

1696

POGLĄD
NA DZIEJE SŁOWIAN

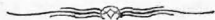
i

ich stosunki z sąsiadami od pierwotnych
aż do naszych czasów.



Skreślił podług kronik

X. WOJCIECH MICHNA.



H. Borowicz
211

KRAKÓW,
NAKŁADEM AUTORA.
W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządkiem Ignacego Stelela.
1873.

Wojewódzka 9(4): (912)
Biblioteka Mich
Publiczna Pog
w 2354
Poznaniu
2354

WJM. Panu

FRANCISZKOWI KSAWEREMU
KONOPCE

Kolatorowi probostwa w Zaleszanych

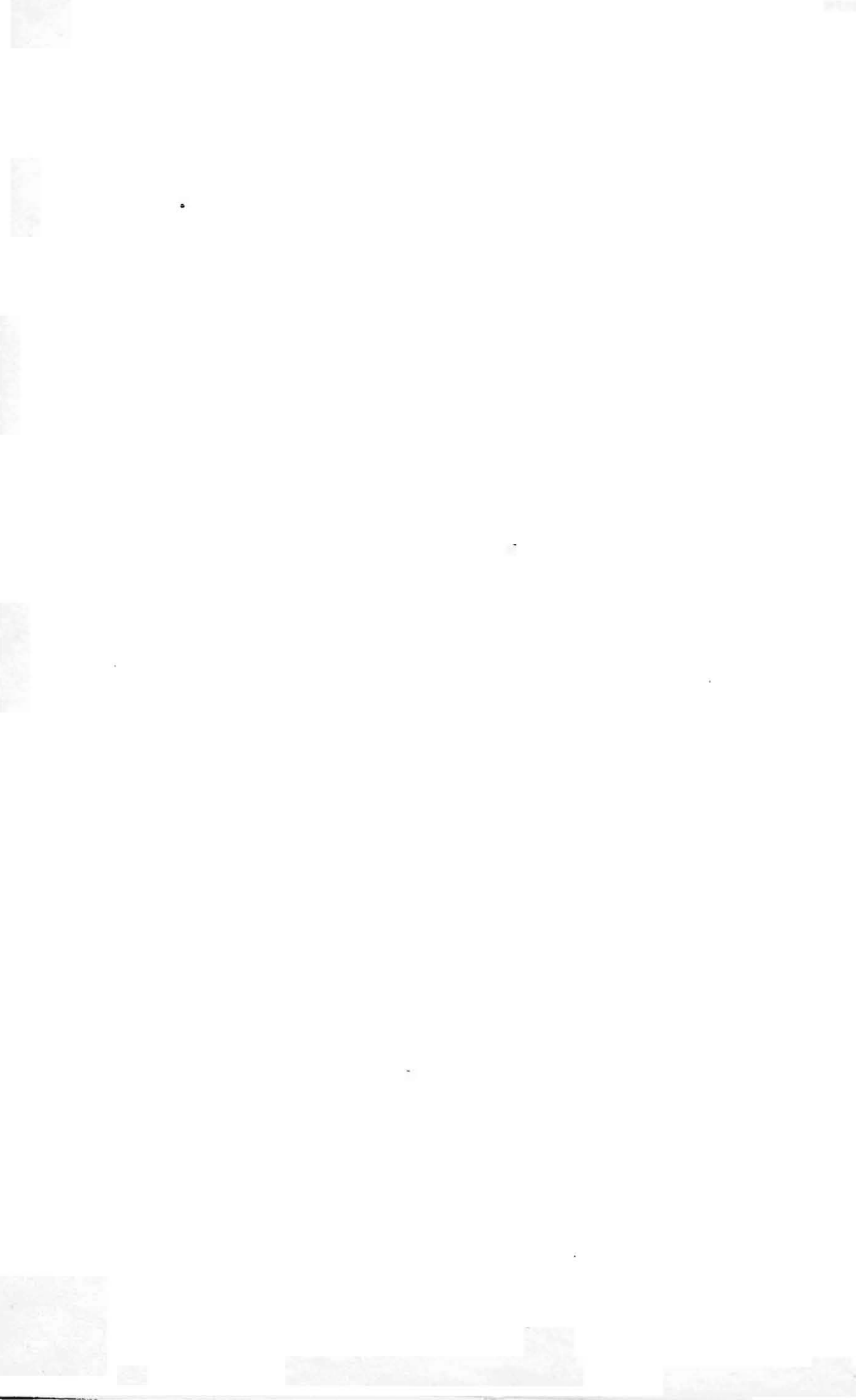
w dowód wdzięczności i poważania

poświęca

Autor.

Wykaz i porządek rzeczy.

Przedmowa		3
Część pierwsza. Wstęp		5
A) Słowian dzieje starożytne		9
I. Słowianie południowi		—
II. Słowianie południowo-zachodni		18
Ludy Europy na początku ery naszój i ich stosunki ze Słowianami		23
Chrobaeya południowa, dziś nadmorska czyli Dalmacya, Kroacya i Sławonia		40
Część druga. B) Słowian dzieje nowożytne		45
III. Słowianie zachodnio-północni		—
1. Samona Chrobaeya		47
2. Morawia Wielka		49
3. Czechy		53
4. Polska		83
Polska i Austria		64
5. Szląsk		90
6. Brandenburgia i Prusy		101
7. Pomorze		112
8. Obotryci i Lutycey		116
9. Serbia zachodnio-północna		131
10. Kaszuby		134
Stosunek Ewangelii do Słowian		—
Część trzecia. Wschód Europy na pierwociu		141
IV. Słowianie wschodni		—
1) Ruś mongolska		154
2) Ruś litewska		156
3) Ruś polska		159
4) Ruś moskiewska		164
Dodatek. Język Słowian		176



PRZEDMOWA.

W wolnych chwilach od zajęcia kapłańskiego napisałem to dziełko, a teraz ogłaszam je drukiem. Spodziewam się, iż znajdzie ono przychylne u publiczności przyjęcie, zwłaszcza, że nam potomkom dawnych Słowian miło być powinno poznać nietylko kolébkę i cmentarz swych praojców, ale także rozpatrywać się w ich przeszłości szczęśliwej i nieszczęśliwej, a ztąd z ich dziejów czerpać dla siebie wzory życia na dzisiaj i jutro.

Aczkolwiek wszelkiego dołożyłem usiłowania, aby mój „Pogląd na dzieje Słowian“ wszystko to w sobie zamykał, co tylko krytyka dziejowa z różnych kronik życia Słowian dotyczących na jaw wydobyła i za prawdę dziejową uznała i podała, nie jest on przecież całkowicie wykończonym z wszystkimi — że tak powiem — drobnostkami nakreślonym obrazem, ale raczej króciuchnym tylko szkicem dziejowym, odzwierciedlającym nam niejako ogólny rys życia słowiańskiego. Głównie wyjaśniłem w nim Słowian siedziby w Europie i ich stosunki, w jakich z sąsiednimi zostawali narodami, a przedewszystkiem z Germanami. Jakoż z przeczytania tego dziełka, odniesie niejeden z Czytelników przynajmniej tę korzyść, że bez mozolnego kronik wertowania, bez mozolnego czytania pole-

miki między uczonymi prowadzonój, wyrobi sobie rzetelny obraz dziejów całej Słowiańszczyzny, albo w niejednej mierze sprostuje swój sąd lub skłoni się do napisania czegoś lepszego w wskazanym przeze mnie kierunku. Jeżeli ktokolwiek świadomszy ode mnie dziejów słowiańskich, znajdzie może tu i ówdzie, jakie usterki, niech raczy pomnać, że jako kapłan i ludu nauczyciel miałem przede wszystkim na myśli pisać dziełko niniejsze dla maluczkich, aby z nimi swoją skromną podzielić się wiedzą.

Pisałem w Zaleszanych 1873 r.

X. W. M.

Cześć pierwsza.

WSTĘP.

Uczeni udowodnili już dawno, że Słowianie należą do najstarszych Europy mieszkańców. Zajmują oni też miejsce między pierwszymi ludami europejskimi nie tylko pod względem starożytności, ale także pod względem mnogości swój. Jakoż Słowianie na pierwocin w Europie bardzo licznie rozmnożeni pomimo różnych kolei, jakie przechodzili wiekami, dziś jeszcze przewyższają liczbą inne ludy europejskie szczepu: romańskiego, germańskiego, turańskiego.

Lubo nie mamy zamiaru przytaczać tu dowodów dziejowych o ich dalekiej, dalekiej bytności od wieków w Europie, boć Pogląd niniejszy rzucić ma jedynie rys dziejowy ludów szczepu słowiańskiego, wspomnieć jednak nie zawadzi, iż uczeni twierdzą, jakoby Słowianie do Europy przybyli z Azji południowej od rzek: Indu i Gangesu, ale czasu tych najpierwszych wędrówek ich na ziemi nikt dotąd jeszcze nie wyświecił. Otóż Słowianie, rzec można, są pierwotnymi ludami, tubylcami. A jeżeli początek ich życia jest pomroką osłonięny, jak zwykle kolébka wszystkich ludów, to za to losy ich żywota na widowni europejskiej są nam dosyć wiadome. Osobliwie kraje nad morzem Śródziemnym leżące, były w dalekiej starożytności owym wygonem dziejowym, gdzie się wątek dziejów różnych ludów w Europie rozwijać najpierw i najjaśniej rozpoczyna. A gdy Słowianie zamieszkali także kraje nad morzem Czar-

ném i Śródziemném, dzieje ich przeto starożytne przed erą naszą powiązały się dziwnie, raz jaśniej, raz znowu ciemniej, z losami ludów w Azji, Afryce i Europie. Niedziwno nam téż, że z wielkim mozolem podolała krytyka ułożyć jaką taką całość starożytnych dziejów słowiańskich, która wyswieca nam dosyć prawdziwie losy Słowian południowych. Przyznać należy i to, że stare kroniki polskie więćej rzuciły światła na dzieje Słowian starożytnych, niż świadectwa rozrzucone Greków, Arabów, Rzymian i innych. Bez kronikarzy polskich nie mielibyśmy mniej więćej dokładnych dziejów Słowian południowych z ery pogańskiej.

Co zaś do życia wewnętrznego Słowian, świadczą dzieje jednogłośnie, że ci nasi praojce w przyrodzonej łagodności swój byli przeważnie rolnikami, prowadzili życie spokojne, miłowali swobodę, byli gościnni, nadzwyczajnie religijni i w życiu rodzinném rozmilowani, lubili równość i nie znali niewolników okrucieństw i tych zbrodni, które dzieje barbaryzmem pogańskim zowią. Dla okolicznych ludów byli oni téż najlepszymi w świecie sąsiadami, nie lubili wojny, a jeżeli ją prowadzili, to chyba w obronie swoich siedzib; zdobyczy bowiem nie robili. A przecież mimo takich zalet i cnót między poganami, nazywali ich Grecy i Rzymianie Scytami tj. koczownikami, a później ochrzczeni Frankowie i Germanie przezywali ich psami. Ogólnie zaś uważali ich tak poganie, jak chrześciance za niewolników z urodzenia. Żaden téż naród na ziemi nie był tak od drugich poniewierany, męczony i krzywdzony, jak naród słowiański. Jeżeli jednak po tylu nieszczęściach wiekowych zachowała go Opatrzność dotąd i w takiej mnogości (jeszcze bowiem teraz liczymy Słowian w Europie do 80,000.000), toć to może być dowodem, że Opatrzność przechowuje go do celów wielkich, dziś nam niewiadomych. Jeżeli samo Niebo złało na Słowian już w pierwociu tyle błogosławieństw, że śród pogan byli najcnotliwszymi, jeżeli potem skazani na srogie próby i straszne życia koleje, pozostali przecież Słowianami, to Bóg—może w niedalekim już czasie — wynagrodzi im to sowicie.

Jak południowa Europa jest kolébką dziejów europejskich ludów, tak północna może się zwać grobem dziejów ludów północnych. Gdy bowiem na południu Europy głośnie były dzieje ludów w erze pogańskiej, tam snuł się kłębek dziejowy; na północy zaś była wtedy cisza grobowa, nawet nie wiedziano nic pewnego o ludach północnych. Dopiero początkowe wieki ery chrześcianańskiej

rozpoczynają dzieje ludów północnych. A gdy na północy od rzeki Wezery, Łaby, Odry aż po Dniepr i Wołgę byli Słowianie, to też ich dzieje stały się jasne dopiero w erze chrześcijańskiej. Tak więc dzieje Słowian południowych wyprzedziły o wieki dzieje Słowian północnych. A kiedy Słowianie południowi rozbici od ludów Azji, Afryki i Europy przechodzili na niewolników, tułaczów i utracali byt polityczny, to na zachodzie i północy zaczęli Słowianie łączyć się przeciw najazdom obcym: z cichego życia występowali na pole czynów, zakładali państwa polityczne. Co się na południu kończyło, to się na zachodzie i północy zaczynało. Tam dzieje Słowian pogańskich cichły, żywot pogański obumierał; tu znowu dzieje stawały się głośnie, zaczynały żywot chrześcijański.

W górach illyryjskich zaczyna się nasamprzód potok dziejowy Słowian, płynie na zachód i północ, łączy się z Dnieprem i robi ogromne koło w Europie i tak zléwa się w całość urozmaiconą, ale porządną. Taki potok dziejowy tak mnogiego i najstarszego w Europie narodu nie płynął daremnie! Owoce wyjdą z tak szerokiego potoku dziejów! Jeżeli żywot pogański Słowian był przykładem i nauką dla wszystkich pogan, to zasługi dziejowe Słowian między narodami chrześcijańskimi są jeszcze większe. Pogańscy bowiem Słowianie, jak nas dzieje uczą, byli ludźmi prawdziwymi między poganami dla swoich wrodzonych i wypielegnowanych cnót pogańskich. To ich pierwsza zasługa w dziejach starożytnych. Słowianie zaś ochrzczeni wiali skarby swego ducha w swoich sąsiadów i stali się siewcami prawdziwej chrześcijańskiej cywilizacji w nowej erze. To ich druga zasługa w dziejach nowożytnych. Takie zasługi znakomite w dziejach świata wynagradza Opatrzność.

Zajmując Wschód i środek Europy od morza Północnego do morza Czarnego i Śródziemnego, tém obszerném geograficzném położeniem — byli Słowianie wystawieni na wszystkie ruchy ludów z Azji, potem mieli stosunki z państwami wschodu i południa Europy, jak np. w starożytności z Macedonią, Grecyą, Rzymianami. Poznać przeto dzieje Słowian południowych jest dla każdego rzeczą ciekawą. A znowu zajmując zachodnie kraje Europy od Włoch aż do ujścia rzeki Wezery, Łaby, — to tém obszerném położeniem geograficzném byli oni wystawieni na ruchy dawnych Gallów, Celtów, Franków, Germanów; to też poznanie dziejów Słowian zachodnich i północnych nie będzie również bez pożytku i

ciekawości dla czytelnika. Ztąd więc nasz Pogląd dziejowy na Słowian rozpada się nasamprzód na dzieje starożytnie, a potem nowożytnie. Do pierwszych policzymy sprawy Słowian z Rzymianami nad Dunajem, do drugich zaś sprawy Słowian z Franko-Germanami.

Rzymianie pokonali wprawdzie Słowian w Illyrii i nad Dunajem, ale ich na Rzymian nie przerobili. Po upadku Rzymu starożytnego przeżyli południowi Słowianie wszystkie przechody ludów z Azji, jak: Gotów, Hunów, Awarów czyli Obrzyuów, Bułgarów, Chazarów, Pieczyngów i Połowców. Atoli te wszystkie barbarzyńskie ludy nie potrafiły Słowian przemarodować, co jest dowodem nie-
spożytej żywotności ich ducha, który się odrodzi do lepszego życia pod opieką Opatrzności.

Od zachodu parły znowu od początku ery naszej na Słowian ludy zachodnie, jak np. Germanie, Frankowie i inni, ztąd wyrosły wiekowe wojny krwawe i Germanie wytepiłi Słowian na całym zachodnim skrajnym brzegu od Włoch aż do Danii. To parcie wrogie powtarza się do dziś jeszcze, a jednakowoż Słowianie opierają się wynarodowieniu i wydziedziczeniu z swój ziemi przez tyle wieków, co znowu jest dowodem niepospolitej żywotności ich ducha, dla którego panowania zbliżają się lata pod opieką bożą. A gdy zważymy, że i na północy przechodziły ludy z Azji przez kraje słowiańskie, jak np. Gotowie, Herule, Wandalę, Huny pod Atyllą, Tatarzy i Mongołowie, i te wszystkie przechody barbarzyńców nie osłabiły żywotnego ducha słowiańskiego, ale go jeszcze spotęgowały, to nie zwątpimy nigdy o przyszłym Słowian losie. Otóż cośmy krótko powiedzieli na wstępie, opowiemy wam teraz obszerniej w niniejszym Poglądzie dziejowym.

Opowiemy więc w nim dzieje Słowian południowych i południowo-zachodnich, licząc je do dziejów starożytnych. Podamy dalej dzieje Słowian zachodnio-północnych, policzając je do dziejów nowożytnych. Tu też przejdziem kolejno wszystkie kraje i plemiona słowiańskie, które się odszczególniły w dziejach, przyczem wykażemy, w których krajach znikli Słowianie. Nakoniec nakreślimy dzieje Słowian wschodnich i rzucimy rys dziejów języka Słowian.

A) Słowian dzieje starożytne.

I. Słowianie południowi.

Do południowych Słowian liczymy ludy półwyspu illyryjskiego nad Śródziemnym morzem położonego i ludy nad dolnym Dunajem. Obszar więc ziemi nad dolnym Dunajem i na illyryjskim półwyspie przez połowę północną, to siedziba starożytnych Słowian południowych, zwanych: Illyrykami, Dakami, Getami, Biesami. Na tym też obszarze ciągną się góry, przebiegające Illyryą dawną od zachodu na wschód, a jedna ich część idąc na południe, dzieli Illyryą: na zachodnią i wschodnią. Tak więc tworzą te góry wyżynę illyryjską, obszerną, zdrową, na której od czasów pierwotnych mieszkali ludy tak mnogie, że co do ilości równały się starym Aryom w Indyach wschodnich. Kroniki mieniają te ludy illyryjskie: „Trakami.“ Między ludami trackimi wymieniają znowu kroniki plemiona słowiańskie!

Gdzie dziś: Dalmacya, Bośnia z Hercegowiną, Serbia, Czarnogóra i Albania, to tu starożytne gniazdo Słowian illyryjskich których kroniki różnie zowią, jak: Adryotami, Taryotami, Antarami, Antaryotami, Liehnistami albo Linchitami, Lestami. „Adryotami“ zwano Słowian prawdopodobnie od morza Adryatyckiego, albo od rzeki Adryon, na której brzegach mieszkali, lub od góry Adryon, albo też od Adryosa, praojca ich. Góra „Adryon,“ to dzisiaj Czarnogóra! Rzeka „Adryon“ prawdopodobnie dziś jedna z rzek (która?) w Dalmacyi, w której-to części Illyrii nad morzem Adryatyckim, było ognisko Adryów, Antarów itd. Zkąd ci Słowianie illyryjscy przybyli do tych krajów? Czy są oni tubylcami? Czy Trakowie są jednego z nimi rodu? Niewiadomo nam na pewne! Nazwa „Tracy czyli Trakowie“ może zmieniona przez różnych kronikarzy na Taryoci, Antaryoci, Autaryoci, a wtedy Trakowie, a Słowianie illyryjscy, to jedno plemię! Pisarze greccy nazywali tych Słowian Adryeami, Adryotami od gór i rzek miejscowych; nazywali ich także Indami, jakoby pochodzili z Indyj od rzek: Indu i Gangesu. A może ta

nazwa „Adryoci“ jest przerobiona z „Adryów“, ludu mnogiego w południowej Azji, gdyż „Aryowie“ a „Adryowie“, Adryoci“ ma pierwsłów prawie jednaki i podobny. Herodot świadczy, iż Trakowie byli po Indach najliczniejsi! Tak mnogi lud Traków dzielił się na gromady osobne, żył cicho w tych wiekach przed Chrystusem, kiedy nie było państw: Macedonii i Persyi na wschodzie, a na południu państwa rzymskiego.

Słowianie illyryjscy mieli sąsiadów: Kimerów i Greków na wschodzie, a Gallów od zachodu. Kimerowie nad dolnym Dunajem mają być praojcami Niemców dzisiejszych, a pochodzą oni także z Indyj, ztąd nazwani: Indo-germanami; Gallowie zaś byli w Lombardyi, Tyrolu.

Słowian nad dolnym Dunajem zowią kronikarze: Diowami, Biesami, co oznacza półbogów, dalej Getami i Dakami, a więc Diowie, Biesy, Getowie, Dawowie, Dakowie, to prawdopodobnie jednego plemienia Słowian nazwa. Nazywano ich półbogami, gdyż byli na całym obszarze najreligijniejsi. U nich-to wzięta początek nauka pogańska o duszy ludzkiej i o nieśmiertelności, i u nich był czczony bożek: Dyonizus.

W epoce téj, kiedy Rzym dawał znaki swego młodocianego życia i staczał boje z Etruskami w południowej Italii (Włoszech), kiedy między Trakami nie było śladu o państwie Macedonów, kiedy Grecy mieli swoje mnogie rzeczypospolite w stanie kwiecia, zaczęło się w Azji zawiązywać carstwo Persów, które zagarnęło kraje od Indyj w Azji aż do siedzib Traków w Europie. To pierwszy ruch na wyżynach illyryjskich, to może początek społeczności politycznej Słowian południowych, gdyż Getowie naddunajscy byli pierwsi w tych krajach, co stawili opór Persów zagonom w Europie, za co pobił ich Daryusz w wieku VI. przed Chrystusem, a Xerxes posunął zdobycze swoje jeszcze dalej; chciał bowiem Greków zawojować, ale nie podolał. Jednakowoż Trakowie, Getowie, Biesy ugięli karki przed potęgą Persów, a co między nimi nie chciało ulegać, uciekało albo się usuwało dalej na zachód, gdzie dziś Czarnogóra, Dalmacya, albo aż na wyżyny illyryjskie, gdzie siedzieli w spokoju na gminy podzieleni Słowianie, zwani Lichnitami, Linchitami, Lenchitami, Lęchitami, Lestami. Otóż wojny Persów azyatyckich potrafiły Słowian południowych do życia wojennego i to jest dziejowy zawiązek pierwszej federacji słowiańskiej ku swej obronie, to pierwszy pochod mnogich pokoleń słowian-

skich od ujścia Dunaju nad Adryatyk. O tych wojnach piszą kronikarze. Później dopiero powstało państwo macedońskie pod Filipem i Alexandrem na ziemi Traków, prawdopodobnie słowiańskiego jakiego plemienia; ztąd nowe sąsiedztwo niebezpieczne dla Słowian illyryjskich i nad Dunajem, ztąd wojny ich z Macedończykami, o których również wspominają kroniki. To także powód nowy dla Słowian do zawiązku politycznego! Z Partami azyatyckimi nie prowadzili ci Słowianie żadnej wojny.

Obróćmy się teraz ku zachodowi, gdzie na wyżynach illyryjskich był kraj nazwany: Lichnitią, Linchitią, Lenchitią, także Lęchitią, Lęchią. Tu więc grają rolę Lichnitowie czyli Linchitowie, albo Lenchitowie, Lęchici, których tak nazywają kronikarze od jeziora: Lichnitu, albo od miasta: Lichnidos, będącego w ich ziemi. Zdaje się jednak, że rdzeniem państwa pierwotnych Lęchitów była najprawdopodobniej okolica dzisiejszej Czarnogóry. Tych samych Lęchitów kiedyś, kiedyś w dalekiej starożytności nazywano Antarami od ich praojca Antara. Gdzie dzisiaj Dalmacya, to po tamte czasy był na tém miejscu słowiański kraik: Liburnia.

Położenie samo nad brzegami morza przyczyniło się do wyrobienia lęchickich Słowian na śmiałych i walecznych ludzi tak na morzu, jak w górach. To też mówią dzieje, że państwo Adryatów, Lęchitów było długie wieki w Illiryku najpotężniejsze, a Herodot sam świadczy, że za jego czasów było niezwyciężone. W granice tego państwa słowiańskiego wchodziły mniej więcej te dzisiejsze kraje: Albania, Czarnogóra, Dalmacya, Bośnia, Serbia itd. aż po Dunaj, a ztąd na zachód aż do dzisiejszej Karyntyi. Z południa oblewało je morze Illyryjskie, boć po tamte czasy nie było jeszcze nazwy Adryatyckiego i Jońskiego morza, dalej była Grecya, od wschodu Macedonia, od północy Dunaj, a na północnym brzegu jego była Dacya, dalej ku wschodowi Mezya, a od zachodu byli w północnych Włoszech Gallowie, a dalej jeszcze ku północy od Renu, Łaby były germańskie plemiona, które żyły osobno i w dzikim stanie. Otóż jak teraz widzimy, obszar ziemi — począwszy od jońskich wysp idąc do góry Alpami po Dunaj, a ztąd między Dunajem i Adryatykiem aż po Włochy północne — stanowił słowiańskie państwo illyryjskie, także lęchickiém zwane, na którego czele stał prosty węglarz, nazywany przez kronikarzy Bardylem, Bargilem, Grakiem albo Krokiem. Było to w czwartym wieku

przed Chr. W pogańskim Rzymie po wypędzeniu królów, zarządzili patrycyusze przez konsulów po te czasy, a panowanie Rzymian szerzyło się dopiero w południowej Italii; to też o starciu Bardyla z Rzymianami nie mówią kroniki. W Lombardyi byli wtedy Gallowie, którzy mieszkali także w południowym Tyrolu, a północny Tyrol i Szwajcaryę zajmowali Celtowie (Keltowie), których gałąź stanowili Tauryskowie, wysunięci aż do południowej Bawaryi, dalej biegiem Renu i koło górnego Dunaju były plemiona germańskie. A zatem z tymi ludami staczał boje waleczny Bardyl. I tak Gallowie napadłszy na Rzym i spustoszywszy go, starli się potem ze Słowianami, napadając na ich kraje koło Dunaju, ale Bardyl pokonał ich (Gallow), uwolnił Rzym od najstraszniejszych wtedy wrogów, wtargnął do dzisiejszej Karyntyi i Styryi, zdobył na Tauryskach te kraje, zostawił w nich liczne załogi słowiańskie i starostom swoim oddał te zwojowane ziemie pod zarząd i dozór. Odtąd granice słowiańskiego państwa lęchickiego sięgały od Epiru między Dunajem aż do zachodnich Alp! Państwo Bardyla istniało prawie wiek cały (od r. 340 do 280 r.) przed Chrystusem. Ale Tauryskowie wytruli załogi słowiańskie i rządy Bardyla obalili po jego zgonie; osiedleni między nimi Słowianie zostali jednak w tych stronach. Po upadku Bardyłowego państwa, panowanie Rzymu pod konsulami rozszerzyło się w Italii południowej, a po demokratycznemu urządzony w Rzymie rząd rozszerzył panowanie rzymskie poza Italię południową. Działo się to prawie przez dwa wieki całe, bo od r. 264 do 31 r. przed Chrystusem, albo od punickiej wojny do Oktawiana, pierwszego césarza Rzymu potężnego. Ponieważ Rzymianie zajęci byli wtedy wojną to w Afryce z Kartagińczykami, to na wschodzie z Macedonią, a te wojny kończyły się zawsze zwycięstwem Rzymu i rozszerzeniem granic jego; to też wskutek tego wywiązały się ruchy między Słowianami, którzy przechodzili za Dunaj, gdzie w Dacyi byli Getowie, różni od Gotów. Między tymi Getami osiadali więc Słowianie i tak zlewali się razem, aż Dacya została krajem słowiańskim. To druga wędrówka Słowian illyryjskich za Dunaj do Dacyi (277 do 60 r.) przed Chrystusem.

Po zniszczeniu Kartaginy, po zajęciu Macedonii, której król Perseusz odprowadzony w tryumfie do Rzymu, po rozszerzeniu granicy rzymskiej w wojnie z Antyochem Wiel. z Syryi aż po górę Taurus w Azyi, a znowu po zwojowaniu krajów starych Gal-

łów, Taurysków, potęga Rzymu urosła tak dalece na południu, wschodzie i zachodzie, iż kraje słowiańskie południowe z trzech stron były osaczone od orłów rzymskich. Na zachodzie południowym stanęła prowincya rzymska Norykiem zwana*), a dzisiejsze miasto Wiédeń, zwane wówczas po rzymsku: Juliobona, było ostatnią bramą ku zachodnio-północnej stronie wysuniętą, gdzie stały załogi rzymskie. W takim położeniu zagrożoném zjawił się między Słowianami południowymi w ostatnim wieku przed Chrystusem genialny Słowianin: Birebista, który założył w Dacyi swoje państwo. Za Dunajem więc, w dzisiejszej Wołoszczyźnie, Multanach i Siedmiogrodzie, dokąd orły rzymskie nie doleciały jeszcze, zaczął on odnawiać federacyą Słowian przeciw orłom rzymskim, przeszedł potem na południową stronę Dunaju, zagarnął dawne illyryjskie krainy Słowian, nawet podobno zabrał Macedonią, poszedł aż do Noryku i tak wskrzesił dawne Słowian panowanie pod nazwą państwa illyryjsko-dackiego. A przyznać trzeba, że umiał on korzystać z szczęśliwych okoliczności, gdyż Rzymianie byli naówczas zatrudnieni z Portugalczykami pod dzielnym Wiryatem, broniącym zachodnich ludów przed dziobami ostrymi orłów rzymskich, niemniej burzyli się i niewolnicy w Sycylii, nawet w Afryce zaniepokoił Jugurta z Numidyi załogi rzymskie w zburzonej Kartaginie, a znowu od źródeł Renu i Dunaju z pośród gór i lasów Szwajcaryi, Tyrolu, zagrozili Rzymowi nowi wrodcy: Cymbrowie, którzy są związkiem ludów zachodnio-północnych do swój obrony wspólnej. To wszystko więc, jak widzimy, sprzyjało Birebiście do złożenia federacyi Słowian do obrony wspólnej. Najwięcej jednak pomógł mu w tém dziele wielkim genialny i najstraszniejszy wróg Rzymian, Mitrydates Wielki, król Pontu w Azji Mniejszej, który porozumiewszy się ze Scytami nad Dnieprem, Bugiem, Dunajem, tj. ze Słowianami wszystkimi na wschodzie (prawdopodobnie należeli do téj zмовy z Mitrydatem przeciw Rzymowi wszyscy Chrobaci wschodni tj. Ukraina, południowy Wołyń, Podole, ziemia Halicka i cała Mezya, Dacya) poruszał cały świat staropogański przeciw Rzymowi, ale upadł niestety w 20 latach; zwojowali go bowiem Sulla i Pompejusz, konsulowie. Działo się to wszystko pomiędzy r. 83 a 63 przed Chrystusem. Otóż zdaje się, iż wojna Mitrydata z Rzymianami ośmieliła Bire-

*) Prowincya: Noryk tak nazwana od ludu Norcy, który ją zamieszkiwał.

bistę do przejścia Dunaju, do zagarnięcia Noryku i odnowienia państwa illyryjsko-słowiańskiego, które po zniweczeniu olbrzymich planów Mitrydatesowych i zawojowaniu przez Rzymian całej Małej Azji nie mogło się wprawdzie obronić samo, wszelakoż stało się groźnym dla Rzymu, gdyż wtedy były w nim właśnie kłótnie o władzę tak zwanych tryumwiratów pod Sullą, Maryuszem i Cinną, a później pod Pompejuszem, Krasusem i Cezarem. Owóż te wewnętrzne rozterki i niepokoje między konsulami rzymskimi sprzyjały Słowianom, których książęta żenili się z córami patrycyuszów rzymskich, tak znowu ci ostatni żenili się ze Słowiankami. Takie związki małżeńskie były częste między Słowianami i Rzymianami, a w césarzach rzymskich płynęła krew słowiańska! Kiedy zaś w Gallii był Cezar, to także było dla Birebisty z pożytkiem. Cezar bowiem spowinowacony z nim przez swoją siostrę Julię, a żonę Kotysa, syna Birebistowego, pozwalał Słowianom pod swoim bokiem robić zdobycze na zachodzie, jak np. w Noryku. Ale gdy ten sam Cezar przeszedłszy rzekę Rubikon, odziedzzył władzę Rzymu, pokonał Pompejusza i jego stronników, a w Azji, w Afryce, w Hiszpanii z licznych bojów wyszedł zwycięsko, gotował się do wyprawy przeciw Słowianom, lecz nagle został sztyltem zamordowany. Ten sam los spotkał i Birebistę od Getów, Daków! Po śmierci więc Birebisty rozpadło się jego państwo słowiańskie na kilka części w podziale między potomkami, jednakowoż było wolne od panowania Rzymian, którzy mieli znowu trzeci tryumwirat. Jakież do tego tryumwiratu wchodziłi: Antoniusz, Oktawian i Lepidus; ostatni potem ustąpił, a zostali dwaj pierwsi. Oktawian nakoniec został césarzem, będąc poswątany ze Słowianami. Ale obrał on inną politykę do pokonania Słowian, budował fortece na południowym brzegu Dunaju, osadzał tam rzymskie osady i tak to wszystko skrętuie i zręcznie robił, że w 30 latach za jego rządów, a więc z początkiem ery naszój książęta słowiańscy mieli ledwo cień władzy w krajach illyryjskich. W tym właśnie czasie przypada i narodzenie Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata. Granice państwa rzymskiego: Ren i Dunaj odtąd! Między południowymi Słowianami ginęła tradycya o dawném ich państwie illyryjskiém, książęta ich szli na wygnanie do Azji i Afryki za nieposłuszeństwo, césarze się zmieniali i coraz okrutniejszymi stawali się dla Słowian.

Teraz idźmy jeszcze raz do Dacyi! W téj krainie powstał znowu Słowianin imieniem Decebal i wystąpił w obronie uciśnionych braci. To się działo w pierwszym wieku po Chrystusie właśnie wtedy, kiedy św. Paweł*) przechodził kraje illyryjskie, nawracając Słowian. Miał on więc ochrzcić i tego Decebala w domu wieśniaczym, kiedy go do pałaców nie przyjęli książęta. A więc nie sami tylko św. Andrzej i św. Piotr, ale i św. Paweł byli apostołami Słowian illyryjskich, a św. Paweł zaprowadzał nawet po kościołach obrzędy słowiańskie, gdyż dzieje świadczą, że długo jeszcze potem po sławiańsku odprawiano mszę św. koło ujścia Dunaju, koło Radopy u Biesów tj. Słowian. W Mezyi słowiańskiej był pierwotny obrządek słowiański, zaprowadzony od samych apostołów.

Decebal ochrzczony, został królem Dacyi i Słowian przez swój geniusz! Trzeba było nieść pomoc Słowianom za Dunajem, gnębnym przez cés. Domicyana. Początek ruchu wywołali nasamprzód Słowianie zachodnio-południowi. Jakoż Cheruskowie nad górnym Dunajem wypędzili starostów rzymskich i porozumieli się z Decebalem, który zadawszy klęskę Rzymianom, zmusił Domicyana do daniny, jaką Rzym długo Słowianom opłacał. Było to przy końcu pierwszego wieku ery naszéj. W téj walce brali udział Swewowie i Ligowie aż od Łaby; pomagali i Germanie, gdyż wtedy występowali oni zawsze z Słowianami przeciw Rzymianom. Dopiero za cés. Trajana południowi Słowianie ulegli zupełnie potędze rzymskiej, a Decebal straciwszy wszystko, odebrał sobie życie r. 107 po Chrystusie. Na początku więc drugiego wieku ery naszéj upadło państwo Słowian illyryjskich zupełnie i odtąd się nie podniosło. Jeszcze dotąd znachodzą się rzymskie pieniądze w okolicach Karpat z podpisem imienia cés. Trajana, a nawet i u nas w Galicyi napotykamy je dość często przy grzebaniu mogił, co dowodzi, że Słowianie południowi, uciekając poza Karpaty, unosili z sobą monetę rzymską i szli z nią do grobu. Ta ostatnia wojna Słowian z Rzymianami była zabójczą! Cały illyryjski kraj był wyludniony i w pustynię zamieniony, a gromady Słowian uchodziły za Tatry na północ, roznosiły postrach o Rzymianach, wieści o bogactwie patrycyuszów i Rzymu, o urodzajności ziemi włoskiej, o ciepłe południowóm i zbytkach wschodnich, i te to wieści roz-

*) Czytaj list do Rzymian 15—19.

noszone przez Słowian południowych nastrajały już wtedy łakomstwo i żądze tak Słowian północnych, jak sąsiednich Germanów do owych wędrówek na Rzym, które miały się rozpocząć niebawem przy pierwszym jakim ruchu zewnętrznym. Zaczęciem drugiego wieku naszej był stanowczym dla Słowian południowych, ich państwo illyryjskie od niepamiętnych czasów założone, samo w sobie potężne, w końcu od Bardyla, Birebisty i Decebala przez sześć wieków podtrzymywane i w dziejach głośnie, upadło nazawsze, a gromady Słowian rozszły się na wszystkie strony świata. To trzeci pochód Słowian! Orły rzymskie nie doszły nigdy za Tatry na północ, dlatego nie mieli Rzymianie żadnych pewnych wiadomości o krajach od ujść Renu aż po Dniepr za Tatrami. Krążyły jedynie wieści w Rzymie, że cała północ nie była bezludną pustynią, ale przepełnioną ludami i państwami. Dopiero wojny z Sarmatami i Germanami za cés. Nerona, walki krwawe za cés. Marka Aureliusza z Markomanami nad Renem *), dały Rzymianom poznać, że północ miała waleczne ludy, ale nikt nie mógł oznaczyć ich liczby i państw. Tu-to dodamy, że południowi Słowianie, osobliwie w Illyrii, chrzcili się na początku ery naszej jeszcze za panowania césarzów rzymskich i ponosili téż wszystkie prześladowania religijne. W IV. wieku był w Illyrii św. Nicetas biskupem. W mieście Sirmii na brzegach Śródziemnego morza mieszkał cés. Maximin w trzecim wieku i on to był pierwszy, który przyzwyczaił innych césarzów do obierania sobie stolicy poza Rzymem. A pochodził ten monarcha z rodu słowiańskiego, co mu wcale nie przeszkadzało zostać rzymskim césarzem, gdyż jak dzieje świadczą, słowiańscy synowie nieraz nosili koronę rzymską na głowie. Z całego państwa illyryjsko-słowiańskiego przechowała się dotąd jedynie nazwa krajiny: Illyrya **), która mimo tylu zmian panów swoich przez tyle wieków nie zatarała się w dziejach.

Po śmierci św. Metodogo, uźnie jego: św. Sawa, Naum, Klemens przybyli z Panonii do Słowian południowych, krórych w języku słowiańskim nawracali na wiarę chrześcijańską, a nawet tłómaczyli dla nich biblię po słowiańsku. Jakoż z ich tłómaczeń po-

*) Za césarza Marka Aureliusza ludy północne: Kwadzi i Swewowie z nad górnego Dunaju byli sprzymierzeni z Markomanami.

**) Illyrya dzisiejsza obejmuje jedynie Karyntyą, Krainę i Istrią; jest więc tylko częstką dawnéj Illyrii wielkiej.

zostało śladów wiele między Słowianami. Zachodni jednak Słowianie przyjęli z czasem łacinę w kościele, a Słowianie wschodni język bułgarski tj. kirylicę. Widać ztąd, że kiedyś mieli Słowianie południowi jeden język. U tych Słowian podróżował Herodot i Strabon. W Dacyi zaś na początku ery naszej był na wygnaniu Owidyusz, rzymski poeta, i ośpiewał dwory książąt dackich wiérszem, a nawet książę Kotys chwalił wiérszem Rzymian.

Słowianie illyryjscy mieli różne stosunki z ludami starożytnymi, jak: z Persami, Partynami, Macedończykami i o tych stosunkach żyła tradycja między nimi. Ta tradycja żyła i u północnych Słowian, lecz dotąd jeszcze żaden dziejopis nie wy dobył z niej prawdy krytyczno-historycznej. Dzieje Słowian illyryjskich policzyć należy do starożytnych, a bajecznych o tyle jedynie, że nie wiadomo, kiedy państwo Adryotów, Lęchitów powstało na illyryjskim półwyspie, kto je założył, gdzie były prawdziwe jego granice, zkąd i kiedy osiadły tu te ludy?... Ledwo stare kroniki nasze wspominają o ich sześciowiekowym panowaniu, jak to już wyżej opisaliśmy. Z owych Słowian illyryjskich, przybyłych aż do północnych pobratymców, możnaby wyjaśnić niejedną nazwę w Polsce, jak np. Lechici mogą się nazywać od illyryjskich Lęchitów, Obotryci od Obodritów, Antaryotów, Mazury znowu od Mazejów illyryjskich, Polanie od Bulonów illyryjskich itp. A te nazwy mieszały się w wędrowkach Słowian od Dunaju na północ za cés. Trajana, to znowu od północy nad Dunaj w czasie wędrowek na Rzym w IV. i V. wieku. W czasie więc licznego wychodźstwa Słowian illyryjskich ku zachodowi i północy po upadku Decebala utworzyły ludy germańskie od Renu ku Łabie związek markomański przeciw Rzymowi, to znowu dalej na południe pod imieniem Franków wystąpiły przeciw Rzymianom na widownię dziejową inne ludy, jak: Brukterowie, Cheruskowie, Katowie itd., którzy byli mieszaniną Gallow, Gotów w dzisiejszej Francyi, osiedli nad Rodanem ku południowi od Markomanów. Od zachodu więc zjawiły się w trzecim wieku ery naszej dwie społeczności: germańska i Franków, które-to społeczności wzrastały w potęgę polityczną. W VI. wieku ochrzcili się Franków królowie, a w VIII wieku urosło z germańskich i frankońskich krajów césarstwo zachodnie, którego założycielem był Karol Wiel., a które obrało sobie za politykę podbić Słowian kraje i zbudować césarstwo jedyne w Europie.

Gromady słowiańskie z Dacyi i Illyrii przybywały do zachodnich i północnych Słowian, ale w tych gromadach byli Słowianie dzielni, wypróbowani w bojach z Rzymianami. Oni téż osiadając między Słowianami północnymi, wypędzali nieraz z miejsc cichych i potulnych pobratymców, ztąd rodziło się tarcie na północy, ruchy dotąd niesłychane, gromady ludzi zostawały bez ziemi i utrzymania, ludność nagle pomnażała się. Ztąd była nad Wisłą, Łabą także Dacya mała, nowa! Otóż dla takich gromad potrzeba było tylko jakiegoś uderzenia gwałtownego, aby je poruszyć do czegoś nowego. I takie uderzenie nastąpiło od wschodu od Gotów, którzy ruchami Hunów, z Azji nad Wołgę przybyłych, byli wypchnięci ze swych siedzib i zniewoleni szukać ziemi w Illyrii słowiańskiej, która podówczas była pod panowaniem Rzymian. Odtąd wyjaśniają się na nowo kraje północnych Słowian! O nich jednak pomówimy później; dla zaokrąglenia bowiem całości o Słowianach południowych musimy jeszcze poprzód opowiedzieć co nieco o Słowianach południowo-zachodnich.

II. Słowianie południowo-zachodni.

Wybrzeża całej Illyrii nad Adryatykiem i Śródziemnym morzem, przernięte górami z żyzną ziemią, strefą ciepłą i zdrowym powietrzem, były z natury wygodnym siedliskiem dla pierwotnych ludów. Tu téż powstawały od niepamiętnych czasów różne państwa których rozwojowi sprzyjało morze, będąc gościńcem wygodnym do żeglugi dla starych Greków, Fenicyan, a nawet Normandów z dalekiej północy. Tu wreszcie zawiązek cywilizacji staro-pogańskiej i chrześcijańskiej!

Pociągnijmy teraz prostą linię od gór lasu Czeskiego do Adryatyku, a ta linia da nam granicę Słowian zachodnio-północnych. Co zaś leży na wschód od tej linii między Karpatami, Alpami i Adryatykiem, to południowa ziemia słowiańska różnie od plemion tu osiadłych nazwana, której obszar cały nosił ogólną nazwę państwa illyryjsko-słowiańskiego. A znowu wszystko to, co leży na zachód linii pomienionej, to już ziemia innych ludów, jak:

Gallów, Celtów albo Keltów, starożytnych plemion germańskich. A zatem, gdzie dziś właściwe księstwo rakuskie tj. arcyksięstwo austriackie ze stolicą Wiedeń, niżej Styrya, Karyntya, Kraina i Istria, nawet wschodnia Bawarya z miastami Pasów (Passau) i Rzeznó czyli Ratysbóna (Regensburg), to w tych krajach byli Słowianie w starożytności. Jakoż do dziś jeszcze przechowały się tam po nich pamiątki w nazwach miast, rzék, a osobliwie siól. A i w salcburskiej ziemi przechowało się aż do naszych czasów do 7.000 Słowian, a ta ziemia graniczy z Bawaryą! Za czasów panowania rzymskiego w tych stronach była górna Panonia, dziś górne czyli zachodnie Węgry, dalej był Noryk, rzymska prowincya najdalej wysunięta na zachód-południe, a na pograniczu między Norykiem i górną Panonią stało miasto: Karnuntum, od którego cała pobliska kraina przybrała później nazwę: Karnuntyi, Karyntyi. Ta nazwa nie jest może czysto-słowiańską, wszelakoż była ona nazwą ziemi słowiańskiej, najdalej ku siedzibom Gallów posuniętej, a więc ostatnią oznaczała Słowian osadę od strony południowo-zachodniej. Że tu byli Słowianie, przytoczymy na świadectwo słowa starożytnego geografa Strabona, przed Chrystusem tedy podróże odprawiającego, który w swoim opisie tak powiada: „Między Tauryskami byli nader liczni: Breuny, Genauny“ t. j. ludy illyryjskie, a zatem Słowianie, którzy nosili ogólną nazwę: Illyrów.

Z poprzedniego już opisu wiemy również, że granice państwa Adryotów, Antarów, Antaryotów, Lęchitów illyryjskich, sięgały daleko na zachód aż do Gallów w północnych Włoszech i południowym Tyrolu, potem stykały się z Celtami, będącymi w Szwajcaryi i południowej części Badenu i Wirtembergii, że między Tauryskami pozostawił Bardyl, król słowiański, jeszcze w IV. wieku przed Chrystusem liczne osady i załogi słowiańskie, że pobił Gallów, którzy pod swym wodzem Brenusem spalili Rzym, a nakoniec podbił Bojów tj. ludy dzisiejszej Bawaryi, będące gałęzią Keltów; ztąd jasna, że w Bawaryi byli Słowianie. Była-to wprawdzie mieszanina, ale byli w niej Słowianie, jako część ludności panującej, mając do rozwoju swego w rękach wszystkie możliwe środki. Dalej przypisują kroniki temu Bardylowi długie lata życia i panowania, bo nad 100 lat; ztąd widoczna, że Noryk i zachodnia Panonia były Słowianami napełnione. Bardylowe rządy trwały właśnie wtedy w tych stronach, kiedy Rzym pokonywał Samnitów, Etrusków, Pyrrhusa wojsko, a władza jego nie była tu znaną. Po śmierci Bardyla obalili wprawdzie

Tauryskowie jego rządy w Noryku i słowiańskie załogi wytruli, ale drugi wódz słowiański Birebista pomścił tój krzywdy na nich i znów posiadał ich kraje. Było-to w czasie tym, kiedy Cezar był w Gallii. Birebista będąc, jak wiadomo, spowinowacony z Cezarem, robił pod jego boki zdobycze na zachodzie. A więc Bojowie i Noryk należeli do państwa Birebisty. Po śmierci jego r. 47 przed Chrystusem rozpadło się państwo illyryjsko-dackie na części, a książęta słowiańscy schlebiali Oktawianowi, césarzowi rzymskiemu. Ale w pierwszym już wieku ery naszój podźwignął znowu Decebal dawne państwo słowiańskie, zwojowawszy legiony Domicjana i Trajana. Jego państwo zajmowało nawet Chrobacją białą i Morawy, z nióm byli złączeni i Kwadowie i Markomanie, plemiona germańskie. Aliści po upadku Decebala państwo jego poszło znowu w podział między książęta słowiańskie, jakich podają kroniki w Nitrze, w Chrobacyi, nawet w Tyńcu i Wiślicy. A więc w starożytnych czasach należały: Karyntya, Noryk, Bojoarya czyli Bawarya, Chrobacya i Morawy do państwa illyryjsko-słowiańskiego. To potwierdza i Nestor. Mówiąc o wychodźtwie Słowian południowych na północ, powiada tenże: „Nad Morawą osiedli Morawiacy, dalej Czesi a ci razem z Serbami nad Odrą, Chrobatami i Karyntyanami stanowili jedno państwo.“ Bojowie w Bawaryi należeli do Moraw, a Chrobacya biała sięgała do rzeki Wagu i do Dunaju, a na zachód ku ludom celtyckim i germańskim ponad Dunaj i górny Ren. Oczywiście rzecz, że od Czechów w prostój linii do Adryatyku byli w krajach tych od dawna Słowianie! Od zachodu z tymi Słowianami graniczyły takie ludy: Gallowie w północnych Włoszech i Tyrolu, z nimi sąsiadowali Celtowie w Szwajcaryi; dalej nad źródłami rzék, z Alp płynących do Dunaju od południa byli Ligurowie, w Karyntyi i Noryku Tauryskowie jako Słowian sąsiedzi, a w końcu germańskie ludy, jak: Szwabi i Bojowie koło Dunaju. Od owych Bojów, leżąca po obu brzegach Dunaju kraina, otrzymała nazwę: Bojoaryi, Bawaryi. Resztę krajów nad Renem i Dunajem posiadały germańskie plemiona: Alemanie nad górnym a Frankowie nad średnim, Fryzowie i Sasi zaś nad dolnym Renem ku Łabie, tudzież Turyngowie koło gór czeskich. W pierwszych więc wiekach ery naszój byli Słowianie od Adryatyku aż do Czech!

Za panowania Samona w Słowiańszczyźnie do federacyi słowiańskiej przeciw Awarom założonój, należały: Karyntya, Chroba-

cya, Morawy i Serby nad Odrą i kraje podtatrzańskie aż po rzekę Bug; było to w siódmym wieku ery naszej. A znowu za czasów federacyi Morawskiej t. j. państwa Wielkomorawskiego wszystkie te kraje słowiańskie zostawały pod Świętopelkiem; było to w IX. i X. wieku. Ale gdy Hunowie zawojowali słowiańską Panonią i w niej swoje węgierskie założyli państwo, zburzyli państwo Wielkomorawkie, zdobyli Karyntyą słowiańską, spustoszyli Bawaryą i tępił tam pozostałą jeszcze ludność słowiańską, pustoszyli oni i przyległe kraje germańskie, a Słowian niższej i wyższej Panonii wytępiłi albo wygnali.

Bolesław Chrobry w ciągu swego panowania zajął Chrobacą z Krakowem i Słowacyznę zatatrzańską i do Polski te kraje przyłączył. Zajął był i Czechy i krótki czas tam panował. Po śmierci jego atoli Słowacyzna odpadła od Polski. Król zaś czeski, Ottokar Przemysław, posiadał przez czas niejaki Krainę, Karyntyą i Styryą, lecz później zabrali te kraje Niemcy. O tem wszystkiem pomówimy szczegółowo i obszernie gdzieindziej jeszcze, a teraz przytoczyliśmy to jedynie na dowód, że kraje: Karyntya, Styrya, itd. były przez Słowian zaludnione i wspólne dzieliły losy to ze Słowianami południowymi, to z północnymi. Dziś są Słowianie w Kraïnie, Karyntyi i Styryi pomieszani z Niemcami, są jeszcze i w ziemi rakuskiej.

Według świadectwa Ptolomeusza z drugiego wieku ery naszej siedzieli koło lasów hercyńskich Rakotowie, ludy germańskie, których nazwę pierwotną zmieniono później na Rakoszan, Rakuszan, Raguzan, a ztąd zrodziła się nazwa ich ziemi: Raguzy, Rakuzy, kraj rakuski. W czasie wędrówek ludów na kraje rzymskie w czwartym wieku, kiedy ludy wschodnie wyparte ze swych siedzib szły na zachód, plemiona słowiańskie poruszały się także w tym kierunku i zajmowały w posiadłość miejsca przez Germanów opuszczane. Tak się stało i z krajem Rakotów; ogołocony bowiem z mieszkańców swych, został zajęty przez sąsiednich Słowian, którzy i nadal zatrzymali po przodkach téj ziemi nazwę: Rakuszan, Raguzan. Mogli byli jednak jeszcze i pierwój osiadać tu Słowianie, gdyż jak nam wiadomo, granice starożytnego państwa słowiańskiego nad Dunajem sięgały aż do Czech i Morawy, a po zburzeniu tego państwa przez cés. Trajana w drugim wieku ery naszej Słowianie tłumnie wychodzili za Tatry na północ i tam osiadali. Za czasów rzymskich kraj ten rakuski był na zachodzie

granica, a Wiedeń dzisiejszy nazwan jest na mapie Ptolomeusza Juliobona. Najprawdopodobniej to miasto nazwali tak sami książęta słowiańscy, którzy żeniąc się z rzymiankami Juliami, przez pochlebstwo dawali na tę pamiątkę rzymskie nazwy miastom słowiańskim na granicy rzymskiego państwa położonym. Juliobona zamieniono później na Windobona. Otóż już ta sama nazwa stolicy w ziemi rakujskiej świadczy dziś jeszcze, że ją założyli: Windowie, Wenedzi, Winety tj. Słowianie. Było tu także i drugie jeszcze miasto: Flavia-Augusta. Podanie o zakładaniu miast między Słowianami przez Rzymian, było bardzo powtarzane w całej Słowiańszczyźnie.

Kiedy Frankowie w trzecim wieku ery naszej założyli nad średnim Renem państwo frankońskie, kiedy granice tego państwa szerzyły się ku wschodowi i wciągały do siebie ludy germańskie, kiedy nakoniec frankońscy królowie przyjęli chrzest, było ich polityką szerzyć wiarę chrześcijańską, a z nią i granice państwa swego. Jakoż wskutek téj polityki rosło w ósmym wieku ogromne państwo frankońsko-niemieckie pod Karolem Wielkim. Na granicy zaś wschodniej od Słowian zakładali césarze starostwa niejako obozy niemieckie do czuwania nad Słowianami i dla zabezpieczenia się przeciw nim i Węgom. Takiemi téż starostwami były: Bawarya, Karyntya i zawojowana część kraju rakujskiego. Na pograniczu więc Słowian stała *Marchia orientalis* t. j. Margrabstwo wschodnie, a nazwane wschodniem dlatego, że leżało od césarstwa niemieckiego ku wschodowi, gdzie byli Słowianie. Margrabiowie téj Marchii wschodniej nazywali się starostami wschodnimi, *Marchiones orientales*. Atoli gdy ta Marchia rakujska powiększyła granice swoje, nazwano ją: „Ost-Reich, później Osten-Reich, Oesterreich, a po łacinie Austria, Austrya. Aż do césarza Fryderyka Barbarosy czyli Rudobrodego w XII. wieku podlegali margrabiowie rakuscy potężnym książętom bawarskim, ale Barbarosa chcąc osłabić potęgę Bawaryi, której książę Henryk Pyszny był potężnym i bogatym panem, podniósł Margrabstwo do księstwa, a margrabiowie odtąd zostali książętami udzielnymi. Od czasu tego upłynęło już sześć wieków, a kraj rakujski ma dziś ledwie garstkę, bo 7.000 Słowian. Całą pamiątką słowiańską jest tu stolica Wiedeń, niegdy Juliobona nazwany na cześć Julii, żony księcia Kotysa, jak znowu bawarskie miasto Rzeznno na zachód od Wiednia stojące, nazwane Ratysbona na

część może (?) Kotysa, które później przekrecono z Kotysbona na Ratysbona, jak z Juliobona na Windobona. Tu dodamy, że jeszcze za czasów państwa Chrobacy Wiel. pod Samonem, a więc w siódmym wieku ery naszój panował w ziemi rakuskiej Walach, książę słowiański, i ten należał do federacyi słowiańskiej przeciw Frankom.

W Krainie i Karynty zaczęło się wynarodowianie Słowian w pierwszych wiekach ery naszój. W IX. wieku spustoszyli te kraje Hunowie, a potem weszły one w dom rakuski.

Dzieło germanizowania Słowian południowo - zachodnich w Krainie, Karynty i w ziemi rakuskiej rozpoczęli przedewszystkiem i nasamprzód Babenbergowie w dzisiejszój Niższój-Austrii, położonój za rzekami Anizą i Litawą. Pierwszy Babenberg w r. 982 objawszy na siebie zarząd Niższój Austrii tylko siłami z Niemiec t. j. wojskiem niemieckim i kolonistami ustalał swoje panowanie w tym kraju staro-słowiańskim. Nietrudno téż było Babenbergom germanizować te ludy słowiańskie w pierwotnym stopniu kultury stojące a będące bez wszelkiej siły zbiorowój i narzucać im niemiecką narodowość. Wszelakoż przyznać trzeba, iż aż do ostatniego Babenberga, Fryderyka Silnego w r. 1264 nie postąpiła jeszcze germanizacya Słowian daleko, osobliwie w Krainie i Styryi, które-to kraje należały do tych książąt. Po śmierci Fryderyka Silnego obrali sobie panującym ci Słowianie pobratymca czeskiego, Przemysława Ottokara. Ten książę rozszerzył swoje panowanie aż po Alpy karynckie. Ta chwila była przewagą Słowian nad Niemcami. Niestety! swoboda Słowian trwała tak długo, jak długo trwały w césarstwie niemieckim rozterki między różnymi nowowybranymi césarzami po śmierci Hohenstaufów. Ale gdy Rudolf habsburski został césarzem, zmieniło się panowanie Słowian. Monarcha ów nie mogąc być obojętnym na potęgę Słowian pod Przemysławem Ottokarem, wtargnął do ziemi Słowian, a miasto Wiéden zamknęło bramy przed wojskiem niemieckim, bronilo się i pozostało przy Ottokarze. Ale na polach morawskich r. 1278 przyszło do stanowczój bitwy, w którój padł Ottokar, ugodzony sztyletem zdrajcy, a z jego zgonem padło i przedmurze Słowian przeciw Niemcom. Wiek trzynasty więc był stanowczym dla Słowian południowo-zachodnich; walka germanizmu i słowiańskości bowiem rozstrzygła się na długie wieki na równinach niedaleko ujścia rzeki Morawy do Dunaju. Po stronie Słowian w onój walce stał dzielny ruski

książę, Lew halicki i Kazimierz kujawski, a Rudolf miał za sobą Rzym, który wyklął Słowian i wszystkich przeciwników césarskich, a w końcu Czechów pozyskał sobie. Za przyzwoleniem książąt niemieckich, césarz oddał swym synom w lennictwo Austryę, Styryę i Krainę, a Karyntyę otrzymał jego sprzymierzeniec hr. Majnard z Tyrolu; Czechy i Morawy zatrzymał syn Ottokara Waclaw. Otóż po Babenbergach prowadzili Habsburgowie dalej germanizowanie Słowian w Rakuzach, Styryi i Krainie za pomocą Szwabów od Dunaju. Germanizm oparł się teraz na swojej cywilizacji! Później założona Wszechnica w Wiedniu roku 1363, sprowadziła tu profesorów i literatów niemieckich. Wiedeń stał się odtąd ogniskiem nauk niemieckich! Najwięcej jednak w tym kierunku działał Maksymilian I, który sam będąc poetą i literatem niemieckim, dokonał germanizacji Wiednia. Za panowania jego i później zostały południowo-zachodnie kraje słowiańskie zniemczone t. j. Austrya, Styrya i t. d. A więc od zajęcia tych krajów słowiańskich przez Babenbergów r. 982 aż do zgonu Maksymiliana I. r. 1519 upłynęło blisko półszosta wieku i ta epoka zgermanizowała Słowian południowo-zachodnich.

Za césarza Ferdynanda I. zagarnęła Austrya Czechy i Węgry, i odtąd weszła germanizacya na szerokie pole: jednem skrzydłem na Węgry a drugim na Czechy, Szląsk i dalej na północ. Od Ferdynanda I. więc rozpoczęła się germanizacya: w Czechach, Morawach, Szląsku i tak szła ku wschodowi powolnym krokiem. Po rozbiórce Polski zaczęto niemieczyć i ziemie polskie, jak np. Galicyę. To trwało u nas do dziś dnia, ale prawie bez skutku. W ogóle powiedzieć możemy o Austryi, że rządy jój pomimo najsilniejszej tendencyi przeprowadzenia zupełnej germanizacji Słowian, nie zdołały nawet zniemieczyć ze szczytem krajów słowiańskich koło Wiednia samego, bo tam jakkolwiek duch germański kwitnie, ale ten duch nie jest dzieckiem wiedeńskim, lecz przyszedł on z serca Germanii do Wiednia. Możemy przeto śmiało powiedzieć, że Słowianie południowi sięgają od Wiednia do Carogrodu i od źródeł Sawy do ujścia Dunaju. Sawa rzeka dzieli austryackich Słowian od tureckich Bośniaków i Serbów jakby granicą naturalną, a znowu Dalmatyńców austryackich dzieli sztuczna granica od Bośniaków. Austryacy Dalmatyńcy, Pogranicze, Słoweńcy, Hercegowianie, Chorutanie tj. Korutany okalają dwoma skrzydłami tureckich Bośniaków tak, że południowe skrzydło stanowią Dal-

matyńcy, a północne Słoweńcy, a Bośniacy są jakby klinem głęboko wbitym w austriackich Słowian. Jeżeli Serbów tureckich policzono 7,300,000 razem z Bułgarami i Bośniakami, to na austriackich południowych Słowian wypadnie do 5,000,000 dusz. To zawsze znaczna liczba! Austriacy południowi Słowianie stoją wyżej w oświacie od pobratymców tureckich. Niemczono ich wprawdzie tyle wieków, ale niemczyzna niosła im za to zachodnią oświatę. Wyjąwszy szyzmatyckiej dyecezyi Karłowickiej są Słowianie austriacy katolikami i używają abecadła łacińskiego, co im także zapewniło większy i szybszy rozwój oświaty, niż Serbom tureckim. Trzeba tu również uwzględnić jeszcze i różnicę między rządem austriackim a tureckim; pierwszy bowiem jest konstytucyjny i popiera oświatę, a drugi jest despotyczny i tłumi ją. Dziś Słowianie południowi austriacy mają swe ogniska oświaty w Lublanie, Raguzie (Dubrowniku), Zagrzebiu i Karłowicach, a przedewszystkiem w Zagrzebiu jest środkowy punkt ich oświaty. Nawet w Wiedniu i Peszcie wychodzą ich literatów prace na widok publiczny. Mają ci pobratymcy nasi tę zasługę, że należą do pierwszych, którzy ze Słowian dali się nawrócić i ochrzcić. Wprawdzie wytepiło duchowieństwo łacińskie pomniki ich starodawniej narodowości, ale podobnie działo się tak wszędzie! Oby choć to ratowali, co im Opatrzność dotąd zachowała! Oby ci nasi bracia Słowianie nie dali się uwodzić intrygom Moskwy i nie służyli Moskwie w jej planach do panslawizmu moskiewskiego!! Wszak idea Moskwy, to idea Azji, w której panuje śmierć osoby ludzkiej, rodziny, rodu, i narodu, gdzie groza despotyzmu dziejami ujawniona, czy to w Babilonie, Persyi, Mongołach, Hunach, Turkach, czy nawet w carstwie bizanckim. Duch Moskwy, to zawsze jeden i tensam duch Azji stariej i nowiej, czy on stroi się w szaty Mongoła, Turka, Greka, Huna, czy jest koranem, czy szyzmą, czy prawosławiem. Duch Moskwy panslawizmu, to symbol smoka - pożeracza ludów, narodów!

Streśmemy teraz to, co kroniki mówią o Słowianach starożytnych w Illyryi i Dacyi.

Na dawnym półwyspie illyryjskim z południowej strony Dunaju, gdzie dziś Bułgarya, Serbia, Albania, Czarnogóra, Pogranicze, Sławonia i Kroacja, Dalmacya i Istrya, Kraina, Karyntya i Styrya aż do Tyrolu i północnych Włoszech, mieszkaly w starożytności liczne plemiona słowiańskie różnie nazywane, jak: Illyrykami, Da-

kami, Getami, Biesami, Adryotami, Antarami, Trakami, Łęchitami itd. Wszyscy jednak ci Słowianie nosili ogólną nazwę Łęchitów, którzy od niepamiętnych czasów aż do Bardyla, zwanego w kronikach także Grakiem albo Krokiem, nie mieli nad sobą ani książąt ani panów, a dopiero pod Bardylem, Birebistą i Decebałem stali się w dziejach głośnymi. Persowie rozpościerali w Illyrii swoje panowanie, w czém im znów Grecy przeszkadzali.

Słowianie południowi mieli stosunki z państwami, jakie się w starożytności na wschodzie i południu wyrabiały i upadały; a zatem ich wojny z Macedończykami, Persami, Rzymianami, Gallami itd. są prawdziwemi dziejami, a co przynieśli zbiegi od nich nad Wisłę, i z czego wyszły podania w kronikach spisane tj. polskie bajeczne dzieje, to na prawdę są dla nas te podania nad Wisłą bajkami, ale nad Dunajem były one prawdą.

Przejdźmy za Dunaj! Gdzie dziś Wołoszczyzna, Multany i Siedmiogród, tu była, jak już nadmieniliśmy, słowiańska Dacya, Gecya, która sięgała poza górne Węgry aż do Bawaryi, a przez kraj rakuski wiązała się z Chrobaczą białą, zwaną od Niemców: Ruzją. Nazwa tego państwa słowiańskiego ogólna: illyryjsko-dackie państwo! Ognisko zatem państwa łęchickiego przeniosło się z wyżyn illyryjskich za Dunaj do Dacyi, gdzie byli głośni Birebista i Decebal. Szerzenie się panowania Rzymu ku Dunajowi sprawiło, iż Dacya została ogniskiem obrony Słowian. Słowianie w Dacyi byli bardzo pobożni, mieli swoje wyrocznie w świątyniach, osobliwie Słowianie Biesami zwani, wysunięci aż ku ujściu Dunaju słynęli z religijności. Z tymi Biesami łączyli się dalej ku wschodowi po Dniepr znów Słowianie wschodni. Tak więc państwo illyryjsko-dackie sięgało dwoma ramionami poza Karpaty tj. na zachodzie przez Chrobaczą białą aż do Wisły, Łaby, a na wschodzie przez Chrobaczą czerwoną aż do Dniepru i Styru. To nam wyjaśnia ruch wojenny Illyro-daków za Birebisty czasów na tej ogromnej przestrzeni, kiedy Mitrydates, król Pontu, wiązał te ludy przeciw potędze Rzymu, a później za Decebala, który wytyczał siły i wiązał znów te ludy przeciw wojsku Trajana.

Dzieje illyryjsko-dackie są już pewne w kronikach wiekami oznaczone. Całe zaś dzieje Łęchitów, jak Illyro-daków—były spisane w jakiejś kronice „łenchickiej“, która w zamieszkach i wędrówkach Słowian zaginęła, a kronikarze nasi wspominają o niej. I te-to podania ustne o tej starożytnej „łenchickiej“ kronice były

dla kronikarzy polskich materiałem do pisania bajecznych tj. przekreślonych dziejów. W państwie illyryjsko-dackim byli już książęta: Kotysi, Lestki i inni, którzy żenili się nie tylko z córkami królów macedońskich, ale nawet i z Rzymiankami, a znowu ich córy wydały się za panów Rzymu i Macedonii. Widać jednak że nieporadność ich była wielka, skoro prócz Bardyla, Birebisty i Decebala, żaden z nich nie zdołał wytworzyć społeczności politycznej na południu. Po śmierci Bardyla starzy Łęchici napierani coraz silniej przez Rzymian, w wielkiej ilości opuścili swoje wyżyny illyryjskie i osiedli w Dacyi, a rząd znowu później osobliwie w wojnach Trajana przechodzili za Karpaty, osiedlając się w tak białej jak i w czerwonej Chrobacyi. Tym sposobem zaludniały się słowiańskie kraje północne, a południowa Słowiańszczyzna została pustkowiem i zatracala nawet tradycyą swęj przeszłości. Atoli owi zbiegi południowi na północ koło Wisły byli, iż tak powiemy, opowiadaczami żywymi dziejów swoich między pobratymcami, a z ich opowieści pomieszały się dzieje illyro-dackie z polskimi, czeskiemi i tak-to urosły nasze bajeczne dzieje. Żaden język nie wypowiedzie dziś, ile to Słowian wyginęło i jaki-to ogromny ementarz z kości Łęchitów i Illyro-daków starożytnych mieści się na obszarze południowej Słowiańszczyzny, ile tu krwi słowiańskiej wypłynęło na tę ziemię w potyczkach z Rzymianami, Gallami i Celtami od południa i zachodu, a od wschodu z Grekami, Macedończykami, ba! nawet z ludami Azji starożytnej, jak np. z Persami. Sponiewierani od ludzi pogańskich i głośni w dziejach heloci tj. starożytni niewolnicy, leczyli w gronie swoim potulnych z natury Słowian. Bogacze Grecyi klasycznej, Rzymu starego, króle Macedonii i Persyi i wszystkich krajów w Małej-Azji, ba! nawet samowładce Partów mogli mieć na dworach swoich liczne gromady helotów słowiańskich. A głośne podróże św. Pawła w Illyrii dawniej i jego skrzętne i skuteczne prace w tych krajach Europy świadczą, że słowa jego padały tu na miękkie serca Słowian potulnych, miały łatwy posłuch i przystęp do duszy ich i kiedy inni apostołowie ginęli od razu od ręki barbarzyńców, to św. Paweł i jego towarzysze przechodzili spokojnie te kraje, przesiadywali tu bezpiecznie lata całe i zawsze najskuteczniej pracowali nad oświeceniem tych Słowian w duchu Ewangelii.

Kraje Słowian południowych stały się wygonem dziejowym, gdzie się rozstrzygały losy nieraz między Słowianami i ludami tak

Azyl, jak Europy. Dzieje starożytne, jak już wiemy, podają trzy pewne pochody czyli zmiany miejscowości Słowian, a mianowicie: pierwszy pochód z nad ujścia Dunaju w góry illyryjskie i nad Adryatyk przed Persami w VI. wieku przed Chrystusem, wtóry pochód z nad Adryatyku za Dunaj do Dacyi przed Rzymianami w I. wieku przed Chrystusem, a trzeci pochód z Dacyi na północ poza Karpaty przed Rzymianami w II. wieku ery naszej. Były i później pochody Słowian w czasie wędrówek ludów i o tych musimy co nieco powiedzieć, aby wyjaśnić stosunki Słowian z tymi przybyszami wschodnimi.

Ludy Europy na początku ery naszej i ich stosunki ze Słowianami.

Wiemy już, iż brzegi południowej Europy nad morzem Śródziemnym począwszy od jońskich wysp Korfu i Cefaloniki, a idąc do Dunaju przez dzisiejszą Albanią, Czarnogórę, Bośnią, Dalmacyą itd., a stąd na zachód aż do północnych Włoszech, Tyrolu, Bawaryi i ziemi rakuskiej, to cały ten obszar południowej i południowo-zachodniej Europy był siedliskiem Słowian Illyro-daków, których dzieje podaliśmy wyżej w krótkości. Również wiadomo nam jeszcze i o tém, że Persowie mieli w Europie w posiadaniu swoim: Tracyą i Macedonią tj. cały szmat ziemi od Helespontu między Dunajem i Grecyą europejską aż do granic Lęchitów, lecz po wojnie z Grekami stracili te kraje, a na ich miejscu nowe powstały państwa: Macedonia i Epir.

Od wschodu więc mając Słowianie południowi sąsiadów najpierw Persów, poczem Macedończyków i Epir, prowadzili z nimi nieraz wojny. Są także i w kronikach ślady, iż Macedonii i Epiru królowie byli nawet spowinowaceni z dziećmi Bardyla i Birebisty. Córy słowiańskich książąt odgrywały rolę amazonek, nawet królów macedońskich córki naśladowały je w zawodzie wojennym. Tu prawdopodobnie żyła i Andea, Anda czyli Wanda, amazonka, której państwo było nad rzeką Adryą w Dalmacyi, a stąd przeszły jój dzieje przez tradycyą nad Wisłę i są na prawdę dla Polaków bajką. Tak

samo czeska Libusza jest prawdopodobnie amazonką illyryjską z krainy Liburnii, dziś Dalmacyi, a nazwa Libusza może pochodzić z Liburnia, którą kronikarze przekroczyli i oparali na tradycyi przemieśli ją ze wschodu na zachód.

Z dawnego państwa macedońskiego przechowała się dotąd jedynie nazwa geograficzna. Między Macedonią a Lęchitią był nad morzem Adryatyckim pas nadmorski, zwany Partya od miasta Partos, a ludy żeglarskie na tém wybrzeżu zwane Partynami, Partami miały nieraz zajścia sąsiednie ze Słowianami; ztąd urosło podanie, że książęta illyryjsko-słowiańscy, a potem i Dakowie prowadzili wojny z Partami azyatyckimi, a tak powstała w kronikach bajka nowa! Na wschód więc mieli Słowianie Grecyą europejską, a na południe Partów tj. śmiałych żeglarzy nadadryatyckich, prawdopodobnie także Słowian. Na północnym brzegu Dunaju mieszkali Dakowie, Getowie, w ich ziemi dziś Wołosza, Multany i Siedmiogród, a ztąd dalej ku wschodowi po obu stronach Dunaju leżała Mezya, także siedziba Daków i Biesów, którzy mieli swoje wyrocznie słynniejsze od delfickich. Ponieważ ci Słowianie sąsiadowali z Grekami, i miewali na morzu stosunki kupieckie z Fenicyanami, ztąd i wiara ich pogańska była podobną do mytów greckich, fenickich, a kroniki podają, że niektóre nawet miasta illyryjskie nosiły nazwy greckie, jak np. Dirachion, stolica książąt słowiańskich: Grachów, Graków i t. d. A i grody słowiańskie stały pod opieką bożka Herkulesa, Heraklesa *), nawet ziemia została u Słowian tych boginią, a zasłużeni bohaterowie przechodzili w poczet półbogów. Znany nam np. Decebal jest prawdopodobnie tak nazwany jako syn bogini Cybeli tj. ziemi, ztąd zowią go kronikarze Dekebaldem, Decebaldem, Cendeboldem, Decebałem. A może w téj ubożniejszej nazwie leży i nazwa książąt chrobaczkich, jak np. Swendebold, Swatopolk, Świętopelk.

Powiedzieliśmy poprzednio, iż z powodu panowania Persów w Europie od Helespontu między Grecyą i Dunajem, wielu Słowian uszło ku zachodowi do pobratymców Illyrów, Lęchitów, Daków, a więc Biesowie, nad ujściem Dunaju zaginęli odtąd. A znowu za czasów rzymskich wiele pokoleń słowiańskich wyszło z Liburnii tj. Dalmacyi za Dunaj do pobratymców Daków, w końcu z całej południowej Słowiańszczyzny wyszły najliczniejsze gromady poza

*) Herakles, Grach, Grak, Krok, to jedno.

Karpaty na północ; to też prawdopodobnie w te czasy zajęli ci tułacze południowi swoje siedliska w Chrobacyi, Morawach i Czechach, z kąd poszło, że kraje z tamtych stron Karpat wyludniły się, osobliwie Pomorze śródziemne, a znowu kraje z tych stron Karpat zaludniły się ogromnie. Teraz więc możemy sobie wyrobić jaki taki przynajmniej pogląd na państwa słowiańskie z tamtych stron Karpat. Można góry illyryjskie, jak idą od Dunaju ku morzu Jońskiemu, przerzynając Illyryą na dwie połowy, uważać za granicę południowej Słowiańszczyzny od wschodu, gdyż łańcuch gór karpaccich dzieli Wołoszczyznę od Siedmiogrodu po Dunaj, a znowu łańcuch alpejski dzieli Serbią, Czarnogórę, Albanią, od krajów wschodnich. Jak już gdzieindziej nadmieniliśmy, Rzymianie za panowania Trajana rozszerzyli granice swego państwa nie tylko na zachód, gdzie Noryk i Panonia były granicą przypierającą do niemieckich plemion, jak Kwadów, Markomanów i innych lecz także zajęli aż po Dunaj południową Słowiańszczyznę, gdzie jej książęta mieli potemu ledwo cień władzy. Taka bowiem była to już polityka rzymska pozostawić zdobytym ludom cień władzy i dawne zwyczaje, a powoli osadami rzymskimi przepelniać ich kraje i wszystko wynarodawiać. W trzecim znowu wieku po Chrystusie poznali Rzymianie, że i kraje północne od Bałtyku do morza Czarnego i od Odry, Łąby aż do Dniepru i Wołgi były gęsto zaludnione, że miały państwa swoje, lecz ich legiony w Gallii nie przeszły Renu, a znów legiony wysyłane za Dunaj, ginęły marnie. Owóż te ludy mnogie, siedzące nad Odrą, Łabą aż do ujścia Wezery, a ztąd na wschód aż do Dniepru, były także pobratymcze Słowianom południowym; były więc Słowianami. Jakoż ta przestrzeń cała północnej Europy od Wezery, Odry, Łąby między górami i morzem Północnym po Wisłę, a ztąd między Karpatami, Bugiem aż po Dniepr, to siedlisko znowu północnych Słowian. Odetnijmy teraz wąski pas tej ogromnej przestrzeni od ujścia Wisły ponad brzegi Bałtyku na wschód aż do jeziora Pejpus t. j. odłączmy dawne Prusy, Litwę północną, Żmudź i Estonią, a będziemy mieli znowu pogląd na siedlisko Słowian północnych. Kraje bowiem nadbałtyckie, tj. dawne Prusy, Żmudź, Litwa północna i Estonia miały znów inno-plemieńców, nie mających nic wspólnego ze Słowianami; były to ludy skandynawskiego, lettońskiego rodu. Od nich więc dostała się nazwa państwu (Litwie) Mendoga i Gedymina.

Lecz znowu między jeziorami Pejpus, Ilmen i rzekami Dźwiną i Wołgą były bogate i handlowe słowiańskie trzy rzeczypospolite: nad Dźwiną Połock, koło jeziora Pejpus Psków, a ponad jeziorem Ilmen Nowogród Wielki. Oto ogromne ramię Słowiańszczyzny północnej te trzy rzeczypospolite, które biegiem Dniepru ku morzu Czarnemu były niejako głową Słowiańszczyzny wschodniej. A zaś od granic rzeczypospolitej Pskowa i Nowogrodu Wielkiego ku górcom uralskim i za Wołgą, to było już siedlisko azyatyckich Uralów: Czudów, Finów, Czuchonców, Mecerów i t. d. Otóż i te azyatyckie ludy były innoplemieńcami od Słowian, nie mając z nimi nic a nic wspólnego.

Popatrzmy teraz na mapę Europy, a zrozumiemy, iż większą jej połowę zajęli sami Słowianie. Oto cały wschodni obszar od jezior: Ładogi i Onegi koło lasu wołkońskiego i Dniepru na południe ku morzu Czarnemu, a stąd całą szerokością między Karpatami a północną Litwą i Prusami do Łaby i Wisły, potem stąd dalej jeszcze przez Pomorze, Meklemburgię aż do Wezery — to siedlisko północnych Słowian! Pociągnijmy teraz prostą linię od ujścia Wezery przez miasto Bremę, Magdeburg, a stąd biegiem rzeki Sali aż do granic czeskich, dalej od miasta Cheb czyli Eger aż do Adryatyku koło Tryestu, a będziemy mieli zachodnią granicę Słowiańszczyzny od morza do morza. A od tej zachodniej granicy idźmy całą szerokością ku wschodowi od morza do morza aż do Dniestru i Dniepru, to z małemi wyjątkami mamy europejski obszar Słowiańszczyzny. Góry karpackie rozdziela nam Słowiańszczyznę na dwie ogromne dzielnice: południową i północną. Alpy illyryjskie będą granicą Słowiańszczyzny południowej od Grecyi, dawniej Macedonii i Epiru, a Alpy tyrolskie od dawnych Celtów na południowym brzegu Dunaju. Dunaj, jako największa rzeka w południowej Słowiańszczyźnie, będzie królową rzek, i dlatego jest on tak ważny we wszystkich pieśniach i podaniach starosłowiańskich.

Dzieje południowej Słowiańszczyzny, łącząc się z ludami starymi nad brzegami morza Czarnego i Śródziemnego, wyszły też na jaw pierwój od dziejów Słowian północnych, albowiem ludy południowe na brzegach morza Czarnego i Śródziemnego stykały się od początku z ludami Azji, Afryki i Europy i dlatego ich dzieje rozwinęły się od niepamiętnych czasów. Owóż teraz widoczna, dlaczego dzieje Słowian południowych wyprzedziły o ośm

wieków dzieje Słowian północnych. Południowi Słowianie zostali też o kilka wieków pierwsi ochrzczeni od północnych. Kiedy więc południowi Słowianie pisali krwią swoje starożytne dzieje na brzegach Dunaju i morza Adryatyckiego, kiedy ulegli przemocy różnych ludów, a w końcu przeszli na biernych obrońców kraju swego, to ich pobratymcy na północy wychodzili na jaw dziejowy.

Od niepamiętnych czasów siedzieli ci Słowianie między błotami, rzekami, jeziorami na północy i od rzek brali nazwy dla siebie. Żyli też szczęśliwie w rozlicznych gromadach, jakby gwiazdy osobne na północnym niebie, pod rządami ojców rodzin, pod rządem gminnym. Żywili się rybami, miodem i chlebem, który pracą i plugiem wydobywali z grzędy dziedzicznej tak rodziny, jak gminy. Całym ich zbytkiem był jedynie bursztyn, z którego wyrabiali sobie świecidełka i ozdóbki, aby się stroić niemi w dnie świąteczne.

Z niemieckimi plemionami żyli ci Słowianie północni w przyjaźni, od południa Karpaty zastaniały ich przed orłami rzymskimi, na północ wywozili chleb swój do wymiany z obcymi ludami. To też nawet uczeni Grecy i przemądrzy Rzymianie nie o nich nie wiedzieli; cała bowiem północna Słowiańszczyzna była dla tych mądrych ludów Scytyą koczowniczą. Tak też i Słowianie północni nie znali Greków i Rzymian, a jeżeli o pierwszych i drugich nieco wiedzieli to chyba ze smutnych wieści, jakie ich czasem dotykały od zbiegów naddunajskich. Dopiero wiek trzeci ery naszej jest początkiem dziejów Słowian północnych, a cała ich starożytność jest tajemnicą; ich dzieje bowiem starożytne legły razem z nimi w grobach. Jedynie tyle nam wiadomo z ich dalekiej starożytności, iż w tym czasie wychodziły gromady zachodnie od Wisły aż nad Dniepr i tam osiadały. A powodem onęj pielgrzymki mogło być wychodźstwo Słowian od Dunaju, którzy uciekając przed napaścią rzymską, wyganiaли swych braci od Wisły na wschód, osiadając na ich miejscach. Ale jak wiemy, ci przybysze naddunajscy byli-to śmiali, waleczni i biegli ludzie, z takimi trudna była sprawa dla cichych Słowian północnych, woleli też ustąpić i szukać nad Dniestrem i Dnieprem siedlisk, albo mogli przybyszów zakarpackich pędzić aż do Dniepru. O tym ruchu południowych Słowian ku północy wspominają dzieje.

Teraz przenieśmy się na wschód! Tu aż od Azji gotował się straszny ruch barbarzyńców, który miał się udzielić i Słowianom. Dla zrozumienia atoli tego ruchu, niejako początku we-

drówek ludów, napomkniemy najpierw o ludach wschodnich za Dnieprem i ich siedliskach. Pójdźmy więc nasamprzód aż za Wołgę! Powiedziliśmy, że koło gór uralskich wszérz i wzdłuż siedziały ludy uralskie, z których urosło państwo Moskwy. Na południu zaś między Wołgą a Donem na rozległych równinach, z trzodami i namiotami siedzieli Alanie, a koło ujścia Donu Kajzagi, od których wyszła później nazwa Kozaków. Od Donu znowu ku Dunajowi mieszkali Gotowie, którzy wyszedłszy od niepamiętnych czasów ze Szwecyi, zamieszkali wyspę Gotland, zbudowali tam sławne na północy miasto kupieckie Wisby, przeszli kraje od Bałtyku ku morzu Czarnemu i rozsiedli się na wielkiej przestrzeni między Donem i Dunajem. Nad Dunajem była rzymskiego państwa w tamte czasy największego na ziemi granica, która szła w Azji od rzeki Tygru i Eufratu, ogarniała Małą-Azyą po Arabię, potem od Dunaju do Śródziemnego morza kraje europejskie aż do Atlantyku z Brytanią, a w Afryce brzegi północne od morza Czerwonego aż po słupy herkulesowe. Same jedynie niemieckie plemiona nad dolnym Renem i w górach i lasach od Dunaju i północnego morza nie podlegały Rzymianom, ale związane w rzeszę markomańską, broniły dzielnie swego kraju. Byli-to, jak wiemy, Kwadowie i Markomanie.

Lecz wróćmy do rzeczy! Słowianie więc nad Dnieprem północnym sąsiadowali z ludami uralskimi, ich zwyczaje szerzyły się za Dniepr osobliwie ku południowi, a ku północy zaś najdalej do rzeki Oki, płynącej do Wołgi. Nad Dniestrem i Dunajem stykali się z Gotami.

Teraz zagłębmy do Azji aż za Kaspjskie morze! Oto leży tu Tartarya Wielka, to gniazdo Hunów, Awarów, Tatarów, a za tą Tartaryą na wyżynach gór altajskich leży Mongolia, ta pieczara Mongołów strasznych, między którymi, jak nam dzieje mówią, w drugim wieku ery naszej wszczęły się jakieś kłótnie i walki domowe, w skutek czego jedna część Mongołów zesła z owych gór na równiny Tartaryi i wypłoszyła Huno-Ugrów z ich siedlisk dalej ku Europie aż do Wołgi. Lebedya tj. kraj nad południową Wołgą położony, został odtąd siedliskiem tych tatarskich plemion: Huno-Ugrów. Z tego gniazda przychodzili ci barbarzyńcy do Europy. I tak około r. 375 przed Chrystusem wyszedłszy Hunowie ze swych koczowisk i dążąc ku zachodowi, napadli na Alanów między Wołgą a Donem. Nie mogąc się oprzeć natarciu Hunów, opu-

ścili Alanie swoje siedliska, i ruszyli przez Don na Gotów, którzy także nie mając dostatecznej siły do odparcia ogromnej nawały Alanów, naprzód się posuwających, ustąpili im ze swych siedzib, poszli nad brzegi Dunaju i zażądali od Rzymian pozwolenia do przejścia przez tę rzekę do Illyrii, za co ofiarowali się pełnić służbę wojskową, a było wówczas między nimi do 300,000 ludzi orężnych. Césarz Walens, zniewolony koniecznością, uczynił zadość ich żądaniu. Jedna więc część Gotów przeszła Dunaj, złożyła broń, dała jeńców i zajęła wyznaczone w Illyrii siedliska. Ale gdy im tu rzymscy naczelnicy dokuczali, podnieśli broń, a roznosząc na około mord i pożogę, pod swym wodzem Alarykiem przeszli południowych Słowian kraje i dotarli aż pod Rzym, potem poszli aż do Hiszpanii i tam osiedli pod nazwą Wizygotów. Tak więc przeszła pierwsza Gotów nawała przez kraje Słowian południowych i splondrowała je.

Atoli druga część tych Gotów, nie chcąc składać broni, nie przeszła Dunaju, lecz poszła przez kraje północnych Słowian i popchnęła tychże na plemiona niemieckie nad Renem i Dunajem. Otóż był to pierwszy a zarazem straszny ruch Słowian na północy w czwartym wieku. Wychodźstwo ich na wschód do Dniepru, za Karpaty nad Dunaj było liczne, a znowu łakome gromady plemion połączyły się z tymi Gotami i pod wspólną nazwą Ostrogotów poszły przez Alpy na Rzym.

Wszystka Słowiańszczyzna była poruszona wędrówką Gotów, którzy przeszedłszy Europę całą, od Wschodu, a Słowiańszczyznę dwoma gościńcami wszérz i wzdłuż, zaszli aż na zachodni kraniec Europy, ztąd wypędzili Wandalów do Afryki i osiedli w półgórzystej Hiszpanii i Gallii, tj. w krajach po jednej i drugiej stronie Pireneów i tam zniknęli z widowni, wynarodowiwszy się zupełnie.

Jeszcze jedną wytrzymali północni Słowianie nawałę tj. przechód Herulów. Była-to zbieranina z Czudów, Słowian i Skandynawów. Pod wodzem Odoakrem przeszli oni przez Alpy, złupili Rzym, gdzie jego ostatni wówczas césarz ustąpił, a Odoaker został Rzymu panem. Otóż-to sprawiedliwa kara dla Rzymu, który tyle wieków uciemężał krocie ludów i wynarodawiał. Te pierwsze ruchy ludów trwały blisko dwa wieki, a ustały dopiero z końcem czwartego stulecia. Słowianie południowi, zwłaszcza w Panonii, zostali po upadku Rzymu pod Ostrogotami, a Włochy zostały pod Herulami. Ale Teodoryk Wielki, król Ostrogotów, pobili późniéj

Herulów i sam panował nad Rzymem i Słowianami południowymi. Tak więc w r. 480 znikli Herule z widowni. Ostrogotom podlegali odtąd Wizygotowie. Na północy ucichło na teraz. Na wschodzie ubyło Gotów, a zostali Alanie i Hunowie nad Dunajem, Dnieprem i Wołgą. W Azji zaś pozostali Tatarzy i Mongoły.

Hunowie, będący nad południową Wołgą, ruszyli sami teraz ku zachodowi. Mieli oni wyglądać tak dziko i strasznie, iż ich uważano za potomstwo czarownicy i djabłów. Pod wodzem Attylą więc ujrzała ich Europa po raz pierwszy w r. 450. Po drodze zagarnęli ci barbarzyńcy wszystkie ludy pod swoje panowanie, przeszli środek Europy wzdłuż od Dniepru stokiem Karpat północnych aż po Ren i tu zetknęli się z granicami państwa rzymskiego. A więc droga ich szła na zachód przez środek Słowiańszczyzny północnej. Na polach dzisiejszej Belgii stoczono stanowczą bitwę z Attylą. W jednym dniu legło tu pół miliona trupów. W tej bitwie stali z Rzymianami Włosi, Frankowie, Burgundowie i Wizygotowie, a znowu z Attylą trzymali Słowianie północni, Germanie i Ostrogotowie, którzy przeszli z północnej Słowiańszczyzny na Rzym. A więc Gotowie bracia walczyli tu przeciw sobie. Przed namiotem Attyli stanęły dwie piramidy z samych czaszek ludzkich. Ten pochód Hunów przez północną Europę był strategiczny, albowiem ich wódz Attyla porozumiewszy się naprzód z Wandalami *), przez Wizygotów do Afryki wypędzonymi, miał się z nim dzielić całą Europą. Przegrana atoli na polach Katalońskich nie doprowadziła do celu i zmusiła tego dzikiego wojownika do odwrotu. Ale już w rok później powtórzył Attyla wyprawę. Wpadłszy przez Alpy do Italii, niszczył wszystko ogniem i mieczem i zdążył szybko naprzód ku stolicy. Zdawało się wtedy wszystkim, że już po Rzymie! Uratował go jednak od zagłady papież Leon, który prośbami i darami nakłonił wodza Hunów do odwrotu do Panonii. Umarł Attyla w rozpustach w r. 454. Straszny-to pogromeca ten Attyla; zawojował Persyą, a wszystkie ludy wschodnio-północnej Europy były mu posłuszne, w końcu uległ mu Wschód Europy od morza Czarnego do Adryatyku. Śmierć jego uwolniła całą Słowiańszczyznę od ciemństwa Hunów. Teraz po upadku Hunów zdobyli Ostrogotowie Panonię, a młody Teodoryk, ich wódz poszedł do Carogrodu w zastaw, tam się przypatrzył dobrze wszystkiemu, wrócił do swoich,

*) Wandalowie, to skandynawskie ludy od Bałtyku.

poszedł na Rzym, pobił Herulów i sam został cesarzem rzymskim (480—512). Był on wielkim człowiekiem i prawdziwym Włoch i chrześcian dobroczyńcą. Tych samych Ostrogotów wojowali później Belizaryusz i Narses, wodzowie Justyniana, cesarza greckiego, a potem przyszli Longobardzi i wypędzili ich do Gallii. Ostrogotowie więc ustąpili z Rzymu 568 r. i zaginęli na Zachodzie. Po nich panowali w Rzymie Longobardzi lat 200. Tak za Teodoryka W., jak i po śmierci jego ucierpieli dużo Słowianie południowi, gdyż wojska cesarzów Wschodu przechodziły przez ich kraje na zawojowanie Ostrogotów. Panonia była pobojowiskiem.

Alanów część, która przyszła z Attylą do Europy między Słowian północnych, zaginęła tu między ludami, a jak inni mówią i piszą, mieli oni zajęć brzegi bałtyckie. W ogóle znikli z wędrówki: Hunowie, Gotowie i Herulowie, a szczątki ich pomieszały się z innymi ludami. Słowianie północni wychodzili na wschód nad Dniestr i Dniepr, bo tam zostały pustynie po Gotach i Hunach.

Do Alanów, koło Donu i Dunaju mieszkających, przyszli znowu inni barbarzyńcy, a mianowicie: Awarowie, Kumeny i Chazary i tam nad morzem Śródziemnem osiedli. Dalej jeszcze ku wschodowi znajdowali się Hunowie, którzy nie towarzyszyli Attyli do Europy, tam się przez trzy wieki rozmnożyli, i tych to barbarzyńców widziała znów Europa po raz wtóry w IX. wieku. W r. 560 wyruszyli Awarowie *) z siedzisk swoich znowu na Europę. Ich chan posłał do Słowian północnych wysłanników swoich i żądał danin. Słowianie mieli im odpowiedzieć: „*Kto jest ten, co nas robi poddanyimi? Służyć nie chcemy, bośmy nikomu nie służyli.*“ Ta odpowiedź albo łakomstwo Awarów, powiodły ich do krajów południowych, które od Dunaju aż po rzekę Cissę zniszczyli. W zdobytej Panonii założyli stolicę awarską tj. ogromny krąg kraju wałem otoczony, gdzie były złożone ich skarby zdobyte. Dzieje nam mówią, że dziewice słowiańskie szły do serajów tych barbarzyńców, a młode żony Słowianki zaprzęgali po pięć do wozu i tak jeździli. To straszne uciemiężanie Słowian trwało tak długo (560—810), dopóki cesarz Karol Wiel. nie ukrocił Awarów, którzy plondrowali kraje niemieckie aż do granic państwa frankońskiego. Po zadanej im klęsce odetchnęli Słowianie swobodniej, a ta klęska ich musiała być nader wielką, skoro wieść o niej doleciała i do Słowian

*) Słowianie nazywali Awarów: Obrami, Obrzynami.

naddnieprzańskich i krążyła długo między nimi w przysłowiu: „Zginęli jak Obrzy.“ Do pokonania tych Awarów pomagali Słowianie północni i wschodni swym braciom południowym pod Samonem, o czém dokładnie opowiemy niżej przy Chrobacyi.

Kiedy Awarowie panowali w Panonii, to za ich plecami przyszli inni barbarzyńcy pod nazwą Bułgarów (może to Chazarów i Kumenów oddział) do Mezyi nad Dunajem, podbili w nięj Słowian i przezwali ten kraj Bułgaryą. Bułgarowie z czasem złączyli się ze Słowianami, ochrztili się i dziś liczą się mimo dawnęj barbarzyńskiej nazwy do Słowian. Bułgarowie osiedli w Mezyi słowiańskięj 680 r. Na dwu więc krańcach gnieciono Słowian południowych: od wschodu na południowym brzegu Dunaju Bułgarowie, a w samym środku Panonii Awarowie. Tak pierwsi, jak drudzy barbarzyńcy znikli z widowni w wieku IX. Z Bułgarów, jak wiemy, została tylko nazwa kraju przez nich zawojowanego.

Szczęśliwsi byli Słowianie północni! Od upadku bowiem Atyli, od czasu Herulów i Gotów tj. od połowy piątego wieku, aż do napadów mongolskich i litewskich w trzynastém stuleciu, nie doznali oni żadnych napadów. Ich bracia nad Dnieprem przeszli w niewolę Warego-Russów w IX. stuleciu i zostali w nięj wieki. Całe brzemię niewoli, niedostatku i uciemiężania złożyło się na wschodnich i południowych Słowian! Ledwo znikli Bułgarowie i Obrzyni, już ruszyli znowu od Wołgi ze swych siedlisk Hunowie, zaproszeni przez césarzów wschodnich na poskromienie Bułgarów. Jakoż przeszli kraje Kumenów, Chazarów między Donem i Dunajem, zalali Wołoszczyznę i Bułgaryą i zostali w tych słowiańskich krajach.

Tymczasem na północy, gdy w Niemczech i państwie frankońskiem panowali słabi i niedoężni królowie z rodziny Karolingów, w r. 822 założył Mojmir pierwszą podstawę państwa Wielkomorawskiego, które pod Świętopelkiem północnych i zachodnich Słowian obejmując, było groźne i niebezpieczne Niemcom; to téż Arnolf, césarz niemiecki, zaprosił tych samych Hunów na pomoc przeciw Świętopelkowi. Hunowie porzucili więc kraje nad ujściem Dunaju, zostawili Bułgarów w spokoju, przeszli Cissę i zalali całą Panonią, wyrugowali z nięj Słowian, a potém rozpoczęli bój z rzeszą Słowian państwa Wielkomorawskiego. Złanali tu wprawdzie ci barbarzyńcy potęgę Słowian wedle woli Niemców, ale w końcu zabrali się i do nich. Wiadomo, jak wojowali césarze z rodu Sa-

sów tych samych Hunów, zanim ich potęgę złamali, jak ci sami Hunowie na gruzach południowej Słowiańszczyzny założyli swoje państwo pod Arpadami, królami, ochrzcili się i nazwę Hunów zmienili na Madziarów czyli Węgrów. Nazwa: „Węgry“ może pochodzić od wyrazu: wrohy, wrogi, waregi, boć dla Słowian byli ci Hunowie strasznymi wrogami. Oni bowiem wyćpili Słowian południowych w Panonii, zabrali im ziemię, a szczątki ich uszły nad morze Śródziemne, gdzie zostają do dziś, albo uszły w okolice Karpat wschodnich, gdzie przyjmując obrządek wschodni i nazwę wschodnią są dziś Rusinami, gdy Słowianie zachodni ulegli wpływowi zachodnim i są dziś pod nazwą rodzinną Słowakami. Słowianie zaś nadmorscy południowi zatrzymali nazwę od siedlisk górzystych, jak np. Czarnogórey, Chorwaci, Chrobaci, ztąd poszło Kroaci; a znowu drudzy zatrzymali nazwę od nizin, jak np. Słowency od wyrazu: szal, sal tj. niski. Od czasu osiedlenia się Madziarów w Panonii, zwały się dzieje Słowian południowych z madziarskiemi. Odtąd nie było już w tych stronach najazdów łupieckich z Azji aż do napadów mongolskich w XIII, a tureckich w XV. i XVI wieku. Pomijamy tu wyprawy krzyżowe. Jednakowoż wschodni Słowianie nad Dniestrem i Dunajem mieli jeszcze od Wołgi różnych łupieżników, jak np. w wieku IX. Chazarów, w X. Pieczyngów, a w XI. wieku Polowców. Chazarowie znikli z widowni; ich resztki poszły aż do uralskich gór i zostały tam żydami. Pieczyngowie szli ku brzegom rzeki Bugu, tam osiedli w lasach i wyszli na widownię pod nazwą: Pieczyngów, Jaczwyngów, Jaćwiągów, Jaćwieży, których Polska wyćpiła w trzynastym stuleciu. Polowce zaś osiedli na Wołoszczyźnie, złączyli się ze Słowianami-Dakami i nadali tej krainie nazwę Połoszczyzny, Wołoszczyzny, a ludom zmieszany nazwę: Polochów, Wołochów. Cisami nazwali się Romanami, Rumunami dlatego, że się przerobili z czasem na Rzymian, przyjąwszy ich język rzymski tj. łaciński, z którego przez różne przymieszki wyrobił się dzisiejszy język rumuński, wołoski.

Wschodnio-południowi Słowianie dzielili losy cesarzów wschodnich, którzy przyczynili się do ich upadku materialnego i moralnego. Z upadkiem cesarstwa niedoleżnego Wschodu w XV. wieku, przeszli ci Słowianie pod panowanie półksięzcy. Odtąd nastąpiła cisza i wynarodowianie między nimi. Są więc Słowianie w dawniej Illyryi, gdzie mieli przed wieki swoje potężne państwa, dziś jeszcze w tych krajach: w Dalmacyi, Czarnogórze, w połowie Albanii i

Macedonii, w Bośni, Serbii, Bułgarii i Hercegowinie. Czarnogórcy i Serbowie uratowali niepodległość dla siebie. Serbowie, Serwy tj. niewolnicy, nazwani tak z łacińskiego słowa „*servus*“ czyli sługa, istnieli nad Dunajem południowym, za césarza Herakliusza ochrzcili się wschodnim obrządkiem, który później porzucili, a potem go znówu przyjęli. Bułgarowie ich podbili, lecz potem Serbowie wydobyli się z pod ich panowania, łączyli się z Węgrami, to z Wenecką rzeszapospolitą, w końcu otrzymali od papieżów tytuł królestwa i koronę dla swych książąt, a w czasie wypraw krzyżackich urosli w potęgę i zostali niepodlegli do czasów 1336, kiedy był ich królem sławny Słowianin, Duszan, który zagarnął Macedonią, pół Grecyi i nawet Carogród nawiedził. Ale zaraziła się Serbia zbytami Wschodu tak, że nawet sultan Murat mało co ją nie podbił. Na polu Kossowem 1389 roku padła jój niepodległość. Odtąd hołduje Turcyi i liczy 4,000,000 Słowian. Tak więc rozdzielili los Słowian południowych; na Wschodzie popadli oni w XV. wieku w niewolę turecką, a na Zachodzie poszli pod panowanie Austrii. Są oni w Dalmacyi, Wojewodzinie serbskiej, na wojskowym Pograniczu, w Sławonii, Kroacyi, Istrii, Krainie, Karyntyi, Styrii. Otóż dziś sięga liczba wszystkich południowych Słowian do 13,000,000 tak w Turcyi, jak w Austrii. Język mają jeden słowiański, ale pismo różne tj. kirylicę albo łacinę. W XIV. wieku chciała Serbia potężna pod królem swoim Duszanem tych wszystkich południowych Słowian zlać jeszcze raz w jedno państwo słowiańskie, ale przegrana na polu Kossowem rozstrzygła na długie wieki ich połączenie. Wołosi wynarodowili się od wieków tak, że dziś nie mają nic wspólnego ze Słowianami prócz obrzędu i liturgii wschodniej. Bukowina ma Słowian 200,000. Siedmiogród (dawna Dacya, Gecya), wynarodowił się zupełnie przez Węgrów tj. Szeclerów, potem przez Niemców tj. Sasów, w końcu przez Wołochów czyli Rumunów. Cały ten kraj więc ma dziś Niemców, Węgrów i Rumunów.

Panonia dawna wynarodowiła się; cały jój środek bowiem zajęli Węgrzy, ledwo skrajne rąbki nad morzem i pod Karpatami zachowały narodowość słowiańską. Istria, Kraina, Karyntya, Styrya wynarodowione przez połowę. Koło Tryestu jest Słowian przeszło 300,000. W Styrii, Krainie, Karyntyi jest Słowian 900,000. Żywiol niemiecki dobija tu ostatniego targu z tymi niewolnikami słowiańskimi, którzy od wieków konają pod naciskiem zachodnim. Dziś się ruszają ci Słowianie.

Chrobacya południowa, dziś nadmorska

czyli

Dalmacya, Kroacya i Sławonia.

Dzieje Słowian w Chrobacyi południowej znane nam są aż do czasów panowania cesarza Trajana. Jakoż moglibyśmy już wprowadzić na tém poprzestać, dla uzupełnienia jednak całości obrazu wypada nam jeszcze opowiedzieć dodatkowo dalszy ich wątek.

Oto cesarz Dyoklecyan z rodu Słowianin a ziomek Dalmatów powziął zamiar podniesienia południowych Słowian, zostających pod Rzymem pogańskim. Ztąd też więc tłumaczy się jego myśl mieszkania na wschodzie między Słowianami i ostatnie życia chwile, spędzone na ziemi w ustroniu słowiańskim. Było to w trzecim wieku ery naszej, a więc w wiek po Trajanie, który zadał cios ostatni południowym Słowianom.

Na brzegach Dalmacyi północnej leżało w starożytności wolne miasto: Salona, które obejmując do trzech mil obszaru, równało się starym Bizancjum (Konstantynopolowi). Owo miasto założone prawdopodobnie przez Fenicyan, było stolicą Słowian południowych. Rzymianie zdobyli je. Cesarz Dyoklecyan więc zbudował tu obszerny, wspaniały pałac czworoboczny szeroki 160,212 a długi 190,460 stóp i wiele innych gmachów, ale Awarowie zburzyli później Salonę i Dyoklecyaną pałac, a z gruzów powstało nowe, prawie największe handlowe miasto w Dalmacyi, nazwane Spolato, Spalato czyli Spalatro od wyrazu łacińskiego „palatium“ pałac. Od r. 650 mieszka tu prymas dalmacki.

Cesarz Konstanty Wielki dzieląc państwo rzymskie i przenosząc stolicę na Wschód, obraził dumę starych patrycyuszów w Rzymie, a chcąc mieć podporę przeciw nim, oparł się na Słowianach południowych i utworzył osobną prowincję illyryjską tj. słowiańską. Stało się to w IV. wieku. Rzym upadł w V. wieku, a więc osłabła władza jego nad Słowianami południowymi, którzy odtąd mieli rozmaitych panów przez dwa wieki. Południowi Słowianie zostali pod władzą Carogrodu. Jak Rzym niewał carów z krwi

słowiańskiej, tak samo miał ich i Carogród. W VI. wieku panował w Carogrodzie cesarz Justynian, sławny dzielnymi wodzami i prawnikami. Rodzice jego: ojciec Istok a matka Wignalica pochodzili z prostej słowiańskiej rodziny. Ich syn nazwany po słowiańsku: Uprawda, gdy się ochrzcił, otrzymał imię Justyniana od wyrazu łacińskiego: *justitia* (sprawiedliwość). To imię chrzestne tłumaczy nam jego ducha, dążącego do wymiaru sprawiedliwości. Tu leży powód do kodexu jego, którym dziś żyje Europa! Otóż ten Justynian obronił Słowian południowych w Illyrii od barbarzyńców północnych przez swoich sławnych wodzów, a sprawiedliwością im daną, podniósł ich moralnie i materialnie. Do 100 rodzin słowiańskich sprowadził on do stolicy swęj, nadał im prawo obywatelstwa, a Orchidę, miasto rodzinne, uczynił stolicą arcybiskupstwa. I wtedy-to zetknął się obrządek wschodni z zachodnim, albowiem papież mianował biskupów akwilejskich patriarchami Wschodu. Obrządek rzymski (łacina) przemógł!

Między Słowianami w Illyrii były kolonie rzymskie. R. 639 spustoszyli te kraje Awarowie. W IX. wieku byli tu Słowianie potężni, aż ich podbiła rzeczpospolita Wenecka. Odtąd kłótnie między Słowianami a Wenecyanami i Węgrami, aż w końcu dostali się pod panowanie Austrii. Napoleon I. zniszczył rzeczpospolitą Wenecką, oddał ją Austrii, potem znowu odebrał i złączył ją z nowym królestwem illyryjskiem. W r. 1815 wróciła znowu Dalmacya słowiańska do Austrii. Dalmaci to Chorwaci-Słowianie — są ogładzeni, a Morlacy w górach są w dawniej prostocie. Nazwa „Morlacy“ łączy się z Lachami!

Od miasta Salona ku rzęce Cetyni był kraik „polica“ zwany, 10 mil kwadr. wielki, założony od trzech braci; tu była drobna rzeczpospolita słowiańska. W czternastym wieku podbili ją Wenecyanie. O nią kusili się Turcy przez cały siedemnasty wiek, lecz nadaremno. W r. 1806 zniszczyli Francuzi ten kraik słowiański, a potem zabrała go Austriya.

Od Spolato dalej ku północy była znowu osada *Jadesta*, *Jadera*, z której z czasem urosło miasto t. n. jako stolica Liburnii, krainy leżącej nad morzem Adryatyckim. To osada słowiańska! Rzymianie zniszczyli ją, a na jej miejscu założyli swoje kolonie. Po upadku Rzymu atoli przeszła Liburnia do Carogrodu, do Awarów, a w piętnastym stuleciu przypadła Wenecyi i została z nią do końca. Z dawnego *Jadesta*, *Jadera* słowiańskiego jest dziś Za-

dar, Zara, stolica Dalmacyi. Od 1135 roku mieszka tu arcybiskup katolicki, a dziś i wschodni.

Tak samo dawne miasta słowiańskie: Szibenik (Sebenico) w przesłicznym położeniu i Trogir (Tram niegdyś Tragurium) mają chlubną starożytność.

Teraz przenieśmy się na brzegi środkowej i południowej Dalmacyi, gdzie były jeszcze dwie kolonie rzymskie, które po upadku Rzymu zostały rzeczami pospolitemi. I tak, gdzie dziś miasto Ragusa, tam była Fenicyan kolonia: Epidamnus między Słowianami. W siódnym wieku zburzyli ją Słowianie jako ciemniejszą swą, a rozbitki założyli znów w zatoce Ransium nową kolonią, z kąd później wyszła nazwa miasta: Ragusium, Rachus, Ragusa. Słowianie nazwali to miasto po swojemu: Dubrownikiem, tj. leśnym miastem od pobliskiego lasu iglastego. W Dubrowniku mieszał się Słowianie z Rzymianami, a książę słowiański Paulinir, chowany i ochrzczony w Rzymie, pan Bośni, obwarował Dubrownik, a św. Sergiusz został patronem tego grodn. Są tu więc Słowianie i Włosi. Dubrownik był niegdyś nader zamożny, prowadził rozległy handel morski, miał 40,000 ludności, a 30 mil obwodu swego, miał i rząd wolny, na czele którego stał książę (rektor) z senatem. To Ateny Słowian południa! Wenecya rywalizowała z rzeczami pospolitą Dubrownicką! Napoleon I. złamał ją, bo gdy 1800 roku zajął Dalmacyą i zaprowadził zamknięcie całej Europy dla Anglii, to Dubrownik wolny stał mu na przeszkodzie, dlatego iż tu bawili Anglicy, Moskale, Francuzi itd. Kiedy Napoleon upadł, zabrała Austria Dubrownik i Ragusą go nazwała.

Druga rzymska kolonia była *Aserinium* przez Słowian zburzona w ósmym wieku. Rozbitki założyli znówu nowe miasto Cattaro czyli Kotar, które Porfirogenit, dziejopis, nazwał Dekatera, inni znówu Kataraktą twierdząc, że się stare miasto zapadło, a z gruzów jego tj. kataraktów powstało nowe. To miasto miało samorząd zrektorem na czele podobnie jak Dubrownik i liczyło do 40,000 ludności i 50 mil kwadr. O jego potęgę ubiegali się Turcy i cesarze rzymscy, stało do piętnastego wieku o swych siłach, potem dobrowolnie złączyło się z Wenecyą, po której upadku przeszło do Austrii. W r. 1848 chciał się Kotar połączyć z ruchem włoskim, ale go uśmiercono.

Jak widać, to wiek ósmy ery naszej był stanowczym dla Słowian południowych, którzy burzyli kolonie stare, jako ogniska władzy rzymskiej i wydobywali się na wolność, zakładając u siebie Rzeczypospolitą nad Adryatykiem. Dalmacyi zrzucili panowanie Germanów r. 822 za czasów słabych Karolingów, to samo próbowali uczynić i książęta Słowian w Kroacji, jak Ludewit i Ratymir i z pomocą Słowian drugich chcieli się uwolnić z pod namiestnictwa Niemców z Bawaryi, ale niejedność gubiła ich zawsze.

Dziś Chrobacya południowa nosi nazwę potrójnego królestwa Dalmacyi, Chrobacyi i Sławonii. Tworzy ona klin od ujścia Drawy aż po Ukrainę (Krainę) i Adryatyk między Madziarami i Bośniakami, a pogranicze od południa; wschodnia część to Sławony, a zachodnia to Chorwaty. Po wsiach mamy tu ludność słowiańską, a po miastach przeważnie mieszaną tj. włoską i słowiańską.

Pogranicze wojskowe ciągnące się od Siedmiogrodu aż do Adryatyku, dziś zniesione zupełnie i do Węgier wcielone, ma ludność słowiańską; są tu jednak jeszcze Rumuni i Niemcy, Madziary i Włosi. Przy ujściu Sawy do Dunaju leży miasto Zemuń (Zemlin). Za czasów rzymskich było ono ważnym miejscem; tu bowiem była kolonia rzymska: Taurunum oraz stolica kraiku Syrmii, która należała później do Carogrodu. Awarowie zburzyli tę kolonię. Tędy przechodziła gromada Krzyżowców pod Piotrem Pustelnikiem. W r. 1150 przeszła Syrmia do Carogrodu, później połączyła się z Serbami pod Duszaniem. Po śmierci zaś tego króla posiadali Syrmie hr. Cilley, a Zemuń był fortecą silną przeciw Turkom. Tu gościli i królewicze polscy. Razem z Węgrami tak Syrmia dawna, jak i Zemuń przeszły do Austrii. Dziś tu odżyli Słowianie i pragną się połączyć w całość południową.

Jest tu także między Dunajem, Cissą i Siedmiogrodem Wojewodzina serbska, do której należy i Banat. Zkąd jęj początek? Oto w r. 1690 przyprowadził z Turcyi patriarcha Czernojewicz do 40,000 Słowian do Węgier wschodnio-południowych, tu rządził nimi i uzyskał dla nich wojewodę, którego kraik nazwano serbską Wojewodziną. Kraik to znaczny, bo do 540 mil kwadr. zajmujący, a liczący do 1,600,000 ludności, której połowę mniejszą stanowią Słowianie, a resztę Rumuni i Madziarzy. Między Słowianami są i Włosi jeszcze jako koloniści pozostali z dawnych Włochów. Nazwa „Włoch“ pochodzi prawdopodobnie od celtyckiego wyrazu „welsz“

Dumni bowiem Germanie nazywali starych Celtów dla ich języka różnego ludem niewyraźnie mówiącym, gdyż „welsz“ oznacza osobę niewyraźnie mówiącą. Aże starzy Celtowie siedzieli początki w górnych Włoszech, przeto nazwa ta dostała się nasamprzód ich krainie, a potem przeszła na całe Włochy. Podobnie nazywali i zachodni Słowianie starych Germanów dla ich języka różnego „niemy-mi“ tj. niezrozumiałymi, stąd „Nimet“ a później „Niemiec“ powstało. Grecy znowu nazywali kraje północnych Słowian Scytyą od słowa „skit“ tj. bezjęzyczny, gdyż uznali oni obce języki za nic w porównaniu z językiem swoim. Tu dodamy, iż w Siedmiogrodzie było miasto Alba-Julia, dziś nazwane Karlsburgiem.

Między dzisiejszymi Madziarami są Słowianie, którzy się tak dalece zmadziaryzowali, iż między nimi zaginęła nawet tradycja o początku ich pochodzenia. Oto między Dunajem a Cissą siedzieli niegdys Jazygi (Jaszok), starożytni Słowianie, dziś zupełnie wynarodowieni. Za czasów Aleksandra Wielkiego pojawili się oni w tych stronach, a geograf Strabon mówi, że za césarza Klaudiusza mieszkali owi Jazygi w Dacyi. W wojnie césarza Trajana z Dakami stali oni po stronie swych braci Daków, byli bardzo odważni i nosili ubiór łuskowy. Stolica ich nazywała się Jaszbereny. Attyla tu mieszkał jako pan Germanów i Scytów, tu przyjmował posłów z Rzymu, stąd szedł na zawojowanie Zachodu. Hunowie więc mieli tu swoje centrum w pierwszym i drugim pochodzie. Tak samo Awarowie mieli tu swój okop, będący ich stolicą i składem ich łupów. Z owego to okopu oszańcowanego rządili Awarowie krajami słowiańskimi, tu też cmentarz dziewic urodnych słowiańskich. Ten okop awarski zburzył Karol Wielki. Byli tu i Pieczyngi, którzy z Jazygami tworzyli tak zwane wojsko „sagitarii“ tj. łukowi i stanowili potęgę królów Arpadów. Byli tu także i Kumeni złączeni razem (r. 1240) z Jazygami, a było ich tak wiele, iż Arpadzi nazywali się Kumenów królami. Czy ci Kumeni nie są to ostatki z Mongołów, którzy pozostali w Panonii? Wszak r. 1240 to czas napadu mongolskiego! Jazygi-Słowianie zli się więc z Pieczyngami i Kumenami, ich rysy jednak słowiańskie do dziś niezatarte, ich wzrost silny i wielki, ich kobiety urodne mówią wprawdzie po madziarsku, ale typ został u nich słowiański. Od dawnych czasów jako Słowianie mieli swój samorząd, a jako wojskowi stali pod osobnym kapitanem. Zachowali oni prawa swoje i pod Austryą, aż césarz Leopold sprzedał ich kraik krzyżakom teutoń-

skim. W roku 1825 wykupili się z pod rządów Teutonów i zostali wolni. Wynarodowieni zupełnie, stanowią dziś jądro Madziarów! Ztąd wyszli także Czikosi głośni! Nazwa Jakosz i Czikosz podobna do siebie.

Oto króciuchny pogląd na dzieje południowych Słowian aż do naszych czasów. Na zakończenie dodajemy jeszcze, że Dalmacya, Kroatyja i Sławonia, Pogranicze wojskowe i Wojewodzina serbska z Banatem zajmują razem 1,733 mil kwadr. obszaru, a ludności liczą 4,212,500 dusz.



Cześć druga.

B) Słowian dzieje nowożytnie.

III. Słowianie zachodnio-północni.

Przejdźmy teraz za Karpaty na naszą stronę! Wiadomo nam, jak od Karpat na północ rozciągała się Słowiańszczyzna i jakie ludy graniczyły ze Słowianami, jakie wędrówki odbywały się w tych stronach, które mieszały Słowian i zmuszały ich do brania udziału w nich albo do zmiany siedzib między Dnieprem, Dniestrem i Karpatami. Mamy więc teraz rozpatrzeć się między Słowianami północnymi od granic pierwotnych Germanów ku wschodowi aż po Dniepr i Wołgę.

Między Słowianami zachodnio - północnymi odgrywali rolę: Wielko-Chrobaci, których kraina, nazwana Chrobacją Wielką, obejmowała siedziby Słowian na stoku Karpat po obu stronach. Nazwa Wielkiej Chrobacji wyszła prawdopodobnie od położenia górzystego. Chrobację dzielono na dwie części: wschodnią i zachodnią. Pierwsza obejmowała Ukrainę, Wołyń południowy, Podole i ziemię Halicką z Przemyślem po rzeki San i Wisłok, a druga tj. zachodnia rozciągała się od Sanu poza Kraków do Morawii a poza Tatry przez Spiż do Dunaju. Chrobacja Wielka była w ogóle krainą lesistą, nader urodzajną i obfitą w pszę, miód, zwierzynę i

ryby, ale nie było w niej przecie tego, co z tamtej strony Karpat, dziś w Węgrzech. Były w niej także i grody: Kijów, Lwów, Halić, Przemyśl, Sanok, Kraków, ale te grody nie mogły się równać z grodami koło morza Śródziemnego i nad Dunajem. Ztąd łatwo zrozumieć, dlaczego to ludy wędrownie z Azji szły przez kraje z tamtej strony Karpat, a omijały Chrobacją Wielką. Nawet Mongołowie omijali ją. Chrobacja zachodnia t. j. biała należała za Decebala w pierwszym wieku do federacji słowiańskiej, zawiązanej przeciw Rzymianom, jak było o tém wyżej.

Niemieccy kronikarze nazywali Chrobacją po swojemu: Ruzyą, a Słowian Ruzyanami; a więc Ruzya, to zachodnia Chrobacja sama, która obejmowała Morawię i Szląsk razem. Ponieważ Słowianie w Chrobacji Wielkiej odegrali dziejową rolę na początku ery naszej, dlatego idąc porządkiem od Karpat ku północy, opowiemy najpierw krótko dzieje Chrobacji Wielkiej, potem Morawii Wielkiej czyli państwa Wielkomorawskiego, Czechów, Polski, Śląska, Brandenburgii, Pomorza i wszystkich Słowian, którzy mieli do czynienia z Germanami. Tak więc, jak już zapowiedzieliśmy, wyjaśnią się szczegółowo stosunki Słowian zachodnio-północnych z Germanami.

1) Samona Chrobacja.

W pięć wieków po federacji Decebala odżyła Samona Chrobacja. Z Chrobacji Wielk. obejmowała ona całą zachodnią część, a na wschód sięgała po Bug i Styr.

Dziejowa wędrówka ludów po Europie rozpoczęła się w 3^{1/2} wieku i trwała do czasów Karola Wielkiego. Ku końcu też tej wędrówki, w której i Słowianie brali udział, tj. w 5^{1/2} wieku ery naszej, napadli Europę Awarowie, najpodobniej z Tartaryi wypędzeni nad Wołgę! Tam nie mając ziemi podostatkiem dla rodzin przeszli Wołgę i otrzymali od cesarza Justyniana pozwolenie wyszukania sobie ziemi dogodnej w państwie rzymskim. Otóż idąc od Wołgi, uderzyli na Słowian nad Dniestrem blisko morza Czarnego (których-to Słowian dzieje Antami nazywają), podbili ich i rozszerzyli swoje zagony aż do Morawów i Czechów. Słowianie

więc południowi zakarpaccy popadli w straszną niewolę awarską, trwającą blisko trzy wieki. Ich synowie dorodni jak silne dęby, szli do wojska Awarów, a córki do seraju, a żony słowiańskie zaprzęgano do wozów awarskich miasto koni. W takiej niewoli żyła między Słowianami pamięć federacyi słowiańskiej tak przeciw Rzymianom, jak przeciw Gallom zawiązywaną nie raz na pierwoćiu ery naszej i przed narodzeniem Chrystusa. To téż ta pamięć odżyła teraz i w siódmym wieku rzucili się Słowianie na Awarów. Na ich czele stanął genialny mąż, Samon z rodu Słowianin, z zatrudnienia kupiec, świadom krajów i miast, kędy kupezył. Otóż okolice poza Krakowem stały się ogniskiem, niejako jądrem tego słowiańskiego związku pod śmiałym i walecznym Samonem! A że ta słowiańska kraina nosiła nazwę Chrobacyi, Chorwacyi białej, to téż odtąd stała się głośną w dziejach.

Nazwana Chrobacyą Wielką, bo za panowania Samona od r. 627 do 663 r. sięgała za Karpatami poza Dunaj aż przez Styryą i Krainę do Adryatyku, ogarniając Słowian w wyższych Węgrzech aż ku Tyrolom i Bawaryi, zaś od Krakowa sięgała przez Szląsk, Morawy, Czechy, Miśnie aż do rzeki Łaby i Odry, a na wschód aż do rzeki Bugu i Styru. Związek ten wielki odbywał się więc na ziemi ojców naszych, bo zajmował Mało i Wielkopolskę i ziemię czerwono-ruską prócz wielu innych słowiańskich kraików. Za czasów Samona mieli jeszcze Słowianie w rakuskich krajach koło Wiédnia swoich książąt, gdyż jak dzieje świadczą, niejaki Walach, książę Winidów słowiańskich koło Bawaryi stał w związku z Samonem, tak samo niejaki Derwan, książę Lęchitów nad Salą, połączył się z nim. Tak potężny związek obalił jarzmo Awarów! Gdzie była stolica Samona i jak się nazywała nie wiadomo! Gdy jarzmo Awarów zrzuciono, zabrał się Samon do Franko-Germanów, którzy od strony zachodniej uciskali Słowian. A byli ci Franko-Germanie ciemniejszymi Słowian, boć napadali na ich krainy od Dunaju aż ku Renowi, a porywając niemowlęta słowiańskie, psom je na żér rzucali. Godna tu wspomnienia rozmowa Samona i posłów od Dagoberta, króla Franków. Posłowie ci mówiąc do Samona, nazywali siebie sługami bożymi jako ochrzczeni wtedy, a Słowian psami; to téż Samon odpowiedział im: „*Jeżeli my Słowiany psy, to was Franków będziemy kopsali,*” i kazał posłów wyrzucić. Odtąd rozpoczęła się walka Słowian od Adryatyku aż do Łaby i Odry przeciw Franko-Germanom i po siedmiu latach

skończyła się pomyślnie dla oręża Słowian. Król Dagobert pokonany, a w Turynii został osadzony książę germański Radulf, jako nadgraniczny starosta, aby ten kraj bronić od napadów słowiańskich. Samon zaś za swój rozum i waleczność został obrany królem Chrobacyi Wielkiej. Otóż blisko 40 lat stał Samon na czele federacyi wielkiej chorwackiej, która na Zachodzie jest dla Słowian jeśli nie pierwszą, to najważniejszą społecznością polityczną. Ale Samon zostawił po kilku żonach mnóstwo dzieci i po zwyczajcu rozdzielił między nie Wielką Chrobację, Chorwację Białą. Z tego powodu federacya jego nie trwała pół wieku i rozsypała się koło 670 roku ery naszej. Gdyby Opatrzność była dała Słowianom więcej takich Samonów, nie byłiby Awarowie gnietli Słowian aż do czasów Karola Wielkiego! boć po śmierci Samona przybrali znowu Awarowie grózną postawę nie tylko dla Słowian, ale i dla cesarstwa franko-germańskiego, jakie założył Karol Wielki.

Potęga Awarów za Karpatami w Panonii złamana od r. 792 do końca VIII wieku przez cesarza Karola Wielkiego. Toż wyjąwszy Samona panowanie, zostawali Słowianie naddunajscy aż do Morawów i Czechów w niewoli Awarów prawie trzy wieki, bo od 5¹/₂ stulecia aż do końca ósmego wieku. Po śmierci Samona nie upłynęło półtora wieku, kiedy na tej samej przestrzeni słowiańskiej i z tych samych plemion powstała znowu federacya słowiańska, która garnąc do siebie okoliczne ludy słowiańskie, zasłynęła na Zachodzie w 8¹/₂ wieku pod nazwą państwa Wielkomorawskiego czyli Morawii Wielkiej.

2. Morawia Wielka.

Nazwa jęj idzie od rzeki Morawy.

Karol Wielki rozbił Awarów 797 r. za pomocą Niemców i Słowian, zabrał im bogaty tabor i wygnał niedobitki za Cissę. Kraj Panonii podzielił między książąt awarskich koło Cissy, a słowiańskich koło Tatrów. Toż do opustoszałej Panonii szli gromadami Słowianie z Szląska, Chrobacyi, a najliczniej z Morawii. Między książętami słowiańskimi za Tatrami byli: Przemysław

Stojmir i dzielny pogański książę Prywin z Nitry; ci wszyscy holdowali Niemcom. W Morawii zaś siedział słowiański książę Mojmir, którego przodkowie odznaczyli się w wojnie z Awarami. Tenże jeden z téj strony Tatrów nie holdował Niemcom, tak samo i Ludewit, książę chrobacki. A kiedy Niemcy wojowali z Chrobacami, potem na wschodzie z Bułgarami, to Mojmir siedział jakie 10 lat cicho i przemyślał o państwie morawickim. Rozumiejąc, że religia wiąże najsilniej ludy węzłem, popierał apostołów, którzy już od siódmego wieku nawracali w Panonii, Styryi, Karyntyi i Morawii, które-to kraje słowiańskie były już wówczas podzielone na dyecezye: Panonia, Styrya, Kraina należały do biskupa niemieckiego w Salzburgu, a zaś Chrobacya, Morawy, Szląsk do biskupa w Pasowie (Passau). Jakoż w tych krajach jednał sobie Mojmir wziętość fundowaniem kościołów. Aże mu przeszkadzał w apostołowaniu i łączeniu religią Słowian książę pogański Prywin, wypędził go przeto z kraju. Ale Prywin czołgając się Niemcom, dostał od césarza Ludwika dolną Panonię, a potem pojednał się z Mojmiem. Otóż Mojmir za 20 lat panowania położył podwalinę Morawii Wielkiej, ale podejrzliwi Niemcy stręcili go z tronu, i umarł gdzieś bez wieści 846 roku. Synowiec jego Rastyców czyli Rościsław prowadził jednak dalej myśl swego stryja zagubionego od Niemców.

W sześć lat panowania swego wskutek potajemnie prowadzonego porozumiewania się z Carogrodem, Bułgarami i Czechami, popadł Rościsław w podejrzenie u Niemców, z czego wywiązała się wojna z césarzem Ludwikiem, w której Rościsław zagnał się aż po Dunaj, i od holdownictwa uratował Morawię. Odtąd był w wojnie od 855 roku z różnym szczęściem. Ale mimo wojny pamiętał o tém, że dopóki będą Niemcy księżami u Słowian i w Morawii, na nie mu się przydadzą zwycięstwa nad Niemcami. To téż postanowił mieć księży słowiańskich i biskupów rodaków. Ale zkąd brać tych księży słowiańskich? Otóż posłał on do Carogrodu z prośbą o przysłanie apostołów słowiańskich, gdyż wiedział, że św. Konstanty, później nazwany Kiryłą, nawracał Słowian nad Czarném morzem. W Carogrodzie było dwóch braci z Tessaloniki, starannie wyczonych, bogatego ojca dzieci: Konstanty i Metody. Konstanty miał być księdzem świeckim, słuchał filozofii, znał się z Focuszem, który rozdziwił katolicyzm, mówił wielu językami, potem nawracał Chazarów koło Krymu, tam wynalazł ciało mę-

czennika i apostoła Scytów św. Klemensa papieża, zabitego w drugim wieku na początku ery naszej, ułożył abecadło nowe słowiańskie, przetłómaczył biblię dla Chazarów, Bułgarów i przywiózł ciało św. Klemensa do Carogrodu. A brat Metody był zakonnikiem. Owóz właśnie w tę porę prosił Rościsław o apostołów słowiańskich, i ci dwaj bracia: Konstanty, głośny apostoł i Metody zakonnik, przybyli do Morawii z abecadłem już gotowém, biblią słowiańską i nawracali Słowian. Ale księża niemieccy między Słowianami zazdrością zdjęci, oskarżyli tych apostołów do Rzymu o kacerstwo dlatego, że uczyli po słowiańsku i że nabożeństwo zaprowadzali słowiańskie. Wezwani obaj do Rzymu wytlómaczyli się z oszczerczego zarzutu, a Konstanty wstąpił tam do zakonu, związał się Kyryłą i umarł; Metody zaś sam powrócił do Morawii i dalej nawracał Słowian.

Kiedy Metody i Kyrýło byli w Rzymie, wtedy zaszły zmiany z samym księciem Rościsławem. Jak bowiem księża niemieccy i zakonni ścigali apostołów słowiańskich, tak samo czynili to z Rościsławem. W wojnie z Niemcami był on szczęśliwy, aż go synowie Świętopelk zdradził i przeciw niemu połączył się z Niemcami. Oburzony Rościsław chciał za to zabić Świętopelka, ale césarz Karloman kazał go pojmać, oczy mu wylupić i wsadzić do klasztoru za to, że mu Bóg dał dosyć rozumu. Tak więc znowu Rościsław zeszedł z widowni podobnie jak Mojmir. Świętopelk nastąpił na tron i właśnie wtedy wrócił sam Metody z Rzymu do Morawii, jako biskup morawski. Oskarżono go znów po drugi raz do Rzymu, lecz wyszedł zwycięsko i nawracał przez 15 lat zachodnich Słowian. Owóz tak Metody, jak i jego uczniowie słowiańscy nawracali w Wiślicy, starożytnym grodzie Wiślanów, Lęchów, gdzie panował wówczas pogański książę Wyszewit, którego dla uporu w pogaństwie, stracił Świętopelk z tronu, a granicę dycieczy u orawsko-słowiańskiej rozszerzył aż do Bugu i Styru. Nauczał Metody z uczniami i nad Goplem, z kąd urosła legenda o aniołach u Piasta. Umarł ten apostoł głośny 886 roku. Uczeń jego Gorazd nastąpił po nim. Otóż rok 863 jest ważny dla zachodnich Słowian co do nabożeństwa słowiańskiego i nauk w słowiańskim języku udzielanej, gdyż od siódmego wieku począwszy, apostołowali tu sami księża niemieccy i włoscy, a tępiąc język słowiański i pismo słowiańskie, zaprowadzali wszędzie obrządek łaciński i niemieczyli Słowian. Ale z przybyciem Metodego i Konstantego do Moraw

zmieniło się wszystko; łacina bowiem ustąpiła miejsca pismu słowiańskiemu, biblia słowiańska rozpowszechniona, nabożeństwo odprawiano po słowiańsku i nauczanie ludu w kościele odbywało się w języku słowiańskim. Ten stan rzeczy utrzymywał się u Słowian zachodnich z wielką korzyścią dla religii świętej, a św. Metody był za to u nich w wielkiej cenie i wziętości, i opuścił Morawców dopiero wtenczas, kiedy po usunięciu Roścysława, Świętopelk przyjął rządców niemieckich dla Morawów i im się oddał w opiekę. Przed tymi też rządcami ustąpił Metody do Panonii, gdzie pozostał na dworze księcia Kocela. A więc w dziewiątym wieku mieli Słowianie zachodni od Dunaju aż do Odry, zaś od Morawii aż do Bugu i Styru swoją słowiańską liturgię i biblię z greckiego na słowiański język przetłómaczoną od wschodnich apostołów. Papież Jan VIII. pozwolił Słowianom używać liturgii słowiańskiej, biblii i pisma słowiańskiego, co się utrzymało u nich aż do XI. wieku. Tak samo było i w nawróconej Polsce 965, aż Grzegorz VII. zabronił używania liturgii słowiańskiej i łacinę zaprowadził. Otóż Słowianie zachodni mieli 200 lat liturgię swoją, co od XI. wieku zmieniło się, a zachodni księża niemieccy i włoscy, niszczyli wszelkie zabytki tej liturgii.

Świętopelk po zdradzie stryja doznał sam losu podobnego. Od rządców niemieckich w Morawii schwytny i do klasztoru wtrącony, miał czas namysłu i poprawy. Jakoż w czasie zaburzenia w Morawii przeciw tym rządcom, uszedł Świętopelk z klasztoru, stanął na czele Słowian i został udzielnym księciem Morawii. Przez 30 lat panowania tak podniósł Morawię, że stał się strasznym dla cesarstwa niemieckiego. Wtedy był cesarzem Arnulf, słaby człowiek; to też zaprosił on Hunów do Panonii i Morawii, którzy już pierwój zwojowali Bułgarów i zajmowali Dacę. Tak więc 892 r. przybyli Hunowie przez Cissę do Węgier, zawojowali Panonów, Morawów, wyparli z Panonii Słowian nad Adryatyk, w góry tatrzańskie i styryjskie. Morawia Wielka osłabła! Świętopelk umierając 894 r., zwołał trzech synów do łoża śmiertelnego i dał im trzy różeczki do złamania na naukę, aby się trzymali razem. Dziwne wyroki Opatrzności!

Morawia miała trzech geniuszów, którzy przez 150 lat podnieśli ją do wielkości, a po śmierci swych książąt 915 r. zesła znown z widowni! Zasługa jej dziejowa, że się pozbywała wpływu obcego, że żywił słowiański uratowała od zaguby przez dwa wie-

ki. Odtąd tj. od początku X. wieku stała się przylepkim mocniejszych sąsiadów: w X. wieku Hunów pod Arpadami, w XI. wieku Polaków pod Chrobrym, dalej należała do Czechów, do Niemców itd. aż w XIV. wieku zajął ją cesarz Zygmunt Lucenburczyk, a 1157 r. przeszła po kądzieli do rakuskich książąt, gdyż cesarz Albrecht II. z domu rakuskiego ożenił się z córką cesarza Zygmunta Lucenburga, i wziął jako wiano Morawię. Odtąd jój dzieje ciche, a Morawia dziś prawie zniemczała! Otóż Huny i żywioł germański zagłuszyły żywioł słowiański Morawii Wielkiej. Apostołowie i uczniu Metodęgo np. Klemens, Sawa, Naum i t. d. opuścili Panonię przez Hunów, a Morawię przez Hunów i Niemców, zaszli do Słowian nad Adryatyk i tam nauczali po słowiańsku. Serby przyjęli kirylikę, Dalmacy i Krowaci mieli hłaholikę. Po słowiańskich apostołach zostało dużo tłumaczeń, które wiek XV. uzupełnił po grecku. Ztąd widać, że Słowianie zachodni mieli swój język, albo narzecza zrozumiałe, skoro ci apostołowie słowiańscy nauczali bez trudu wszystkich.

Huny i niemieccy księża zniszczyli ten język, a Słowianie ci nie mają i nie znają dawnego abecadła, tak je wytepiono. W końcu widać, że język Słowian zachodnich był w IX. i X. wieku najbogatszy, jakiego nie mieli Niemcy, Francuzi, Anglicy i Włosi. Czém była łacina, jako język wiary na południu, tém język słowiański na zachodzie w téj epoce ery naszej. To dwa kwiaty w Europie! Gdyby go nie wytepiono, byłby pod opieką wiary tak się rozkwitł i rozpanoszył, jak łacina. Dziś byłby literackim językiem może dla wszystkich Słowian i ich węzłem i pojednaniem. W Morawii jest 1,400,000 Słowian, a Niemców 480.000.

3. C z e c h y.

X. Kozma, kronikarz czeski, na początku XI. wieku żyjący i w późnej starości dzieje czeskie piszący, opowiada o przybyciu Słowian na ziemię czeską swoje urojenia, albo téż jakieś stare wieści, od ludu opowiadane. Oto według niego miał tu przybyć jakiś „Bohemus“ z swoją drużyną wtedy, kiedy na czeskiej ziemi

stopa ludzka nie powstała, zajął ją w posiadanie i odeń nazwana Czechami. Aby Czesi byli tubylcami, to trudno udowodnić, gdy przeciwnie są ślady, że ta ich kraina była od Bojów, Markomanów zajęta przed przyjściem do niej Słowian; a więc Bojowie i Markomanie wyszli ztąd, a wtedy Słowianie osiedli, albo zmieszani żyli razem i zaginęli między Słowianami owi Bojowie, od których Germanie wyprowadzają nazwę téj krainy: *Böhlen*. Zawsze Słowianie są tu dawno osiedleni! Przybyli tu może w czasie wojen słowiańskich za Decebala i Trajana, może w czasie wędrówek ludów, a Nestor sam sprowadza ich tutaj z poza Karpat. Związek więc czeski w społeczność polityczną sięga pierwszych wieków ery naszej. Dzieje téż czeskie biorą swój rozwój mniej więcej wyjaśniony w szóstym wieku. Na czele Czechów stała niewiasta Libusza (?) stolicą jéj państwa był Wyszegrod *). Oddała ona serce Słowianinowi, rolnikowi Przemysławcowi (?) **), a z téj rodziny wyszedł liczny poczet królów, którzy dzierżyli koronę czeskiego narodu w nieprzerwanéj linii blisko 1,000 lat, tj. od szóstego aż do czternastego wieku, kiedy Lucenburgi osiedli na tronie czeskim. Piérwsi królowie czescy, to poganie! Chrzest zaś króla Borzywoja r. 872 był odbyty obrzędem morawskim, gdyż Czechy stały wtedy złączone z Morawią Wielką w federacyi Świętopełka zawiązanéj przeciw Germanom. Był ten król chrzczony od św. Metodego albo uczniów jego, którzy nauczali Morawców i w podróżach swoich między Słowianami zachodnimi doszli aż w lasy kruszwickie.

Obrządek słowiański krzewił się tu! Ale gdy Germanie z Hunami rozbili Morawię Wielką, gdy Metody umarł, a uczeń jego przenieśli się na południe, czeski Borzywój przechylił się na stronę Germanów, którzy spustoszyli strasznie kraj w r. 893/4 i Borzywoja obrzędem łacińskim ochrzcili. Wiek więc dziewiąty jest stanowczym dla czeskich królów: odtąd ginie prąd słowiański a rodzi się germański, tron czeski zostaje podnóżkiem tronu cesarszów. Jednakowoż walka duchowa obrzędów trwała tu długo, gdyż te czasy wydały św. Wacława męczennika r. 938, który właśnie zginął w obronie łaciny od Bolesława Srogiego. Miały tu wielkie wpływy czeskie rodziny, jak np. Werszowce, Sławniki, a

*) To prawdopodobnie z dziejów illyryjskich wzięte Wyszegrod albo Wyszegrad, zamek praski, związek czeskiej stolicy Pragi.

**) „Primizl“ zowią go kroniki.

z tych ostatnich wychodzi św. Wojciech, który był nieublaganym tępicielem obrzędu morawskiego tak między Czechami, jak w Polsce koło Krakowa, gdzie był obrządek słowiański.

Czesi są silną społecznością kilkumilionową na zachodzie północnym od początku ery naszej. Za federacyi Samona i Świętopelka należeli do całości słowiańskiej, a przeciw prądowi germanizmu bronili ich naturalne położenie kraju. Od północy tj. od najazdów saskich bronili ich góry Kruszcowe, od zachodu tj. od najazdów Franków i Bawarów zasłaniały ich lasy gór, zwane Czeskim lasem, od wschodu tj. od zniemczonych i zepsutych ksiąząt Szląska bronili ich góry Olbrzymie, a na południe mieli Morawców, pobratymców. W takim obwarowanym z natury położeniu mogli się swobodnie rozwijać i ten rozwój dokonywał się za Samona, Świętopelka, przez jakie cztery wieki. Gdy po upadku Morawii część jej przypadła Polsce, toż pierwsi budownicy państwa polskiego mieli po tradycyi prawo tak do Morawii, jak do Czech i Szląska, a równie i do kraju pozatatrzańskiego, albowiem granice Chrobacy za Samona i Morawii Wielkiej za Świętopelka sięgały do Dunaju, a stąd kołem wielkiem przez Bawaryę, kraje rakuskie aż po Łabę i Odrę na zachodzie, a na wschód aż do Bugu i Styru. Dlatego mówią dzieje polskie, że Ziemowit, Mieczysław I., Bolesław Chrobry nosili się z polityką połączenia Słowian zachodnich w jedność tradycyjną, osobliwie Chrobry pieścił się myślą utworzenia rzeszy wielkiej słowiańskiej, w którą miały wchodzić kraje z obu stron Tatrów od Dunaju aż po Bałtyk na zachodzie, a tej rzeszy polskiej ogniskiem miały być Czechy, a Praga stolicą. Czechy też niewystawione na najazdy barbarzyńców, jak np. Awarów, Hunów, którym hołdowały Chrobacya i Morawia, ani niewystawione na napady margrabiów niemieckich, wyrobiły sobie od początku oświatę słowiańską, jak tego dowodem zabytki piśmienne czeskie i doszły do takiego rozwoju swego języka, że sąsiedni Słowianie, jak np. Polacy mówili nim aż gdzieś do XV. wieku, w którym porzucili ostry akcent czeski i syczący mazowiecki, a na miękkim ruskim wyrabiali język polski, jaki dziś nazywa się literackim i narodowym. I chrześcijaństwo zakwitło pierwój między Czechami, niż północnymi i wschodnimi Słowianami. Przemysław był rolnikiem, tak samo i Piast polski był rolnikiem i kołodziejem, a rozłączają ich dwa wieki całe. Słowianie zaś między Łabą i Odrą utonęli bez wieści w bezdenném morzu niemiecc-

kiem. Gdyby im była dała Opatrzność góry lub morze za granicę od Niemców, nie byłiby się dali zniemczyć. Ci nieszczęśliwi konali wtedy, kiedy ich Chrobry chciał brać pod skrzydła zamyślanej odeń rzeszy słowiańskiej. Dobrowka, córka Bolesława Pobożnego, jest Olgą ruską dla Polaków! Słowianie nad Wisłą i Weltawą uratowali się od zagłady. Św. Wojciech, Czech, nauczyciel i przyjaciel césarza Ottona III. był także przyjacielem Chrobrego i apostołem polskim. Czesi przechylali się do Niemców, królowie czescy byli książętami césarstwa i wpływali na wybór césarzów niemieckich, niemczyli się powoli, ale szli nieraz z Polską ręką w rękę, czém ratowali narodowość swoją. Gdy polski Mieczysław I. wysłał poselstwo do Pragi po żonę Dobrowkę 965 roku, to Czesi byli już od stu lat ochrzczeni i nieraz podbijani razem z Pragą od césarzów niemieckich.

Dobrowka według kronik była w podeszłym już wieku, do tego bardzo zła i przewrotna. Ona skłoniła Mieczysława do chrztu św. Biskup Jordan pomagał w nawracaniu. Gdy dokonała swego, porzuciła znowu czepiec, chodziła w wieńcu panińskim i koronie nie nakrywając głowy, zład nazwana przetowlosą. Posty kościelne surowo i ostro obchodziła. Żyła 11 lat z Mieczysławem i powiła dwóch synów: Bolesława i Władoboja. Mieczysław I. polski łączył się z Czechami politycznie i duchowo. Syn jego Chrobry zawiązał unię z książętami czeskimi: Bolesławem Okrutnym, który był wygnany, potem z Jaromirem i Odalrykiem, którzy bawili na dworze Chrobrego, a Chrobry osadził nawet brata swego Władoboja na tronie czeskim, który był pijanicą, był lennikiem césarza — i tak umarł. Chrobry odebrał Czechom Chrobacą 999 roku, a 1002 r. zdobył Pragę, obsadził czeskie miasta wojskiem swoim, a Bolesław Okrutny wzięty do więzienia polskiego. Chrobry opuścił Pragę 1004 roku, ale zabrał Czechom Morawię. Unia czeska z Polską upadła, a książęta: Jaromir i Odalryk trzymali z Niemcami. Odalryk umarł 1039, a Brzetysław został królem. Chrobry prowadził wojnę z Niemcami 16 lat o posunięcie granic słowiańskich do Łaby i o wypędzenie Niemców za Sałę i Łabę, a rodzina czeska Werszowców trzymała się polityki polskiej i była przeciwną polityce niemieckiej. Ze śmiercią Chrobrego upadła myśl rzeszy słowiańskiej, a syn jego Mieczysław II. z żoną Niemką Ryksą sprzyjał Niemcom. Toż po wygnaniu Ryksy z Polski napadł czeski Brzetysław Szląsk i Gniezno i złupił go okrutnie. Brzetysław umarł 1055 roku. Żył on

spółcześnie z Kazimierzem I. polskim, który uśmierzył ruch straszny słowiański, jaki się rozpoczął u Obotrytów i Lutyków i rozszerzył aż do Słowian polskich i zrzucił straszne spustoszenie w ochrzczonej Polsce. Bolesław Krzywousty bronił Czech, Szląska i Pomorza od Niemców, a upartych w pogaństwie Obotrytów i Lutyków zostawił losowi. W końcu wszakże rozumniejsza polityka odwiodła go na Wschód. Odtąd Miśnia, Luzacya i Szląsk poszły na łaskę Niemców, a Czesi pozostali sami; to też ich polityka przechyliła się ku Niemcom, aby się ratować od zagłady. Po Bolesławie Krzywoustym zostali Czesi przez 170 lat pod wpływem niemieckim, a razem z nimi niemczył się strasznie Szląsk, odłączony od Polski pod potomkami wygnanego na Szląsk, Władysława II. Ztąd zrodziła się przyjaźń zniemczonych książąt szląskich z królami czeskiemi, jak to opowiemy przy opisie Szląska. Z końcem trzynastego wieku związała się znowu unia czeska z Polską pod Wacławem II., który przed Łokietkiem był królem polskim lat 5. A ojciec Wacława II. Przemysław Ottokar był panem Czech, Krainy, Karyntyi, Styryi i ubiegając się o tron cesarski wraz z Rudolfem Habsburgiem, zginął za to na polach morawskich. Ten Wacław II. ożenił się z córką zabitego Przemysława, wielkopolskiego księcia i króla polskiego ukoronowanego; był też młody, bogaty, pobożny. Kopalnie kutnohorskie dawały mu złoto. Onto zaprzedawał Czechy i Polskę cesarzowi Albrechtowi, jak świadczy dokument z Moguncyi 1300 r. wydany. Przeciw Łokietkowi grasowali Czesi po Polsce, a sam Wacław był tchórzem, bał się kota, a jak grzmiało, to wlaził do skrzyni poświęconej i kazał się modlić księżom, codzień słuchał do 20 mszy i odmawiał różne modlitwy, a na jego dworze bawili przeróżni zakonnicy. Onto zostawił w Polsce namiestników: Hynkę Frycza i Protazego, którzy zdzierali okrutnie Polaków. Onto wreszcie zabudował Kraków i zbudował Nowy-Sącz. Umarł ten król, zostawivszy syna niewieściucha Wacława, króla węgierskiego, czeskiego i polskiego. Po nim została wdowa młodziuchna, Rejczka, nazwana Elżbietą, córka Przemysława I. polskiego, którego zabili Brandenburscy.

Wacław III. został więc królem po ojcu. Był to skończony rozpustnik i pijanica. Ożenił on się z Wiolą, Słowianką, najpiękniejszą księżniczką w Europie, córką księcia na Cieszynie, ale wdzięki jój nie uskromiły rozpustnika, który lamparcił się po knajpach Pragi i marnował skarby czeskie. Toż na nim wyludzali łakomi Elektorowie brandenburscy kraje słowiańskie, jak np. Miśnię, zbył

on się i praw do korony węgierskiej, a Pomorze i część Czechów odstąpił cesarzowi Albrechtowi. Wiola piękna wiodła także liche życie przy takim mężu, który zabity od Niemca w Ołomuńcu, pono namówionego do téj zbrodni. Ta Wiola jest matką rodu królów w Hiszpanii, jak to opowiemy później przy Szląsku. A z tym Wacławem wymarła rodzina Przemysławców od Libuszy począwszy. Odtąd znikła unia czeska z Polską zawiązana: Polacy dążą na wschód do Dniepru i na północ ku Litwie, Pomorzu i Prusom, a Czechy popadają w długoletnią burzę między stronnictwami domowemi, w którym-to czasie dobijało się trzech pretendentów o tron czeski: Rudolf austryacki, Henryk karynecki i Jan lucenburski. I te-to zamieszki czeskie uwołniły Węgry pod królami nowymi andegaweńskimi i Polskę pod Łokietkiem od wpływu czeskiego. Odtąd rodzina Lucenburgów na tronie czeskim! Jan król czeski zmarł, cesarz Henryk VII. Lucenburczyk otruty, został więc Karol IV. obrany cesarzem po śmierci Ludwika IV. Bawarczyka. Karol IV. sprzyjał Słowianom i pamiętał o nich w Złotej bulli. W roku 1372 zmarł w Polsce ród Piastów z Kazimierzem Wielkim. Wiadomo, co robili Niemcy, aby im się dostała Polska. Znany ów krętarz przebiegły, Zygmunt I. Lucenburczyk. Znane jego małżeństwo z księżniczkami piastowskimi w Węgrzech, znane nakoniec jego chytre zabiegi, aby zbuntować Litwę i Tatarów na Polskę. Czechy podzielone politycznie z Polską i wcielone do cesarstwa, łączyły się przynajmniej duchowo z Polską. W Pradze był pierwój uniwersytet niż w Krakowie; założył go bowiem cesarz Karol IV. w 1348 roku. Był-to dla Słowian piérwszy uniwersytet, na który uczęszczała i młodzież polska, gdzie był osobny dla Polaków wydział, gdzie uczono w czeskim języku; to téż kwitł język czeski i był modnym po dworach polskich. Kraków i Praga były składami obopólnych towarów, nawet pieniądz czeski był w Polsce używany, jak np. czeskie grosze od Wacława króla zaprowadzone. Karol IV. zmarł 1370 r., zostawiwszy synów: Wacława i Zygmunta. Wacław obrany cesarzem, kazał utopić św. Jana Nepomucena, złożony z cesarstwa, zrobił miejsce bratu Zygmuntovi, który ożeniony z Maryą, córką Ludwika, króla węgierskiego, odziedziczył Węgry, potóm został cesarzem. Koniec czternastego wieku, to bój Czechów o narodowość i wolność. Prawie cała Europa z Rzymem

wystąpiła przeciw nim z powodu zdań Hussa *), którym Czechy sprzyjały. Polska zaś została z Czechami. A znowu w XV. wieku toczyła Polska bój z Krzyżakami, którym pomagał cały Zachód, a Czechy stały przy Polsce. Jan Żyszka czeski bił Krzyżaków pod Grunwaldem. W obronie Hussa i Hieronima czyli Jarosza z Pragi wystąpili Polacy na soborze Kostnickim, nim został Huss r. 1415 spalony. Hieronim zaś Praski, profesor, druh Hussa, był nieraz na Litwie i Żmudzi jeszcze wówczas pogańskiej, gdzie nawracał lud gasił ognie Znicza, zabijał węże, ścinał gaje święte, co widząc niewiasty płakały i skarżyły się Witoldowi na niego, wołając: „On wycina siedziby Bogom. Któż nam teraz da dėszczu lub pogody?“ Tego Jarosza lubił Władysław Jagiełło, a Polacy bronili go!

Zwolennicy spalonego Hussa, prześladowani w kraju swoim, osiadali na Szląsku, w Małopolsce, a chociaż Rzym polecał biskupom polskim ścigać ich, Polacy dawali im przytułek po dworach. Szermierki kościelne w Polsce z Hussytami przyczyniły się do wydoskonalenia języka polskiego i sprowadziły dlań o jeden wiek później złotą epokę.

Wacław césarz, brat Zygmunta, trzymał jako Niemiec z Krzyżakami, ale naród czeski nie odstąpił Polaków i pomagał przeciw Krzyżakom, którzy byli krzewicielami i siewcami niemieczyzny i urągowskiem ludzkości, bo zakonnikami i żołnierzami razem, pod płaszczykiem św. Ewangelii tępilli i wynarodowiali ludy pogańskie, na ich grobach i krzywdach zakładali państwo dla siebie. Wacław umarł 1419 r. jako król czeski; brat Zygmunt césarz miał objąć tron czeski, ale naród czeski oparł się temu nawet z bronią w rękę i ofiarował koronę Jagielle Wład. albo Witoldowi z Litwy, który nawet wysłał Litwinów do poparcia téj sprawy do Pragi. Ale intrygi nieczne Europy zniszczyły ten plan, boć się obawiano rzeszy Słowian tj. Czechów, Morawów, Polaków, Rusmów i Litwinów. Wystawny sobie rzeszę słowiańską pod jedném berłem złączoną od Bałtyku do mórza Czarnego, a od Dniepru do gór czeskich tj. lasu Czeskiego rozległą, a możemy pojąć i zrozumieć, co to za

*) Huss Jan, proboszcz w Betleem na przedmieściu Pragi, obznajmion z nauką Wiklefa, który uczył wierzyć tylko to, co rozum pojmie, wygłaszał swoje przekonanie mową ojczystą, gromił nieobyczajność panów świeckich a potem duchownych, w nabożeństwie obstawał za mową ojczystą, a w końcu wprowadzał dawny obrządek czesko-słowiański.

ogrom! Dzieje mówią, że intrygi Rzymu rozbily pomysł téj rzeszy słowiańskiej. Czesi więc podzielili się na stronnictwa religijne: na Taborytów i Kalikstynów. Sejm czeski w 1421 roku w Kutnyhorze obrał Witolda z Litwy królem. Jakoż jego siostrzeniec Korybut przybył r. 1422 w imieniu Witolda do Czech w 5,000 wojska, tam zmienił obrządek łaciński na nowo-czeski (tj. podług 4 artykułów uzyskanych komuniowali się Czesi pod obiema postaciami, ztąd ich nazwa Kalikstyni), a Czesi na czele z Żyszka przyjęmowali tego Korybta, który się wychował przy Jagielle. Otóż Rzym, cesarz Zygmunt I. i Krzyżacy odwiedli Jagiellę i Witolda od przyjęcia tronu czeskiego, a ci obaj umówili się 1423 roku na Spiżu z cesarzem Zygmuntem I. przeciw Czechom z powodu zmiany łacińskiego obrządku na czeski. Życzenie Rzymu wypełniono!

Zwolenników Hussa potępiono, Kardynał Oleśnicki na synodzie w Łęczycy powtórzył Polakom to potępienie Hussa i nakazano ścigać Hussytów. Jak naród polski przyjął to potępienie, wiadomo. Ani jednego Hussyta nie wyścigano z Małopolski, owszem dawano im przytułek. Lata 1426, 1433 i 1434, to czasy walki Czechów z Niemcami, a Polaków z Krzyżakami, tylko że Polacy pobili Krzyżaków, a Niemcy pokonali Czechów. Roku 1434 umarł Jagiello, a 1437 r. umarł Zygmunt I. Lucemburezyk. Z nim więc wymarli Lucemburgi z linii męskiej, a na tronie cesarstwa osiedli książęta rakuscy z Albrechtem II, który przez ożeniecie się z Maryą, córką Zygmunta cesarza, nabył Węgry i Czechy, i te kraje odtąd zostały przy Austrii. Ale Czesi nie chcieli Albrechta za króla swego i oddawali tron czeski to Kazimierzowi Jagiellończykowi, królowi polskiemu, to jego synowi św. Kazimierzowi, którego nie przyjęli ani ojciec ani syn, szukający niebieskiej korony. Czesi porzuciwszy Albrechta rakuskiego, oddali tron swój Hussytowi Jerzemu Podiebradowi, który podniósł Czechy wysoko. Córka tego Podiebrada wydana była za Macieja Korwina, syna sławnego Hunyada, pogromcy Turków, który-to Maciej był brólem węgierskim po śmierci Władysława Pogrobowca, syna Albrechta II. Albrecht ten chciał wydać swe córki za królewiczów Kazimierza Jagiellończyka, aby tron węgierski i czeski utrzymać przy córkach, ale potém odmienił swe zdanie. Gdy w Bazylei zebrał się sobór całego kościoła dla uciszenia gorszącej niezgody, jaka trwała między papieżami

od różnych partyj obranymi, gdy ten sobór postawił siebie jako władzę wykonawczą nad całym kościołem i papieżów podciągnął pod tę władzę, toż otrzymali wtedy Czesi 4 artykuły dla siebie, a Polacy na tym soborze prosili także o to samo i dla Hussytów polskich.

Ponieważ Jérzy Podiebrad był zwolennikiem Hussytów i od czeskiego narodu przeciw woli Rzymu królem obrany, gdy obraził Rzym, że po zwyczaju nie pojechał do niego i tam papieża Pawła II. nie pozdrowił, poruszono na Czechy całą katolicką Europę, nawet Maciej Korwin, zięć Podiebrada, wystąpił przeciw Czechom i przeciw teściowi. Zniszczono Szląsk i Czechy. Jedyne Kazimierz Jagiellończyk nie wystąpił wówczas przeciw Czechom, owszem pozostał niezłomny i wierny w dochowaniu przyjaźni dla nich. Piękny to czyn króla polskiego ta niezmienna przyjaźń dla Czechów, kiedy cała Europa katolicka stała przeciw nim. Odwdzięczyli się też Czesi Polsce, bo po śmierci Podiebrada 1493 roku obrali oni Władysława Jagiellończyka królem swoim, który już po śmierci Korwina 1490 roku został był królem węgierskim. Władysław ten umarł 1517 roku i zostawił syna Ludwika, który zginął 1526 r. na błotach pod Mohaczem przeciw Turkom. Córka zaś Władysława Anna, oraz siostra Ludwika II., węgierskiego króla, wydała się za Ferdynanda rakuskiego, brata cesarza Karola V. A gdy Karol V. złożył koronę i wstąpił do klasztoru z bojaźni, jakoby wtedy miał być koniec świata z powodu komety wielkiej, to brat jego Ferdynand został cesarzem, a przeto Węgry i Czechy zostały znowu przy Austrii.

Dodać tu musiny, że Węgrzy obrali sobie królem Jana Zapolskiego, księcia Siedmiogrodu, który pokonany przez cesarza Ferdynanda, bawił w Polsce, a potem osiadł w Siedmiogrodzie. Czasy od 1520 roku były czasami wojny religijnej z powodu wystąpienia zakonnika Marcina Lutera. Protestantyzm się szerzył za cesarza Karola V., i wywoływał starcia między katolikami i protestantami. Cesarz Karol V. wezwał brata Ferdynanda z kraju rakuskiego na pomoc przeciw protestantom, zawarto związek w Szmalkalden w Hesyji i wezwano Czechy do współdziałania, ale Czesi się oparli, zostali zwyciężeni i poszło ich wielu do Polski, gdzie zostawali z dawnymi Hussytami jako bracia czescy. Polska więc była powtórnie przytulkiem dla czeskich rodzin, zbiegłych i wygnanych. Za czasów Karola V. i Ferdynanda I. toczyły się wojny tureckie

blisko 50 lat, i te-to zatargi cesarzów z Turkami ułatwiały szerzenie się protestantyzmu. Czesi cierpieli wiele z powodu swojej zmiany religijnój. Dzieci i potomki cesarza Ferdynanda I., jak np. jego dwie córki: Elżbieta i Katarzyna były żonami polskiego Zygmunta Augusta, a znowu wnuczki: Anna i Konstancya były żonami Zygmunta III. króla polskiego. Jego zaś najstarszy syn Maksymilian II. został cesarzem i panem Czech. Gdy ród Jagielloński wygasł z śmiercią Zygmunta Augusta 1572 roku, to cesarz Maksymilian II. ubiegał się o koronę polską. I gdyby był został królem polskim, to Czechy i Polska cała byłyby się znowu złąły w ogromną całość słowiańską. Coby to za ogrom był: cesarstwo i cała Słowiańszczyzna! Ale wybór padł na Francuza, niewieściucha, odtąd Czechy i Polska rozdzielły się politycznie i już nie było chwili odnowienia unii Czech z Polską. Cesarz Maksymilian II. umarł 1576 roku. Jego syn Rudolf II. był cesarzem i szukał z alchemikami kamienia mądrości i cudownego robienia złota, a dawszy Czechom kartę wolności, umarł 1612 roku. Po nim został cesarzem drugi syn Maksymiliana, Maciej, który uporządkował kraj zaniedbany przez brata, oddanego zupełnie alchemii. Otóż za rządów cesarza Macieja wyrzucili Czesi z sejmowej sali trzech komisarzy cesarskich, występujących przeciw ich karcie wolności, nadanej im od cesarza Rudolfa II. Zerwali więc Czesi zupełnie z cesarstwem i wybrali sobie królem księcia Palatynatu, Fryderyka, który był spokrewniony z Elektorami brandenburskimi, i jako książę cesarstwa miał głos przy wyborze cesarzów niemieckich. To się stało 1618 roku; odtąd początek 30-letniej wojny. Cesarz Maciej umarł 1619 r. w czasie ruchów czeskich, a brat jego stryjeczny Ferdynand II. został cesarzem. Tenże wyprawiał się do Czech i pobił króla nowego czeskiego Fryderyka V. pod Białą-Górą i rozpedził jego wojsko. Jakoż po dwóch latach panowania w Czechach ustąpił Fryderyk czeski przemocy cesarskiej, utraciwszy koronę i nawet kraje swoje. I Elektorowie brandenburscy również to odpokutowali, jak to opowiemy przy Prusach. Klęska Czech pod Białą-Górą 1620 r. 8 listopada jest dla nich grobową deską. Praga jest świadkiem, ile tam głów padło po wejściu wojsk zwycięskich do tej stolicy, a Polska zyskała krocie czeskich rodzin, rzemieślników i uczonych, którzy uciekając z kraju przed srogim mieczem zwycięzców, osiadali w Polsce. Liczba więc wszystkich braci czeskich osiadłych w Polsce, urosła teraz znacznie. I ci-to bracia czescy, siedząc w Polsce pod opieką

dworów, przyczyniali się do rozszerzenia protestantyzmu między szlachtą polską. Czasy Ferdynanda II. są dla Czech upadkiem politycznym, podarto im kartę wolności, którą się cieszyli niedługo, bo jakie 33 lat, utracili wszystko w jednej stawce, uratowali ledwo nazwę rodową. Otóż ten straszny upadek ciąży na nich przeszło dwa wieki, z którego się znowu dźwigają. W tym ostatnim ruchu Czech przeciw Ferdynandowi II. brali udział Lisowczyki z Polski tj. Kozacy polscy, którzy na lekkich swoich koniach dokazywali cudów waleczności w wojnie moskiewskiej, w wyprawach polskich na poparcie Samozwańca i Maryny Carycy na tronie moskiewskim. Owi Lisowczyki przybrawszy nazwę od swego założyciela Lisowskiego, przebiegli Europę całą i wszędzie okryli się sławą. Cichaczem i bez wiedzy narodu polskiego, a znowu z wiedzą Zygmunta III. szli oni za granicę na pomoc Niemcom, którym potajemnie sprzyjał ten król dla dwu żon swoich, co były rodnymi siostrami Ferdynanda II.

O te bezprawne wyprawy Lisowczyków do Czech był Zygmunt III. na sejmie nagabywany. W ostatnich wiekach zniemczyli się Czesi tak dalece, iż ich język narodowy został tylko między ludem. Teraz odżywa na nowo! Czesi upadli o 150 lat pierwój od Polaków (Czechy 1620 r. pod Białą Górą, a Polacy 1772 r. przy pierwszym rozbiórze). Dziś rodzi się znowu porozumienie bratnie pomiędzy Czechami a Polakami, tylko że pierwsi mają zwolenników Moskwy między uczonymi, którzy w zaślepieniu marzą o panslawizmie moskiewskim, i w Moskwie i Petersburgu widzą przyszłość Słowian, a Polacy zaś od małego do wielkiego, od prostaczka do mędrca odrzucają z oburzeniem i zgrozą nawet myśl łączenia siebie i innych Słowian pod knut i ukaz carów północnych.

W Czechach jest Słowian 3,000.000 a Niemców 1,600.000.

4. P o l s k a.

Po wygaśnięciu książąt morawskich tj. potomków Świętopełka na początku X. wieku wystąpił nowy związek Słowian przeciw Germanom na zachodnio-północnej stronie koło Gopła w lasach. To zaród naszej ojczyzny! Był ten związek polski jedyną tamą przeciw Zachodowi i Wschodowi. Kiedy Samon wojował Franków i Awarów, a jego rządy sięgały aż do Cissy i Dunaju, zajmując Karyntyą, Morawę, Śląsk, Czechy i Słowian nad Łabą aż po Bug i Styr; kiedy znów Świętopełk wojował Germanów, Hunów, a jego rządy sięgały tak daleko, jak Samona, to prawdopodobnie nad Gopłem w okolicach Kruszwicy zawiązywał się także sojusz między książętami słowiańskimi ku wspólnej obronie przeciw margrabiom germańskim. Gdy Morawia Wielka upadła, nad Gopłem związek polski był już gotowy. Kroniki polskie wskazują, że w tych stronach było kilku książąt udzielnych, którzy za Samona i Świętopełka rządów uznawali jedną tylko władzę, zaś po upadku państwa Samona i Świętopełka byli rozdzieleni i osłabieni. Tych książąt udzielnych, którzy niedołączyli się do władzy, a nie radzi bronili się przeciw Germanom, napiętnowały kroniki nazwą: „Popiele“, i tychto spotykała kara niebios za przemieszanie. Owym zaś książętom, którzy chętnie szli na ofiarników kraju, dają kroniki chlubną nazwę: „Piastów, Łuszczyków, Lestków,“ a ta nazwa nie jest nowością nad Gopłem, ale tradycyją od Illyrów. Jak Decebala chrzczył anioł, tj. św. Paweł w chacie rolniczej, tak samo Piasta nad Gopłem chrzczył anioł, tj. św. Metody sam, a najpewniej uczni jego Wiznog i Oslaw. Chrzczenie było tym bohatyrskim słowiańskim obrońcom drogą do zwycięstwa. Ale z kronik możnaby wyjaśnić krytycznie, że książęta nadgoplańscy, Piastowicze, są potomkami książąt morawskich, jak np. Ziemowit nadgoplański jest dla Polski tém, czém był Samon dla Chrobatów, Mojmir dla Morawów, jedna polityczna idea była dla nich wyrocznią tj. bronić się przeciw grabieżnikom, powtóre cichych i lubiących „gęśli dźwięki“ Słowian nad Gopłem i książąt niesfornych tj. Popielowiczów, mógł tylko dzielny i bohatyrski jaki książę zniewolić do oręża, a taki mógł wyjść tylko z Morawii sławnój. Ziemowit, Ziemisław syn ziemi bo-

gini, jak Decebal syn bogini Cybeli, są duchowo do siebie podobni, gdyż kroniki mówią, że Decebal był chrzczony obrzędem słowiańskim, tak samo i Ziemowit był chrzczony obrzędem morawskim. To pewna, że obaj byli chrześcianami! Ziemowita państwo nad Gopłem — to zaród Polski, to piérwsze oczko polskiej federacyi, to dalszy ciąg krwawych zapasów, jakie mieli Illyrowie pod Bardylem, Birebistą, Decebalem z ludami starożytnymi, a znowu pod Samonem Chrobaci, pod Mojmiem i Świętopelkiem Morawcy, z Awarami, Hunami i Germanami. Placówki i wrogі się zmieniają, obrona ojcowizny jednaka! Dzieje Słowian podobne do potoku, płynącego z Illyrii ku zachodowi, a ztąd ku wschodowi!

Państwo Ziemowita, którego granice trudno oznaczyć, to ojcowizna po mieczu od Samona i Świętopelka, dlatego mówią kroniki, że syn Ziemowita: Mizako (Mieszko czyli Mieczysław I.) i wnuk Chrobry, dobijali się o nabycie krain słowiańskich w Panonii, nad Wisłą i Łabą itd., wszystkie też ich wojny prowadzone z Germanami o odebranie tradycyjnej ojcowizny tj. o Chrobacę, Morawy, Czechy, Szląsk, itd., które Hunowie i Germanie garnęli pod siebie. Przyczyną wojny była zawsze św. wiara, jak to Germanie glosili. Aby to usunąć, Ziemowit Piastowicz był już ochrzczoney obrzędem morawskim, tak samo i syn jego Mizako (to dowodzą kroniki), ale Germanie nie lubili obrzędu morawskiego i mieli go za niekatolicki, łacina tylko była im całym katolicyzmem; to też prowadzili wojnę przeciw obrzędowi słowiańskiemu z taką wściekłością, jak przeciw poganom. Aby i ten pozór grabieży usunąć, Mieczysław I. zmienił obrządek morawski od św. Metodego zaprowadzony i od Rzymu uznany, na łaciński — i to miało być dopiero znakiem katolicyzmu polskiego. Ten czas nazwano chrztem całej Polski, a to była tylko zmiana obrzędu r. 965. Piastowicze nadgoplańscy byli chrześcianami w obrzędzie słowiańskim poprzód już, w ich państwie byli jeszcze jednak poganie liczni; r. 965 przyjęli łacinę, odtąd podstawa związku polskiego nad Gopłem katolicka! Państwo Piastowiczów, to zdrowe dziecię, które marzy o przyszłej wielkości i sławie, a nie wie, czóm będzie. Ziemowit jest genialnym Słowianinem, który wedle potrzeb czasowych obudził cichych i potulnych Słowian z wschodniej strony Odry do życia czynnego, dziejowego. Odeń dzieje polskie są prawdziwe nad Gopłem. Piastowie od Ziemowita do Kazimierza Mnicha są to budownicy polityczni dla Polski, są królami wiel-

możnymi i rzedzą swoją wolą, wytyczają granice polskie, zaprowadzają chrześcijaństwo i sposobią Słowian do obrony skutecznej przeciw wszelkim najazdom. Ziemowit był królem-żołnierzem; Mieczysław I. był żołnierzem i apostołem; Chrobry strasznym pogromcą i mścicielem za krzywdy słowiańskie, wytykaczem granic Polski od Gdańska aż po Dniepr, rycerzem europejskiej sławy i apostołem; Kazimierz Mnich był odnowicielem władzy kościelnej po sześćdziesięciu latach zamieszce u Słowian północnych i utwierdźcicielem władzy królewskiej, pod nim podniosło się duchowieństwo jako nowy żywioł narodowy obok żywiołu rycerskiego. Ta epoka dwuwiekowa jest epoką założenia państwa polskiego tak pod względem politycznym, jak duchowym. Do rozwoju potęgi Polski przyczyniło się wiele, że po śmierci cesarza Karola Wielkiego 814 r. nastąpili na tronie cesarsko-niemieckim gnuśni i słabi potomkowie, tak zwani Karolingi, którzy zajęci kłótniami wewnętrznymi i podziałem cesarstwa między siebie (np. w Werduń roku 843) nie mogli wywierać zgubnego wpływu na podbijanie i wynarodowienie Słowian. Panowanie Karolingów przez jeden wiek (814—918) było korzystnym dla Słowian, a jedyną ich zasługą dziejową jest zwyciężenie Awarów w Panonii, podbicie Saksonów pogańskich, nawracanie Niemców i szerzenie oświaty między Niemcami przez takich mężów jak Alkuin itd. Ale zmieniło się wszystko, gdy po Karolingach weszli na tron cesarski książęta saski. Księstwo saskie potężne i bogate stykało się ze Słowianami: Hawelanami, Łużyczanami w dolnej i górnej Łuzacy (Łużyce) i Miśnieńczykami w Miśni i Łabą. Książęta jego mieli głos przy wyborze cesarzy.

Henryk I. saski zostawszy cesarzem, postanowił grabieżą krain słowiańskich pomnożyć granice księstwa swego i cesarstwa, podbić lub zhołdować sąsiednich Słowian, a na południu ustalić swoją władzę w Rzymie. Taka była polityka cesarzy saskich. Otóż 920 r. obrócił tenże cesarz miecz swój na Słowian północnych. Kroniki mówią, że zbierał lotrów, uwalniał zлочynców, gromadził z całego Zachodu ochotników, zbiegów i dawał im koło Merzeburga rolę. Słowian nazywano psami i tak ich też traktowano. Tępieno ich strasznie, a nakoniec podbito. Tak więc Słowianie aż ku morzu Północnemu razem z Czechami zostali zhołdowani. Granica księstwa saskiego rozszerzyła się. Henryk I. umarł 936 r. Syn jego Otton I. prowadził dalej podboje. Margrabia Gero był okrutnikiem dla Słowian. Gdy się go Słowianie chcieli pozbyć, zaprosił 30 książąt słowiańskich na nextę

do siebie i tak ich w pień wyciął, iż z tej rzezi uszedł ledwo jeden książę słowiański aż do Obotrytów i Lutyków i podburzył ich na Niemców.

Do tępienia żywiołu słowiańskiego przyczyniali się i biskupi i książę niemieccy, a Gero okrutny łupił Słowian, wylupywał im oczy, urzywał nosy, uszy, wydierał języki i zamyslał założyć państwo nowe dla potomków. Nawet Mieczysław I. polski nad Gopłem został zholdowany. Ten wypadek starcia się Polaków z Niemcami, dał czas do namysłu Mieczysławowi. Miał on do rozwiązania ważne pytanie polityczne: albo zostać poganinem i uleść ze Słowianami przewadze widocznej oręża i wiary, albo pobratać się z cywilizacją nową i uratować państwo nad Gopłem nowe. Jako żołnierz i polityk obrał ostatnie. Nie chcąc się bratać z Niemcami, wybrał za żonę Słowiankę Dobrówkę 962 r., ochrzcił się sam obrzędem łacińskim, a za jego przykładem poszedł kraj cały. Rok 965 jest stanowczą epoką dla Polski, oraz zwycięstwem duchowem, gdyż duchowo pojednała i zrównała się Polska z Zachodem, pozostał jój sam miecz do obrony przeciw mieczowi obcemu. Ale chrzest Polski odłączył politycznie Polskę od Słowian pogan, którzy teraz widzieli wrogów swoich nie tylko w Niemcach, ale i w ochrzczonych Polakach, i podług chwilowej potrzeby łączyli się z jednymi i drugimi dla obrony swojej. Ten chrzest Polski przyniósł krajowi i zewnątrz korzyści, bo Gejza węgierski poślubił siostrę Mieczysława Adelajdę, tak nazwaną białą księżniczkę dla urody, potem przyrodną córkę Mieczysława poślubił Swenon duński i Fryk szwedzki i tym sposobem zyskała Polska sojuszników od południa i północy, w końcu handel przez Tatry z Węgrami a przez Pomorze polskie z Danią i Szwecją. Niemcy zaś zakładali biskupstwa między Słowianami, zapelnili ich kraj klasztorami i księżami Niemcami, wyposażyli tychże bogato, a do biskupstwa mogunckiego przyłączyli ochrzczonej Polskę. Tak więc biskupstwa i klasztory niemieckie były niejako strugami, któremi sączyła się do Słowian wiara św. i germanizm, a znowu wszystka polityka Niemców była skierowana ku temu, aby jakby drugą strugą płynęło od nich sztuczne klócenie Słowian między sobą czy to obietnicami, czy łaskami i ofiarami, czy zdradą, czy nieprawą grabieżą ich ziemi. Mieczysław dał dowody nie tylko zdrowej polityki przyjęciem chrztu, lecz również i mądrej polityki zapobiegliwością swoją, aby z tronu cesarskiego usunąć Sasów. Toż jak umarł Otton I. 973 r., Mieczysław starał się o wybór na cesarzów książąt bu-

warskich, bo Otton I. był wielkim germanizatorem Słowian, za co wychwalają go kroniki niemieckie, mówiąc: „Jeśli w kraju Słowian czynił łupiestwa, tedy Bóg łaskawy mu to przebaczy.“ Mieczysław nie potrafił razem z Czechami przeprowadzić wyboru Bawarczyka na tron cesarski, to też Otton II. został cesarzem. Tenże idąc za polityką poprzedników, ożenił się na Wschodzie z księżniczką grecką i chciał ustalić powagę cesarstwa w Rzymie, a potem zabrać się do Słowian. Ale pobili Grecy i Włosi jego legiony niemieckie pod Basentello, z czego radowała się żona Ottona, Teofania grecka. Ta chwila sprzyjała Słowianom i Polsce, a co robił Otton II. ze Słowianami północnymi, opowiemy tam gdzie będzie później mowa o Obotrytach i Lutykach. Polska miała do czynienia z Wschodem. Oto Włodzimierz Wielki, rurycki książę nad Słowianami wschodnimi koło Dniepru, najechał kraje polskie, czerwieńskie tj. Słowian halickich. Ten Włodzimierz szerzył nad Dnieprem chrześcijaństwo w obrządku cerkiewnym, wschodnim. Nazywa go Ruś wielkim, zaiste! był on wielkim w zbytkach wschodnich, choć nawrócony, świeżo miał prócz kilku żon do 1,000 nałożnic, a ochrzcił się przez łakomstwo dla bogactwa wielkiego i przepychu obrzędowego cerkwi wschodniej. Jakato różnica chrztu Mieczysława polskiego, a tego Włodzimierza Wielkiego na Rusi! Czesi zabrali Mieczysławowi Chrobacą podtatrzańską. Otton II. umarł 982 r. Mieczysław polski doświadczył znowu wyboru na tron cesarski Ottona III. z rodziny saskiej pod rejencją matki jego. Żył Mieczysław I. blisko 10 lat spólcześnie z Ottonem III., bywał u niego na zjazdach i umarł 992 r. w Poznaniu. Przy jego lożu śmiertelném byli pierwsi książęta łacińscy. Podług woli jego miała być Polska podzieloną między 5 dzieci jego, ale Chrobry nie zważał na wolę ojca, wygnał macochę Niemkę z synami, rozpedził krewnych a sam objął rząd królewski niepodzielony nad nowém państwem. Chrobry z matki Słowianki Dobrówki zrodzony, nie lubił Niemców i pałał chęcią odwetu. Miał więc Czechom odebrać Chrobacą podtatrzańską, książąt ruskich powstrzymać w zagonach aż do krain halickich, uspokoić napady Niemców od zachodu i wytyczyć im stałe granice, a w kraju uśmierzyć zatargi rodzinne po wygnaniu macochy i umocnić chrześcijaństwo i podnieść potęgę swego państwa wewnątrz iże wnątrz. Do wykonania dzieła tak wielkiego urósł Chrobry. Na tronie cesarskim, jak wiemy, był wówczas Otton III., który wychowany od

Francuza Gerberta, będącego później papieżem pod imieniem Sylwestra II., a uczony także w wielu rzeczach od św. Wojciecha, wygnanego przez możne i zdemoralizowane rodziny czeskie, a w końcu mając matkę i rejentkę greczynekę, był więcej w duszy Grekiem niż Niemcem. W 18 roku życia był koronowany w Rzymie, gdzie od Włochów obrany był papieżem Jan XVI. na miejsce przychylnego cesarzowi Grzegorza V. Otóż Otton rozgniewany przybył z wojskiem do Rzymu, pokonał przeciwników, a Jana XVI. kazał na osle po mieście wozić, potem mu uciąć nos, język, uszy i ręce. To dowód burzliwości młodocianej! Swego nauczyciela Gerberta mianował papieżem, a do męczennika św. Wojciecha w Gnieźnie złożonego czuł przywiązanie, i to go spowodowało do odwiedzenia Bolesława Chrobrego, o którego sławie słyszał bardzo wiele. Chrobry też korzystał z małoletności cesarza, pomagał mu do uśmierzenia Słowian północnych, którzy ciągle się burzyli na Niemców, zabrał potem Pomorze, odebrał Chrobacyą Czechom, wysłał księży na Ruś, do nawracania pomagał w apostołowaniu św. Wojciechowi w Prusiech, wykupił jego ciało od pogan, umieścił w Gnieźnie i przyozdobił kościół gnieźnieński takim przepychem, że sławę jego głoszono w Rzymie, gdzie przebywał sam cesarz młody. Do Rzymu poszła też i macocha Chrobrego wygnana na skargę, gdzie jeden jej syn został mnichem przy św. Romualdzie, a ona z drugim synem zapisała papieżom swoją dzielnicę gnieźnieńską, z czego urosło świętopietrze polskie. Otton III. koronował sam Chrobrego w Gnieźnie, potem umarł 1002 r. Po nim obrany cesarzem Bawarczyk Henryk II. Jest to chwila korzystna dla Chrobrego, bo zdobył on Pragę, tam osadził swego rodzego brata Wladoboja, rozłożył załogi swoje po miastach i marzył o dokonaniu federacyi słowiańskiej z stolicą Pragą i o wyparciu Niemców aż na ostatnie krańce Słowian za Łabę i Sałę. Ale brat pijanica połamał mu szyki. Czesi wypędzili go też z Pragi. Chrobry zyskał Morawię. Państwo jego przeto rozciągało się od Baltyku aż poza Tatry. Od wstąpienia na tron Henryka II. rozpoczął Chrobry wojnę z Niemcami i prowadził ją z małemi przerwami 16 lat, tj. od 1002 do 1018 roku. Do takiej długoletniej wojny przygotował się Chrobry. Polska była bogatą, jak to kronika Galla opowiada; Dania i Anglia pod Kanutem Wielkim były mu przychylnie, a rycerstwo garnęło się z całego świata na zbytłkowy dwór jego. Było Chrobremu łatwo wojować z takim

Henrykiem II, który był mnichem, a jeno na rozkaz swego Opatu rzucił habit, wdział koronę, aby robić więcej dobrego dla chrześcijaństwa. To też césarz Henryk był tak pobożnego ducha, że leżał krzyżem przed swymi biskupami. W wojnie na Chrobrego mieli Niemcy za sobą Obotrytów i Lutyków i robili takie spustoszenia w Polsce przy napadach, że św. Brunon, którego Chrobry wspierał przy nawracaniu Prus, napisał list do césarza, będący piętnem hańby dla Niemców, tém większém, że to pisał ich rodak i naoczny świadek. Obotryci i Lutyce odebrali za to od Niemców najezarniejszą niewdzięczność, bo lutycka szlachta porozumiała się z Niemcami dla obrony własnej, oddawała lud słowiański zdradziecko Niemcom i pomagała go niemczyć, na co oburzył się lud, ale już było zapóźno. Kroniki mówią, że sprzedawano żydom nawet ochrzczonych Słowian jak bydło, a jeńców słowiańskich zamieniano w najpodlejsze stworzenia. Chrobry odstąpił twardych pogan Obotrytów i Lutyków, zostawił ich losowi, a postanowił bronić Słowian nad Sałą i tu bił graniczne słupy.

Po wojnie ukończonej z Niemcami miał Chrobry takie państwo: Od morza Pomorze, dalej kraje między Odrą i Wisłą, gdzie Gniezno i Poznań były niejako środkiem Polski, dalej Wrocław i Kraków jakby jej ramiona zachodnie, a Gdańsk był ramieniem wschodnio-północnem. Podwaliny Polski położone, która miała postannictwo boże: powstrzymać Zachód od grabieży i niemczenia, szerzyć chrześcijaństwo w okolo i na Wschód. Po ukończeniu wojny z Niemcami i przytarcu ich łakomstwa i dumy, zwrócił się Chrobry na Wschód. Spostrzegł on bowiem, że jego polityka zachodnia prócz chwały i uratowania spuścizny po ojeu, nie wiele mu przyniosła korzyści w rozszerzeniu zachodnich granic Polski. Z tego to jak widać powodu, skierował Chrobry swoje politykę ku wschodowi i tam postanowił granice Polski rozszerzyć. Ztąd się też wyjaśnia jego wyprawa do Kijowa; odtąd Polski parcie na Wschód, aby ratować Słowian naddnieprzańskich od niewoli książąt ruryckich, aby tam siać ziarno cywilizacyi prawdziwie chrześcijańskiej w miejscach bizantyckiich. Odtąd Rzym został w Polsce duchowną zwierchnością, krzyż prawem narodu, język łaciński kościelnym i naukowym, Gniezno polskiem arcybiskupstwem, z rycerzy powstaje stan nowy szlachecki, po wsiach i po miastach szerzy się żywioł obcy czy to przez jeńców czy przybyszów; cywilizacya zachodnia tłumi żywioł starosłowiański, kmieć dawny traci dużo wolności i

praw cywilnych, jako ojciec i głowa rodziny i zawiadowca gminy słowiańskiej staje się teraz napół podległym królom i panom, krótko mówiąc Polska przeobraża się na państwo europejskie, podobnie do kraju zachodnich państw. W takim stanie zostawił Chrobry Polskę i umarł 1025 r. w Poznaniu. Zaprawdę, takiego króla mogła cała Polska żałować przez cały rok!

Na wiadomość o śmierci Chrobrego rozradowali się Obotrycy i Lutycy, bo trwoga ze strony ochrzczonej Polski skończyła się teraz. Nie wiedzieli ci poganie, że Polska ratowała ich od zniemczenia i chciała ich odrodzenia i ochrony od zagłady, która ich spotkała od Niemców.

Synowie Chrobrego Bezprym (Otton) i Mieczysław II. podzieliли się Polską, ledwo co założoną. Bezprym jako dziecię z Niemki był wygnany, dzieci jego dostały potem Chrobacją, która wróciła do Polski za Kazimierza Mnicha, jako wiano żony Kazimierzowej Dobrogniewy, wnuczki owego Bezpryma. Mieczysław II. posiadał więc Polskę Chrobrową bez Chrobacyi zatatrzańskiej. Był on rycerzem, niesłusznie gnuśnym nazwany, może przez pogardę dla żony Niemki Ryksy, która trzęsła wszystkiem. Owóż ta Ryksa była nieszczęściem jego, bo szerzyła niemczyżę w kraju, a syna swego, którego zamiast Kazimierzem nazwała Karolem, oddała za granicę na nauki. Toż widać jakie miała Polska poczucie narodowości, kiedy po śmierci Mieczysława wygnała Ryksę z kraju. Za życia Mieczysława takie było oburzenie na Niemców, że sprowadzono Bezpryma brata, a Mieczysław zniewolony był uchodzić do Czech, z kąd go chciano wydać cesarzowi, a kiedy tenże odmówił przyjęcia, książę czeski Udalryk kazał Mieczysława wytrzebić i takiego niedołęę młodego puszczono do Polski. A Polskę całą podzielił cesarz na trzy części i rozdał jako lennicze dzielnice potomkom Chrobrego. Toż nie dziw, że Mieczysław zgnuśniał, oszalał i umarł 1034 r. Cesarz Henryk umarł w 1024 r., a więc o rok pierwój przed Chrobrym. Teraz przez politykę Chrobrego, natłali książęta z margrabstwa Franków, wybrani na tron cesarski, z których Konrad II. panował spólcześnie z Mieczysławem II.

Nieludzkie i barbarzyńskie kalćstwo, dokonane na Mieczysławie zbiegłym do Czech, wyświeca stosunek Polski do Czech i znowu Czechów do Niemiec, boć uczynił to książę czeski, lennik cesarski, tak przez zemstę jako tóż dla przypodobania się cesarzowi.

Po Mieczysławie zostało dwóch synów: Kazimierz wygnany z matką i Bolesław znówu z matki Słowianki. Później siedziała Ryksa na części syna Kazimierza, ale Bolesław pasierb wypędził ją z Niemcami wszystkimi z Polski całej, a ona poszła do dóbr nad Ren. Otóż teraz rozbudził się żywioł starosłowiański. Kmieć polski, pozbawiony swobody dawnój i władzy, ucieszony daninami dla książąt, dworów i kościoła, podniósł się i rozszedł tak na księży najwięcej niemieckich jak na rycerzy, klasztory poburzył i chciał wrócić do słowiańskich obrzędów, które mu dawały tyle życia i swobody a łacinę porzucić. W tym ruchu zginął Bolesław, słowiańska krew. Została Polska bez króla. W tym zamęciu łupili Czasi Polskę, jak np. Gniezno itd. Kazimierz ćwicząc się w rycerstwie i w naukach za granicą, wrócił do Polski i zaprowadził porządek Chrobrego; to też on jest trzecim Piastowiczem, który uratował Polskę Chrobrego i odnowił porządek, władzę króla, prawa szlachty i księży zaprowadził, a kmiecia polskiego przytarł. Czém była szlachta za Chrobrego, tém teraz została, to samo stało się i z duchowieństwem. Oba więc te nowe stany polskie ważyły się z władzą króla. Kmieć tj. lud polski, napół poddany królom, panom i księżom, wywarł całą zemstę na Kazimierzu, dając mu na wieczną pamiątkę nazwę: „Mnich“, boć on wrócił lud polski w karby nowe, poddał go niejako pod nową i ciężką regułę krajową, która nie równała się w niczem z dawną pogańską swobodą ludu. I znówu odżyła władza kościelna i rycerstwa, a władza kmiecia w rodzinie i gminie ustąpiła z pola. Polska mając królów z władzą Zachodu, duchowieństwo z władzą i rycerstwo na króć zachodni, urządziła się wewnątrz zupełnie inaczej, niż byli wtedy Niemcy. Królowie bowiem podzieliли się władzą swoją z rycerzami i księżami, nawet miastom nadali samorząd i stanęli do narodu w takim stosunku, jak ojeowie do dzieci pełnoletnich. Nie rozwinął się w Polsce feudalizm niemiecki! Kmieć polski usunięty od władzy i współudziału w rządzie, był w porównaniu z dawnym pogańskim bytem swoim ukrócony, ale nie był tak poniżony i sponiewierany, jak chłop niemiecki. Jeżeli łacina rugowała obrządek słowiański, to język niemiecki nie zapanował u rycerstwa, duchowieństwa, kmiecia, jeno niektóre miasta miały żywioł niemiecki. Urządzenie wewnętrzne Polski w XI. wieku od Kazimierza I. było odstępstwem raz na zawsze od Niemiec. Dwa stany: rycerstwo i duchowieństwo położyły podwalinę przyszłego

republikanizmu polskiego! Toż o tę władzę republikańską narodu rozbiły się zachcianki Bolesława Śmiałego, syna Kazimierza. Kazimierz I. umarł 1058 roku; żył spólcześnie z cesarzem Henrykiem III. i Henrykiem IV., i zostawił dwóch synów: Bolesława Śmiałego i Hermana Władysława. Otóż Bolesław Śmiały ożywiony duchem rycerskim, chciał przemocą odnowić czasy wojennego samowładztwa, jakto było za dziada Chrobrego, lecz nie mając polityki zdrowej, która robi wszystko, ale w swoim czasie, upadł pod nowo-uroszą władzą kościelną i panów i utracił tron. Władysław Herman tak był upekorzony blaskiem i zwycięstwem władzy kościelnej, że się nie śmiał nazywać królem, a dalej Krzywousty tak był pobożnego ducha i podległy przepisom kościelnym, że chodził w pokutnym stroju, biczował się, pościł, pielgrzymował do grobu Pańskiego i odprawiał codzienne akta nabożeństwa, a Kazimierz Sprawiedliwy, to istny sługa kościelny! To téż w téj epoce zyskała Polska mnogie bazyliki, klasztory, obszerne przywileje od królów, książęta pozyskali ogromne włości i uwolnienia od ponoszenia ciężarów krajowych, a Leszek Biały i Bolesław Wstydlwy stanęli na szczycie zakonnej świątobliwości. Owóż przez dwa wieki, tj. od ustąpienia z kraju Bolesława Śmiałego aż do Leszka Czarnego była Polska pobożną u siebie, skruszoną w duchu, ale na zewnątrz nierządną, osłabioną, była ona jakby złożoną banią na kościele ustawioną, a w środku prózną. I w téj-to epoce początek monopolów, przywilejów, wolnostek, ubezpieczeń majątków i osoby tak dla szlachty, jak dla księży! Ale przyznać musimy, iż należy się księżom polskim wdzięczność, że w tym zamęcie dawniekwowin uratowali język narodowy, jako jedyni uczeni wtedy, a szlachcie znowu pamięć, że uratowała obyczaj narodowy, że nie utonęła w formach feudalizmu niemieckiego. Całe szczęście dla Polski tak pokornej było to, że Niemcy byli wówczas zatrudnieni z Rzymem o prawo mianowania biskupów i proboszczów na posady kościelne. Było to za czasów Henryka IV., który panował długo, bo przeszło 50 lat, tj. od r. 1050 do 1106 r. Z nim spólcześnie byli królowie polscy: Kazimierz I., Bolesław Śmiały, Władysław Herman i Krzywousty na początku.

Teraz wypada nam tu jeszcze wspomnieć co nieco o pomienionych już sporach niemieckich z Rzymem. Papież Mikołaj II., żyjący na początku panowania Bolesława Śmiałego, urządził wybór nowy papieżów, nabył pobliskie dobra koło Rzymu i położył pod-

walinę do władzy państwowej Rzymu. Tak np. dobra rodzin tuskulańskich pozyskał, Normanda Giskarda na swoją stronę nakłonił, Benevent przyłączył do Rzymu, a część Neapolu oddał w lennictwo Normandom. Na wybór papieży zaś wpływały bogate rodziny: Fraskati, Toskana, Tuskulanum itd. Papież Mikołaj II. usunął rodziny te od prawa im przysługującego, a nakazał księżom rzymskim wybierać papieży. Odtąd-to wybierają kardynałowie rzymscy papieży. Nastąpiło to w drugiej połowie XI. wieku. Jakoż po śmierci owego Mikołaja II. wybrało Konklawe (tj. zbór kardynałów) papieżem Aleksandra II., a Henryk IV. cesarz wybrał Honoriusza II. Otóż wiek XI. jest początkiem zatargów Rzymu i cesarzy. W r. 1073 został Hildebrand papieżem (Grzegorz VII.) Tenże uwolnił księży od związku wszelkiego ze światem, zaprowadziwszy celibat, a znowu kościołowi nadał władzę absolutną do wyboru księży na posady kościelne i uwolnił ich od wpływu rządowego. Widoczna, jaki był skutek tych praw! Tak więc stanął kościół jako władza w niczem niepodległa rządowi świata. Pierwszy grot kościelny padł na Filipa I. francuskiego króla, najstraszniejszy padł na cesarza Henryka IV. Upokorzony cesarz przeprosił wprawdzie Grzegorza VII., ale na końcu strącił go z tronu i wyściągł z Rzymu, obrawszy na jego miejsce innego papieża. Otóż te kłótnie odwiodły Niemców od Polski. Pod Urbanem II. z końcem XI. wieku nastąpił znowu do obrony grobu Pańskiego wyprawy krzyżackie, które dopomogły papieżom do przeprowadzenia ustaw kościelnych Grzegorza VII. Cały Zachód brał udział w wyprawach tych, też i Polska dała księcia Henryka, syna Krzywoustego, na tę wyprawę. Od śmierci Grzegorza VII. roku 1086 za Władysława Hermana polskiego aż do papieża Innocentego III. r. 1220, a więc blisko 140 lat, trwała walka kościelna o zasady Grzegorzowe i skończyła się zupełną wygraną nad światą władzą. Otóż ta cała walka Rzymu zajmuje właśnie owe dwa wieki w Polsce aż do Leszka Czarnego, gdzie skrucha i podległość narodu dla władzy kościoła doszła aż do zakonnej świątobliwości. A i Bolesław Śmiały doznał także grotu od władzy Grzegorza VII. W wieku XIII. obchodził Bonifacy VIII. jubileusz w Rzymie, był to ostatni błysk tej władzy kościelnej nad rządami świata, którą niedługo podkopał Filip VI., król francuski, a pod którą wyginęli waleczni Hohenstaufy. Z przeniesieniem stolicy papieskiej do Francji upadła ta władza, aż sobór Bazylejski 1439 r. zakończył te hańbiące kościół boży zatargi.

Po śmierci cesarza Henryka IV. nastąpił Henryk V., z którym spólcześnie żył Bolesław Krzywousty. Bolesław Krzywousty był pobożnym, ale oraz walecznym. Brat jego przyrodny Zbigniew, wiczył Polskę, łącząc się z Niemcami, Czechami, Krzyżakami, Rusinami i Pomorzanami. Ze strony niemieckiej doznał Bolesław zaczepki z powodu Węgier. Gromady krzyżackie z Zachodu, przechodząc przez Węgry na Wschód, pustoszyły ów kraj. Król węgierski rozprószył te gromady za popełniane łupiestwa. A że cesarze niemieccy stali na czele wypraw krzyżackich, to cesarz Henryk V. poczytał ten krok króla węgierskiego za ubliżenie dla siebie i postanowił ukarać Węgry. Z Węgrami trzymał Bolesław polski, za co spadła i nań kara cesarska. Znany jest list, jaki napisał ów cesarz do Bolesława. Żądał on upokorzenia Bolesława i danin, jeśli chce ujsć wojny. Lecz Bolesław odpowiedział z godnością rycerską: „Chcę spokoju, ale bez danin, lennikiem nie będę, wołę stracić z honorem, niż posiadać i płacić z poniżeniem.“ Na taką odpowiedź przyszło do wojny, w której pola wrocławskie wslawiły się orężem polskim. Poległo tam do 40.000 Niemców, a pobojuwisko przezwano „Psiem polem.“ Byłoto 1109 roku. Tak od pogromu Chrobrego na Niemców aż do pogromu na „Psiem polu“ nie mieli Niemcy przez 90 lat tak straszego odwetu od Słowian za grabieżę. Po takim odwecie ucichło na granicy słowiańskiej i niemieckiej, a Bolesław zwrócił się na Północ i chrzczył Pomorzan, potem na Wschód i przegrał bitwę nad rzeką Sajo (?). Na 50 bitew z jego życia, byłoto jedna przegrana. Taki pogrom Niemców od oręża polskiego przyczynił się do swobody Słowian Obotrytów i Lutyków, którzy za cesarza Henryka IV. podnieśli ruch straszny i odzyskali pogańskie swobody, obrali sobie księciem Kroka, poganina z Rugii i nie hołdowali Niemcom. Ale gdy Bolesław Krzywousty obrócił swój oręż ku północy i wschodowi, gdy Henryk Gotszalk zdradził Obotrytów i Lutyków i oddał ich w hołd Sasom, toż nastąpił ruch nowy w Słowiańszczyźnie północnej, ale ze szkodą ich, jak to opowiedziano przy Obotrytach i Lutykach. Niemcy porażeni przez Bolesława, pozyskali go na innej drodze. Bolesław sam miał pojąć siostrę cesarską, a syn jego Władysław znowu córkę cesarza w małżeństwo. Otóż Polska nie doznawała odtąd najazdu zachodniego. Św. Otton, Niemiec, nawracał Pomorzan krzyżem, kiedy Bolesław uciszył i zhołdował ich mieczem. Porównajmy tych dwóch królów polskich tj. Chrobrego i Krzyw-

ustego. Chrobry chciał założyć rzeszę słowiańską. Do niej więc miały należeć poza Krakowem: Morawy, Szląsk, Czechy, Łuzacya tj. kraj słowiański na północ od Czech między Łabą i Odrą aż ku Berlinowi, potem Miśnia, tj. kraj słowiański na północ od Czech między Łabą i Salą aż do Merzeburga i Magdeburga, dalej Pomorze z Wielkopolską, Chrobaacya Wielka aż po Dunaj, Ruś Czerwona i Ruś nad Dnieprem zhołdowana. Otóż taki ogrom miał być podwaliną rzeszy słowiańskiej, której stolicą miała być Praga jako środek tej rzeszy. Gdyby była Opatrzność pozwoliła Chrobremu dokonać tego pomysłu genialnego, to można stanowczo twierdzić, że cesarstwo niemieckie byłoby o połowę zmniejszone, a przy wzroście i potędze rzeszy słowiańskiej mogło cesarstwo zejść do małej, politycznej społeczności niemieckiej. Chrobry był stanowczą wyrocznią dla Niemców i Słowian: albo Niemcy albo Słowiany panami Zachodu, Północy i Wschodu. Jeden krok zwichniony przez Słowian sprowadził wiekowe klęski i krwawe doświadczenie. Krzywousty myślał także o federacyi słowiańskiej, ale jak nędzna ta jego federacya w porównaniu z ową Chrobrego federacyą? Federacya Krzywoustego bowiem ograniczała się na samą Polskę, którą dzielił na cztery części i chciał ją utrzymać w całości pod głową najstarszego syna; a rzesza Chrobrego obejmowała Słowiańszczyznę całą pod rządem jedynym, niepodzielnym. Otóż z śmiercią Chrobrego poszła do grobu i rzesza słowiańska, a z śmiercią Krzywoustego przy niezgodzie Piastowiczów, nastąpił taki bezrząd w polskiej federacyi, że znowu Niemcy wywierali swój wpływ na Słowian; Obotrytów i Lutyków zgnetli, a Polskę tak niemczyli, że gdyby była Opatrzność nie dała upamiętania Leszkowi Czarnemu i Łokietkowi, toby byli Niemcy pochłonęli Polskę o wieki całe pierwej. Tak więc widoczna była kara Niebios dla Słowian i Polski po śmierci Chrobrego za porzucenie jego genialnego pomysłu, jak znowu jeszcze większa kara po śmierci Krzywoustego za jego niedorzeczną federacyę. Świadczą dzieje po Krzywoustym o naszym twierdzeniu. Władysław II. głowa federacyi polskiej i opiekun nad częściami młodszych braci był lizunem niemieckim, ożeniony z Niemką potyrał księżami, szlachtą i bracią młodszą. To go wyгнаło z Polski; odtąd też rozłączył się na zawsze z żywiołem słowiańskim, został księciem na Szląsku, lennikiem niemieckim, oraz ojcem tych książąt szląskich, których wiekowe dzieje są plamą dla Polski z małym wyjątkiem, jak to opowiedziano przy Szląsku. Szląsk dziś zniemczony i od-

padły od Polski zawdzięcza swój upadek tym książętom szląskim, a jeśli się tam przechował dawny żywioł polski, to pod strzechą kmiecią i w kościele przy ołtarzu!

Bolesław Kędzierzawy jest dowodem, jaką była polska federacja pod jego opieką po wygnaniu najstarszego brata, Władysława II. Oto w Bryzgowie przed cesarzem Fryderykiem I. w obec rycerstwa niemieckiego stał on jak jeniec jaki bosy w koszuli i z mieczem u szyi powieszonym, błagał o miłosierdzie Niemców i przepraszał ich, że danego rozkazu cesarskiego do oddania kraju Władysławowi II. nie wypełnił dorazu. Niemcy byliby jeszcze inaczej gadali z nim, gdyby rodzina cesarska Hohenstaufów nie była miała zatargów z Rzymem i nie stała na czele wypraw krzyżowych na Wschód. Rodzina Hohenstaufów była sławną na tronie cesarskim i panowała półtora wieku (1138--1250); prawie wszyscy panujący cesarze z tego domu brali udział w wyprawach krzyżowych, a ostatni z nich zginął w Neapolu od miecza. Owóż było-to właśnie szczęściem dla Polski, że przy swoim wewnętrznym nierządzie i przy kłótniach książąt o tron krakowski, nie mogli cesarze niemieccy obrócić swego miecza ku północy, ale zniewoleni byli nieść go na Wschód w obronie grobu Pańskiego i do Rzymu w obronie powagi cesarskiej przeciw władzy kościelnej. Niemczyzna więc płynęła wówczas do Polski jedynie przez książąt samych przez Śląsk i Czechy, potem przez gromady niemieckie, które przychodziły do Polski, osiadały po miastach i w nich urządziły gminy cechowe krojem zupełnie niemieckim i od książąt polskich niezawisłe, nakoniec przez księży i zakonników niemieckich, którzy sprowadzani do Polski przez biskupów, zabierali posady kościelne i tłumili wszystko, co tchnęło żywiołem słowiańskim. A był wtedy ten przesąd głęboko zakorzeniony, że księża niemieccy i zakony poczytywali sobie za wielką zasługę tępienie języka słowiańskiego i zwyczajów słowiańskich, a krzewienie obczyzny. To téż korona Chrobrego nie spoczęła na głowie książąt polskich blisko trzy wieki, bo nie było między nimi ani Chrobrego, ani Krzywoustego, ale byli-to pokorni, pobożni książątka, szukający raczej korony niebieskiej, pilnujący więcej psalterza, niż miecza, więcej nabożeństwa, niż kraju rządów. A dodajmy jeszcze, że w Prusiech rośli zaszczerpieni — jakby świeże polipie ramię niemczyzny zachodniej — Teutońscy zakonnicy, którzy znowu od brzegów Bałtyku szerzyli niemczyznę do Polski, potem dodajmy nowo-przybyłego wroga z Azyi

tj. strasznych Mongołów, którzy najechali Polskę, Szląsk, Morawy, a przyznać musimy, że tylko Opatrzność uratowała wtedy Polskę od zagłady. Wszystkie siły żywotne Zachodu całego zjadły wyprawy krzyżowe na Wschód, a Polska nie brała w nich udziału prócz księcia Henryka sandomierskiego, który z małą garstką rycerstwa polskiego towarzyszył w wyprawie krzyżowej Konradowi III, cesarzowi pierwszemu z domu Hohenstaufów. To też oszczędzone tym sposobem siły Polski trzymały ją na jakimś takim przynajmniej stanowisku politycznym, kiedy kraje zachodnie wyludniły się strasznie i stały słabo. Gdyby była miała Polska w XII. i XIII. wieku królów i książąt takich, jak był Chrobry, toby była mogła spotężnić ogromnie i uwolnić siebie i Słowian od niemiecczenia. Ale ustanowiona Krzywoustego federacya, wtrąciła ją na bezden; jedni bowiem jej książęta i księżniczki wygórowali w świątobliwości i nie dbali o rząd państwowy, a drudzy znowu wygórowali w dzikięj swawoli. Rodziny książęce rozmogły się na dzielnicach swoich! Jedność państwa i władzy rozplynęła się w rodach książęcych, w rodach szlachty i w klasie księży. Tak Wielkopolska miała książąt udzielnych, Małopolska miała Kraków jako głowę kraju, Mazowsze miało książąt również udzielnych i t. d., a cała Polska Chrobrego, to sieć dworów i pałaców książąt udzielnych! Do tego zmniejszyła się Polska Chrobrowa o wiele: Za Tatrami Słowaczyna, dalej Szląsk, Morawy, Pomorze, Ruś Czerwona odpadły od niej a zostały tylko razem Małopolska, Wielkopolska, Kujawy, Mazowsze i to podzielone na mnogie księstwa.

Na Mazowszu tak swawolni byli książęta, iż ich wykluczono na wieki od tronu w Krakowie i od dostojęństw wszelkich. Konrad brat Leszka Białego, co sprowadził Krzyżaków, był okrutnikiem, zabił sekretarza swego księdza Czaplę, potem wydobył go z grobu i kazał powiesić trupa, a Krystynowi walecznemu pogromcy Prusów i wojewodzie, wylupił oczy, chciał nawet otruć własne dzieci. Synowie jego podzielili Mazowsze na części. Wielkopolska znowu miała książąt pobożnych, jak np. Przemysława, który o północy czytał psalterz i śpiewał godzinki. Był on ojcem Przemysława I. króla polskiego. W Kujawach byli synowie Konrada z Mazowsza łupieżce jawni. Nawet Kazimierz, ojciec Leszka Czarnego i Łokietka, był zaborcą cudzej własności, a Leszek Czarny i Łokietek byli za młodych lat swawolnego życia. W Kaliszu zaś był pobożny Bolesław, opiekun żydów. Otóż-to obraz jedera-

cyi Krzywoustego! Miasta polskie: Kraków, Sandomierz, Poznań Kalisz, Gniezno, Płock, Brześć kujawski, Korczyn i wiele innych jeszcze przepelniały się żywiołem mieszczańskim, niemieckim. Jak: Szląsk na granicy niemieckiej miał książąt dziwołagów, tak podobnie Mazowsze na granicy Teutońskich braci miało podobnych swawolników. Środek Polski miał świątobliwych książąt. Wielkopolska wydała książąt-obrońców narodowości polskiej; jój się téż należy odrodzenie społeczności polskiej. W Poznaniu przesiadywali Chrobry i inni, tam są ich groby, ztąd wyszli także po tylu wiekowém, narodowém rozprzeżeniu i zakorzenieniu niemczyzny pierwsi rycerze, którzy mieli położyć tamę żywiołom obcym, a bronić swój narodowości. Kujawy żyzne wykarmiły dwu książąt i to braci, którzy uratowali Polskę od potopu niemieckiego. Są oni, Leszek Czarny i Łokietek Władysław; obaj przechodząc szkołę życia, ocucili się i sami w sobie znaleźli poprawę. Toż ci dwaj są na końcu XIII. i na początku XIV. wieku zbawcami Polski. Im podobny jest Przemysław I., który trzyma środek między nimi. Jeno Przemysław odebrał staranne wychowanie w domu Bolesława Pobożnego swego opiekuna, potem odebrał naukę od księży i przy takich przewodnikach wyrobił się na prawdziwego Polaka, a Leszek Czarny i Łokietek mieli zły przykład od ojca, nie wynieśli z domu wychowania, tylko sami w szkole biędzy wyrobili się na Polaków.

Do rozbudzenia narodowości polskiej dopomogli sami książęta wielkopolscy i szlachta. Trzeba wyznać prawdę, że książęta swymi samorządami przyczyniali się do tępienia żywiołu słowiańskiego i do upadku i zczudzoziemczenia narodu w XII. i XIII. wieku, ale gdy im na kark zaczęli wsiadać Krzyżacy, gdy łupili ich majątki i dziesięciny, obudziła się w nich dobra wola do obrony i ratunku tak siebie jak narodu, i ztąd-to pochodzi, że książęta począwszy od prymasa aż do najniższego gardzili Krzyżakami pruskimi i stanęli z szlachtą i książętami do obrony narodowej. Jeden przykład przytoczymy tu na dowód, jak wielką nienawiścią pałali książęta do Krzyżaków. Oto gdy na koronacyi Wacława czeskiego w Gnieźnie miał kazanie Krzyżak, król obróciwszy się do arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakóba chwalił kaznodzieję, ale arcybiskup powiedział: „*Ta psia mordą kazalby dobrze, gdyby nie był Krzyżakiem.*“ Te słowa dostojnika kościelnego malują wybornie usposobienie książęcy dla Krzyżaków niemieckich! Ta zmiana książęcy tak dobroczynna

dla kraju i kościoła, jest pigkném świadectwem dla nich w kronikach! Śmierć Bolesława Wstydliwego 1279 r., z którym żył spólcześnie cósarz Rudolf Habsburg, jest oraz epoką odrodzania się narodowego i pozbywania się niemieczyzny. Leszek Czarny zrobił początek tego zbawionego nawrotu! Był on księciem dziwnego charakteru! Ojciec jego był srogim księciem, żona jego Gryfina i on sam byli życia rozwiozłego, lubił Niemców, obsypywał ich przywilejami w Krakowie, strój nosił niemiecki a brat jego Ziemiomysł na Inowrocławiu służył Krzyżakom. A mimo to miał ten Leszek Czarny ducha rycerskiego, który się oburzał w nim na zaprzaństwo rodziny swój. Toż pogromił on Ruś, Jaćwingów itd., ściagał biskupa Pawła krakowskiego za jego związki z Krzyżakami, a mieszczan Niemców w Krakowie suto wynagrodził za obronę miasta przeciw księciu mazowieckiemu Konradowi, którego chciano obrać królem, a Leszka wypędzić. Umarł w 1289 roku. Po jego śmierci stanął żywioł niemiecki w Krakowie, w Poznaniu i w innych miastach polskich na szczycie i ten to żywioł obcy przyczynił się do śmierci Przemysława I, potem do przywołania zniemczonych księząt: Wacława czeskiego na tron polski, Henryka Probusa szląskiego do Krakowa, Głogowszczyka do Wielkopolski i dał tyle do czynienia Łokietkowi w Krakowie i w Poznaniu z mieszczanstwem zniemczalém, potem z Krzyżakami i Święcami, starostami Pomorza. Po Leszku Czarnym stała się Polska pobojuwiskiem niemieczyzny i narodowości. Jak Chrobry postanowił: albo złamać Niemców, albo ich odeprzeć raz na zawsze od granic polskich, tak odrodzeni książęta kujawscy i wielkopolscy postanowili wytepić żywioł niemiecki w Polsce, a wzmocnić narodowy. Obrońcą narodowości był Przemysław I. po Leszku Czarnym. Arcybiskup gnieźnieński Jakób Świnka, przyjaciel Rzymu, stał na czele tego ruchu narodowego, a z nim księża i szlachta. Ten arcybiskup Jakób wydał nawet list pasterski, aby niemieckim księżom nie dawać posad kościelnych, aby księża uczyli po polsku w kościele i szkole. Przemysław I. został potężnym i znakomitym księciem, bo najpierw duchowo nawrócony przez księży polskich, potem dostał i majątek, tj. Kaliskie po stryju Bolesławie Pobożnym, a Pomorze po Mestwinie, u którego bawił i ożenił się tam z Lukierdą (Ludgardą), księżniczką kaszubską. Otóż Wielkopolska, Kaliskie i Pomorze uczyniły go bogatszym nad wszystkich i ukoronowanym kró-

lem! Zaiste, był on godzien tego! Przeciwnik zarliwy niemieczyny i posiadacz Pomorza ścigał na siebie zemstę Brandenburgów i zginął pod ich nożami. Dwie więc ofiary padły w walce niemieczyny z narodowością!

Teraz wystąpiła narodowość w Łokietku do walki z obczyzną, którą popierało mieszczaństwo w Polsce, popierali ją i książęta Czech i Śląska zniemczali, Brandenburgi od zachodu, a Teutońscy bracia od północy, w porozumieniu z rodziną Święców na Pomorzu. Łokietek miał rozwiązać pytanie: albo zniemczala i lennicza Polska, albo czysto-narodowa i wolna! Rozwiązał to pytanie szczęśliwie geniusz Łokietka i nie padł on ofiarą wpływu obcego, podobnie jak poprzednicy jego. Z pomocą Rzymu osłabił panowanie czeskie w Polsce, a śmierć Wacławów: ojca i syna, uwolniła go od potężnych obrońców niemieczyny w Polsce. Małopolska cała stanęła przy Łokietku, z wyjątkiem zniemczalego Krakowa, Wielkopolska zaś i zniemczaly Poznań opuściły go i wybrały Niemca Głogowszczyka, a pomorscy starostowie Święccy wystąpili z Krzyżakami przeciw Łokietkowi. Śmierć Głogowszczyka uwolniła Wielkopolan od zniemczenia, którzy odtąd stanęli przy Łokietku. Trzeba było przytrzeć jeszcze i mieszczaństwo Krakowa, Poznania, Święców i Krzyżaków. W Krakowie stał na czele Niemców radca Albert, poparty bogatą i liczną rodziną swoją i oraz wpływem biskupa miejscowego Muskaty, który był Ślązakiem. W Poznaniu zaś stał na czele Niemców wójt Przemko, a tych popierali zniemczali książęta śląscy. Otóż wygnął Łokietek rodzinę niemiecką Alberta z Krakowa i ustanowił rządcą miasta wojewodę z przyboczną radą czystonarodową, biskup Muskata utracił dobra Bięcz, które odtąd przyszły do stołu królów, a książę śląski Konrad z Opola ustąpił z niczém. Tak samo uczynił Łokietek z Poznaniem. Kiedy po śmierci Głogowszczyka obrali szlachta i książę Łokietka, oburzyło się mieszczaństwo i stawilo opór. Stłumiono ten ruch obcy, mieszczaństwo za karę usunięte na zawsze od godności miejskich i podobne zostało urzędem narodowym. Tak samo upokorzoną została rodzina Święców, a w końcu przytarta duma krzyżacka pod Płowcami. Otóż Polska nad Wisłą stanęła w XIV. wieku odrodzona i od obczyzny oczyszczona, żywioł niemiecki pokonany, granica przeciw jego szerzeniu ustalona na zawsze! Od śmierci Krzywoustego do Łokietka były rozłączone Mała i Wielkopolska przeszło 1½ wieku, — odtąd zlały się w jedno ciało narodowe.

Łokietek jest obrońcą Polski od zniemczenia! Magnat wielkopolski Wincenty Szamotulski był ostatni, który z Krzyżakami związany, tchnął jeszcze niemczyzną. Nawa ojczysta odrodzonej i spotężniałej Polski, płynęła odtąd ku Wschodowi na morzu narodowém! Wiek więc czternasty jest stanowczym dla Polski! Zerwanie z Zachodem, a związek z Wschodem i łączenie się z Litwą i Rusią; — oto polityka narodowa od czasów Łokietka!

Kazimierz Wielki uciszył Krzyżaków prawie na wiek cały ugodą choć kosztowną, bo im odstąpił Pomorze traktatem Wyszogrodzkim, który to traktat poniżający Polskę, obaliła szlachta na zjeździe Władysławskim. Książętom: Opolskiemu i Szczecińskiemu nadał także dla zgody niektóre ziemie polskie. Z czeskim Janem Lucenburgiem pojednał się, a cały naród związał statutem Wiślickim w całość i miasta uwolnił od apelacji do Magdeburga. Ta polityka na Wschód spełniała się pod Jagiellonami, Litwa i Ruś łączą się z Polską, żywioły wschodnie wlewają się w narodowość polską i jednoczą się, a ostatni siewacz niemczyzny w Polsce, zakon krzyżacki, upada na początku piętnastego wieku i łączy się z Polską, albo lutrzy się i na tym żywiole wyrasta znów na nowego germanizatora Polski. Stosunek Polski do Niemiec odtąd przyjaźny, Jagiellonowie utwierdzali go też małżeństwami na dworze cesarskim, i niemieszaniem się do spraw obcych. Co leżało za granicami Polski, to niemaczało, jak np. Obotryci, Lutycy, Łużyczanie, Szlązacy, Czesi, Morawcy i t. d. Próbowali Lucenburgi związać Polskę z Niemcami, jak np. cesarz Zygmunt I., ale i to się nie udało.

Polska i Austria.

Każdy naród i każde państwo, jako zlepek różnych narodowości ma swoje powołanie od Boga do spełnienia. To powołanie jest, że tak powiemy, ideą, misją narodu i państwa. Bóg sam wytyka to powołanie tak położeniem geograficznem, stosunkami sąsiedniami, jakoteż ideami czasowemi. Otóż i Austria miała od wstąpienia na tron césarski z Rudolfem Habsburgiem swoją misję dla ludzkości: bronić chrześcijańskiej cywilizacji przeciw barbarzyństwu wschodniemu. Wschód opierał się wieki całe na fatalizmie, na przeczeniu wolnej woli i wolności osoby i narodów, to téż świadczą dzieje, że były w Azji państwa absolutne, był despotyzm, teroryzm w jaskrawych objawach. Europa zaś ochrzczona, miała ideę chrześcijańską tj. wolność sumienia, wolność woli, osoby i narodów. Te dwie idee tak przeciwne stanowią wątek dziejów Azji i Europy! Kiedy Austria została państwem środkowem Europy, to wystąpił islamizm do walki śmiertelnej z chrześcijańską ideą Europy. Arabowie, obrońcy fanatyczni islamizmu, zostali wyparci z zachodu i południa Europy mieczem Franków a później Hiszpanów; z ich wyparciem rozpanoszył się téż islamizm w Afryce i Azji na gruzach kościoła chrześcijańskiego. Otóż od Wschodu ciężył znowu islamizm na wschodniej Europie i szerzył się krwią i mieczem w państwach chrześcijańskich. Dla islamizmu stała zaporą Austria i Polska, te dwa państwa broniły cywilizacji Europy. Toż wszystkie ludy na wschodnich krańcach Europy, nie mogąc się same bronić przeciw barbarzyństwu Azji, tuliły się do Austrii i Polski, aby bronić swój narodowości. Jedne ludy szły dobrowolnie pod opiekę tych państw, jak np. Litwa i Ruś sfederowane Unią z Polską, drugie zaś łączyły się traktatami i przez małżeństwa, jak np. Węgry z Austrią i tym sposobem zapewniały sobie prawa narodowości. Na téj podstawie bożej stała Austria i Polska w sojuszu i moralnym związku długie wieki, spełniając swoją misję i broniąc swoje ludy i cały Zachód od islamizmu. Taki pogląd wyjaśnia każdemu powody ciągłych wojen Turcyi z Austrią i Polską po upadku césarstwa byzanckiego. Te wojny straszne

o panowanie półksiężycy lub krzyża w Europie trwały przeszło dwa wieki, licząc od przybycia Turków do Europy, aż do złamania ich potęgi przez polskiego króla, Jana III. Taki sojusz między Austrią i Polską był opatrnościowy, gdyż Austria i Polska bez sojuszu byłyby z czasem uległy fanatycznemu islamizmowi, jak to świadczą dzieje. Otóż Austrii i Polsce zawdzięcza Europa uratowanie cywilizacji chrześcijańskiej przed potężnym islamizmem po upadku cesarstwa bizyńskiego. Wypada nam nadmienić, że barbarzyństwo Azji stroiło się w różne szaty i występowało do boju z Europą ochrzczoneą. Najprzód gruby poganizm Azji (Mongole) z całą brzydota ciężył nad Europą ochrzczoneą, potem wystąpiła Azja w szacie islamizmu (Turcja) do boju z Europą, później w szacie szyszmy kościelnej, caratu i prawosławia (Moskwa), a pod temi nazwami kryje się zawsze stara idea Azji, tj. fatalizm, despotyzm, zjednoczenie władzy tronu z władzą kościelną, zaprzeczenie osobowości ludzkiej i wolności narodów. Obrona więc cywilizacji chrześcijańskiej w Europie przeciw barbarzyństwu Azji i szerzenie téjże cywilizacji na Wschód było powołaniem bożem Austrii i Polski. Dziwne plany Opatrzności! Oto Azja wydała ideę bożą nową dla narodów, a sama nie zebrała plonu dotąd dla siebie, dopiero Europa, wychowanka, siać ma te plony w staréj Azji!

Jak długo narody i państwa stoją niezłomnie i sumiennie w obronie swéj misyi, tak długo ich rozwój i potęga rosną. To téż Austria i Polska złamały Azji ideę starą, spotężniały, dopóki strzegły powołania im z góry nadanego. Austria po złamaniu islamizmu z pomocą Polski sądziła, że cała jéj misya skończona, że sojusz Polski jéj nadal niepotrzebny. I tak się zdawało kierownikom Austrii i Polski losami, że na zdobytych wawrzynach w Azji można spokojnie zasypiać. Austria obwarowała granice swoje przed osłabioną Turcją tak zwaném „Pograniczem“ na wschodzie, urządziła niejako stały obóz na ciągłej straży i to urządziwszy zapomniiała, że trzeba było ideę narodowości między swymi ludami do wysokiego rozwoju przeprowadzić. Polska zaś dumna zwycięstwami pod Wiedniem sądziła, że może sama bronić się przed osłabionym islamizmem i nie opatrzywszy granic od wschodu, zapomniiała także, że trzeba było i ideę narodowości rozbudzić między masami ludów sfederowanych, że trzeba było cywilizację nową prze-

prowadzić od góry na sam dół narodu. I tak Austria i Polska nie spełniły w całości powołania bożego, owszem zerwały sojusz opatrnościowy i za ten błąd pokutują ciężko. Polska upadła, a Austria w upadku jawnym!

Teraz wypada nam skreślić krótko stosunek Austrii z Polską! Między temi państwami nie było nigdy wojny, granica zachodnia wytyczona biegiem Wisły, a południowa Karpatami, była dla tych państw pewną i spokojną. Tylko od wschodu niepokoila Azja te dwa państwa. Jak wiadomo, Saraceni grozili Europie od południa przez Hiszpanią, która przez ośm wieków (711—1492) była podwładną Kalifom. Królowie Franków i Hiszpanii wygnali Maurów do Afryki, złamawszy ich potęgę. Tatarzy i Mongoly grozili znowu Europie od wschodu, a Turcy, zlepek Saracenów i Tatarów — obrońniczka idei Azji w szacie koranu, lazła do Europy przez Węgry do Austrii, a przez Ruś do Polski i zagrażała całej Europie. Takie było położenie Austrii i Polski od przybycia Turków do Europy. Wspólnemi przeto siłami parły te państwa Turków na wschód a między sobą nie prowadziły wojny. Raz tylko wojowali Polacy przeciw wojskom austriackim, a byłoto 1587 r., kiedy po śmierci Batorego obrały dwie partye polskie króla nowego; jedna bowiem wybrała Zygmunta Wazę, a druga Maksymiliana arcyksięcia rakuskiego. Byczyna stała się klęską pamiętną dla arcyksięcia, a cała sprawa upadła, bo była czysto osobistą dla arcyksięcia, o której brat césarz Rudolf II. zajęty alchemią, ani wiedzieć, ani słyszeć nie chciał. Austria dostała Węgry i Czechy od Polaków. Oto Anna Jagiellonka, córka Władysława, króla Węgier i Czech, wydana za césarza Ferdynanda I., przyniosła Austrii wiano z Węgier i Czech po zgonie brata Ludwika II. w błotach pod Mohaczem zabitego. Za czasów césarza Karola V. i Ferdynanda I. były kraje węgierskie pobojowiskiem między Austrią a Turcyą, wojna straszna trwała przeszło 50 lat i zdawało się, że na wieży św. Szczepana zatknięty zostanie półksiężyc miasto krzyża, ale Polska mimo pokus francuskich, obroniła Austrią od zagłady, a Europę od Koranu. Wystawmy sobie teraz położenie Europy tamtoczesne! Oto Wenecka rzeczpospolita utraciła swe posiadłości do przemożnych Sułtanów na Wschodzie, oto Siedmiogród i Węgry po miasto Peszt trzymały z Turcyą, a reszta Węgier należała do Austrii, oto potężna Francya szukała zagłady Austrii, a Turcy z Tatarami i Moskwą parli na Europę. W takiémto położeniu była Austria

bliską upadku, ale tradycyjalny sojusz Polski z Austryą uratował ją. A wiadomo nam, ile utracił Sobieski przez swój sojusz z Austryą dla przyszłej Polski! To też dzieje zważ go za ten sojusz niepolitykiem, ale zawsze bohaterem! W 30-letniej wojnie (1618—1648), osobliwie w tym czasie, kiedy Gustaw Adolf szwedzki, stanął na czele protestantów i wkroczył do krajów cesarskich, gdyby Polska nie była zatrudniła go w pruskich krajach, gdyby Koniecpolski nie był zwyciężył Szwedów pod Sztumem 1629 roku, gdyby w czasie powstania Czechów i Węgrów za Betlem-Gabóra nie byli polscy kawalerzyści, zwani Lisowczykami, dopomogli Austrii, to król Gustaw Adolf byłby na czele protestantów zgniółł Austryą i Niemcy katolickie, a Czesi znowu zajadli i zbuntowani byłiby pod Białą-Górą odnieśli zwycięstwo zamiast klęski. A zważmy jeszcze, że Francya ściagała u siebie protestantów, a w Niemczech pomagała im wszystkimi środkami do zwycięstwa, że król Ludwik XIV., stojąc na czele Europy, był wrogiem zapamiętałym Austrii i chciał ją rozebrać, że Polsce ofiarował Szląsk i Węgry z Czechami, aby namówić Sobieskiego, iżby szedł brać Pragę, ale nie bronić Wiednia, toż przyznamy, że w siedemnastym wieku uratowała Polska nieraz Austryę od upadku i sama przez to poniosła straty. Otóż widoczna, że sojusz Polski był dla Austrii zawsze zbawienny, że nie tylko odpierała Polska od Austrii wrogów zewnętrznych, ale dopomagała jej do uśmierzenia żywiołów rozlukanych wewnętrznych w wojnie religijnej, że Polska była chrzestną kumą dla Austrii katolickiej, że wiara i uczciwość Polski pomogły Austrii do wzrostu i potęgi. Ale też i Austrya odpłacała się Polsce nieraz. Oto ubiegała się Austrya o tron wolny Polski. Polityką jej było wzmocnić się, aby równoważyć Zachód. Po zejściu Jagiellonów ubiegała się Austrya o tron polski razem z Moskwą i Francją. Iwan Wasylewicz Groźny, nie dostąpiwszy korony polskiej, poddał myśl podziału Polski, ale cesarz Maksymilian II. nie przystał na to. Za Jana Kazimierza Wazy, którego matką była arcyksiężniczka Konstancya, siostra cesarza Ferdynanda II. chciała znowu Szwecya podzielić Polskę i miała za sobą cara Aleksego z Moskwy i Fryderyka Wilhelma z Brandenburgii, ale Austrya nie przystała na to. To też za takie przyjacielskie przysługi odpłacała się Polska znowu Austrii, jak to wyżej mówiliśmy. Rok 1672—1682 był dla Austrii groźnym ze strony Francyi; Ludwik XIV. bowiem, chciał rozebrać Austryę, związał się

z protestantami, a gdy Turcyja wysilała się na zdobycie Wiednia, gdy Francya parła Polskę przez intrygi Kazimiry-Maryi na Sobieskiego, aby się złączył z Francją i Turcyją na podział Austrii, to Polska została wierną Austrii i uratowała Wiedeń.

Spokój Karłowicki 1699 r. przyniósł korzyść Austrii przez Polskę. Otóż przez cały wiek siedemnasty wspierały się wzajemnie Austrija z Polską i tym rzetelnym sojuszem wychodziły zwycięsko w każdej wojnie. Z końcem siedemnastego wieku osłabła Turcyja i Francya, wrogowie Austrii, to też polityka Austrii zmieniła się odtąd dla Polski, sojusz z Polską uświęcony wiekami i oparty na jednej idei państwowej, szerzeniu cywilizacji ku wschodowi między narodami i obrony ich narodowości, stawał się odtąd niepotrzebny dla Austrii, a cała Polska mało pożyteczną. Inaczej bowiem trudno pojąć nagłą oziębłość Austrii dla Polski. Wiek XVIII rozdzielił Austrię i Polskę tak, że Austrija występowała nieraz szkodliwie przeciw Polsce. I tak Sobieski, gorący obrońca Austrii ze szkodą swego narodu, chciał syna Jakóba żenić z córką césarza Leopolda, a choć miał to obiecane od Austrii, to nietylko césarz Leopold nie dał swój córki Jakóbowi, ale jeszcze dzieci Sobieskiego usuwał od tronu, w czóm mu pomogą silne stronnictwo szlachty małopolskiej, a do czego przyczyniła się zła matka, królowa. Tenże Jakób po takim zawodzie, chciał się żenić z majątną Radziwiłłówną, aby mieć plecy w rodzinie Radziwiłłów, ale césarz Leopold tyle robił, że majątna wdowa Radziwiłłonka wydała się za brata césarzowej, księcia Najburga. Po zgonie Sobieskiego pomagała Austrija do wyboru Sasów na tron polski, co było dla Polski szkodliwe, a przeszkadzała do wyboru Leszczyńskiego, co było zbawienne dla niej. Widać ztąd, iż Austrija porzuciła misję swoją po zwojowaniu islamizmu, aby nieść cywilizację narodom sobie podległym a przyjęła misję germanizowania ludów, które jej państwo składały. Ta polityka germanizująca ludy udowodniona dziejami!

Pod Sasami nie było sojuszu z narodem, to też szlachta dokuczala Sasom, zrywała sejmy i nikt się nie troskał prawdziwie o dobro ogółu. Moskwa i Prusy mieszały się do spraw Polski, mnożyły bezrząd, a Austrija usunęła się od Polski i zostawiała ją na łaskę Moskwy i Prus. Po zgonie Sasa I. r. 1733 osadziła Austrija przemocą na tronie polskim Sasa II., z czego wywiązała się wojna europejska, w której utraciła Austrija tron sycylijski. Ta

polityka była szkodliwą Austrii i Polsce. Roku 1740 miała Austria wojnę sukcesyjną. Francja, Prusy, Bawaria itd., zagarnęły kraje austriackie; Węgrzy uratowali Austrię. Polska mogła też korzystać wiele w tej wojnie od Austrii, ale nie uczyniła tego, choć widziała szkodliwą politykę Austrii i dla siebie od wielu lat. Znowu od r. 1755 do r. 1763 była wojna 7-letnia. Wiadomo jak Polska wojskom moskiewskim i szwedzkim zezwoliła na przechód przez polskie kraje na pomoc Austrii, sama zaś była cicha i nie chciała występować szkodliwie przeciw Austrii. Gdyby była Polska wystąpiła przeciw Austrii w 1740 i 1755 r. nie byłaby Austria tak potężną, jaką się stała. Po zgonie Sasa II. r. 1763 mogła była Austria zyskać tron polski dla siebie, o co się pierwój tak skrzętnie ubiegała, ale poświęciła Polskę intrygom Moskwy, Prus i partyom krajowym. Otóż w wyborze Poniatowskiego miała wpływ Moskwa z rodziną jego, Austria stała na uboczu. Dotąd widoczny rozdział polityki austriackiej i polskiej, którą przyniosła Austria więcej szkody Polsce, niż Polska Austrii w pierwszej połowie ośmnastego wieku.

Jeszcze raz miała Austria sposobność podania rzetelnej pomocy w konfederacji Baru swój dawniej aliantce polskiej. Wtedy Turcja, ta tradycyjna nieprzyjaciółka Polski, razem z Francją pomagała Polsce. Gdyby była Austria posłała notę dyplomatyczną do Moskwy, byłaby pomogła Polsce. Ale od zwycięstwa Sobieskiego pod Więdnem do konfederacji Baru upłynęło 100 lat prawie, a w tych 100 latach zmieniła się polityka Austrii co do Polski; za ten czas bowiem zapomniała Austria, co dla niej zrobiła Polska w krytycznej wojnie. Odtąd też dojrzewiała myśl podziału Polski, jaki powziął najprzód car Iwan Srogi po śmierci Zygmunta Augusta, potem ponowiła tę myśl i Szwecya za Jana Kazimierza Wazy razem z Moskwą i Prusami, a Austria odrzuciła ją z oburzeniem. Ta myśl podziału Polski odżyła w testamencie cara Piotra Wielkiego, aż Moskwy caryca i niemoralna filozofka Katarzyna II. w porozumieniu z Prusami zamieniła w czyn testament Piotrowy, na co filozofizm Zachodu, jako wyrocznia europejska tamtoczesna, przyklasnął albo słowa nie wyrzekł. Możemy więc teraz powiedzieć, że jak długo był sojusz prawdziwy między Austrią a Polską, jak długo spełniały te państwa swoje powołania dziejowe, tak długo były one potężne i walka straszna z islamizmem wychodziła im na zdrowie. Odkąd zaś one zerwały sojusz między sobą, odkąd jedno drugiemu nie sprzyjało prawdziwie, odtąd też spadały na

nie różne klęski i niepowodzenia. Od uratowania Wiednia przez Polskę i od zmiany polityki, tj. przez 200 lat blisko ponosiła Austria różne straty, jak to mówią dzieje. Za cesarza Józefa straciła Austria Niderlandy, piérwój jeszcze straciła koronę Sycylii, w wojnie 7-letniej straciła Szląsk, w wojnie za Napoleona I. straciła koronę cesarstwa niemieckiego, a Wiedeń miał dwa razy nieprzyjaciół w murach swych, kiedy od cesarza Rudolfa I. nie był nawiedzony nigdy przez obcą armię. A biorąc z Polski Galicyę pod opiekę swoję i występując w niej nieprzyjaźnie przeciw żywiołowi polskiemu i ruskiemu, utracala Austria przednią straż przeciw idei Azji, która po zwalczeniu Turcyi wystąpiła znów w moskiewskim caracie i szyzmie do walki z cywilizacyą Europy. Można przyznać, że Austria z Polską jak była niepokonaną, taką mogłaby być i na przyszłość. To dowodzą dzieje. Austria z Polską wyrównalaby potęgą Wschodowi i Zachodowi. I Rzym opuszczając Polskę i zdając ją na łaskę protestantyzmu i szyzmy, stracił przednią straż katolicyzmu na Północy i Wschodzie, a jakie ztąd straty dla kościoła katolickiego, niedaleka przyszłość okaże. Zostanie téż tajemnicą, dlaczego Austria zmieniła politykę względem Polski od czasu obrony Wiednia przez Polskę i zdała ją na łaskę grabieżnym sąsiadom.

Do dziesięciu Niemek siedziało na tronie polskim, między któremi były i arcyksiężniczki Austrii i prawie tyle Polek było na tronach niemieckich, między któremi były i na tronie cesarzów niemieckich i austryackich, a nawet terażniejsi cesarze Austrii mają krew polską w żyłach po babkach — Polkach. Jaki zaś udział brała Austria w podziale Polski, jakie koleje przechodziła Galicya pod Austryą, wiadomo każdemu. A dziś jakie straty ma ztąd Austria? Azya stara w osobie carów występuje do walki z Europą, a piérwszy rzut z jój strony spadnie na Austryą. I cóż pocznie wtedy Austria bez Polski? bez Słowian? Plany Fedejewy wykryły myśl carów!

Uwaga. Cesarze Habsburgi są krwi jagiellońskiej! Oto Cymbarka Litwinka, siostrzenica Jagielly, była żoną Ernesta, księcia rakuskiego, z którego idą cesarze: Fryderyk III., Maksymilian I., Filip, dziedzic Hiszpanii przez żonę Hiszpankę, Karol V., Ferdynandy i inni.

Nawet Jagiellonowie i Wazowie żenili się z księżniczkami raskuskimi z domu Habsburskiego.

Nakoniec księżęta Badeńscy są krwi piastowskiej. Oto z Jadwigi trzeciej żony Kazimierza Wielkiego, księżny Żegańskiej, zostały dwie córki: Jadwiga i Anna, które zabrala do Węgier królowa Elżbieta jako siostrzenice czyli bratanice. Anna wydała się za Wilhelma hr. Cyllejskiego, ztąd córka Anna Cyllej, druga żona Jagielly; ale matka jój wdowa po Wilhelmie r. 1392 wydała się znowu za księcia Ulryka Tek z Badeniu, i ztąd idą księżęta badeńscy, którzy dziś zapomnieli o pochodzeniu z Piastów.

Przypominamy tu jeszcze, że z urodziwej Wioli na Szląsku idą królowie Aragońscy, jak to opowiemy przy Szląsku.

Tak więc cała Europa ma na tronach swoich potomków z Polski! Węgry, Francya, Szwecya, Dania miały Polki na tronach. Nawet sułtanką została do niewoli zabrana Polka. Moskwa miała także carycę Marynę, córkę polską!

5. S z ł ą s k.

Szląsk, kraj słowiański, nazwany tak prawdopodobnie od rzeki Ślezy, wpadającej koło Wrocławia do Odry. Granice jego od południa: Morawy i Chrobacya Wielka, od zachodu: Czechy i Łużyce, na północ sięgała jego granica po Kalisz, a na wschód zaś wyginała się krzywym łukiem aż do Piotrkowa i Częstochowy.

Szląsk należał w siódmym wieku do Chrobacyi Wielkiej pod Samonem, a w dziewiątym wieku do Morawii Wielkiej przez księcia Mojmira założonej za panowania césarza Ludwika Karolinga. Miasto Wrocław zbudował w IX. wieku synowiec Mojmira, książę Wrocisław, Rościsław. W siódmym wieku, jak już wiemy, chrzcili łacinnicy Słowian południowych, tak samo chrzcili i Morawian z Szlązakami, a św. Metody, lubiony przez Słowian apostoł, nauczał i na Szląsku. Od czasu też zaprowadzenia chrztu u Słowian zachodnich, należał Szląsk do niemieckiego biskupa w Pasowiu.

Gdy morawski Świętopelk, wnuk Mojmira, założył federacyę słowiańską pod przewodnictwem Morawii i to przeciw Niemcom,

césarz Arnulf przywołał Hunów na pogromienie Słowian, a gdy Świętopełk umarł w r. 894, Morawy i Szląsk przeszły pod panowanie Hunów. Po złamaniu atoli tych barbarzyńców nad rzeką Lech 955 r., Szląsk przeszedł do Polski za Mieczysława I., który będąc już sam ochrzczony, fundował w X. wieku dla Szląska w Smogorzewie biskupstwo, później do Byczyny, a potem niedługo za Mieczysława II. przeniesione do Wrocławia. W Opolu nauczał św. Wojciech, zanim przybył do Krakowa. Gdy w Gnieźnie fundowano biskupstwo za Chrobrego, biskupi Wrocławia i Lubuska przyłączeni zostali do Gniezna w XI. wieku. Po zgonie Mieczysława II. 1034 r. w czasie zaburzeń w Polsce, splądrowali Czesi Szląsk i byli aż w Gnieźnie, ale Kazimierz I. Odnowiciel Polski, odebrał Szląsk Czechom i sprowadził tam Benedyktynów. Pod pokornym pokutnikiem Hermanem Władysławem napadli znowu Szląsk Czesi, lecz kraj ten został przy Polsce, boć Bolesław Krzywousty dostał od ojca Kraków, połowę Szląska, Wielkopolskę, a Zbigniew otrzymał resztę Szląska, o co były długie spory między braćmi. Za Krzywoustego zagarnęli Niemcy pod césarzem Henrykiem V. Szląsk, ale Głogów i Bytom utrzymały się przy Polsce. Głogowianie wstawili się. Bitwa na „Psie polu“ koło Wrocławia rozstrzygnęła los Szląska. Tak więc ten kraj słowiański pozostał przy Polsce, Krzywousty uporządkował go, a niejaki Włostowiec tj. Piotr ze Skrzynna był wtedy panem zamożnym i sławnym koło Wrocławia. Będąc człowiekiem pobożnym, wystawił swoim kosztem do 100 kościołów na Szląsku. Był on z Dacyi. Krzywousty ustanowił z Polski całą federacją i podzielił ją na części między synów z tym warunkiem, aby najstarszy miał opiekę nad młodszą bracią. Jakoż syn Władysław najstarszy dostał cały zachodni pas polski, tj. Kraków, Szląsk, Sieradz, Łęczyce, Pomorze, a resztę zabrali drudzy bracia. Odtąd też poczyna się Szląsk odrywać od matki polskiej, poczyna się niemczyć i przechylać do Zachodu. Wiek XII. jest więc dla Szląska ważnym! Władysław bowiem udzielnym księżem na Szląsku, ożeniony z niespokojną Niemką, zienawidzony przez braci swych i przez Polaków, wyklęty od kościoła, zniemczył się i został podłym lizunem césarza Fryderyka Rudobrodego. A gdy miał kilku synów, toż Szląsk między nich tak podzielił: Szląsk górny z miastami Opole, Cieszyn, Opawa, Oświęcim i Zator dostał Mieczysław, Szląsk średni z miastami Kłodzko (Glatz), Świdnica, Wrocław itd. otrzymał jego pierwszy syn Bolesław Wysoki, a Szląsk

dolny z miastami Głogów, Sagan dostał się Konradowi. Konrad umarł bezdzietnie, Szląsk więc średni i dolny został złączony. Mieczysława, księcia na górnym Szląsku potomkowie w Opolu, wymarli w XVI. wieku, tak samo na Oświęcimie i Zatorzu, zaś książęta cieszyńscy wymarli w XVII. wieku. Tak więc górny Szląsk wrócił do Polski, a granicząc z Małopolską nie zmieniał się tak dalece, jak inne jego części. Na średnim i dolnym Szląsku był syn Bolesława Wysokiego, Henryk I. Brodaty (1201—1238). Był on opiekunem młodego Bolesława Wstydlwego; żoną jego była Jadwiga, Niemkini, która została świętą. Gdy Jadwiga odchowawszy siedmioro dzieci, poszła do klasztoru w Trzebownicy i tam w zakonnej szacie 30 lat przeżyła w wstrzemięźliwości, Henryk porzucił bogate stroje, wdział płóciennicę, a brodę zapuścił na podobieństwo konwersów, ztąd Brodatym nazwany. Ale do opieki nad młodym Bolesławem Wstydlwym dobijał się i Konrad mazowiecki, który sprowadził Krzyżaków nad Wisłę koło Torunia. Jak Henryk Brodaty był arcyprawym, tak znowu Konrad mazowiecki był arcybezprawym i ciemną ludu; kościół go też wykłął. Syn zaś tego Konrada Mieczysław był jawnym wdów i sierot łupieżcą i straszna zginął śmiercią. Otóż między takimi opiekunami przyszło aż do walki, w której Henryk Brodaty popadł w niewolę ciężką, z jakiej go dopiero uwolniła łzami i prośbą żona jego, św. Jadwiga. Brodaty Henryk umarł 1238 r. i zostawił syna Henryka II. Pobożnego. Ledwo odziedziczył tenże Szląsk średni i dolny, aż tu w 4 lata (1241) zalali Mongoły Szląsk. Na wyprawę lignicką błogosławiła go św. Jadwiga. W niej atoli poległ on i jeszcze dwaj inni książęta pod Lignicą jako męczennicy. Żona Henryka Pobożnego poznała ciało jego na pobojuwisku po 6 palcach na nodze, a św. Jadwiga cieszyła się, że syn jej został takim męczennikiem. W sprawie lignickiej było i rycerstwo polskie z Krzyżakami. Po tym Henryku II. Pobożnym zostało czterech synów, z których Bolesław Łysy odziedziczył Wrocław i Świdnicę, Henryk III. zaś Lignicę. Władysław i Konrad przeznaczeni do stanu duchownego. Lecz Konrad zmienił zamysł i wróciwszy z Paryża, kędy słuchał teologii, upominał się o swoje ojcowiznę Bolesławowi Łysemu obojętanemu zaspokoić go. Wyrokiem sądu polubownego otrzymał: Głogów, Sagan, Sprotów i Krosno. Bolesław Łysy zamienił się z Henrykiem III. za Lignicę, ztąd ten ostatni był później księciem na Wrocławiu.

Jeżeli było zepsucie między książętami w Polsce, to zepsucie takie nie może być ani cieniem zepsucia i upadku moralnego, będącego między książętami na Szląsku, a to w drugiej połowie trzynastego wieku. I tak ten Bolesław Łysy jest typem zaprzańca; w nim odżyło złe, na jakie się zdobywali margrabiowie brandenburscy. Ojciec jego męczennik św. pod Lignicą, dziad i babka są świętymi, bracia byli biskupami i zostali otruci, on zaś jeden jest żywym dowodem; do czego to doprowadza wynarodowienie. Boć wynarodowienie mowy ojczyściej wykrzywia myśl, wynarodowienie obyczaju ojczyzostego wykrzywia sumienie, a wynarodowienie prawa ojczyzostego wykrzywia całe życie; to też zaprzańca każdy jest wytrącony z drogi właściwej swój naturze i bieży drogami sztucznymi. Takim zaprzańcem został właśnie Bolesław Łysy czyli Rogatka, tak dla swój rogatęj duszy nazwany. Niemcy byli mu najmilszym towarzystwem. Z nimi też napadał na grody sąsiednie, zmarnował na biesiady ostatni grosz ojców, a po polsku mówić zapomniał. A gdy mu brakło grosza, to na drodze prostęj porывał ludzi, gnębił w więzieniu i wymuszał na nich gruby okup. I tak np. wrocławskiego biskupa Tomasza wraz z dwoma kanonikami porwawszy z kościoła, osadził w wieży r. 1256. Arcybiskup gnieźnieński Pelka słyszając to, zwołał nań Synod do Łęczycy, a gdy groźba nie pomogła, wyklął go. Papież Aleksander IV. potwierdził klątwę. Bolesław jednak więził dalej biskupa, który w końcu musiał mu dać wykupna 2,000 grzywien. Będąc z natury nieco głupkowskim, a nadto srogim i nader prędkim, skazywał często na śmierć, czego służy jego rozumiejsi od niego nie wykonywali, a on ich za to nie karał. Kroniki też mówią, iż „raz niewinnemu człowiekowi kazał głowę uciąć, służy zaś puścili go na wolność. Później jadąc, obaczył tego człowieka wychodzącego z lasu. Pyta: dlaczego mu nie ucięto głowy? Dworzanie odrzekli, że ucięto, lecz w lesie onym same nieboszczyki mieszkają. Uwierzył im! i nawet bał się onego nieboszczyka i zdybawszy, mijał go zdaleka.“ Nawet jego nieszczęśliwa żona, księżna pomorska, uciekła od niego pieszo na Pomorze, a jakaś niemkini, spróżna miłośnica, czarowała go. W końcu odurzał ze zbytów ten niekzemnik i umarł 1278 r. Tak on, jak i brat jego Henryk niemczyli Szląsk z całej siły i zakładali osady niemieckie, a Polakom zakazywali używać prawa polskiego. We dwa wieki później Bolesława Rogatki potomkowie wygaśli na Świdnicy i Lignicy. Ale po Henryku III. we

Wrocławiu został syn Henryk Probus od Niemców „*milder Fürst*“ przewany (1266—1290). Był on tóż ciałem i duszą Niemiec, matka jego i żona były Niemkami, stryj Władysław, arcybiskup saleburski, wychował go po niemiecku, towarzysze jego i sąsiedzi byli także zniemczającymi książętami, jak np. Ottokar czeski, bogaty pan, który się ubiegał o tron cesarski z Rudolfem Habsburgiem i w bitwie na polach morawskich zginął, dalej Waclaw czeski, syn Ottokara, zniemczały wygodniś i inni. Otóż ten zniemczały Henryk nadał Wrocławianom przywilej wolnego handlu, wspierał wszędzie Niemców i miłosne wiersze niemieckie pisał. Raz zaprosiwszy Przemysława z Wielkopolski i innych książąt do Barycza na ucztę, wszystkich zdradliwie uwięził i puścił ich dopiero na wolność za okupem, jak np. Przemysława, który mu dał ziemię Wieluńską. To znów wygnawszy biskupa wrocławskiego, zabrał mu dobra, za co wyklęty od kościoła, wystawił za pokutę kościół we Wrocławiu. Otóż Niemcy nazwali takiego przyjaciela swego: Probusem tj. pobożnym albo łagodnym, poczciwym księciem i to za to, że ich popierał, ale dla Słowian nic dobrego nie zrobił. Popadł on wprawdzie w niełaskę u cesarza Rudolfa I., bo popierał wybór czeskiego Ottokara na tron, ale gdy później wygrana była po stronie Rudolfa, upokorzeniem wyjednał dla siebie darowanie winy i tylko lizunstwem nikezennym przewodził na całym Szląsku między książętami.

Gdy Leszek Czarny umarł, naraz kilku zgłaszało się o tron krakowski: Bolesław książę płocki, brat Konrada mazowieckiego, Waclaw czeski, Łokietek i ten Henryk Probus. W Krakowie wówczas był silny żywioł niemiecki, a na czele burmistrz Albert, którego rodzina była niezmiernie bogatą. Otóż ten żywioł niemiecki urosłszy w butą wielką pod Leszkiem Czarnym, zaprosił na tron krakowski samowolnie owego zniemczającego Probusa, cech rzeźnicki otworzył bramy jego wojsku niemieckiemu, — i tak Probus osiadł na tronie. Bitwa pod Siewierzem złamała żywioł niemiecki. Łokietek bowiem zwyciężył Probusa i jego zwolenników, dwaj książęta szlasy padli, a jeden do niewoli wzięty. Odtąd Probus nie był w Krakowie, ale siedział w Wrocławiu, choć zwolennicy jego Niemcy próbowali mu tron krakowski utrzymać. Umarł otruty przez Niemców, którzy mu wyrabiali koronę w Rzymie za jego złoto, ale złoto mu skradli, a jego nożem od chleba zatrutym zgubili z bojażni. Ponieważ nie miał dzieci, Szląsk średni i dolny przeszedł na stryja Konrada na Głogowie, którego potomki wymarli w trzy

wieki. Po śmierci Probusa przeszedł Szląsk pod wpływ Wacława czeskiego, który był królem polskim. Żona Leszka Czarnego Gryfina, a znowu żona Ottokara czeskiego, Kunegunda, były to siostry; to też Gryfina, już jako wdowa siedziała między Niemcami, a jako ciotka młodego Wacława czeskiego, popierała wybór jego na tron polski. Te dwie niewiasty są ośławione w kronikach, osobliwie Kunegunda czeska. Aby poprzeć swój wybór, obiecał Wacław czeski ożenić się z Reginą, sierotą po zabitym Przemysławie, a ta sierota była w opiece Brandenburgów. Otóż sprowadzono ją do Pragi. Wacław poparty wojskiem Brandenburgów i książąt szląskich, był koronowany. Szląsk więc holdował Wacławowi, a cesarz Albert uznał go z całą Polską i Szląskiem za swego feudalnego księcia. Tenże Wacław, jak już wiemy, był rozpustnym niewieściuchem, a niejaki Krzyżak, brat Herman, był jego spowiednikiem. Zaplątał on się w sprawę węgierską po wygaśnięciu Arpadów, albowiem Rzym chciał tron węgierski osadzić rodziną francuską Andegaweńską, a Wacława syn ubiegał się wbrew woli Rzymu o tę koronę. Ztąd przyszło do wojny między nowym królem węgierskim Robertem andegaweńskim a Wacławem, a Rzym był przeciw ostatniemu. Otóż Wacław umarł, a synu jego także Wacław, odziedziczył tron, a był on podobnie jak ojciec jego rozpustnikiem i niewieściuchem. Dano mu też za żonę młodziczną i najpiękniejszą onego czasu księżniczkę Wiołę, córkę księcia szląskiego. Brandenbursi łakomi wyludzili dla siebie na pijanicy Wacławie zapis Miśni słowiańskiej, należącej wtedy do Czech. A gdy potem chcieli Czesi odebrać Miśnię, a nie mieli pieniędzy dla Brandenburgów, Wacław darował im za oddanie Miśni całe polskie Pomorze gdańskie. Łokietek ubieganiem się o Kraków spowodował Niemców i Wacława do pospolitego ruszenia przeciw sobie. Nagła jednak śmierć Wacława w Ołomuńcu, zakończyła ruchawkę. Zabił go sztyletem rycerz niemiecki Herman z Turynii. Po zgonie Wacławów, jako ostatnich z rodu Przemysławców czeskich nastąpiły niepokoje w Czechach, a rodzina Lucenburgów dobiła się tronu. Te zamieszki w Czechach dopomogły Węgrom i Polsce do ustalenia swój niezawisłości. Od r. 1335 Szląsk został pod wpływem Lucenburgów. Jak widać, to kraj ten był ciągle pod trzema prądami: niemczyzny, czechizmu i polonizmu, ztąd też książęta szląscy byli albo Niemcami, albo Czechami, albo Polakami. A gdy taka epoka przechodowa wyrabia wszędzie i zawsze

z ludzi fantastycznych dziwołagów albo wykończonych łotrów, zaprzańców, toż i Szląsk miał podobnych dziwołagów. Każdy bowiem początek wynarodowienia ludzi wydaje na świat napiętnowanych i typowych łotrów. To też nie dziw, że na granicznym z Niemcami Szląsku wyrodzili się Piastowicze w słynnych dziwołagów i nikczemników. Nie zadziwia nas również, że były tak częste sztyletowania, trucizny itp., bo po te czasy otruto jednego papieża w murach watykańskich zatrutemi figami, a co więcej? — trucizna splamiła same święte ołtarze i doszła do najświętszej tajemnicy, gdyż cesarz Henryk VII. miał być otrutym przez podaną mu świętą komunię(?).

Na początku XIV. wieku obchodził Rzym jubileusz ogólny na dowód zwycięstwa kościelnej władzy nad świecką. Ten jubileusz przyniósł zbawienną pomoc Polsce, bo pomoc Rzymu do ustalenia narodowości pod Łokietkiem. Łokietek złamał czechizm tj. niemieczyng z czechizmem połączoną i uratował naród. Szląsk zaś pozostał pod wpływem przebiegłych Lucenburgów. Jan Lucemburezyk, król czeski na początku XIV. wieku żyjący, umiał podbijać. Wtedy był Szląsk cały podzielony na jakie trzydzieści księstw, a książęta szląscy byli nieraz panami udzielnymi na jednem miasteczku albo na kilkunastu morgach ziemi: łatwo więc było ich podbijać i niemiezyć. Poddawali się też wszyscy książęta, niemiezyli się, służyli cesarzom niemieckim i królom czeskim. O jednym tylko księciu Przemysławie na Głogowie zaszczytnie wspomina kronika, iż wołał obrać ciężką pielgrzymkę żebraka i uratować sumienie i obyczaj ojców, niż się zaprzedać i znarowić.

Dom lucenburski wydał czterech królów, z których byli i cesarze. Jan król i założyciel tronu, wojował chytrąsią, a syn jego Karol IV. razem i cesarz wojował potęgą. Szląsk zaś wydał po te czasy księcia Henryka Głogowszczyka, który był w Wielkopolsce i wraz z Łokietkiem starał się o tron krakowski. A był on synem Konrada II. głogowskiego, który odziedziczył po Probusie Henryku Wrocław. Ten Głogowszczyk znany jest z trzechletnich rządów w Wielkopolsce, która go sobie dobrowolnie obrała zamiast Łokietka po śmierci Wacława. On też należy do tych książąt szląskich, którzy jako zaprzańcy zmazali się na całe pokolenie najohydniejszą szpetnością. Niemcy głosili się cywilizatorami Europy, to też zniemczenie się Słowian powinno być uważać i podnosić tak lud słowiański, jak jego książąt. Wszyscy Sło-

wianie wynarodowieni przez niemożność powinni byli się podnieść moralnie wyżej, niż byli piérwój. Ale jak każda zdrada, tak zdrada na własnej narodowości nie podniosła jeszcze nikogo moralnie; owszem, dzieje stwierdzają: że narodowości upadek wiedzie do upodlenia i największego upadku moralnego tak ludy, jak pojedyncze osoby. Kazi się mowa, to musi się kazić i myśl sama; każą się enoty tradycyjne i cały ustrój obyczajowy, to musi upadać głos sumienia, a jak świadomość narodowości i uczucie téjże się zaciemnia i zaciera, toć niknie świadomość złego i dobrego. Człowiek zaprzaniec, to bezprawne zwierzę! Toż i ten Henryk Głogowszczyk jest jako zaprzaniec takim dziwolągiem. Ojciec Konrad stał na czele takich wyrzutków. Po śmierci Probusa spadło nań Wrocławskie księstwo, ale niejaki Bolesław, syn znanego nam już Rogatki, najechał Wrocław i osiadł tamże. Otóż Konrad stary postanowił zemścić się. Jakoż przepił dworaka Niemca, który napadł Bolesława w kąpieli, związał i odstawił go prawie nagiego do Konrada w Głogowie. Konrad kazał zrobić żelazną klatkę i wsadził do niej Bolesława, który nie mogąc ani stać, ani leżeć, przebył blisko rok cały w niej śród kału i robactwa, boć téj klatki nikt nie czyścił i dopiero za okupem wielkim uwolnion, w krótkim umarł czasie. Umarł téż i Konrad. Po nim został ten Henryk głogowski i drugi Konrad, nazwany Kokirlakiem od garbu na plecach. Tenże garbaty Konrad był księdzem w Wrocławiu i rozpił się zupełnie na piwie niemieckiem. Otrzymawszy zamianowanie na arcybiskupstwo salcburskie, wybrał się w drogę, lecz niebawem wrócił się do Wrocławia i rzekł się godności biskupiej dla kufła miłego! Potém, gdy się upominał o część swój ojcowizny bratu Henrykowi, obowiązany zaspokoić go, zamknął go teuzę do turmy i tam skończył. To téż nie dziwno, że i Henryk głogowski nie był lepszym, a będąc w Wielkopolsce nie mógł być w swoim żywiole wybrednym, bo go powstrzymywała szlachta. Z jego kilku synów z małemi wyjątkami wszyscy się zniemiezyli.

Na początku XIV. wieku było więc kilkudziesięciu książąt szląskich, jak np. wrocławski, lignicki, głogowski, opolski, zegański, oleśnicki, cieszyński itd., i ci wszyscy zarzucili orła białego, a przyjęli cudzoziomskie i zerwali na zawsze z Polską.

Tu dodany jeszcze, iż niejaki Bolesław po ojcu na Świdnicy, był błaznem prawdziwym. Wychodząc na targowicę, zwoływał baby z mlékciem, kupował i zléwał mléko do beczki, a potém nie chcąc im

zapłacić żądanej ceny, kazał napowrót z beczki mleko zabierać. Baby się téż biły, garnki tłukły, a ksiązę błaznował przy tém widowisku.

A znowu Władysław, syn owego księcia Bolesława, który siedział w klatce żelaznej, połączywszy się z niemieckimi bandytami, napadał dwory. Złapany i osadzony w turmie, oszalał; potem zaszedł na Mazowsze, tam się z starą, bogatą panną ożenił, majątek przepuścił, a w końcu jeździł jednokonką po Szląsku od dworu do dworu i umarł w szaleństwie. Rodzony zaś brat jego Bolesław, ksiązę brzegski, żył także nielepiej, bo w ciągłej rozpuście, zadłużył swoje miasta i włości, a w końcu zastawił swoje dzieci za sumę wypożyczoną. Brat znów rodzony tychże Henryk, aby się obronić przeciw najazdom braci, wezwał aż Łokietka opieki, a gdy Łokietek od niego usunął, zdał się na łaskę Jana, króla czeskiego i zaprzedał się Niemcom. Nakoniec Konrad, syn księcia głogowskiego, co był w Wielkopolsce, na taką zeszedł biędę, że miał jedynie tyle, co na sobie, i włóczył się po dworach. Owóż te przytoczone fakta są dowodem, do czego-to doprowadziło znarowienie tylu ksiąząt, jak znikczemnieli strasznie na Szląsku owi polscy Piastowicze w złwku z krwią niemiecką i pod wpływem oświaty niemieckiej. Jak ich było 10ciu po te czasy na Szląsku, tak wszyscy byli zdrajcami własnej ojcowizny. Dwaj tylko ksiązęta odznaczyli się niezłomną wiernością, tj. wyżej wymieniony już Przemysław, (syn księcia głogowskiego, sprawującego jakiś czas rządy w Wielkopolsce), który wolał pójść na żebrzy, niż się zaprzedać i został za swoją stałość otruty, a drugi godny wspomnienia Bolesław, wnuk Łokietka, po córce Kunegundzie.

Cały téż Szląsk odpadł w te czasy od Polski, jak liść suchy od zielonego drzewa. Polski naród czując odrazę do tak znarowionych i zniemczających ksiąząt szląskich Piastowiczów, odsądził ich od tronu i od każdej godności i urzędu w Polsce na wieczne czasy. Ztądto pięciu aż synów Głogowszczyka odsunęła szlachta na sejmie gnieźnieńskim od tronu i następstwa po ojcu zaprzańcu na wieczne czasy i wybrała Łokietka. I Kazimierz Wielki zrzekł się Szląska i Odry, a zwrócił oczy ku Dnieprowi, a za ten kraj obumarły i zniemczwały pozyskał Wołyń i Halicz. Szląsk więc odtąd łączy się z Czechami, Węgrami i Austryą. Za Lucenburga Jana, króla czeskiego, był w Wrocławiu biskupem niejaki Nankier, który się przeniósł z Krakowa. Wyklął onże Jana króla za zabranie mu

zamku jednego. Raz ubrał się Nankier pontyfikalnie i z kanonikami stawiał się przed królem, żądając po trzykroć zwrotu zamku, a gdy mu król nie chciał go oddać, wyklął go biskup. Król rozeszmiał się na to i powiedział: „*Nankier chce być męczennikiem, ale ja mu się nie przysłużę męczennictwem.*” Nankier usunięty potem z Wrocławia, umarł w Nisie. Fakt ten dowodzi, jak intrygami zdobywał król Jan nawet na biskupach różne posiadłości. Gdy syn Jana Karol został cesarzem, wtedy Czechy z Szląskiem należały do cesarstwa niemieckiego. Za króla Ludwika był na Rusi rządcą Władysław, książę opolski. W r. 1382 zbudował tenże na Jasnogórze klasztor OO. Paulinów. To jedyna droga Polakom pamiątka po Piastowiczach szląskich! Za cesarza Zygmunta I. wystąpili Hussyci w Czechach, w wojnie został bardzo Śląsk zniszczony, czemu nie mógł zapobiedz ani cesarz, ani książęta ubodzy.

W XIV. wieku szerzyła się w Europie sekta Dulecyna. Sekciarze ci, nazwani Braciszkami albo Fratriczelami, głosili wspólność majątku i małżeństw i rozszerzyli się także i na Szląsku. Na rozkaz Rzymu Dominikanie z Opola założyli w Wrocławiu duchowną inkwizycyą i ścigali sekciarzy. Po wygaśnięciu Lucenburgów, Szląsk przeszedł w posiadanie cesarzów niemieckich za Albrechta II., który był królem Czech i Szląska; wtedy rządził Szląskiem margrabia Brandenburgii. Po śmierci Albrechta II. został Warneńczyk królem węgierskim i czeskim, więc i Szląsk do niego należał. Kardynał i biskup krakowski Oleśnicki kupił 1443 roku księstwo Siewierskie od księcia Waclawa na Cieszynie, odtąd też biskupi krakowscy byli udzielnymi panami na tém księstwie. Po śmierci Warneńczyka był królem węgierskim syn cesarza Albrechta II., Władysław Pogrobowiec, po nim nastąpił Maciej Korwin, syn sławnego Hunyada, a na Szląsku było kilku książąt, a między nimi najbogatszy Jerzy Podiebrad, który był regentem Czech, później królem. Szląsk nie chciał go uznać królem swoim, zresztą Jerzy Podiebrad poróżniony z Rzymem, wplątał się w wojnę z Maciejem Korwinem, w której Maciej został zwycięzcą; to też i Szląsk przyszedł pod panowanie węgierskie i ucierpiał wiele. Po śmierci Macieja Korwina i Jerzego Podiebrada obrano królem Węgier i Czech Władysława Jagiellończyka. Do niego należał i Szląsk. Po nim odziedziczył tron syn jego Ludwik, który zginął pod Mohaczem 1526 roku. Gdy Ludwik był małoletni, to cesarz Maksymilian I. i król Zygmunt I. polski rządzili temi krajami, a więc i Szląskiem, lecz

po śmierci Ludwika przeszedł ów kraj pod rządy rakuskie. Władysław bowiem Jagiellończyk zostawił syna Ludwika, zabitego później pod Mohaczem i córkę Annę, co była wydana za Ferdynanda, księcia rakuskiego, później cesarza Ferdynanda I. Otóż ten Ferdynand po śmierci Ludwika zagarnął Czechy i Szląsk; Węgry zaś obrali sobie królem Jana Zapolskiego. Ten Ferdynand miał czworo dzieci: Maksymiliana II. i Karola, Elżbietę i Katarzynę; te obie niewiasty były żonami Zygmunta Augusta, króla polskiego. W tym czasie przeszło 50 lat było cesarstwo niemieckie w ciągłej wojnie z Turcją, w której-to wojnie ucierpiał i Szląsk wiele, a książęta jego tak zubożeli, że niejaki Henryk, książę lignicki, w nędzy umarł w Krakowie, a garbarze pogrzebali go swoim kosztem. Gdy na początku XVII. wieku Czesi podnieśli bunt i trzech cesarskich komisarzy oknem z sali sejmowej wyrzucili, obrany czeski król Fryderyk V. był oraz królem i Szląska. Tu początek 30-letniej wojny. Przegrana Czechów pod Białą - Górą była upadkiem ich, oraz i Szląska. Wojna 30-letnia sprowadziła na Szląsk wiele klęsk, w tym też czasie rozszerzył się tutaj protestantyzm, aż pokój westfalski 1648 r. wrócił Austrii Czechy i Szląsk, a protestanci otrzymali wolność religijną i sumienia. Odtąd Szląsk cały przy Austrii aż do czasów Maryi Teresy, (1526—1740), a więc 200 lat przeszło. W 7-letniej atoli wojnie straciła Austria większą część tego kraju, tj. dolny i średni Szląsk z częścią górnego przyłączono do Prus, a część górnego Szląska z Opawą, Cieszynem i Bielskiem została przy Austrii. Z książąt dawnych, których nieraz, jak wiemy, było do 30 na Szląsku, nie ma już dziś ani śladu. Znana nam już owa urodziwa i w Europie najprzystojniejsza księżniczka szląska Wiola, wydana najpierw za Wacława czeskiego, a po śmierci tegoż zaślubiona z Rudolfem rakuskim, utorowała sobie drogę do tronu w Hiszpanii; córka jej bowiem urodziwa Sancya, poślubiona Alfonsowi królowi aragońskiemu, została matką licznego rodu królewskiego aż na drugim krańcu Europy.

Godzi się tu wspomnieć jeszcze, iż na Szląsku urodził się kronikarz Mateusz Cholewa, pierwszy między Polakami, co pisał dzieje swoje w XII. wieku.

Szlązacy budzą się teraz do życia narodowego i zaczynają się opierać żywiołowi niemieckiemu. Niech Bóg ich usiłowaniom błogosławi!

Na Szląsku austriackim jest Słowian 230,000 i prawie tyle Niemców.

6. Brandenburgia i Prusy.

Nazwa Brandenburgii idzie od słowiańskiego miasta: Branibor, przezwanego potem po niemiecku: Brandenburgiem albo Brandeburgiem. Potęga dzisiejszych Prus urosła na cudzej krzywdzie. Dziejami to udowodnimy.

Kiedy się orły rzymskie ukazały na Północy, starzy Germanie dzielili się na kilka plemion. Rzymianie, politycy wyrafinowani, zostawiali wszędzie osady rzymskie będące niejako obozami wojskowemi, dla utrzymania w posłuszeństwie podbitych ludów. Dzieje świadczą, że orły rzymskie nie były nigdy za Łabą, ani za ujściem Renu. Za napady też rzymskie w kraje Germanów odpłaciły się te ludy staremu i zbutwialemu Rzymowi w piątym wieku i zgruchotały tron, pod którego ciężarem jęczały trzy części świata starego.

Plemiona Germanów były te: U stóp gór Turynskich siedzieli Turyngowie, nad Dunajem górnym Szwaby i Bawary, nad Renem począwszy od źródeł, siedzieli Frankowie, dalej Alemany, koło ujścia Fryzy i Sasi. Na początku ery naszej w V. wieku, kiedy potęga starego Rzymu konała, wyszli między Germanami na jaw Frankowie, odebrali Rzymianom Gallię, która od nich przybrała nazwę Francji, potem dalej rozszerzyli panowanie nad innymi plemionami germańskimi, a państwo cesarza Karola Wielkiego sięgało od Siedmiogrodu po Atlantyk, od źródeł Dunaju poza góry Pirenejskie. Aby te wojenne i ruchliwe plemiona utrzymać w posłuszeństwie, całe państwo, a późniejsze cesarstwo św. rzymskie, było podzielone na starostwa podług plemion różnych. Zostawiano tym plemionom ich zwyczaje, dano im starostów i ztąd początek margrabiów frankońskich, bawarskich, saskich itd. W roku 780 ery naszej podbili Karlomani te ludy i rozszerzali granicę państwa ku północy i wschodowi. Zetknęli się więc ich starostowie z plemionami słowiańskimi, które siedziały nad Wartą, Odrą, Łabą aż

ku ujściom Wezery. Właśnie te wieki dały początek narodowi polskiemu w tych zachodnio-północnych stronach. Toż świadczą dzieje, że początek Brandenburgii, kolébki Prus dzisiejszych, sięga początku Polski.

Césarz Henryk I. Ptasznik założył w roku 927 margrabstwo nowe koło rzeki Odry, które po zdobyciu miasta Braniboru czyli Brandenburga w 931 r., zostało nazwane marchią brandenburską. Piérwszym margrabią brandenburskim był teść césarski z rodu Sas, po nim piastowały tę godność rodziny: Askańskie, Lucenburskie, Miśnieńskie, aż w końcu rozpanoszyła się tu rodzina Hohenzollern, gniazdo królów pruskich. Margrabiowie z domu Sasów i Askanów byli tyranami dla Słowian, wrogami narodowości słowiańskiej i krzewicielami germanizmu. Rozrośli się téż oni nad Odrą słowiańską jak bujny chwast wszelkimi godziwemi i niegodziwemi środkami, i jak wilcze plemię wśród cichych Słowian ustalali tam panowanie swoje. Przeszło cztery wieki (927—1332), kiedy margrabiowie askańscy wymarli do jednego, poili się ci panowie i cywilizatorowie strumieniami krwi słowiańskiej, a na grobach Słowian bogacili się niezmiernie. Kroniki to świadczą! Niejaki margrabia Gero w X. wieku, jak już wiemy, zaprosił 30 książąt słowiańskich na ucztę do siebie i wczasie téjże prawie wszystkich wymordował. A znów w XII. wieku niejaki Henryk Gotszalk, Słowianin, wychowany wśród Niemców, zabił sławnego księcia Kroka, zbałamucił mu żonę, zatrul starcowi ostatki życia i to w dowód wdzięczności, iż go tenże jako tułacza przyjął do kraju Słowian nadodrzańskich i sute podarował mu włości. W XIII. zaś wieku zabity Leszek Biały z namowy Świętopelka pomorskiego i margrabiów, a później zabity Przemysław ręką margrabiów samych.

Aby za pomocą kościoła ustalić panowanie margrabiów, założył césarz Otton I. biskupstwa w Brandenbursku, w Hawelbergu, mieście założoném między Słowianami Hawelami koło rzeki Havel, a później w Magdeburgu. Pod płaszczykiem więc wiary św. tępią żywość słowiańską z korzeniami. Wiara św. będąc darem bożym na odrodzenie ducha ludzkiego, nie pozbawia człowieka praw mu przyrodzonych. Kto więc za pomocą wiary św. tępi prawa człowieka przyrodzone, ten ciężko grzeszy. Margrabiowie brandenburscy nie mogli się utrzymać z początku na pograniczu Słowian dla tyranii wielkiej, aż dopiero Albert Niedźwiedź z rodu askańskiego ustalił ich panowanie. Konrad III. césarz widząc ustalone panowanie margra-

biów, podniósł ich do wiecznej godności margrabskiej, a Fryderyk Rudobrody do godności elektorskiej w 1100 r. Dopóki żył Chrobry, margrabiowie uciekli w tyranii. W wiek później bronił Krzywousty Słowian przed zapalczywością margrabiów, lecz po jego śmierci przy rozprzężeniu i nierządzie Polski nastąpiły dla Słowian okropne czasy, czego dowodem wiek XII. i XIII.

Za Chrobrego życia leżało margrabstwo brandenburskie między Odrą i Łabą, później rosło ono wszędy, zagarnęło Słowian Łużyczan, Sorabów, a ów Albert Niedźwiedź zostawszy dziedzicznym panem z potomkami tego margrabstwa i z godnością elektora cesarskiego, osławiony jest w kronikach jako słowianożerca. Potomki rozmnożeni nieraz na tuziny, dorabiali się z krzywdą Słowian fortuny złotych i ta cała gawiedź askańska żyła przeszło dwa wieki (1125—1332) z grabieży i krwi słowiańskiej. Mówią też kroniki, że Niebo pokarało tę rodzinę śmiertelnością zupełną w XIV. wieku za krzywdę słowiańską. Ta rodzina była z kolei piątą w margrabstwie brandenburskiem!

Od zgonu Krzywoustego aż do Łokietka wycierpiali Słowianie nadodrzańscy wszystkie piekielne męki od margrabiów, a nawet jeszcze za Łokietka wymieniają kroniki trzech sławnych słowianożerców: Ottona, Konrada i Ottona Długiego; ci wszyscy byli z rodu askańskiego. Otton II. nazwan jest w kronice „plagą niemiecką.” Dla zysku zawierali ci margrabiowie małżeństwa z księżniczkami słowiańskimi, nieraz wykradali je i niemczyli, jak np. córkę zabitego Przemysława trzymali od dzieciństwa na swoim dworze, albo podstępem wyludzali na książątkach szląskich całe krainy słowiańskie, jak np. ziemię Lubuską; to znowu grabili sami krainy całe, jak np. nad Notecią ziemię Santocką; albo intrygami i pochlebstwem podstępem wyrabiali sobie zapisy w testamencie całych krain, jak np. na księciu pomorskim Mestwinie wyludzili dla siebie zapis całego Pomorza; albo tworzyli nowe margrabstwa z krain wydartych, jak np. z wydartego kawałka ziemi po obu brzegach Warty, utworzyli „nowe margrabstwo“ (nova marchia), a za życia Łokietka chcieli Gdańsk zdradą zabrać, aż ich na prośbę tego króla Krzyżacy ztamtąd wygnali. Te wszystkie krzywdy popełniali potomki Alberta Niedźwiedzia z rodu askańskiego, a Łokietek stary doczekał się ich końca, bo wymarłi do szczętu 1332 roku. Wypada tu nadmienić, że Niebo sprawiedliwe wytępiło w XIV. wieku niejedną rodzinę panującą, jak np. Kapetów, Arpadów.

Po śmierci margrabiów askańskich objęli rządy w elektorstwie brandenburskiem elektorowie z rodu bawarskiego, albowiem cesarz Ludwik Bawarczyk oddał ten kraj synowi swemu, ale nawet pół wieku nie upłynęło, gdy kupił go roku 1370 Karol IV., cesarz Lucemburczyk, i odtąd elektorstwo to zostało w rękach czeskich. Te czasy są dla Słowian nadodrzańskich epoką śmierci, gdyż w nich odbywało się zupełne wynarodowienie Słowian. Miasta słowiańskie i siola otrzymały nazwę niemiecką, całe rodziny słowiańskie szły cicho i z łąką do grobu na lepszy spoczynek, a ich zagony obsiadały rodziny niemieckie Holzatów, Sasów, Turyngów i innych przybyszów. Nawet nazwa ich tylewiekowa plemienna poszła z nimi pod wieko trumny, a kraina ich, co ich żywiła mlékkiem i miodem, otrzymała nazwę niemiecką. To konanie ciche i rozpaczliwe Słowian pod opieką Niemców trwało za Łokietka i Kazimierza Wielkiego, choć oba ojciec i syn byli wielkimi królami Polski, która będąc córą słowiańską, miała święty obowiązek bronić rodne dzieci nad Odrą i Łabą. Nie uczyniła jednak tego i to z powodu słusznego, bo Łokietek miał pracę z Niemcami trudną, nim ich pokonał w swojej ojcowiznie i połączył w całość jej rozszarpane części, a syn jego widząc, iż polityka jego nie miała podstawy trwałej na Zachodzie, zwrócił oczy ku Wschodowi.

Do elektorstwa brandenburskiego należały: nowa marchia nad brzegami Warty, Pomorze szczecińskie i pogranicze wielkopolskie, a jedynie marchia głańska należała do Polski, — i ta to kraina tworzyła klin długi od Wielkopolski aż do morza i była wytycznią graniczną polską między posiadłościami Brandenburgów i Krzyżaków. Karol IV. cesarz osadził na elektorstwie brandenburskiem niejakiemu Fryderyka z rodu Hohenzollern i mianował go szambelanem cesarskim. Otóż tym sposobem zasiadła rodzina Hohenzollern na elektorstwie brandenburskiem i była to z kolei dziewiąta rodzina niemiecka, która rządziła Brandenburgią. Z tych elektorów z rodu Hohenzollern, którzy zostali dziedzicami na Brandenburgii, najpotrzebniejszy nam jest do wyjaśnienia dalszych stosunków naszych niejaki elektor Joachim-Fryderyk (1598 do 1608), gdyż jego syn elektor Jan-Zygmunt został spadkobiercą Prus starych wschodnich przez ożenienie z Anną pruską księżniczką, i onto jest praojcem dzisiejszych królów pruskich i pierwszym ogniwem królestwa pruskiego.

Teraz odwrócić się mamy od Brandenburgii, gdzie Słowianie znikli z widowni, a pójdziemy do starych krain boruskich, pruskich, gdzie Krzyżacy osiedli, którzy byli rodniemi dziećmi Germanii, gdyż założyciele ich byli kupcy niemieccy i wszyscy bracia zakonnicy byli ciałem i duszą typami Niemców.

Wschodni rąbek od ujścia Wisły między morzem z jednej a Mazowszem z drugiej strony aż do ujścia Niemna, oto gniazdo pogańskie Borussów, Porussów, Prusów!

Nazwę téj ludności i krainy staropogańskiej wyprowadzają od Porussów, tj. krainy stykającej się z krajami Russów i po Ruszach następującej, ztąd: Borussy, Porussy, Prusy. Ludność ta nie była słowiańska, ale była gałązką ogromnego plemienia lettońskiego, które zasiadło obok Czudów brzegi Bałtyku. Granicząc z Polską, miała też z nią stosunki. Gdy Polska przyjęła chrzest św., to Borussia pogańska stała się wrogiem dla niej straszny. Chrobry nawracał w niej pogan za pomocą św. Wojciecha, a może i świętego Brunona, a Krzywousty trzymał ich w karbach, ale po jego śmierci pod Kędzierzawym zburzyli kościoły, zabili Kędzierzawego brata Henryka i odtąd powtarzały się ich napady na Wielkopolskę i Mazowsze. Konrad mazowiecki, dziki w domu, a tchórz do bojów, sprowadził 1222 roku z Rygi inflanckiej niemieckich braci mieczowych do Dobrzynia, których niedługo wymordowali Borussy do jednego. Poradził sobie Konrad i sprowadził braci teutońskich, którzy po wygnaniu ze Wschodu, siedzieli między Niemcami, i dał im na dorobek ziemię Chełmińską. Ci też uradowani przyjęli wezwanie, przeszli Wisłę 1229 r., a już w 50 lat (1229—1279) byli panami znacznej części ziemi boruskiej. W r. 1283 za Leszka Czarnego byli już wszyscy Borussy ochrzczeni. W r. 1309 za Łokietka zbudowali sobie nową na Północy stolicę: Malborg, gdzie Wielki Mistrz osiadł i tak niemieczył Borussów, że stare zwyczaje i język dawny zastąpiły prawa i język niemiecki. Przybyli zaś panowie niemieccy, utworzyli szlachtę niemiecką. Za Łokietka należała do Polski marchia gdańska tj. Pomorze polskie, a leżało ono od zachodu między Pomorzem brandenburskim tj. szczecińskim, a od wschodu między posiadłościami braci Teutonów. Grabieżni Brandenburscy opadli Pomorze polskie i zajęli Gdańsk, gdzie starosta polski nie mógł im sprostać i za przyzwoleniem Łokietka wezwał Teutonów na pomoc. Ci radzi wezwaniu przybiegli, Brandenburskich wygnali, ale sami przyswoili sobie Po-

morze polskie. Ztąd wojna Polaków z nimi. Łokietek przez politykę rozumną związał się z Litwą ożenieniem syna z księżniczką litewską. Teutońscy bracia zabrali 1422 r. Kujawy, a bitwa pod Płowcami nie wróciła Polsce grabieży. Gdy Władysław Jagiełło połączył Litwę z Polską, zebrali Teutońscy bracia 150.000 wojska na podbicie Polski i Litwy. Bitwa atoli pod Grunwaldem złamała pysznych Teutonów. Odtąd téż Pomorze polskie, Kujawy i część Borussyi przypadły Polsce. Teutońscy bracia prowadzili wojnę do r. 1432, gdzie pokój zawarty na 12 lat. Syn Jagiełły Władysław Warneńczyk, zatrudniony w Węgrzech, zawarł znowu z nimi pokój w Brześciu kujawskim r. 1436 i zatrzymał Pomorze i część Borussyi. Ale za Jagiellończyka Kazimierza wypowiedziała szlachta posłuszeństwo zakonowi 1454 r., a teutońscy bracia zostali przy Malborgu, Sztumie, Chojnicy i t. d. Senat polski długo się naradzał, czy ma przyjąć w opiekę kraje teutońskie, a choć zakon ofiarował sumę złota, aby przekupić senatorów, ci obrażeni tém wzięli w opiekę całą Borussów krainę. Ztąd wojna i zgoda toruńska w 1466 r. Teutońskim braciom zostawili Polacy wschodnie Borussy tj. Prusy książęce, a resztę wszystko zabrali i nadal krajowi samorząd. Z zabranego kraju powstały dla Polski cztery województwa: pomorskie, malborskie, Warmia i chełmińskie województwo.

W tych wschodnich książęcych Prusach zostawili dobroduszni Polacy Teutonów, zapomnieli oni na przeszłość bolesną; te książęce Prusy były bowiem polipią głową, która się znowu wiekami rozrosła w ogromną sić niemiecką, aby uwikłać i wyłowić w swojej matnię całą Polskę jako obrońcielkę Słowian i cywilizatorkę Wschodu, i dalej ją germanizować. Tak się téż stało! W tych drobnych książęcych Prusach obrano Wielkim Mistrzem niejakiego Alberta, a był on synem Fryderyka Hohenzollern, elektora brandenburskiego, ożenionego z Zofią najstarszą córką Kazimierza Jagiellończyka. Tak więc był ten Mistrz teutoński Albert siostrzeńcem trzech królów polskich: Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta I. Zakonnicy obrali go Mistrzem swoim przez wzgląd na rodzinę bogatą Hohenzollern, urzędującą w Brandenburgii i przez wzgląd na stosunki ścisłe z królami polskimi. Odnieśli téż zaraz zysk ztąd, bo Zygmunt I., król mianował siostrzeńca Mistrza dziedzicznym księciem Prus wschodnich. Ale 1519 r. został Albert lutrem, a z nim zlutrzył się cały zakon. Albert ożenił się, założył w Królewcu akademią i zostawił po sobie syna Alberta Fryderyka. Tenże rozpatrzywszy się, poznał, że

na drobném księstwie pruskiém nie było wielkiej dlań przyszłości, dlatego ożenił się z Maryą Eleonorą, księżniczką Klewe, na którą po bracie spadały sute dobra w Niemczech. Z tego małżeństwa było trzy córki, a najstarsza Anna wydała się za elektora brandenburskiego, Jana Zygmunta Hohenzollern. Tym sposobem nastąpiło teraz połączenie Brandenburgii z księstwem pruskiém. Elektorowie więc brandenburscy osaczyli znowu dwoma ramionami Polskę nad morzem. Byłoby to w roku 1615. W Polsce były wtedy wojny z Moskwą o tron carów za Zygmunta III.

Potężni elektorowie nie mogli w następnych latach występować przeciw Polsce, owszem, zostawili ją w spokoju, składali królom hołd publicznie, boć była w Niemczech 30-letnia wojna, w której kraje brandenburskie wystawione były na pastwę wojujących stron. Do tego wpłątani byli w spory z césarzami z powodu, że ich córka była wydaną za Fryderyka V. króla czeskiego, który tak haniebnie utracił tron, swoje kraje i przez césarza Ferdynanda II. wyzuty został ze wszystkiego. Toż ztąd spadła zemsta césarska i na dom elektorów. Elektor Fryderyk-Wilhelm został uwolniony od składania hołdu królom polskim za nieszczęśliwych czasów Jana Kazimierza. Było to w czasie wojny szwedzkiej roku 1657 w Welawie, a później w Bydgoszczy, gdzie Polska uznała elektorów brandenburskich, jako posiadaczy księstwa pruskiego, zupełnie uwolnionych od składania zwyczajnego hołdu i niepodległych Polsce, aby tylko przeciw niej nie łączyli się z Szwedami. Tak uwolnili się elektorowie na zawsze od zawisłości względem Polski. A teraz uwielmożnieni pomyśleli o koronie dla siebie i potomków. Wytargowali w Welawie powiaty pomorskie: Bytów i Lawenburg, Elbląg wzięli w zastaw za pożyczone 400.000 talarów, a gdy im taki procent był za mały, wzięli starostwo drahimskie, a obiecali w potrzebie przysłać do Polski 1,500 piechoty i 500 jazdy i przysięgli jeszcze, że po wygaśnięciu Brandenburgów miały te kraje do Polski wrócić. Podobne przyrzeczenie powtórzyło się 1690 roku, kiedy elektor Fryderyk III. obejmował rządy, a było ten sam Fryderyk, który 10 lat później zrobił się królem pruskim, Gdy sobie wyrabiał tytuł króla pruskiego w Europie, posłał Polakom pismo w czerwcu 1700 r. z zaręczeniem, że tytuł króla nie znosi traktatu z Welawy i Bydgoszczy. Wiadomo jakich zasad był ten Fryderyk, piérwszy król pruski. Polska odmawiała mu tytułu króla, a potém zrzekła się wszystkiego. Królowie pruscy, któ-

rych potęga urosła na zaborach i wynarodowieniu Słowian, postanowili dalej na cudzych zaborach zaokrągląć i łączyć w całość nieprzerwaną swoje świeże państwo. Toż w wojnie 7-letniej (1755 do 1763) odebrali Austrii północny Szląsk i rozciągli granicę Brandenburgii ku Wiśle. W pół wieku po dostąpieniu tytułu królestwa urosły Prusy grabieżne zabranie słowiańskiego Szlązka i wyglądały jak łuk naciągniony. Jedno skrzydło tego łuku rozciągało się ponad Bałtyk od Wisły ku wschodowi, gdzie było dawne księstwo pruskie z stolicą Królewiec i okrężało Mazowsze, drugie zaś skrzydło biegło od brzegów Bałtyku, gdzie było Pomorze szczecińskie, zajmowało Brandenburgią i Szląsk aż ku źródłom Wisły. Ono okrężało więc Pomorze polskie z Gdańskiem i Wielkopolskę i część Małopolski z województwa krakowskiego. Taki przedział państwa nie podobał się pruskim królom. Pomorze gdańskie i Prusy zachodnie, dzielnice polskie, przedzielały państwo pruskie na dwie połowy nierówne, z których wschodnia było drobne księstwo pruskie, a zachodnia była Brandenburgia i Szląsk. Brakowało punktu średniego ciężkości między temi częściami, brakowało mostu stałego między brzegami. Otóż ten most trzeba było zbudować znowu z cudzej grabieży. Po 7-letniej wojnie skierowali pruscy królowie całą politykę na polskie Pomorze z Gdańskiem, na województwo malborskie, Warmią, gdyż właśnie te trzy województwa polskie przedzielały aż do morza ich kraje. Znane są wszystkie zabiegi, intrygi i matactwa pruskie, znane są po części drogi polityczne, któremi chodzili królowie, książęta i ministrowie pruscy, aby nabyć te polskie nadbałtyckie województwa; a wieleżto jeszcze niecných dróg nie wykryły dzieje? Wiele ugód zdradliwych kryje się w głębokiej tajemnicy po gabinetach królów? Otóż przy pierwszym podziale Polski 1772 r., zabrał król Fryderyk Wilhelm Prusy zachodnie, Warmią — i tak połączył Brandeburgią z księstwem pruskim w całość niepodzielną. Na koronie pruskiej zajaśniały znów nowe brylanty, lekko nabyte, daleko taniéj, niż Szląsk, bo Szląsk kosztował 7 lat krwawéj wojny, choć najniesprawiedliwszój, a polskie Prusy zdobyto tajemną umową, zdradą bezczelną i prostém najściem przez pruskie wojsko. Miasto Gdańsk i Toruń zostały jeszcze przy Polsce, gdyż w nich był silny żywioł polski, potężniejszy niż na wsi, to téż zostawiono ich zabór na czasy dogodniejsze. Ale za to zabrano cały obszar nad Notecią. Niejaka magnatka pani generałowa Skorczewska zaprzedała się dobrowolnie

rządowi nowym pruskim i ona jest jedna z matron polskich, które po te czasy zostały zdrączykami kraju. Tak więc przybrały Prusy kształt wielkiego nierównego kąta, którego jeden bok od morza był najdłuższy i najrówniejszy, najdłuższy mówimy, bo sięgał prawie od ujścia Niemna aż do Łaby; znowu drugi bok od zachodu był mniej więcej wyrównany i sięgał od ujścia Łaby aż do źródeł Wisły, ale trzeci bok od wschodu był zanadto wklęsły, bo się wyginał i krzywił od łanic południowych Pomorza i łamał się o ścianę Wielkopolski koło Warty aż do kończyn Śląska. Otóż dla zrobienia kąta równego, którego ściany miały być wszędzie wyprostowane, a państwo pruskie miało mieć obraz równego kątowatego koła, wypadło jakimś sposobem zabrać województwa wielkopolskie z tej strony Noteci, koło Warty, Prosnę, prostą linią od Królewca aż do Krakowa. Tak się też stało niedługo, bo we 20 lat po pierwszym podziale wkroczyły wojska pruskie do Polski, a 1793 roku 24 lutego wydał król pruski Fryderyk Wilhelm odezwę przeciw Gdańskowi, jako ognisku jakobinizmu. A Gdańsk był bardzo potrzebny Prusom, jako miasto portowe na Bałtyku. Dnia 27 marca zajęło więc wojsko pruskie Gdańsk, Toruń, części województwa: płockiego i mazowieckiego, potem województwa: poznańskie, kaliskie, sieradzkie, ziemię Wieluńską z Częstochową. A więc tym sposobem grabiąc te województwa polskie i wcielając je do Prus można było sprostować i wyrównać doskonale wschodnią ścianę Prus. I rzeczywiście patrząc na te kraje, to zabrawszy je do Prus, byłaby wtedy prosta granica pruska od Królewca aż do Krakowa. Roku 1793 dnia 9 kwietnia nastąpił drugi podział Polski. Ale zabrać obce kraje i wcielić ludy innej narodowości do jakiego państwa, to jeszcze nie jest złamaniem w jednolitą całość ludów, trzeba te różne ludy przemarodować. To umieli doskonale elektorowie brandenburscy, to była tradycyja polityka ich od początku z Słowianami, a której nie rzekli się i królowie pruscy, jako legalni następcy tych elektorów. Koloniści ziemczających Ślązaków, Turyngów, Holzatów, nawet Niemców aż z Palatynatu itd. zasiadali rojami te bujne polskie kraje, jakby osy i szerszenie miodowe owoce. Dzieje mówią, że koło Elbląga osiedli Menonici aż z Hollandyi przybyli, przywłóczyli się do zabranego od Prusów kraju: Szwabę, Włochę, Węgry, Szwedzi, Duńczycy itd. a królowie pruscy zapraszali gazetami z całych niemieckich krajów kolonistów, wyposażali ich suto cudzemi zagonami, wytykali

im miejsca na nowe niemieckie wioski między polskimi siołami, a to wszystko robiło się przez ludzkość, aby germanizować zabrane ludy, aby po swojemu cywilizować. Przez trzeci podział Polski spotęźnili królowie pruscy, a ich państwo stało się tylko przez grabież państwem pierwszorzędnym w Europie. Nad bramą, przez którą weszli elektorowie brandenburscy do posiadania słowiańskich krain i jak się spanoszyli zaborami, postawiły dzieje taki napis niezatarty:

„Prusy są niewdzięczną dla matki polskiej córką, która dała im swoją ziemię, nawet dzieci królewskie na tron, a doczekała się niewdzięczności więcej niż pasierbięj od pupilki.“ Dzieje najnowsze to stwierdzają.

Król Fryderyk Wilhelm III. wydał 15 maja 1815 r. odezwę, w której przyrzekał Polakom sądownictwo wolne, urzędy polskie, szkoły polskie i gubernatora Polaka, nawet miała być gwardya narodowa. A w roku 1817 było już inaczej, przyrzeczonej gwardyi nawet nigdy nie było. Już w roku 1825 i szkoły nie były czystonarodowe, a 1827 r. zwołano dopiero pierwszy sejm poznański; więc za 10 lat później, jak to Fryderyk Wilhelm po królewsku przyrzekł. Na sejmie tym w mowie tronowej stało: król nie może pozwolić na używanie samego języka polskiego itd. Otóż do 1830 r. durzono Polaków. W listopadzie wybuchło w Warszawie powstanie, stan oblężenia ogłoszono dla Polaków będących pod panowaniem pruskim, powstańcom sekwestrowano dobra, przysłano na gubernatora Flotwela do Poznania, który był dla Poznania Murawiewem moskiewskim z tą różnicą, że Moskał wieszal na Litwie, a Prusak niemczył i lutrzył w Poznańskim. Urzęda przeszły w ręce niemieckie, sądownictwo zniesiono, szkoły niemieckie zaprowadzono, a gubernator miał tajny rozkaz rozdawania dóbr narodowych Niemcom. Książd arcybiskup Dunin poszedł do więzienia za to jedynie, że jako pasterz katolicki stał w obronie małżeństw katolickich. Oto słowo królewskie dotrzymane narodowi! Król Fryderyk Wilhelm IV. jeszcze lepiej durzył Polaków, bo słowami uznawał ich skargi i żale za słuszne, ulżył im trochę, lecz ta ulga trwała krótko.

Od 1845 roku zrzucił on maskę, zaprowadził w zabraną Polskę system policyjny, a zasadę germanizowania kraju popierał mocniej od poprzedników. Polacy usunięci z urzędów i szkół, mieli tylko na wsi przytułek na zagonie ojezystym. Odjęto im w Prusiech życie duchowe i publiczne, a zostawiono tylko ziemię pod

stopami i niebo nad głowami. Usunięto Instytut Kredytowy polski, a zastąpiono go instytutem czysto-pruskim, którego zarząd oddano rodowym Prusakom. Niemcy mieli pomoc z niego, a Polacy zdani byli na łaskę instytutu tego, jeżeli chcieli brać z niego grosz dla siebie. Król Wilhelm I. poszedł jeszcze dalej! Oto odebrano zarząd i dozór nad szkołami księżom katolickim, a co który Polak robił dla kraju dobrego i pożytecznego, to nosiło zawsze znamię rewolucyi, cechę zdrady stanu. A resztę czynów tego króla podaje terazniejsza publicystyka. „Siła przed prawem“, to hasło pruskie na teraz.

Otóżto błogosławieństwo pruskie dla półtora miliona Polaków przez 50 lat (1815—1866), odkąd ich kongres wiedeński oddał w opiekę tego młodego i grabieżą i tępieniem Słowian urosłego państwa! Najlepszym środkiem germanizowania Słowian jest luteranizm. Że umieją Prusacy cichaczem germanizować, to świadczą gminy i sobory luterskie, bo gdzie niedawno było po kilka soborów luterskich, jak np. na Szląsku, tam liczba ich dochodzi dziś do kilku setek.

Wojna francuska dowiodła jeszcze więcej, czém są Prusacy! Dziś się ruszają Polacy w Prusiech dawnych! Co miało Poznańskie jeszcze na papierze i w tradycyi, to potargano, a teraz zabrano się do prześladowania i gnębienia Polaków za Wiarę świętą.

7. P o m o r z e.

Wybrzeże Bałtyku od ujścia Wisły do ujścia Odry, to właściwe Pomorze, biorące nazwę swoją od położenia nad morzem. Granice jego: morze na północ, Odra na zachód, marchia nowa braudenburska, Kujawy na południe, a Wisła na wschód. Marchia nowa, ta grabież urwana na Wielkopolsce, leżała w mniejszej części na południowym brzegu Warty przy jej ujściu do Odry, a nierównie w większej połowie na północnym brzegu Warty i sięgała głęboko jednym końcem w Pomorze.

Pomorze tak się dzieliło: Od Odry do rzeki Persanty, koło której ujścia miasto Kołobrzeg (Kolberg) leży, było Pomorze szczecińskie albo zachodnie. Ludy też tego Pomorza, jak świadczy żywot św. Ottona w XII. wieku były wolne i trudniły się korsarstwem razem z Rujanami sąsiednimi. Święty Otton był tu dwa razy w 1225 i 1227 roku jako apostoł, a Bolesław Krzywousty zdobył pierwszy ten kraj słowiański. Od rzeki Persanty zaś aż do Leby, to kraina pomorska wschodnia: dawne Kaszuby, a jeszcze dalej aż do ujścia Wisły, to gdańska marchia. Otóż Pomorze wschodnie tj. od rzeki Persanty po Wisłę należało od niepamiętnych czasów do Polski i miało 10 powiatów, a w Stargradzie sejmiki. Za czasów św. Wojciecha był Gdańsk miastem Chrobrego. Przez wschodnie Pomorze łączyła się Polska z Szwecją i Danią, to też królowie Północy żenili się w Polsce, a Kanut Wielki, król Danii i Anglii i najślynniejszy w Europie, był bliskim krewniakiem tak Mieczysława I. jak Chrobrego. Tędy też szły towary polskie na Północ, tędy przybywały do Polski rycerskie rodziny. Otóż wschodnie Pomorze z Gdańskiem należało początkowo do Polski, a zachodnie przyłączył do niej Krzywousty. Dla Polaków było w Kolbergu biskupstwo, które cesarz Otton III. przyłączył do Gniezna. Za Chrobrego był Reinbert biskupem kolberskim, którego lubił Chrobry i do rozmaitych używał poselstw.

Na Pomorzu zaś zachodniem byli udzielni książęta, jak np. Warcisławy, Barnimy i inni. Z nimi też wojował: Ziemowit. Chrobry, Mieczysław II. itd. aż Krzywousty zholdował tych Pomorzan i ochrzcił, a książęta zaś ich zostali pod opieką Polski. W Pomorzu wschodniem byli zwierzchnicy polscy zwani starostami, jak np.

starosta Saubor był mianowany przez Kazimierza Sprawiedliwego, potem syn jego Świętopełk, ożenił się z córką Janusza, drugiego starosty polskiego.

Owi książęta zholdowani na Pomorzu zachodniem rozszerzali swoje panowanie na zachód między Lutykami Słowianami aż do rzeki Pieny. Po zgonie atoli Krzywoustego w czasie anarchicznym w Polsce wydobywali się oni z pod opieki i hołdu królów polskich, a po zabiciu zaś Leszka Białego w czasie małoletności Bolesława Wstydliviego, kiedy dwaj jego stryjowie: książę Henryk I. szląski i Kourad mazowiecki klócili się między sobą o władzę opiekuńczą nad małoletnim Bolesławem, zostali ci pomorscy książęta zupełnie udzielnymi władcami, a cesarz Fryderyk Rudobrody mianował ich *fürstami* cesarskimi. Takimi *fürstami* byli: Bogusław, Kazimierz i t. d., potomkowie księcia Warcisława.

Na Pomorzu znów wschodniem mieli starostowie polscy bogate starostwa, jak w Nakle, Czarnkowie, Santoku (ziemia Santocka) i t. d. Otóż ci panowie starostowie z bogaceni niezmiernie, podnosili także nieraz bunt przeciw królom polskim, a zaś w czasie zamieszek między potomkami Krzywoustego porobili się udzielnymi książętami. Takim buntownikiem był na Pomorzu wschodniem pan Świętopełk, zabójca Leszka Białego. Teraz więc książęta Pomorza całego byli podzieleni tak: książęta zachodni hołdowali cesarzom, a wschodni hołdowali Polsce; ci ostatni zostali udzielnymi panami za Świętopełka. Książęta szczecińscy, zachodni zmienczyli się z swoimi panami i pomagali lud słowiański uieńczyć, a gdy wymarli, dostało się Pomorze zachodnie Brandenburgom. Ale w Pomorzu wschodniem nastąpił po Świętopełku syn jego Mestwin, udzielny książę pomorski, który się pod Bolesławem Wstydlivym i Leszkiem Czarnym rozpanoszył na północy. Miał ten Mestwin braci, jak np. Warcisława, z którym żył w zatargach, a zaś będąc bezdzietnym, przemyślał nad tém, komuby zostawić w dziedzictwie Pomorze wschodnie. Miał wprawdzie sąsiadów Krzyżowców teutońskich za Wisłą, ale tym nie chciał oddać Pomorza, bo znał ich łakomstwo i doświadczył sam zdrady od nich. Miał znowu sąsiada jeszcze na Pomorzu zachodniem, księcia Barnima, a w Wielkopolsce żył jego krewny: Przemysław, który nawet bawił na jego dworze i tu się ożenił w 18 roku z Ludgardą, którą dla niepłodności po 12 leciech pożycia z nim uduszono. Otóż tym ostatnim zamyślał Mestwin oddać Pomorze. Ale Brandenburi, te szczwane lisy, któ-

rzy z grabieży świeżej utworzyli nową marchią nad Wartą i mało co nie połknęli Wielkopolski, którą od ich grabieży ocalił Bolesław Pobożny z Kalisza i Przemysław młody, odwiedli Mestwina starego od tego zapisu i nakłonili go do oddania im Pomorza. Ale sami w końcu zdradzili Mestwina, któremu pomagali w zatargach z bratem Warcisławem i za wolą jego zajęli Gdańsk; bo gdy Warcisław, jak głosi podanie, umarł otruty przez Brandenburgów, to Konrad margrabia chciał Gdańsk dla siebie zatrzymać, o co Mestwin obrażony, zapisał Pomorze wschodnie Przemysławowi wielkopolskiemu. Tenże Przemysław dostał po Bolesławie Pobożnym Kaliskie i Kujawy, teraz odzierzył znów Pomorze wschodnie i złączył te kraje z Wielkopolską. Toż takim sposobem powróciło znowu Pomorze wschodnie do Polski. Mestwin więc naprawił to złe, które ojcowie jego popełnili i oddał Pomorze Polsce, od której nieprawnie oderwał się Świętopełk. Odtąd zostało Pomorze od rzeki Persanty do Wisły przy Polsce!

Przemysław był koronowany i zabity od Brandenburgów przez zawiść i to właśnie dla tego Pomorza. Jego córka z drugiej żony wydana za Wacława czeskiego, ztąd Wacław królem polskim i dziedzicem Pomorza. Po śmierci Wacława jednego i drugiego został Łokietek królem polskim. Za Łokietka podnieśli bunt na Pomorzu bogaci starostowie z rodziny Święców, którzy chcąc być udziałnymi książętami, przywołali na pomoc Brandenburgów i oddali Gdańsk Waldemarowi margrabiemu. Łokietek mając do uśmierzania to mieszczan niemieckich w Krakowie, to wielkopolską szlachtę, która się poddała księciu szląskiemu z Głogowa, to znowu biskupa krakowskiego Muskatę, Szlązaka zuiemczalego, polecił swemu staroście pomorskiemu Boguszowi, aby wezwał pomocy Krzyżaków przeciw Święcom i Brandenburgom. Jakoż chytry Krzyżowcy wygnali z Gdańska Brandenburgów, ale zatrzymali dla siebie Pomorze polskie i nawet Kujawy zagarnęli. Bitwa pod Płowcami rozstrzygła; Pomorze bowiem zostało przy Polsce, a rodzina Święców ukarana. Odtąd Pomorze przy Polsce. Łokietek zstąpił do grobu, a syn Kazimierz odziedziczył Polskę połączoną, lecz wewnątrz wymagającą wielkiej naprawy. To też Kazimierz zabrał się do pracy gorącym sercem jako ojciec, porzucił myśl Bolesławów utworzenia federacyi z odebraną Niemcom Słowiańszczyzną, a zwrócił się na Wschód. Odtąd polityka polska skierowana na Ruś. A gdy do tej pracy pożytecznej potrzeba była

spokoju i zgody z sąsiadami, Kazimierz Wielki ofiarował przeto Niemcom Szląsk, z Krzyżakami 1343 r. zawarł pokój, a w Wiślicy ustanowił prawa narodowe i uwolnił Polskę od niemieckiego prawodawstwa. Krzyżowcy liźali się prawie cały wiek z kłęski pod Płowcami, ziemi Chełmińskiej i Michałowskięj oddać nie chcieli i ciągle trapili Polskę tak, że sam wpływ Rzymu nie podołał ukroczyć ich grabieży. A gdy Jagiełło połączył z Polską Litwę i Ruś i urósł w potęgę zastraszającą Krzyżowców, zgromadzili oni z całego świata rycerstwo na pokonanie Polski, ale bitwa pod Grunwaldem rozstrzygła na ich niekorzyść i zniszczyła tę żmiję teutońską, którą litośne serca stworzyły, pierś polska wygrzała, a która przez dwa wieki ranila żądłem swoje opiekunkę i nieraz chciała ją zdradliwie zabić.

Traktatami roku 1433 i 1436 zostało Pomorze przy Krzyżowcach teutońskich. Za Kazimierza Jagiellończyka atoli oddały się miasta Gdańsk, Elbląg i t. d. pod opiekę polską 1454 roku i odpadły od Krzyżowców, toż po 12-letniej wojnie odebrała Polska 1466 r. Pomorze wschodnie i Prusy zachodnie tj. Malborg, Chełmno, ziemię Michałowską i Warmią. Z tych krajów utworzono cztery województwa: pomorskie, chełmińskie, malborskie, Warmią. I tak te województwa zostawały przy Polsce przez trzy wieki przeszło, tj. od r. 1466 do 1775 r, w którymto czasie zabrali je Prusacy. Ale dwa powiaty nad rzeką Lebą w Kaszubach: Bytów i Lawenburg oddał Kazimierz Jagiellończyk w r. 1466 niejakiemu księciu pomorskiemu Erykowi, którego syn Bogusław ożenił się z wnuczką Kazimierza Wielkiego niejaką Anną, dlatego też król Zygmunt I. wypuścił te dwa powiaty 1526 r. w dzierżawę księżtom pomorskim w posagu, jaki im się należał po matce Annie, z tym warunkiem, aby składali hołd Polsce. Otóż aż do roku 1638 holdowali oni królom polskim, a gdy ostatni z nich: książę Bugusław umarł 1639 roku, powiaty Bytów i Lawenburg wróciły do korony polskiej, co sejm warszawski zatwierdził. Król Jan Kazimierz oddał znów 1657 roku te powiaty elektorom brandenburskim z prawem hołdu, jaki ci składali Polsce jeszcze za Augusta II. Otóż traktatem welawskim i bydgoszczkim dostały się elektorom te dwa powiaty, aby w wojnie ze Szwedami przeciw Polsce odstąpili Szwedów a złączyli się z Polską. Roku zaś 1775 dano je Prusom razem z Pomorzem. Tym sposobem zabrali pruscy elektorowie, później królowie całe Pomorze od Odry po Wisłę. Tu jeszcze to

dodamy, że Pomorze było pobojuwiskiem dla Duńczyków i Szwedów, tu był król Gustaw Adolf, nim zginął pod Lützen i chciał to Pomorze zagarnąć, nawet z Fryderykiem Wilhelmem pruskim miał w tej mierze potajemną umowę, tu był także Wallenstein zdobywając Szczecin, ztąd też szło wojsko polskie do Danii pod Czarnieckim, tu wreszcie wysiadał Zygmunt III. jako obrany król polski. A Pomorze jako województwo polskie od 1466—1775 rządziło się prawem chełmińskim i lubeckim, osobliwie miasta, które stały pod sądem samego króla, a szlachta pomorska wysyłała deputatów do Warszawy i stała pod trybunałem w Piotrkowie.

Rzeka Leba rozgraniczała Kaszubów i do niej rozciągała się dyecezya kolberska na Pomorzu, a znowu na wschodniej stronie Leby była dyecezya kujawska.

8. Obotrycy i Lutyicy.

Pod tą nazwą obejmujemy Słowian między Łabą i Odrą, od granicy północnej Czech aż do morza Północnego. Nawet za górną Łabą powyżej gór Kruszcowych od Czech aż do rzeki Sali i ujścia téjże niedaleko Magdeburga byli Słowianie. Na owej więc przestrzeni mieszkaly przeróżne słowiańskie plemiona. I tak na wyspie Rugii (Rügen, zwanéj niegdyś Ruja, Raną albo Rujaną), wysuniętej w morze za ujściem Odry, byli Rujanie, sławni rozbojem morskim, waleczni obrońcy brzegów słowiańskich przeciw Danii i Szwecyi. Ich stolica Arkona miała głośnego bożka Światowida z wyrocznią dla Słowian, dokąd pielgrzymowali. Za Odrą byli: Pomorzanie, od których nazwa téj krainy aż do Wisły. Niżej od Rujan byli znowu Wilicy, Wilki, w dzisiejszej zaś Meklemburgii byli Obotrycy ku zachodowi, a koło granic Danii siedzieli Wagiry, wystawieni na pierwsze napady Normandów duńskich, lud najdzielniejszy, wojenny tak, że ich książęta panowali nieraz nad całym wybrzeżem aż do Odry. Nakoniec ku wschodowi nad Odrą byli Lutyicy.

Przeciw Wagirom założył césarz Henryk I. Ptasznik margrabstwo w Szleswigu, aby tym sposobem od północy wciskał się germanizm do Słowian, a potem aby zdobyte kraje słowiańskie ochronić od napadu królów duńskich, z których Waldemar II. po-

siadał całe wybrzeże od Holsztynu aż do Niemna. Obotrętów odłączała rzeka Swala od Sasów, a Magnopolis było ich grodem. Lutyce mieli gród Retrę, gdzie istniała świątynia z bożkiem Radegast. Tam przechowywano święte Słowian chorągwie; tam było ognisko pogaństwa. Otóż Arkona rujańska i Retra lutycka były Mekką dla Słowian. Bożki Światowid i Radegast trzymały pierwszeństwo, a ich wzięłość zmieniała się według zwycięstw Rujan i Lutyków nad wrogami. Kapłani pogańscy tych grodów byli najbogatsi i w wielkiej czci u Słowian. Do nich też pielgrzymowano po wyrocznię przed każdą wyprawą, im też mnogie sypano ofiary.

Nazwa Obotrzyeci była ogólną i mieściła w sobie ludy rozmaite: jak Wagirów, Połabianów, Lingonów, Warnawów i t. d. Tak samo nazwa Lutyce była równie ogólną i obejmowała ludy: Tolenzanów, u których był gród Retra z bożkiem Radegast, dalej Cyrcypanów za rzeką Pieną, Redarów, Kicynów itd. Możemy powiedzieć, że dzisiejsza Meklemburgia była osiedloną przez tych wymienionych Słowian. Na południe od tych ludów byli nasamprzód Stoderanie z grodem Branibor przez Niemców odbudowanym i Brandenburgiem przewzanym; potem Dalemincy z grodem Grona, Redary z grodem Lukin, Milzianie z grodem Lubusz, Hawelowie z grodem Hawel, który Niemcy przewzali Hawelbergiem, wreszcie Lembury, Wilini i Brzeżanie. Te słowiańskie plemiona zajmowały dzisiejszą Brandenburgią. Dalej zaś jeszcze na południe byli Sorabowie czyli Serbowie i Łużycanie z grodem Myszna, a cały ich kraj starosłowiański nazywał się na pierwociu Serbią zachodnią. Te ludy zajmowały dzisiejsze Sasy aż do granic czeskich. Na zachód od nich była jeszcze i słowiańska Miśnia, sięgająca aż poza rzekę Sałę. Należała ona do Polski. W ziemi Łużyczan była górna i dolna Łuzacya. Za Odrą koło ujścia byli Wagrowie z grodem Stargrad i Licykawiki, których Polska podbiła. Wylczyliśmy więc głośniejsze nazwy plemion słowiańskich, które zajmowały tę ogromną przestrzeń od Holsztynu biegiem Łaby i Sali aż do granic czeskich z zachodniej, a znowu od morza Północnego biegiem Odry do granic Wielkopolski z wschodniej strony, aby czytelnik miał wyobrażenie o starodawnych siedzibach Słowian od zachodnio-północnej strony. Ale ileżto jeszcze nazwisk różnych plemion słowiańskich podają kroniki, a ile ich zaginęło bez najmniejszej wieści? Po zwyciężeniu Saksów pogańskich pod walecznym Witekindem

i po ochrzczeniu ich przez Karola Wielkiego znaczna tychże część wyszła nie tylko w kraje słowiańskie, ale nawet wielu z nich osiadło w staropruskich krajach, aby tam ratować swój żywot pogański i swoje domowe bogi. Pogan saksońskich nawracali święty Eluf z Werden i św. Bonifacy, a siedziby po ich wychodźcach i zabitych zajęli Holzaci, Sturmari, Tietmarsy itd. Otóż tu powstało księstwo saskie, którego książęta stali się z czasem bogatymi, a później byli cesarzami rzymsko-niemieckiego państwa. Dalej na północ było znowu elektorstwo brandenburskie, którego początek gubi się w starożytności, a które miało różne rodziny na tronie. Z tych mnogich rodzin byli głośni hrabiowie z Nirenbergu, którzy w VIII, IX. i X. wieku oddali cesarstwu wielkie usługi, a w XII. wieku wysunęli się na godność elektorów brandenburskich pod nazwą Hohenzollern, od których pochodzą królowie dzisiejszych Prus. Elektorstwo to było dziedziczne i dzieliło się na starą, średnią i nową markę. Tak księstwo saskie jak elektorstwo brandenburskie były niejako kresami niemieckimi na granicy Słowian północnych i rozszerzały granice swoje grabieżą i najazdami kraju słowiańskiego.

A znowu na granicy Danii była marka szleswicka, będąca niejako murem między Danią i Słowianami. Otóż z tych trzech punktów szerzyła się cywilizacja niemiecka w kraje słowiańskie na północy! O elektorach brandenburskich mówiliśmy już w szczególności przy Prusiech, tam też jeszcze czytelnika odsyłamy. O elektorach znowu szleswickich tyle tylko wspomnimy, iż bronili oni Słowian od napałów Danii, ale stali oraz i w obronie tych krajów przed napałami Słowian: Wagirów, Obotrytów i pomału tępiłi Słowian na skrajnych brzegach północnych, budowali miasta, sprowadzali osady niemieckie, krzewili mieczem chrześcijaństwo i tymto książętom szleswickim zawdzięczają Słowianie wytopienie zupełne od Danii, jak np. w Holzacyi, nad dolną Łabą, od szanów dypoiskich ku południowi i na zachód do Oldenburgii. Gdzie dziś wznoszą się miasta Lubeka, Brema, Hamburg i Oldenburg, tam przed wieki żyły gromady słowiańskie w spokoju i gościnności, czcząc przy rolnictwie, rybołówstwie i kupiectwie swoje bogi domowe i nie wiedząc nic o tych rzeczach, które się odbywały między ludami na brzegach Śródziemnego morza. Cała ich sprawa była z królami Danii i Szwecyi, boć Dania była ogniskiem Normandów, a dzieje wspominają o posiadłościach duńskich w tych stronach, up. Swenona

z Danii i Eryka szwedzkiego, za których wydał Mieczysław I. polski swoją przyboczną córkę i spokrewnił tych królów z sobą.

Nieszczęśliwi Słowianie Zachodu i Wschodu byli istną kopalnią złota dla Normandów, którzy zabrali ich kraje za Dźwiną aż po Kijów, a znowu nad ujściem Łaby i Odry napadali po tatarsku ich zamożne gromady, bogacili się grabieżą ich mienia i sprzedają po targach dzieci słowiańskich. Oni też wywozili Słowian dorodnych do Anglii, do serajów Kalifów w Kordubie, Grenadzie itd., gdzie ci niewolnicy dorabiali się potem znacznych posad. A ileżto Słowian potopili Normandy w morzu? Rękami niewolników wywiezionych z krajów słowiańskich budowali ci łupieżcy i pałace w Anglii, Normandyi, Hiszpanii, Sycylii, używali ich także i do pomocy w napadach swoich na cudze kraje, do swoich posług i wygod, a nie raz nawet i mistrz książęcych dorabiali się Słowian męceniem. Kanut Wielki, król Danii i Anglii, wnuk Mieczysława I. polskiego a szwagier Chrobrego, potem Magnus gnębili także tych Słowian. Nie dziw więc teraz, że Rujanie byli rabusiami morskimi i odpłacali Duńczykom i Szwedom na morzu za ich grabieże, tak samo Wągorowie na granicy duńskiej wyrobili się na najdzielniejszych między Obotrytami, a Lutycy nad ujściem Odry byli także dzielnymi. Ztąd się także wyjaśnia, dla czego grody Arkona i Retra na północy były tak sławne i przodowały wszystkim grodom. Te wybrzeża były później kością niezgody między Danią, Szwecją i Polską. A Rujana i sąsiednie Pomorze nazywały się Pomorzem szwedzkim, nim je zabrali dzisiejsi Prusacy.

Z dwóch stron więc parli Niemcy Słowian północnych: od północy Normandy, Duńczycy, od południa Sasi, a w samym sercu Słowiańszczyzny ssali Brandenburcy krew słowiańską potokami. Pójdźmy teraz do książąt saskich i opowiedzmy z kronik szczegółowo, co to oni robili Słowianom sąsiednim: Havelom, Łużyczanom, Ukrom, Stoderanom i innym. Pod słabymi i niedoleżnymi Karolingami nie doznawali ci Słowianie uciemnień, bo ci cesarze mieli do czynienia nasamprzód między sobą, dzieląc się cesarstwem Karola Wielkiego, a powtóre mieli na karku Słowian południowych, począwszy od granicy Czech aż do Adryatyku. W wieku IX. mieli do czynienia z Morawami, jak to wyżej opowiedziano, potem z Hunami, a co robili Brandenburcy i Sasi, to nie przyniosło tak wielkiej szkody Słowianom północnym. Ale wiek dziesiąty jest ważny dla nich! W tym bowiem wieku wstąpili na tron cesarski

książęta sascy z Henrykiem I. Ptasznikiem, który między książętami niemieckimi jako najpotężniejszy i najbogatszy, po utrzymaniu korony, postanowił granice księstwa rozszerzyć. W tym też wieku zaczęło się zaszczeniać chrześcijaństwo między Słowianami nad Gopłem, gdzie rzucił pierwsze święte ziarno nauki bożej św. Metody i jego uczniowie słowiańscy. Nauka nowa boża stała się największą miną do wysadzenia tych Słowian z ich kraju w powietrze. Ewangelia dawała im to dylema: albo być, albo nie być. Toż pod płaszczykiem tym pozornie uświęconym, pod skrzydłami nowej wiary tępili Niemcy Słowian tak, że same kroniki się skarżą i narzekają na uciemnienie Słowian i świadczą, że o wiele wieków prędzej byłoby się chrześcijaństwo ustaliło na północy, gdyby nie zdzierstwa margrabiów i książąt saskich i brandenburskich. Césarz Henryk I. Sas, nazywający Słowian „psami“ rozpoczął z nimi na zabój walkę. Aby mieć wojsko na nich, gromadził włóczęgów, uwalniał z więzienia łotrów, sprowadzał ze świata całego do Merzeburga *) złoczyńców, uzbrajał ich i pozwalał, aby Słowianom najokropniejsze wyrządzano łotrstwa. W zaciekłości swój niemiecocy ci najeźdźcy rozpruwali nawet brzuchy jeńcom słowiańskim i w ich ciepłej krwi ogrzewali sobie ręce i nogi. Tak ów Henryk I. Sas pobił Dalemińców, zabrał Stoderanom gród Branibór, Milzianom Lubusz itd., wszystkich dorosłych wycięto, a dzieci uprowadzono w kraje niemieckie. Z Braniboru księcia Tugumira wzięto do niewoli. W roku więc 928 ulegli przemocy Obotryci, Lutycy, Stoderanie, Milzianie i płacili zóld; Rodarowie dostali rządcę Niemca. Ale ucisk wielki podniecił zdeptany lud słowiański do ruchu i w rok już wygnali Rodarowie rządcę niemieckiego i w pięć wycięli Niemców, lecz niestety niedługo cieszyli się wolnością, bo znowu ulegli Niemcom; Rodary i Stoderanie dostali rządców, a Sasi posunęli się aż do Słowian Ukrów. Odtąd ucichło wszystko aż do śmierci (936 r.) Henryka I., po którym nastąpił Otton I. Słowianie poszli w niewolniki, na targu też sprzedawano ich w niewolę jak bydło kupującym ludźmi. Taki był los Słowian sąsiadujących z Sasami!

Pograniczny saski margrabia: Gero, ów osławiony zdzierca, grabieżnik i najgroźniejszy gniebiciel Słowian, dał wkrótce powód do ruchu nowego; lecz teraz powstał już wszyscy Słowianie! Obotryci zabili nietylko niemieckiego starostę Hajkę, ale postanowili rów-

*) Merzeburg leży nad rzeką Sałą, jako granicy Słowian od Zachodu.

nież zabić podstępem okrutnego Gerona. Ten uprzedzon wcześniej o zamachu, zaprosił na ucztę do siebie 30 książąt słowiańskich, a popoiwszy wszystkich, wymordował ich. Jeden tylko książę z Braniboru Stoderanów, krewny Tugumira więzionego, uszedł szczęśliwie, poszedł do Obotrytów i Lutyków i podburzył Słowian tak, że ani Otton I. ani Gero sam nie mogąc uśmierzyć tego ruchu, uciekli się do podstępu. Starego Tugumira, w niewoli niemieckiej siedzącego, podmówiono, aby zdradził swych braci. Tugumir zgodził się na to. Więc uwolnion, pospieszył czémprędzej do Słowian. Przed nimi udając, jakoby zbiegł z więzienia, łączył ich i do dalszego względem Niemców zagrzewał oporu, a potem zabił nie tylko swego krewnego, owego księcia, który uszedł śmierci na ucieczce u Gerona, lecz nadto oddał zdradliwie Branibor w ręce niemieckie. Tak zdradzeni Słowianie: Obotrycy i Lutyce, zostali odtąd aż po Odrę zwalczeni. Césarski rząd narzucił im zaraz starostów, Starogrodu mieszkańcy ochrzczeni, a niejaki Marek chrzczył Obotrytów. W Braniborze fundował Otton I biskupstwo r. 950, potem w Hawelbergu i Stargradzie. Tak więc powstały trzy biskupstwa między Słowianami. Biskupi zostali po książęcemu wyposażeni, brali dziesięcinę od jednej pary wołów: miarę zboża, 40 garści lnu i dwanaście sztuk srebra, a poborcy dziesięciny brali znów osobno daninę dla siebie. Biskupi niektórzy przyciągali złotem Słowian do nowej wiary, inni mieczem chrzcili Słowian we własnej ich krwi. Książę niemieccy burzyli wszystko słowiańskie, a książąt ujmowano darami, przywilejami i tytułami nowemi. Wynarodowanie i zdzierstwa tak ze strony księży, jak starostów niemieckich do najwyższego stopnia posunięte, do żywego oburzały Słowian. Tak samo okrutny Gero postanowiwszy zdobyć kraje słowiańskie i w nich założyć państwo dla dzieci i wnuków, łupił strasznie Ukrow. Taki stan rzeczy nie mógł na długo utrzymać Słowian w posłuszeństwie i niewoli, dlatego czekano tylko chwili pomyślniej. Ta się nadarzyła. Dwaj hrabiowie niemieccy Wichman i Ekbert, zniewoleni dla niesnasek uciekać z Saksonii, przybyli do Obotrytów i Słowian na Niemców podburzyli. A byli podówczas książętami Obotrytów niejaki Nako i Stojgniew. Obaj stali pod okiem starostów! Po te czasy był właśnie césarz Otton I. zatrudniony Hunami, pustoszącymi kraje niemieckie. Ta chwila zdawała się sprzyjać Słowianom. Na podżeganie więc Wichmana i Ekberta powstałi wszyscy, starostów i księży niemieckich wypędzili z kraju, poborców danin pobili, nawet for-

teczkę saską „Kukesberg“ oblegli i Niemców w pień wycięli. Było to roku 955. Na usmierzenie tych ruchów słowiańskich wyprawił się teraz sam cesarz Otton wraz z Geronem, ogłosił Wichmana i Ekberta zdrajcami ojczyzny i całemi siłami cesarstwa postanowił po bić i usmierzyć Słowian „barbarzyńców.“ Słowianie widząc burzę, wysłali doń poselstwo z prośbą, że chcą płacić daniny i dziesięciny, tylko proszą, aby im starostów nie narzucano. Cesarz nie przyjął prośby i wkroczył z wojskiem aż w kraj Obotrytów. Słowianie zgnieceni, ich książe Stojgniew zabity z ręki Niemca Hozeda w gestym borze, jego głowa na tyce wywieszona w obozie niemieckim, do 1,000 jeńców słowiańskich zamordowano, a jakiemuś rajcy Stojgniewa wydarto język, wylupiono oczy i tak w mękach zostawiono między trupami. Ta klęska nie zadała jednak jeszcze ciosu ostatniego Słowianom, boć Stoderanie, Redary bronili się jeszcze przez trzy lata, a w końcu ulegli wszyscy i dawny stan rzeczy powrócił. Wichman i Ekbert uciekli aż do Franków. To było roku 958. Teraz znów ucichło między Słowianami! Ale okrutny Gero sam ich znowu podniecał do ruchu. Oto wyprosiwszy u cesarza Ottona przebaczenie hr. Wichmanowi, gdy tenże z obczyzny powrócił do kraju, namówił go, aby poszedł do Słowian i jako im znany pozyskał ich, a potem zdradził. Usłuchał hr. Wichman! Dobroduszni i łatwowierni Słowianie uwierzyli Wichmanowi i obrócili miecz swój przeciw tym braciom poza Odrą, których jeszcze zagony niemieckie nie osiągnęły. A za Odrą siedzieli właśnie Wagry z grodem Stargradem, przezwanym od Niemców Oldenburgiem, poniżej zaś Licykawiki tj. Wielkopole, a nad temi gromadami słowiańskimi panował książe polski Mizako (Mieszko czyli Mieczysław I.). Na tych więc Słowian uderzyli Obotryci i Lutyce pod wodzą Wichmana, gdy znowu Gero z drugiej strony uderzył na nich i zboldował to ludy, a tymśamiem i książe Mizako porażon, musiał ugiąć karku przed Niemcami. Było to roku 963—4. Otóż z mieczem Niemców postępowała i św. wiara do kraju Słowian. W opanowanych krajach słowiańskich powstały trzy nowe biskupstwa: w Merzeburgu nad rzeką Salą, w Myszy koło Drezna i w Cyczy (Zeitz) niedaleko miasta Lützen. Wszystkie te trzy biskupstwa nowe były urządzone między Salą, Łabą i górami Kruszcowemi na granicy północnej Czech, właściwie w dzisiejszej Saksonii. Było więc w drugiej połowie X. wieku między Słowianami zachodnio-północnymi 6 biskupstw:

w Braniborze, Havelbergu, Stargradzie, Merzeburgu, Myszny i Cycji. W zbudowanym nad Łabą Magdeburgu utworzono arcybiskupstwo dla Słowian i poddano mu pięć biskupstw: w Merzeburgu, Havelbergu, Myszny, Braniborze i Cycji, z których cztery leżały na zachodnim brzegu Łaby, a braniborskie na wschodnim. Zaś biskupstwo stargradzkie (oldenburskie) aż po za Odrą przyłączono do arcybiskupstwa w Hamburgu. I napełniła się kraina słowiańska niemieckimi księżami, zakonnikami, kościołami, a dla zholdowanych Wagrów i Licykawików (Wielkopolan) pod księciem Mizakiem utworzono biskupstwo tytularne w Poznaniu, które później sam Mieczysław I. ustalił. Sam Mieczysław przyjął w końcu łacinę r. 965, a rok później fundował sześć kościołów polskich, a mianowicie w Krakowie, Gnieźnie, Kruszwicy, Płocku, Smogrowie i biskupstwo w Poznaniu. Widoczna ztąd, że oręż niemiecki doszedł do granic polskich, ale też o nie począł się szerzyć i łamać. Śnać Opatrzność położyła granicę jego wszelkiemu gwałtownemu szerzeniu. I rzeczywiście ta epoka rozpoczyna się nieszczęściem dla oręża niemieckiego. Samo niebo sprawiedliwe ujęło się za krzywdami tyłowiekowemi Słowian. Oto okrutny Gero, który zamyślał zakładać państwo niezawisłe dla swoich potomków między Słowianami i Polami, utracił nagle jedynaka syna Sygfryda w wojnie ze Słowianami Polski. Stary Gero kruszy się, oblicza się z sumieniem, porzuca krwawe pobożowisko i idzie jako pątnik niemiecki do Rzymu, tam składa zbroję krwią zbroczoną, jedna się z Bogiem, a powróciwszy do saskiej krainy, buduje klasztor na chwałę bożą „dla zbawienia swojej i syna duszy,“ gdzie wdowa po jego synie zakłada zakon i sama zostaje tego zakonu księżką. A i ów Słowian zdrajca hr. Wichman odebrał także zasłużoną karę z niebios. Oto poszedł on jeszcze raz do Wagrów, Willinów i tam księcia Zelibora popierał w wojnie z Mieczysławem I. Na polu walki otoczony zewsząd od polskich rycerzy, chciał na rumaku uciekać, lecz gdy Słowianie poczuli go hańbić i wyrzucać mu zdradę, wtedy walczył pieszo. Pobity Wichman skrył się do zagrody słowiańskiej, gdzie go dobiegli rycerze Mieczysława I. i poznali odrazu po wielkim wzroście. Tam złożył broń i pomodliwszy się po swojemu, „wyzionął duszę.“ Toż ta epoka tj. rok 965 jest ważną dla Polski, wtedy bowiem obrządkiem łacińskim ochrzcił się sam książę polski Mizako, przybrawszy imię chrztu Mieczysława, przez chrzest swój rozbroił grabieżnych margrabiów saskich i brandenburskich i wszedł w duchowne pokrewieństwo

z cesarstwem. Słowianie zaś między Odrą i Łabą zostali osieroceni i będąc podobni do gałęzi oderwaną od pnia całego, opierali się tylko na swoich własnych siłach. Byli oni też odtąd jakby twarde żelazo między dwoma ogniami, sami na tym wygonie północnym między Niemcami, Danią, Szwecją i nowo-nawróconą Polską i mieli zostać w dalszych kolejach losu albo hołdownikami Niemiec lub Polski, albo zagiąć w obronie swobód starych i swoich bogów domowych. Ztąd poszło, że ci Słowianie występują teraz przeciw Niemcom i Polsce nawróconej w obronie swojej, przechylają się według okoliczności na stronę Niemców przeciw Polsce, albo na stronę Polski przeciw Niemcom, albo też w ruchach swoich niszczą Niemców i Polskę, burzą kościoły nowe, zabijają księży obcych, i usiłują nawet w Polsce już ochrzczonej wznowić pogaństwo zamilowane.

Którzy Słowianie nie chcieli znosić opieki obcej, ani się chrzczyć, to uciekali ku północy do Obotrytów, Rujanów, Lutyków, których kraje odtąd stały się głównym ogniskiem pogańskiego życia. A przychodząc tam, opowiadali z całą zgrozą losy swoich braci nad górną Łabą i Odrą. Od 964 r., gdzie zhołdowano Słowian tych i utworzono tyle biskupstw dla nich, szerzyła się św. wiara między nimi; wielu nawracało się szczerze, ale wielu tylko dla oka. A nie gorszyła ich nowa wiara, boć ta była zbawienną dla ich miękkiego serca, dla życia rodzinnego, dla zasady miłości i równości, ale zdzierstwo i grabieżce mienia, ziemi i niszczenie obyczaju i zwyczaju pogańskiego rozdrażniało strasznie duszę słowiańską. To też w cichości czekali tylko owi Słowianie szczęśliwej chwili do wznowienia ruchu.

Otton I. panował w cesarstwie 36 lat tj. od r. 936 do 973 r. Po nim nastąpił jego syn Otton II. Sas, którego wyborowi na cesarza, jak już wiemy, sprzeciwiał się Mieczysław I. i chciał koniecznie bawarskich książąt wprowadzić na tron, gdyż obawiał się, aby tenże nie był również tak strasznym germanizatorem Słowian jak Otton I. Niestety, spełzły na niczym usiłowania Mieczysława I. Ponieważ Otton II. był przedewszystkiem zajęty na początku swego panowania, ustaleniem potęgi swój i powagi cesarskiej w Rzymie, i tam się najpierw chciał usadowić i koronować, a potem dopiero zwrócić się ku północy, przeto między Słowianami w tych stronach panowała przez jakiś czas cisza! Wówczas mieli Obotryci książąt swoich Billugów, niejakiemu Mieszka i Mściwoja,

którzy hołdowali margrabiom saskim Bernardowi i Teodorykowi. Margrabia Bernard miał piękną margrabiankę przy sobie, którą pokochał książę Mściwoj i chciał się z nią żenić. Ale trzeba było sobie zasłużyć na rękę Saksonki. Otóż właśnie wtedy gotował się Otton II. do wyprawy rzymskiej, więc Mściwoj w 1.000 Słowian poszedł na pomoc cesarzowi do Włoch. Przegrana cesarza pod Basentello, spowodowała ruch między Słowianami, gdyż z owych 1.000 Słowian wrócił sam Mściwoj do Obotrytów i zażądał ręki od margrabianki. Ale dumny Bernard powiedział: „*Nie godzi się krwi saskiej dać psu słowiańskiemu.*“ Na to Mściwoj rzecze: „*Ugryzę was jak pies.*“ Poszedł do Lutyków, tam z Retrygradu rozesał gońców na zemstę zniewagi. Otóż wieści o klęsce niemieckiej we Włoszech i ta zniewaga księcia Mściwoja zachęciły wszystkich Słowian do strasznego ruchu. Zburzono Hawelberg, Branibor, stolice biskupów, księży wycięto, zburzono Stargród, gdzie do stu księży wymordowano, kościoły spalono i ślady chrześcijaństwa poniszczono; w końcu zburzono stolicę arcybiskupią w Hamburgu. Nawet z Cycji wypędzono księży i zagnano do Magdeburga. Ziemia Słowian owych zalała się mściwą krwią, a na co pracowały wieki, to zburzono w jednej chwili ze szczętem. Pogaństwo w całym uroku słowiańskim zapanowało znów. Całą winę tego ruchu przypisują kroniki owemu dumnemu margrabiemu, który Mściwojowi odmówił ręki margrabianki i taką poniżającą dał mu odpowiedź. Ten ruch słowiański odbił się aż za Odrą między Wagrami i Licykawikami w krajach Mieczysława I. Było to roku 979. Mieczysław wprawdzie uciszył ten ruch w Polsce, tak straszny dla jego nowo-nawróconego państwa, lecz odtąd trzymał już z cesarzami na pogńębienie ruchu pogańskiego.

Niemcy odżywszy po strasznój klęsce włoskiej, zgromadzili wojsko i wyruszyli na pogromienie Słowian. Otton II. umarł 982 r., a po nim nastąpił młody Otton III. (982—1002), z którym polski Mieczysław I. wystąpił także przeciw pogańskim Słowianom. Słowian Hawłów zholdowano, a znów w drugiej późniejszej wyprawie zholdowano Branibor przez zdradę Niemca Kizę, który zbiegłszy do Słowian, był wybrany do obrony tego grodu. Wszelakoż cała ta wyprawa nie pozbawiła Słowian ich dawnych swobód i nie złamała ich pogaństwa. Umarł Mieczysław I. w 991 r., a Chrobry objął po nim rządy w Polsce. Za Mieczysława I. uciskali Niemcy wprawdzie owych Słowian, jednak nie podbili ich zupełnie i nie

zgnębili między nimi na zawsze poganizmu, gdyż byt polityczny Polski przeszkadzał w tój mierze i kładł tamę zapędom niemiec-
kim. Wtedy zresztą leżało to już i w polityce polskiej utrzymać
twardych Słowian zachodnich przy tём, czём byli, aby wraze
wojny z Niemcami mieć ich po swój stronie. Nawet Niemcy często
kierowali się tą polityką wyszukującą Słowian, którzy w wojnach
Niemców z Polską nieraz przeważali szalę zwycięstwa na jednę
lub drugą stronę.

Gdy Chrobry zamyślał założyć ogromną rzeszę słowiańską
pod swoim berłem, gdy potём rozpoczął długoletnie wojny z Niem-
cami za Henryka II., aby ich za Łabę i Sałę odpędzić, wtedy
schlebiali Niemcy owym Słowianom i zostawiali ich w spokoju i
w używaniu swobód pogańskich. Ztąd tём wspierali Słowianie nie-
raz Niemców w wojnie Chrobrego z Niemcami, za co znowu Chro-
bry odpłacał im najazdami ich krajów, a było znowu i przeciwnie.
Téjto polityce mają zawdzięczyć owi Słowianie byt swój polityczny
przez jakie 100 lat. Za życia Chrobrego roku 1018 poważnili się
sami Słowianie między sobą. Chrobry będąc w wojnie z Niemcami pobił
Niemców, jakto było jego zwyczajem. Niemcom pomagali Lutyce,
zaś obotrycki książę Mieszko, który w młodości sprzyjał po-
gaństwu, a na starość był całą duszą nawrócony, nie chciał iść
na pomoc Lutykom i razem z nimi na pomoc Niemcom. Toż całą
winę klęski przypisali Niemcy i Lutyce Obotrytom. Ztąd wojna
między Lutykami i Obotrytami. Lutyce waleczniejsi zwyciężyli i
u Obotrytów zaprowadzili znowu pogaństwo. Sława tedy grodu
Retry i bożka Radegasta urosła ogromnie. Aże Lutyce dzielili się
na Tolenzanów, Cyrcypanów, Kicynów, Redarów itd., a znowu u
Tolenzanów stał gród Retra, toż ci poczęli nadymać się i gardzić
nnemi plemionami. Lutyce więc rozpoczęli między sobą walkę,
gdzie Cyrcypany zwyciężali zawsze. Ta okoliczność zniewoliła inne
plemiona zawezwać pomocy od Sasów i Danii przeciw Cyrcypanom,
któreto wojny osłabiły Lutyków.

Wróćmy teraz do Obotrytów. Powiedzieliśmy, że Lutyce przez
zemstę zwyciężyli Obotrytów za to, że ich stary książę w duszy
nawrócony, nie dał im pomocy w wojnie niemieckiej przeciw Chro-
bremu. Lutyce zwycięzcy spustoszyli ziemię Obotrytów, a księcia
Mieszka wygnali, który tём umarł między Niemcami. Co było
nawróconego przez tego księcia między Obotrytami, to wszystko
wróciło do pogaństwa.

Po wygnaniu zaś Mieszka byli książętami Obotrytów: Odo, nawrócony syn Mieszka i Onodrag, poganin. Odo ożeniony w Danii, miał syna, którego oddał z domu na naukę do biskupa Gotszalka, a ten dał mu imię swoje Gotszalk, jako wychowankowi swemu. Ów książę Odo nie cierpiał Niemców, dlatego zamordował go jakiś Sas. Dowiedziawszy się o tém młody książę Gotszalk, uciekł od owego biskupa, nauczyciela swego, przybył do Słowian Obotrytów, pobudził ich do ruchu przeciw Sasom i zniszczył ziemię saską tak, że tylko pustynia z niéj została *). Ale ocuciło się w nim sumienie chrześcijańskie, zaprzestał zagonów, pogodził się z Niemcami i powrócił do Obytrytów, między którymi niedługo bawił, gdyż będąc po dwakroć zmiennikiem wiary, popadł u nich w wielkie podejrzenie i dlatego zniewolony był porzucić ziemię ojczyzną i pójść na dwór Kanuta, króla Danii, spokrewnionego z królami Polski. Pogaństwo zaś rozszerzyło się tak gwałtownie, że się odbiło nawet w wielkich zamieszkach między Słowianami pod berłem polskiem. I to jest właśnie ten czas dla Polski nieszczęśliwy, kiedy po śmierci Mieczysława II. 1034 r. powstało takie w niéj zaburzenie, że poburzono grody i kościoły nowéj wiary, którój apostołowie tępiłi starosłowiańskie zwyczaje i nakładali na lud ciężary, pozabijano księży obcych, wypędzono Ryksę z synem i zaprowadzono znowu pogaństwo u Wagrów i Licykawików w Wielkopolsce. Podniętą atoli do téj zamieszki była śmierć króla i pogarda dla Ryksy i obczyzny. Gotszalk pozostał dłuższy czas na dworze Kanuta Wielkiego, tam się ożenił i ćwiczył w wyprawach rycerskich na Słowian pogańskich. U Obotrytów panowali wtedy waleczni książęta Racibory, z nich kilku padło w wojnie z Kanutem Wielkim, który był bardzo srogim dla Słowian nadmorskich. Po śmierci Kanuta Wielkiego roku 1041 nastąpił Magnus, król. Słowianie wystąpili teraz przeciw Danii, ale ponieśli straszną klęskę, w którój do jednego wyginęli książęta Racibory. Po téj klęsce powrócił Gotszalk z żoną do Obotrytów i zaczął ich nawracać, stawiał kościoły, sam nieraz kazania miewał, i tak nawróciły się znowu plemiona słowiańskie: Wagiry na granicy Danii, Obotryci, Połabianie, Lingoni, Lutyce, powstały znowu klasztory w Lubece, Stargradzie, Łęczynie, odnowiono biskupstwo zburzone

*) Działo się to wszystko za polskiego Mieczysława II. od r. 1031 do roku 1032.

w Stargradzie i założono dwa nowe w Meklemburgu i Raciborze. Te czasy nawrócenia pomienionych już Słowian przypadają właśnie w epocę, kiedy Kazimierz I. osiadł na tronie polskim po powrocie z zagranicy, uśmierzył ruch pogański ponad Odrą w Polsce i ustalił obrządek łaciński roku 1052.

Gotszalk ustalał i popierał nową wiarę blisko 20 lat między Słowianami, w czym mu pomagała Dania, Niemcy go także silnie popierali, a Słowianie po tylu próbach ruchu i kłeski nie śmieli mu się sprzeciwić w nawracaniu, w duszy jednak byli poganami. Gdy zaś zatargi césarza Henryka IV. z Rzymem o prawo prezentowania księży odjęły Gotszalkowi wszelką pomoc niemiecką, wtedy użyli Słowianie téj chwili do wznowienia straszego ruchu. Wszyscy Słowianie powstałi (r. 1060), Gotszalka zabito, żonę jego wraz z synem i krewnymi wygnano do Danii, miasta Hamburg, Szleswik zburzono, księży pomordowano i wygnano, a cała Słowiańszczyzna między Łabą i Odrą wróciła do pogaństwa. Te wszystkie ruchy dowodzą, jak silnie opierali się ci Słowianie wynarodowieniu, z jakim uporem stali przy swoich odwiecznych swobodach, obyczajach i zwyczajach!

Po zaprowadzeniu pogaństwa został księciem Słowian Krok rodem z Rujany, w nagrodę, że Rujanie wystąpili w tym ruchu najdzielniej. A i gród ich Arkona był teraz także w największej więtości.

Wiadomo, że żona Gotszalka wypędzoną została z synem do Danii na początku ruchu tego, gdzie ten syn, nazwany Henrykiem, wyrósł i był udatnym młodzianem, gdy przeciwnie Krok podstarzał się. Korzystając z téj starości Kroka poganina, wkroczył najpierw ów młody Henryk z wojskiem duńskim do Rugii, a potem dalej aż do grodu Stargradu i zniewolił starca Kroka do oddania mu części ojcowskiej. Odtąd żyli oni w zgodzie mimo różnicy wiary. Ale żona Kroka starego będąc jeszcze młodą, upodobała sobie młodego i rycerskiego Henryka. Zabito więc Kroka, a Henryk Gotszalk ożenił się z młodą Sławią, wdową. Henryk ten oddał całą Słowiańszczyznę w hołd Sasom i nawracał Słowian, co ich oburzyło i do straszego podnieciło buntu przeciw niemu, ale zostali teraz z pomocą Danii i Niemców zwyciężeni. Otóż cała Słowiańszczyzna zachodnio-północna podlegała Henrykowi Gotszalkowi. Było to na początku XII. wieku tj. w roku 1110. Ten ruch był ostatnim ciosem śmiertelnym dla Słowian, tu właściwie początek

ich konania politycznego. Choć i później próbowali jeszcze odzyskać swobody słowiańskie, choć przez pół prawie wieku (1110 do 1152) odnawiali ruchy zwyczajne, przecie te ruchy były ich ostatniem wysileniem, a po śmierci Krzywoustego ucihli politycznie i żyli tylko tradycjami, przypomnieniem pieśniami.

Za Hohenstaufów wczasie ruchu na całym Zachodzie z powodu wypraw do grobu Pańskiego i z powodu zatargów tych césarzów z Rzymem przy bezrządzie królów polskich mieli ci zachodnio-północni Słowianie niejedną jeszcze chwilę sprzyjającą do ruchu i powrotu do pogaństwa, ale się już nie ruszyli. Od połowy XII. wieku więc zeszli oni z pola walki i ruchu do bierności. Ich język słowiański był jednak jeszcze długo w używaniu, skoro césarz Karol IV. rozkazał w Złotój bulli urzędnikom będącym między Słowianami północnymi, nawet urzędnikom saskim, aby się uczyli po słowiańsku. A Złota bulla wydana była 1652—53 roku. Otóż w téj epoce nie wyrugowała jeszcze niemieczyzna języka słowiańskiego. Karol IV. miał Słowiankę za żonę, która była wnuczką Kazimierza Wielkiego, a córką księcia pomorskiego Bogusława. Toż widoczna, dla czego ten monarcha był tak względny dla Słowian.

Wiek XV. i XVI. był epoką powolnego wynarodowiania Słowian, gdyż nie mając spojni, ani obrony, ani praw, ginęli wśród Niemców. Byli tu tacy biskupi, którzy zalecali księżom, aby nie zarzucać języka słowiańskiego, aby kazać i katechizować językiem ludowym, ale ponieważ kapłanami zostawali Niemcy, których było tradycyjną polityką niemiezyć te kraje, toż niemieczono bezbronnych Słowian, którzy w końcu nie wiedzieli nic o przodkach swoich. Cios ostatni zadał im protestantyzm, którego biblia i katechizm po niemiecku im udzielane, niemiezył ich do reszty. Pogaństwo Słowian było obronicielką ich języka i życia. Wiara katolicka usuwała w kościele i przy obrzędach język słowiański, a zaprowadzała łacinę nie tylko w kościele, ale i w urzędach i szkołach, w końcu z zasady niszczyła ślady pogaństwa, a jeśli cierpiała jakie zwyczaje starosłowiańskie, to niszczyła pamięć ich początku lub uświęcała je zwyczajem kościelnym.

Wprawdzie zachodnim Słowianom w Morawii, Czechach i Polsce w IX. wieku pozwolił Rzym używać języka słowiańskiego w liturgii, używali go też aż do Grzegorza VII., ztąd i Słowianie północni między Łabą i Odrą mieli w kościołach także język sło-

wiański. Ale Grzegorz VII. zniósł liturgię słowiańską, a polecił zaprowadzić w nabożeństwie język łaciński. Tym sposobem Słowianie północni zmuszeni byli przyjąć łacinę.

Od pięciu wieków poszli ci Słowianie politycznie do grobu, a od trzech wieków nie troszczy się nikt o nich. Otóż w sześciu wiekach ostatnich zwały się wszystkie liczne i drobne plemiona Słowian nad Łabą i Odrą z Niemcami i wynarodowiły się. Zaszły te plemiona w granice potężniejszych Niemców, toż dały się pochłonać. To wynarodowienie tych Słowian było naturalne; choć ponawiali straszne ruchy w obronie swojej, choć się dobijali politycznego na chwilę bytu, to nie będąc całością jednolitą pod jednym księciem, ulegali tém łatwiej césarstwu możnemu. A gdy zważymy wyższość chrześcijaństwa nad pogaństwem, to sama wyższa idea chrześcijańska zdołała ich z czasem podbić, choć nie wynarodowić. Nie Ewangelii, ale głównie mieczowi niemieckiemu zawdzięczają oni wynarodowienie. Chrześcijaństwo odrodziło ich duchownie, ale Niemcy wynarodowili ich. Piérwsze jest zasługą, drugie zostanie na zawsze cechą barbarzyństwa. Cały zachodnio-północny rąbek słowiański uległ prądowi obcemu, podobnie jak ulegają brzegi rzék lub morza na każdy silniejszy prąd wody wystawione.

Dziś patrząc na mapę Europy, powiedzieć możemy: Wyginęli Słowianie w dzisiejszej Holcacyi, Meklemburgii nad dolną Łabą — od szanów dypolskich w Danii całą szerokością ku wschodnio-południowi przez pruskie Sasy z Magdeburgiem, biegiem rzeki Sali przez Halę, Merzeburg aż do gór Kruszcowych na północy Czech. W królestwie saskiem są resztki Łużyczan, którzy zachowali dawne obyczaje. Od Wrocławia przez Głógów do Koźlina napotykamy także szczątki Słowian. Język słowiański zaginął. Na grobach więc słowiańskich są dziś kraje niemieckie: Holcacya, wolne miasta: Brema, Hamburg, Lubeka, dalej Meklemburgia, nad Wezerą Oldenburgia, nad Łabą Brandenburgia, Sasy pruskie, królestwo saskie i Szląsk górny pruski. Na tych kościach słowiańskich rozpanoszył się żywioł niemiecki i wzrasta dalej jakby dąb na cudzej grabieżnej i bujnej roli. A z grobów męczonych godziwie i niegodziwie Słowian nie odzywa się dziś ani jęk smutną pieśnią, ani przypomnienie przeszłości, ani epopeja walecznych księząt, ani trajedyja wycierpianych od najeźdźników boleści, ani dramat odnawianych niegdyś ruchów i dokonanych walk w obronie ojcowizny wieków. To groza grobowa Słowian.

Uwaga. Przeciw tym Słowianom wystawili césarze dla ułatwienia podboju księstwo saskie, margrabstwo miśnieńskie z stolicą Myszna na zachodniej stronie Łaby i nad Sałą, elektorstwo brandenburskie nad dolną Łabą i Odrą, które się dzieliło na trzy części, w końcu margrabstwo szleswickie na prawym brzegu rzeki Ejdery w dzisiejszej Jutlandyi. Cała zachodnia granica była osaczona Niemcami. Od wschodu byli książęta pomorscy, kaszubscy i Polska. W takim położeniu nie mogli się ci Słowianie utrzymać. Osobliwie Braundenburgia rozrosła się szeroką koroną na północy i zagarnęła Pomorze szczeecińskie.

9. Serbia zachodnio-północna.

Dla uzupełnienia poglądu o Słowianach zachodnio-północnych, musimy jeszcze wspomnieć conieco i o Serbii zachodnio-północnej

Od gór czeskich brzegami rzeki Łaby do Bałtyku nazywali Niemcy Słowian jednóm mianem: Wendami, Wenedami, Sorabami albo Serbami. Serbowie, Serwy oznacza służebnictwo i tych Słowian właściwie, którzy od Czech koło granic polskich sięgali do złączenia Warty z Odrą, a plemiona dalej ku Bałtykowi miały swoje osobne nazwy.

Łużyczanie nazwani tak prawdopodobnie od wyrazu ług tj. nizina. Siedzibą ich, jak wiemy, była górna i dolna Łuzacya (Łużyce). Górna Łuzacya tworzyła Milzacyą, a ludy jój nazwane były Milzakami, Mileczanami.

Od czasów Karola Wielkiego po zawojowaniu Sasów, podbijali Niemcy Serbów na lewej stronie Łaby. Césarz Henryk I. podbił ich 927 r., odtąd też nie mogli się ci Słowianie ocalić. Na prawej jednak stronie Łaby długo się jeszcze bronili. Césarz Henryk I. założył marchię miśnieńską (Meissen, Miśnia), ale prawie sto lat nie mogli się w niej Niemcy utrzymać, a władza ich była tylko w tym kraju idealną. Okrutny Gero rządził tu od r. 936 do

r. 965. Polacy bronili Milzaków *), ale w końcu zwojował ich Gero. Chrobry odebrał znowu Niemcom krainę Milzaków 1002 r., jednakowoż bawiąc w Pradze i marząc o federacji wielkiej, stracił tę krainę i znowu odebrał ją w wojnie z Henrykiem II. aż po rzekę Elster w r. 1013; dalej chcieli ją Niemcy w r. 1017 odebrać, ale wskutek pokoju w Budzyszynie zawartego, Miśnia i Łużyce przy Polsce zostały.

Za Mieczysława Gnuśnego oderwały się znowu te kraje od Polski i w r. 1033 stracone na zawsze. Jedynie ziemia Lubuska została przy Polsce do XIII. wieku, gdzie poszła w zastaw do Brandenburgów i zaginęła. Wczynie rozruchów po Mieczysławie II. i podczas podziału Polski po Krzywoustym przez 50 lat nie mieli ci Serbowie pomocy od Polski, aż w r. 1071 Bolesław Śmiały odzyskał Łużyce dolne. Na Szląsku książęta od r. 1209 do 1222 r. mieli Serbów tych od Niemców, później aż do XIV. wieku zabierali ich raz Czechy, raz Brandenburcy, miasta przepędzali się Niemcami, dwory niemieczyły się same, bo lud był usunięty od urzędów, a szlachta zmieniała rodowe nazwy na obce tak, że w XIII. wieku był język serbski (słowiański) tylko po wsiach. Przez trzy wieki zostawały Łużyce przy Czechach, a jak Czesi trzymali z Niemcami, tak miasta i dwory Łużyców niemieczyły, a lud stał nietknięty przy swoim. W wojnach hussyckich zachował się lud obojętnie, miasta i dwory atoli stały po stronie Niemców. Czesi upadli, toż w roku 1635 otrzymał elektor tronu czeskiego prawie całe Łużyce, a niektóre części dostali Brandenburcy. Taki stan trwał aż do 1815 r., gdzie Łużyce zostały przyłączone w większej części do Prus, a w małej części do Sasów. Nawet tradycya zaginęła, że ten kraj należał kiedyś do Polski!

Od wieków mieli Serbowie wiarę dualistyczną tj. potęgę do-brą i złą, światła i nocy. Bałwany mieli od sąsiadów, hierarchii nie mieli żadnej. Łużyczan nawracał św. Benon, biskup w Miśni w XI. wieku, sam mówił po serbsku i księżom kazał się uczyć tego języka. Dwa wieki później czynił tak samo i św. Bruno, fundował w Budzyszynie kościół św. Piotra, ale obcy księża nauczali

*) Nazwa: Mizako (Mieszko I.) może ma źródło swoje w Milzakach, jako czyste słowiańska.

po niemiecku, miasta i dwory pomagały im lud niemczyć, a reformacya luterska dokonała dzieła. Luter pisząc biblię niemiecką, był wrogiem Słowian. Serbowie przeszli do lutrów, bo im dano wolność wyboru nauczycieli z pośród swych rodaków, ale księża katolicycy broniąc wiary, zaczęli lud nauczać po serbsku i w tój walce uratowali język serbski od zagłady. Małe kółko serbskie nie mogło o własnych siłach podnieść się wysoko, ale rządy poparły je, Czechy się dźwigały, ztąd tóż w Łużycach w mieście Budzyszynie zawiązali Serbowie r. 1817 matycę serbską, a rząd saski 1848 r. pozwolił języka serbskiego używać nietylko w szkole i kościele, ale i w sądzie.

Łużyce serbskie mają dziś do 70 mil kwadratowych na 12 mil długości a 6 szerokości, położone między rzekami Sprewią a Nissą z miastami Lubij i Lubniów (Löbau, Lübenau) liczą do 150.000 ludności, z której na górne Łużyce przypada do 90.000 a na dolne do 60.000 dusz. Górne Łużyce są południowe, a dolne północne podług biegu rzeki od południa na północ. A zatém dolne i część górnych Łużyc pozostają przy Prusakach, a górne przy Sasach od r. 1815. Trzecią część ludności łużyckiej tj. do 50.000 stanowią katolicy. Żywioł serbski odżył tak, że miasta i dwory nie wstydzą się teraz rodu swego, osobliwie w Sasach. Stolica Budzyszyn ma do 15.000 Serbów, tu ognisko ducha serbskiego, tu gimnazjum, gdzie uczą serbskiego, czeskiego i polskiego języka, tu nakoniec w zakładzie św. Brunona kształcą się Serbowie na księży katolickich. Nad rzeką Sprewią zaś są błota, kępy lesiste, gdzie utrzymały się wioski staroserbskie z zwyczajami i tradycją swoich dziadów. Między Sprewią a ziemią budzyszyńską były Opola słowiańskie tj. wolne powiaty. Kronikarze niemieccy nazywali je „zgorzelanami“, ztąd nazwa „Brandenburg“ ma pochodzić, gdy zaś przeciwnie kronikarze miejscowi mówią, że była tu miejscina serbska Drewnianów, które się często paliło. W XII. wieku odbudował je po pożarze jeden Serb, ksiązę Sobiesław i przeważał Zgorzelcem, ztąd nazwa opola: Zgorzelany. Byłto związek 6 grodów serbskich: Zgorzelec, Budzyszyn, Lubij, Kamieniec, Lubniów, Chocebus czyli Choćbuż. Niemcy te grody zniemczyli i po swojemu nazwali: Brandenburg, Bautzen, Löbau, Kamenz, Lübenau, Kottbus. Oto cywilizacya niemiecka! Sam Zgorzelec był burzony przez Hussytów, przez Wallensteina, Szwedów, a przecie jest stolicą powiatu lignickiego; ma towarzystwo nezone, bibliotekę itd.

Tu nakonie dodajemy jeszcze, że są kronikarze, którzy nazwę Łużyczan wyprowadzają znowu od dawnych Serbów, zwanych Lutocyanami, którzy w X. wieku na lewej stronie Łąby stracili wolność przez Brandenburgów. Ich zaś bracia na prawej stronie Łąby w ziemi milskiej bronili się długo przeciw saskim Niemcom pod opieką Mieczysława I., Chrobrego, który ich złączył z Polską r. 1017, ale po jego zgonie nie mogli się obronić i zniemczyli się.

10. Kaszuby.

Kaszuby siedzieli dawno między morzem i rzekami: Wisłą, Notecią i Persantą. Ich ziemię dzierżyli książęta pomorscy i Krzyżacy na przemian. W roku 1637 przyłączono Kaszubów do Polski, a 1657 r. oddano ich w Wylawie Brandenburgom tj. powiaty Bytów i Łąbybór, (Lauenburg albo Lawenburg) i przy Prusach zostały.

Dziś są Kaszuby małe. Mając długości 8 a szerokości 7 mil, zajmują razem do 60 mil kwadratowych powierzchni. Na wschód i zachód graniczą z Niemcami, od południa zaś łączą się z Polakami.

Na Pomorzu liczymy czystych Kaszubów do 10,000, a w zachodnich Prusiech w trzech powiatach do 100,000 dusz. Stolica ich Puck (Putzig), potem Weiherowo (Wejrau) z sławną Kalwaryą kaszubską.

Stosunek Ewangelii do Słowian.

Słowianie przyjmowali chętnie słowo Ewangelii, książęta ich robili to z politycznego i moralnego względu. Zmieniając pogaństwo, szli pod opiekę kościoła, który w razie wielkich przewinień grzesznika nie znał dlań innej kary nad naganą i naukę słowem, a według kanonów wyganiał z grzesznika złą duszę tylko modlitwą

i krzyżem, gdy władza państwowa karała mieczem, więzieniem i całą surowością praw. To był wzgląd moralny. Przyjmując słowo Ewangelii, pragnęli Słowianie wrogom swoim i ciemnizycielom odjąć pozór nawracania przez wytępienie, a biskupi zacni brali ich w opiekę i bronili w obec césarzów i margrabiów. Były tu i wyjątki!

Dla Słowian z usposobieniem łagodném, rodzinném, potulném, którzy brali życie więcéj sercem, uczuciem niż głową i rozmyślaniem, którzy w troskach życia i niedoli sięgali myślą w krainę swych Bogów i tam szukali opieki i pociechy, którym jako rolnikom spokojnym religia serca, jaką jest Ewangelia, niosła prawdy gotowe, pełne ufności w opiekę Ojca niebieskiego, dalej stawiała Matkę Bożą jako niebieską opiekunkę, co osłania swe dzieci płaszczem gwiazdzistym, dalej głosiła opiekę Aniołów-stróżów, którzy na każdym kroku piastują i strzegą ludzi, prowadzą od kolébki do grobu i chronią od zasadzki i upadku, płaczą nad upadkiem, a radują się nad powodzeniem i rozwojem moralnym każdego dziecka boskiego, nawet za grób towarzyszą każdej duszy i tam prośbami pomagają i męki łagodzą, religia taka nowa, pełna wszędzie opieki, pomocy żywój, miłości tak od Niebios z góry, od niebieskich mieszkańców, jak na ziemi od współbraci i bliźnich była ziarnem dobraném na taką rolę, jaka tliła w sercu słowiańskiem, była stósowną i właściwą karmą dla miękkiéj duszy, jaka się wytwarzała śród borów słowiańskich w życiu rodzinném, swobodném a najserdeczniejszém, była kitem cudownym, który wiązał silniéj jeszcze węzłem miłości, szlachetności, poświęceń, ofiar, zaprzania siebie — owe rodziny, rody i gminy z opolami, jakie istniały od wieków w Słowiańszczyźnie. Ewangelia uświęcała to, co znalazła między Słowianami.

Otóż te wzgłedy działy, iż słowo Ewangelii prawie bez rozlewu krwi szerzyło się między Słowianami. Jeżeli się burzyli Słowianie, jak to dzieje gloszą, to nie na słowo Ewangelii, ale na tych, którzy przychodzili z słowem bożém jako najemniki, jako wilki, złodzieje i grabieżniki, jako tygrysy w owczej skórce. Burzyli się Słowianie na daniny i dziesięciny, na rozwiozłość i łakomstwo księży frankońskich, włoskich, germańskich, na tępienie ich zwyczajów i obyczajów, które celowały nad te obce, jakie między nimi gwałtami szerzono. Byłoto bowiem polityką zaborców tak świeckich jak duchownych, aby ze szczerem zatrzeć cień wszelki

poganizmu, aby zniszczyć obyczaj i zwyczaj wraz z językiem słowiańskim, bo tak czło łatwo wynarodowienie.

Uwaga. Niemieccy dziejopisarze krzyczą, że Wisła była granicą Germanów i Słowian, zaliczając ludy swewskie (Suewów czyli Swewów) do Germanów, a to niesłusznie i przeciw dziejom krytycznym. Swewowie to nie Germanie, ale zbieranina, mrowisko ludów zupełnie obcych szczepowi Markomanów i Kwadów tj. właściwych Germanów dziejowych. Swewowie żyli w zawisłości od Germanii, byli w związku markomańskim, ale nigdy nie byli jednego szczepu. Podług krytyki dziejowej była ta granica Germanów prawdziwych: od zachodu Ren dolny, od południa Men z Hercyńskim lasem, na wschód Albis, Elba, Łaba z ludami: Herminami, Istwonami i t. d., na północ morze (dziś Nordsee). Otóż obszar ziemi między dolnym Renem do ujścia w morze, między Menem, Łabą i morzem Północnym, to prawdziwe gniazdo szczepu germańskiego tj. dziejowych Kwadów i Markomanów. To dowodzą pisarze Greków, Rzymian i innych. A co było poza temi granicami, to nie germańskie ludy, chociaż były w związku nieraz z Germanami. Od Łaby zatem na wschód całą szerokością, to kraina ludów słowiańskich, między któremi wyróżnić wypada ludy drobne ponad Bałtykiem aż do Niemna i Dniepru szczepa lettońskiego np. Bastarnów w drugim wieku nad Dunajem dolnym, dokąd szli od północy, dalej Gotów przez Litwę, aż do morza Czarnego, z których wyszli Wizygotowie tj. południowi i Ostrogotowie tj. północni w czasie ich wędrówek, dalej Rujanów albo Rugijanów nad Bałtykiem, Herulów, Gepidów, Wandalów, Burgundów, Seyrów i t. d. Te ludy, to wojownicze zastępy, gonione za zdobyczami od Łaby aż po Niemen i Dniepr, a nawet za Alpy i do morza Śródziemnego. Szczep to wojowniczy, ruchliwy prawdopodobnie skandynawski i z Normandami pobratymczy. A więc ludy lettońskie, skandynawskie, normandzkie, jakie były nad brzegami Bałtyku, są prawdopodobnie jednego szczepu skandynawskiego, ale nie germańskiego ani słowiańskiego. O tych ludach są w dziejach świadectwa wyraźne. Ale gdzie one się podziały z widowni? Wiemy o wędrówkach Gotów, Wandalów, Herulów (wiek IV.), ale co się stało z Gepidami, Burgundami, Seyrów, Serbów ludami? Wiadomo, że nad Łabą, była stara zachodnia Serbia, Syrya, która napewno jest gniazdem owych Seyrów, Serbów, Syrbów, Sorabów: nazwy te choć przekrecone przez różnych zachodnich kronikarzy, są nazwą jednego kraju i ludu.

O Rujanach czyli Rugianach nad Bałtykiem napomknęliśmy już co nieco, gdyż była o nich mowa przy półwyspie Rugii (Rügen). O Gepidach, Tureylingach, Serbach nie mówią dzieje, jakoby wyginęli, wyszli gdzie; a zatem skoro w tych krajach wystąpili później na jaw Słowianie, więc Seyrowie, Serbowie, Gepidowie itd. to prawdziwi Słowianie i tubylecy nad Łabą od początku. Inaczej mówiłyby dzieje, że Seyrowie, Serby, Gepidowie wyszli ztąd, a Słowianie osiedli na ich miejscu. Same już nazwy ludów swewskich np. Semnoni, Zemnoni (ziemiany prawdopodobnie), Dulbigini, Dulżeby (doliniaacy, na dołach osiedleni), Weltowie, Wilcy, Sumowie (lasowiaacy od „wald“ las, „suma“ las), Mugilany, Mogilini (mogila, koło mogil, cmentarzysk osiedleni), Sibirnowie, Syrowie (Serbowie) są świadectwem o ich początku słowiańskim. Osobliwie głośny i mnogi lud Lygii, Ługii, Lesgi (Lechy może?) podzielony był na Horiów, Hariów (górniaacy od hora, góra) na Helwekonów, Helpidonów, Itwonów, Dumów, Didonów, Dedoszanów, którzy mogli żyć nad brzegami jezior albo nad Bugiem tak, jak Nahanarwale siedzieli nad Narwią i ztąd ich nazwa. Otóż ów lud Lygii, Ługii, znikł na czas jakiś w tych stronach tj. w IV. wieku przy wędrówce i nie mówią nic o nim dzieje. A gdzież znikł tak mnogi lud? czy wymarł? czy wyszedł gdzie? Ani jedno ani drugie nie da się udowodnić dziejami.

Nie należał ten lud do wędrówki w IV. wieku, gdyż ludy wędrownie od Wschodu przechodziły z tej strony Karpat stokiem gór tj. przez Galicyę dzisiejszą ku Zachodowi i na odwrót, bo to była kraina sucha i żyzna, a nie przechodziły równiami piasku, lasów nieprzebranych jezior, rzeczek i moczarów, jakie opisuje geografia od Łaby, Odry, Wisły ponad Bug aż ku Dnieprowi, gdyż tedy nie było dróg ani przechodu z naturalnych przyczyn. Kiedy więc o wędrownych Gotach północnych i Herulach na południe mówią dzieje, to droga ich szła stokiem Karpat, wędrówka Wandalów i Burgundów nie tykała tych krain, ludy Lygii, Lesgi siedziały cicho i dzieje o nich milczą. A gdy znowu w VI. wieku wspominają dzieje o Lygiach między Wisłą a Łabą, to muszały być cisami Lesgi, Ługii, którzy tu byli w III. wieku, ani ztąd nie wyszli w czasach wędrówek, wyjąwszy cząstki jakie, ani tu nie przybyli z poza Karpat z Panonii, jak twierdzą Bielowski, Lelewel i inni. Były te ludy słowiańskie tu od początku, aż Germanie je napadali i tępiłi, a resztki mogły ujsć do noworodzącej się Polski nad Gopłem tj. w Poznańskim dziś. Te ludy przeto uszły powodzi Herulów, Gotów, Hunów, Awarów, Attyli, Mongolów i Timura czyli Tamerlana, bo ponad Bug, Prośnie, Wartę nie było dróg.

W VI. wieku jawią się znowu nad Wisłą Lechy i Polanie, z których wyszła nazwa narodu Polskiego. O tych Lechach, Polanach nie wspominają dzieje w poprzednich wiekach, ale o Lygii jest wzmianka w III. wieku, zaś w IV. i V. wieku nie ma śladu w dziejach o niej, dopiero w VI. wieku znowu wymieniają dzieje Lygiów, a oraz Lechów, Polanów nad Wisłą. Ponieważ przez dwa wieki nie ma śladu w pisanych dziejach o nich, to jeszcze niekoniecznie jest prawdą dziejową, że ich tu nie było, że wyszli lub wyginęli do jednego; toby wypadło dowieść krytycznie, gdyż lud mnogi nie ginie zupełnie w takim czasie, tém mniej, jeżeli nie przechodzi strasznych klęsk. Na tém milczeniu dziejów oparli Bielowski, Lelewel, Naruszewicz, Mickiewicz itd. swoje przypuszczenie, że Lechy, Lesgi, Lygii, Polanie nie są tubylcami nadwiślańskimi, skoro zjawili się nagle w VI. wieku, a poprzód przez dwa wieki ich tu nie było i postawili swoje zdanie, ale nie dziejową prawdę, jakoby nasi praojcowie byli barbarzyńcami od Kaukazu, którzy z innymi ludami przybyli do Panonii, a ztąd przez Karpaty nad Wisłę i założyli państwo lechickie. To zdanie jest prawdopodobne tylko, ale nie całą prawdą. Gdzież bowiem przepadli ci Lygii, Ługii, Seyrowie, Turcylingi itd., co siedzieli tu od wieków przed Chrystusem i aż do IV. wieku po Chrystusie? To trzeba udowodnić i danemi dziejów stwierdzić, że nad Wisłą była pustynia bezludna, którą przywłoki zakaukazcy zabrali przemocą albo lud dawny na niewolników zamienili, jak to było zwyczajem zdobywców. Na to nie ma dowodów pewnych! Zresztą to przeciwne naturze słowiańskiej, aby porzucać ziemię ulubioną od wieków i iść na wędrowną lub zdobywcę, tak téż i Lygii, Lesgi nadwiślańscy zostali wierni w Nadwiślu i cicho siedzieli w czasie wędrowek światowych ludów tj. przez dwa wieki, aż w VI. wieku wyszli na jaw w swą prawowitą ziemię i poczeli się zbroić przeciw Germanom, a to się zgadza z początkiem państwa lechickiego pod przewodnictwem Chociszka, Słowianina. To zdanie więcej naturalne i prawdopodobniejsze od poprzedniego, chociaż także potrzebuje dowodów. Tosamo nawiodło i Szajnochę do zdania, jakoby Lechici byli Normandami i zdobywcami krainy nadwiślańskiej. Jak widoczna, to przedźj mogłyby normandzkie tj. skandynawskie i sąsiednie ludy być praojcami polskiej szlachty, niż dalekie Kaukazkie gromady. Ale w gruncie rzeczy nie chodzi nam o to, z kąd wyszła nazwa w VI. wieku Lechitów, Polanów nad Wisłą, czy z Normandów, czy Lesgów, Linchitów itd., nam chodzi głównie o to, czy Słowianie byli nad Wisłą od niepamiętnych wieków i są tubylcami pomimo ich różnych nazw dziejowych, lub

czy dopiero w VI. wieku po Chrystusie tu przybywszy (z kąd w takiej ilości?), osiedli nad Wisłą, Odrą, Łabą? Pierwsze jest pewniejsze, skoro dzieje mówią o Słowianach w tych stronach jeszcze w II. i III. wieku, potem od VI. wieku nazywają ich wyraźnie Lechitami, Polanami, zaś o ich wyjściu z tąd w IV. i V. wieku (dokąd?) a o przybyciu nowych (z kąd?) w IV. lub V. albo VI. wieku nie mówią nie a nie dzieje. Zmiana nazwy ludów nie dowodzi jeszcze zmiany plemiennój i szczepowój. Z tego widoczna, że państwo germańskie dawne leżało na pierwoćiu daleko za Łabą na zachód, a tylko grabieżami i pożogą posunęło granicę na wschód ku Wiśle.

Cześć trzecia.

Wschód Europy na pierwociu.

IV. Słowianie wschodni.

Granica między Europą a Azyą była od dawnych czasów inną od dzisiejszej. Cały kraj za Donem (Tanais) był nieznanym naszym pradziadom i opowiadano sobie niestworzone o nim rzeczy. Sama rzeka Don miała podług starożytnych geografów mieć związek z Kaspjskiem morzem, które znowu było im rzekomo odnogą morza Lodowatego, a Azowskie morze uważano za ujście Donu. Długo, długo brano Wisłę (białą wodę) za granicę Zachodu i Wschodu. Na jej prawym brzegu zaczynało się już życie jaskrawe Orientu. Całe nasze Lubelskie, Augustowskie, to bory i piaski bez dróg po tamte czasy, to nowizna dzika, ozdobna w pierwociny lasów, pełna zwierza, łącząca się z puszczą Białowieską, a jeśli tu byli ludzie, to wolni od panów i danin. Między morzem Azowskiem a Kaspjskiem, dalej Czarném od Dniepru poza Don i Wołgę aż do gór Uralskich i rzeki Jaiku, to rozległe równiny, stopy nieprzejrzone okiem, których krańce opierają się na wschód o góry Uralskie, rzekę Jaik i morze Kaspjskie, na południe o góry Kaukazkie (Parapimismus), morze Czarne i Azowskie, a na północ sięgają aż do morza Lodowatego, Białego, gdzie las Wołkoński napelnia te stopy pagórkami

i rozdziela je od miast: Nowogrodu W. i Pskowa. Te stepy odwieczne jak siną wstęgą od morza Czarnego do Lodowatego rozwinięte, w paszę obfite, rzekami opatrzone, to wygon przejściowy z górnych krain Azji w równiny Europy. Tędy też był gościniec dla ludów z Azji do Europy, czy te ludy pierwotne Azji przychodziły do Europy z nad rzék Indu, Gangesu, czy z wyżyn Ałtajskich. Te stepy dzikie, nieznanie naszym pradziadom, były mrowiskiem ludów, których dzieje przeszły w myty, bajeczne strachy u pisarzy najprzód greckich, potem bizantyckich, w końcu ruskich, bo ci wszyscy pisarze, geografowie jak Herodot i Strabon*), sami nieznając tych krain, pisali o nich podania, bajki najstraszniejsze, dziwne przesadne.

A co powiemy? wszak jeszcze w XIII. i XIV. wieku ery naszej nie znał Zachód Wschodu dobrze! Podług podania mieli żyć na tych stepach „Cyklopy“ bracia owych, którzy w piekle kuli broń, dalej „Moxy“ leśni z jedném okiem na czole, potem „Parazyty“ z małą gębą i żołądkiem bez innych części ciała ludzkiego, co żyli parą z potraw, w końcu biblijni Góg i Magog, Gomer (Genez 10—2), którzy mieli sprowadzić koniec świata, o czém do dziś talmud żydowski baje, a gmin w to wierzy. W te bajki wierzono tak, że césarze Wschodu, jak np. Alexander Wielki stawiali mury z bramami i osadzali strażników, aby nie dać tym potępieńcom przekroczyć granicy i wytępić Europy ludzi. Tutaj były wały na kilka mil sypane, aby wstrzymać pochód tych strasznych stepowców na Zachód. Jeszcze w XIV. wieku powtarzano w Polsce bajki o jakimś Janie, strasznym césarzu na Oriencie, który był naczelnikiem świeckim i duchownym niezmiernego państwa z wojskiem tak liczném, że cała Polska nie wystarczała dlań na koszary. A jeszcze dziś nawet krążą bajki o Moxach, Kałmukach leśnych z jednym okiem nad nosem i tak silnych, że potrafią rozdzierać ludzi w chwili jednéj. Pomijając te mnogie bajki, wspomnimy o dziejowych ludach na tych stepach na pierwociu. Zaczynamy więc od ludów, osiadłych nad morzem Czarném.

Na stepach Azowskich błakali się Kimmerowie między rzeką Kuban aż do ujścia Dniestru. To pierwotne i dziejowe ludy w tych stronach! Herodot mówi, że inne ludy tj. Scytowie, wypły-

*) Herodot żył w IV., a Strabon w I. wieku przed Chrystusem.

szyli Cymmerów ztąd, którzy téż poszli nad Dunaj, a ztąd mieli przyjść w lasy staréj Germanii, to praojce Niemców, plemienia indogermańskiego, prawdopodobnie przybysze z nad Indu. Walka ich ze Scytami była straszna, nad Dniestrem zostawili groby królików swoich, które Herodot widział w podróży. Scytowie, to drudzy posiadacze tych stepów, którzy przybyli od gór Uralskich z nad górnej Wołgi i Kamy; a więc to ludy fińskie, zwane Skolotami, od których te stepy po obu stronach Dniepru dostały dziejową nazwę „Scytyi europejskiej.“ Od tych Scytów, rozróżniają uczeni Scytów rolników, oraczów, których pierwsi podbili, — to prawdopodobnie Słowianie wschodni nad Dnieprem, których, liczone mylnie do Scytów, uralskich włóczędów. U Greków był cały kraj od morza Czarnego na północ wielką Scytyą. Kimmerów, Cymmerów, Cymbrów podają później dzieje aż nad górnym Renem, a więc przybyli oni od stepu z nad Wołgi na Zachód. Scytowie, Skolotowie zaginęli między ludami nowymi, które później te stepy osiadły. Byli tu Sarmaci kilka wieków przed Chrystusem i zwojowali Scytów, ztąd zaszedli 60 lat przed Chrystusem aż do Dacyi. Z nimi wojowali Rzymianie. A że Dacya była słowiańską, ztąd pomieszano Sarmatów ze Słowianami Dakami, Getami i Słowian przezwano Sarmatami. Sarmaci to nie Słowianie!

W czasie wędrówek ludów w III. wieku po Chrystusie byli od Wołgi do Donu na stepach Alanie, a od Donu do Dunaju Gotowie, jak to opisaliśmy już wyżej. Przez te stepy przechodzili Hunowie, Awary, Mongoły do Europy, gdyż droga z Azji południowej i środkowej szła koło morza Kaspijskiego przez rzekę Jaik, Ural, a ztąd rozlegały się stepy, wolne do wyboru. Niektóre zaś ludy posuwały się dalej ku północy stokiem gór uralskich, a skoro północne stepy były mniej pęte, toż szły te ludy na południe, jak to uczynili Scytowie. Takie mniej więcej ludy zajmowały stepy nadwołżańskie i czarnomorskie na pierwociu dziejów! Za tymi ludami szły głód, powietrze, szarańcza do Europy tąsamą drogą. To rozważywszy przyznamy, że nasi praojce słusznie się lękali przed widmami i dziwami tych stepów. Ileto kości ludzkich leży na tych stepach! Jakito olbrzymi cmentarz ta kraina koło morza Czarnego, Azowskiego i Kaspiku!

Obey kronikarze nazywają Słowian Indami, Windami, co dowodzi ich pochodzenia od Indu tj. z południowej Azji, nasi zaś kronikarze podają ich za potomków Noego, co dowodzi także ich

pochodzenia z Azji. Ztąd więc wypływa, że Słowianie wyszli kiedyś z Azji i przybyli prawdopodobnie tymisamymi szlakami przez stepy nadwołżańskie do Europy i zajęli jój środek wtedy, kiedy tu nie było żadnych ludów zamieszkałych. Są oni zatem w Europie tubylcami od czasów przedhistorycznych. Odkąd kroniki wspominają o innych ludach i ich wędrówkach, to przeciwnie milczą o wędrówce Słowian z Azji do Europy, co dowodzi, że przybycie Słowian do Europy wyprzedziło wszystkie wędrówki ludów. Wszystkie téż kroniki najdawniejsze wymieniają Słowian pod różnemi nazwiskami jako już zamieszkałych „tubylców“ w Europie. Nie wiadomo téż, kiedy Słowianie zajęli południowe kraje illyryjskie, a kiedy kraje od Dniepru aż do Odry i Łaby, z ich zaś tak mnogiej plemienności, jaka na pierwociu dziejów wyszła dorazu na jaw, można napewne twierdzić, że przybyli z Azji do Europy w takiej gromadzie, która się obliczyć nie da. Jest pewnikiem dziejowym, że Słowianie za lasem Wołkońskim na północy r. 550 założyli polityczne państwa np. dwie rzeczypospolite: Nowograd Wielki i Psków, że po obu brzegach Dniepru osiedli, trudniąc się rybołostwem, myślistwem a najwięcej rolnictwem, że żyli od pierwocia gminowładnie.

Zagłádnijmy teraz do stepów nad górną Wołgą, górnym Donem aż po morze Lodowate!

Od gór uralskich przez źródła Wołgi, Donu ponad morze Lodowate, gdzie archangielska dziś gubernia, dalej koło jeziora Ładogi i nad Dźwiną, Niemnem, ponad morze Bałtyk aż do ujścia Wisły, a ztąd biegiem Bugu na wschód w prostój linii do Uralu, to północny step, zaliczany od pierwocia do Azji. Na tym téż stepie siedziały ludy zupełnie różne od tych, któreśmy podali na stepie czarnomorskim. Ich przybycie w te strony, oraz ich siedziba tutaj, sięgają także w czasy dziejami nieoznaczone, jednakowoż można twierdzić, że przybyły one tu później, albowiem zmuszone były pozostać na tych stepach, skoro nie kusiły się o cieplejsze kraje, zajęte już albo więcej wystawione na łupież wędrownych ludów. W północnych stepach uralskich nie było tyle ruchu i wędrówek ludów, jakto było w stepach południowych. Obszar od Archanglu po Kaspik, stokiem gór Uralskich, to dziejowa siedziba Finnów, ludu pochodzenia turańskiego, czyli azjatycko-tatarskiego. Po obu stronach Uralu siedzieli więc Finnowie. Z téj strony tj. zachodniej Uralu mieli oni ognisko od lasu Wołkońskiego między

morzem Lodowatém od północy, a od południa była rzeka Oka granicą wybitną. Gdzie rzeka Klazma dziś i źródła Wołgi, tam ognisko Finnów północnych.

Od ujścia Oki biegiem Wołgi po Kaspik do Uralu, to ognisko południowych Finnów. Północni Finowie zatrzymali swe typy azyatyckie dłużej niż południowi z powodu wędrówek ludów; pierwsi wyszli na jaw dziejowy, drudzy wyginęli przy wędrówkach ludów. Prawdopodobnie ludy późniejsze nad brzegami Bałtyku są mieszaniną Finnów północnych z małymi wyjątkami. Można twierdzić, że starzy Prusy, Żmudzini, Estończycy, są mieszaniną Finnów i innych ludów.

I Słowianie nad Dnieprem, jako sąsiedzi, mieli z Finnami stosunki, a jako wyżsi przez rolnictwo wpływali moralnie na Finnów, Nomadów. Źródła Wołgi są na północnym stoku lasu Wołkońskiego, a koryto górnej Wołgi robi koło przez miasta Twer, Kostromę do Niżnego Nowogrodu, zaś źródła Oki są na południowym stoku lasu Wołkońskiego, a jej koryto robi znowu koło przez miasta: Kaługę, Riazan, Muronę do Niżnego Nowogrodu, gdzie Oka wpływa do Wołgi. Otóż w tém kole między Wołgą a Oką od lasu Wołkońskiego do Niżnego Nowogrodu płynie rzeka Klazma i pruje ten step na dwie połowy. Tu leży Suzdal blisko ujścia Klazmy do Oki, to pierwszy zaród społeczności politycznej Finnów, tu było księstwo suzdalskie. Na zachodnim zaś krańcu tego koła między Wołgą a Oką płynie rzeczka Moskwa, wpływająca do górnej Oki. Tu więc nad rzeką siedziała gromadka Finnów, zwana „Mezyk, Mozyk,“ a osada ta urosła w sioło Mozka, później w XII. wieku wyszło ztąd miasto Moskwa, a mieszkańców przezwano Moskalami; tu było księstwo moskiewskie. Suzdal a Moskwa to dziejowe miasta fińskie na stepie północnym między Wołgą a Oką. Z przyczyn naturalnych powstały te księstwa, albowiem położenie ich między rzekami na północy z téj strony Uralu, gdzie wędrówki ludów nie powtarzały się, sprzyjało nader do ich związku i rozwoju. Może w nazwie dzisiejszej chłopca rosyjskiego „Muzyk“ kryje się jego odwieczne imię w słowie fińskim „mezyk“, „mozyk!“ Najprawdopodobniej i rzeczka Moskwa wzięła ztąd swoje nazwę geograficzną.

Przejdźmy za Ural! Gdzie dziś zachodnia Syberya, tu żyły dzikie hordy, nawet środek Azji na wyżynach Altajskich i Himalaju

miał mnogie hordy, osobliwie od jeziora Bajkału do rzeki Amuru, to gniazdo Mongołów.

Południowa zaś Azja, to gniazdo Aryów, z nich Indy, Persowie wyszli. U tych Aryów szukać nam początku nauki i wiedzy pierwotnej. Gdzie gubernia tobolska dziś, tu był Chanat pierwotny dzikich hord fińskich, nazwany Kapeczakiem, Kipczakiem. Do tego chanatu należały i stepy nad morzem Lodowatém koło rzeki Peczory. Gdzie dziś Wiatka, Perm, Wologda, tu była starożytna Komania, której granice szły aż do morza Białego na wschodnim brzegu Wołgi,—tu siedziba Mordwinów, Meczerów, Czudów aż do granic rzeczypospolitej Nowogrodu. Otóż ta Komania należała do chanatu Kipczak. A więc dzieje podają nam na tych stepach północnych na pierwociu trzy zawiązki polityczne: 1) Suzdań nad Klazmą, 2) Mozyk czyli Moskwę nad rzeczką Moskwą, 3) Chanat Kipczak po obu stronach Uralu. Obóz chana Kipczackiego był za Uralem, składał się z namiotów*), na lato stał on nad brzegami rzeki Irtysza, a na zimę przenosił się w okolice Kaspiku.

Teraz może czytelnik zrozumieć, że Słowianie po obu stronach Dniepru sąsiedowali od górnego Dniepru z księstwem Moskwy i Suzdału, a ku południowi sąsiedowali z Chanatem Kipczak, zaś koło ujścia Dniepru ponosili ciężary i szkody wielkie w czasie wędrowek ludów np. Scytów czyli Skolotów, Sarmatów itd., u których popadali w niewolę o wiele prędszej od tych braci, którzy byli na północ wysunięci. Rozumié się, że po te czasy nie było u nich słyhać ani o Gotach, ani o Hunach, Awarach, Mongołach.

Zaglądnijmy teraz do krainy między Dnieprem z jednej, a Dniestrem, Bugiem i Wisłą z drugiej strony! Cała ta kraina przedstawia nam widok różny od stepów między Wołgą, Dnieprem i Uralem. Idąc od morza Czarnego na północ są tu równiny nieprzejrzone, to równiny czarnomorskie, od rzeki Bohu przerzniete na dwie połowy nierówne. Idąc zaś od morza Bałtyckiego na południe—to także równiny, zarosłe lasami, napelnione bagnami, rozległe między Dźwiną a Wisłą, przez rzekę Niemen przerzniete na dwie połowy prawie równe, to równiny nadbałtyckie! Środek atoli między temi równinami jest górzysty. Od Wisły brzegiem Bałtyku

*) Obóz chana Kipczackiego z namiotów był miastem płócienném.

aż do Dźwiny, a dalej aż do Perm, siedzieli Lettony, Czuchoncy, Lapony, mieszanina to Finów i skandynawskich ludów, — Lapony wyparci na daleką północ, z nich są Laponczycy. Czuchonców zwali starzy kronikarze Czudami;—jestto ogólna nazwa ludów północnych, podobnie jak Scytów.

Od Dniepru zaś całą szerokością przez Boh, Dniestr do Bugu i Styru siedzieli wschodni Słowianie pod różnemi nazwami, a kraina ta występuje na pierwociu jako zawiązek polityczny pod nazwą Chrobacyi Czerwonej. Mówiliśmy już o Chrobacyi Wielkiej Białej, której granice na wschód sięgały po Bug i Styry, a od tych rzek, a właściwie później od Sanu i Wisłoka aż po Dniepr była Chrobacya Czerwona. Słowianie ci wschodni w Chrobacyi Czerwonej występowali na jaw dziejowy jako całość polityczna nieraz w porozumieniu ze Słowianami Illyryku, Dacyi, Chrobacyi i Morawii Wielkiej, jakto już opisaliśmy. Do takiego związku politycznego zniewalały ich częste wędrówki ludów z Azyi przez ich kraj równy i żyzny.

A ponieważ te wędrówki ludów powtarzały się często tym szlakiem czarnomorskim, toż nie mogło się w Chrobacyi Czerwonej ustalić żadne państwo, nie podają też dzieje ani jednego księcia lub króla Słowianina, któryby tu był założył miasta, albo państewko jakie. Miasta jak Kijów, Olbia itd., zakładali kupcy z Grecyi, Fenicyi dla pokupu ze Słowianami, którzy zaś z natury swęj nie lubili miast, ani rządów nad sobą. Wycierpieli oni wiele od Gotów, którzy osiedli cały pas od Bałtyku między Bugiem a Dnieprem aż do morza Czarnego, ztąd wypchnęli ich Alanie, tych Hunowie, którzy w wędrówce pod Attylą przeszli sam środek górzysty tej krainy, idąc na Zachód. Przechodzili również tędy Połowcy, Pieczyngi, ci ostatni pozostali w lesistych okolicach Bugu i Styru aż do XII. wieku pod nazwą Jaćwingów, Jaćwieży.

Cała Chrobacya Czerwona mieściła Słowian od pierwoicia pod różnemi miejscowemi nazwami. Nad Bugiem siedzieli Bużanie, w lasach koło bagien Pińskich siedzieli Derewlanie, nad Dniestrem Tywercy, między nimi byli osadnicy greccy, zwani Tyrytami, którzy trudnili się kupiectwem i zakładali miasta np. Halicz, Kołomyę, zktąd wywozili słowiańską sól itd.; koło rzeki Styru siedzieli Łuczanie, po których została pamięć w nazwie miasta Łucka; koło Drohiczyzna w ziemi dziś chełmskiej siedzieli Dregowiczanie, na dolinach Duleby; nad Dnieprem między Słowianami, Polanami

tj. oraczami, rolnikami byli osadnicy greccy Boristenici, którzy kupczyli ze Słowianami. Ogólna zaś nazwa Słowian w Chrobacyi Czerwonój była „Polanie,” jak znowu w Chrobacyi zachodniej koło Karpat byli Chrobaci. I nad Wisłą byli także Polanie!

W téj ogólnej nazwie „Polanie“ kryło się dla Słowian wschodnich dawne podanie, że kiedyś była jedność co do kolébki między nimi a zachodnimi aż nad Wisłą, Łabą itd., że z téj jednolitości przechowywała się tradycya, tak w Chrobacyi Białej jak Czerwonój. Wszystkie téż miejscowe i pojedynczym gminom słowiańskim z różnych okoliczności przydane nazwy, zaginęły w przechodach ludów i zmianach różnych, a pierwotna ogólna nazwa, dana im od zatrudnienia powszedniego tj. nazwa Polanów, oraczów, pozostała tradycyjnie nietknięta mimo wędrówek ludów. To świadczy sam Nestor, który jako dziejowa powaga dla badaczy powiada, że tak nad Wisłą jak nad Dnieprem zwano Słowian Polanami. Jak na południu koło Dunaju nosili starożytni Słowianie ogólną nazwę „Illyro-Daków“ i ta unieśmiertlniła ich w kronikach, tak na północy nad Wisłą, Dnieprem mieli starożytni Słowianie znowu ogólną nazwę „Polan“ tj. oracze, rolnicy. Nazwy: Chrobaci biali, Morawcy wieley, Chrobaci czerwoni, Lechici nadgoplańscy, Lutycy, Obotryci itd., to jak każdemu zrozumiałem być ma; są już nazwy mniej więcej politycznych i na jaw dziejowy wystąpionych części Słowian ku swéj obronie. Jak się Słowianie dziejową pracą na jakimś miejscu odszczególniali, tak téż przybierali politycznie zaraz nazwę im tylko zasłużoną, mimo to pierwotna nazwa została w tradycyi. Opierając się na kronikach możemy powiedzieć, że do roku 880 ery naszej, była w Chrobacyi Czerwonój jedna nazwa Słowian „Polanie.“ Nestor téż zowie tę krainę „lechicką,“ wskazując na lud jednoszczepowy od Wisły do Dniepru.

Tak samo nad Dniestrem aż do roku 980 ery naszej była nazwa Słowian Polanie co sam Nestor świadczy, mówiąc, że Włodzimierz z Kijowa zagarnął Przemyśl, Czerwieńsk, grody lechicko. W wiekach przed Chrystusem nosiła cała kraina słowiańska na północy nazwę „Scytyi wielkiej“ bez wytkniętych granic. Scytya włściwa zajmowała krainę od Dniepru aż do Wisły, a nad Bałtykiem kraina nosiła różne nazwy: Waregia Wielka, kraj Czudów.

W początkach ery naszej wystąpiła nowa nazwa dla Scytyi Wielkiej. Na zachodzie wystąpiła nazwa polityczna: „Chrobacya

Wielka“, gdyż w tych stronach toczył się bój krwawy z nieprzyjacielem, a sąsiednia jej kraina słowiańska, przybrała jako rodna siostra podobną nazwę: „Chrobacyi Czerwonój“, która to nazwa może być obrazem niedoli ciągłej, strat ponoszonych na roli i z krwi przelanej przez powtarzane wędrowki barbarzyńców, czego Słowianie nad Wisłą nie doświadczali. Chrobacya Biała—to symbol spokoju i szczęścia Polanów nad Wisłą, gdy zaś Chrobacya Czerwona—to smutne wspomnienie życia nieszczęśliwego Polanów nad Dnieprem, boć zaiste kraina nad Dnieprem, Dniestrem była wygonem dla wędrowki Azyatów do Europy, to naprawdę rola złana łzami i obfitą krwią Polanów pogańskich, to olbrzymie pierwotnych Słowian uroczysko! a do tego znieważone i zdeptane kopytami grabieżników wschodnich. W tych krajach nie było takiej religijności, jak u południowych Daków, tu nie urosły myty, grody słowiańskie, jak u południowych i zachodnich Słowian, tu było wszystko w bezładzie, z dnia na dzień, bo groza śmierci nosiła znaki krwi tylko. Co na tej ziemi kwitło, to było dziełem Greków, którzy zbierali tu złote runo, mieli nawet państwo Troi, jedyuy ślad pogańskiej cywilizacyi, jaki pozostał i nad Dniestrem np. Halicz. Tu się zmieniali często mieszkańcy. Tak np. w VI. wieku przed Chrystusem, kiedy Persowie byli nad Dunajem i zdobywali kraje Traków aż po Dację, to uszło wielu Słowian od ujścia Dunaju koło Radopy nad Dniestr i Bug. Pamiętna zaś wędrowka Słowian z Dacyi poza Karpaty nad Dniestr i Bug odbyła się w II. wieku po Chrystusie, kiedy legie Trajana rozbiły państwo Decebalowe. W czasie wędrowek Wandalów z krainy Czudów i Waregii Wielkiej przez kraj nadwiślański na zachód, to znowu w czasie przechodu Ostrogotów przez Chrobacyę Białą na Rzym, a Herulów przez całą północną Słowiańszczyznę, nakoniec w czasie napadu Hunów pod Attylą, wyludniła się Chrobacya jedna i druga, a wtedy to pielgrzymowali Słowianie na Chrobacyą Czerwoną, osiadali tutaj pustynie i zaludniali. Tędy szli także Bułgarzy, Hunowie wtóry raz na południową Słowiańszczyznę. Tak więc prawie co wiek zmieniała się postać Chrobacyi Czerwonój, zmieniali się i mieszkańcy, jednakowoż żywotności Słowian nie podobały te wędrowki słumić, tak liczni i młodzi barbarzyńcy nie wynarodowili ich. Słowianie tracili tu język pierwotny, ale wyrabiali sobie narzecza i znowu nowy język swój.

Ci Hunowie, którzy z Attylą nie wyszli z nad Wołgi, pozostali w stepach dolnej Wołgi, a cały obszar stepu od nich zajętego, nazwany Łebedyą, stanowił państwo czyli Chanat Hurów.

Z tego krótkiego poglądu na Wschód Europy od pierwocia, może czytelnik mieć wyobrażenie, jakie tu były ludy i polityczne państwa.

Za Uralem na stepach rzeki Irtisz była stolica chanatu Kapczackiego, do niego należeli Finnowie nad Peczorą i górną Wołgą, cały ich obszar nazwany Komanią. Koło jeziora Ładogi byli Słowianie, ich rządy gminowładne, a Nowogród i Psków, to ogniska tych rządów od 550 r. Nad Bałtykiem były osady Skandynawów, zwanych Waregami, Normandami, z tych osad pomieszanych z Czudów i Normandów, powstało państwo: „Waregia Wielka.“ Tu leży zaród tych zdobywców całej Słowiańszczyzny wschodniej, od których dostała zupełnie nową, obcą nazwę tak, że nazwa bratnia najpiérwsza tj. „Polanie“ i nazwa późniejsza tj. „Chrobacya Czerwona“ przepadła w rozwoju dziejowym. Nad rzekami Klazmą i Moskwą były dwa księstwa fińskie, które nie podlegały chanom Kapczackim. Nad dolną Wołgą była Łebedya, państwo tych Hunów, którzy nie towarzyszyli Attyli w pochodzie do Europy. Od Dniepru cała kraina Słowian wyludniona, zniszczona przechodami barbarzyńców Azji.

Wiek IX. ery naszój jest stanowczy dla Słowian wschodnich, odtąd bowiem występuje ich kraina na jaw dziejowy pod obcą — przemocą im daną nazwą.

Tak więc odróżniają dzieje Ruś za Dnieprem i z téj strony Dniepru. Ten podział jest stanowczy, jak wszystko w dziejach jest stanowcze. Ruś za Dnieprem może być nazwana Waregii Wielkiej rodną siostrą po mieczu i kądzieli, gdyż tu i tam rządili cisami książęta Ruryki i tesame ludy były w obu państwach t. j. ludy fińskie: Czudów, Czuhonców. Ruś zaś za Dnieprem a Ruś z téj strony Dniepru nie mogą się zwać siostrami po kądzieli i mieczu, gdyż miały one ludy zupełnie różne; koło Kijowa bowiem byli Słowianie, a w Moskwie Finnowie. Co do książąt, to ciszli wprawdzie z jednego gniazda, ale rozwój ich, polityka, zasada rządu wyróżniły się tak, jak wyróżnione były ich ludy i cele tychże. Niedarmo to dzieje zrobiły różnicę między temi Rusiami nawet w prostój pisowni; słowiańską bowiem Ruś czytamy w dziejach pisaną „Ruś“ gdy przeciwnie fińską Ruś czytamy pisaną „Russya“, ztąd Rossya.

Niedarmoto dzieje wyryły niezatartemi głoskami różnicę między Rusią a Russyą; pierwsza bowiem dostała przydomek „biała“ Ruś, ostatnia zaś „czarna“ Ruś. Niedarmoto Ruś słowiańska nosi nazwę pokorną: „Mała Ruś“, gdy Ruś fińska mieni się w pysze bez granic „Wielką Rusią.“

Za Dnieprem, gdzie stoi Suzdał i Moskwa, była Ruś Czarna; ten przydomek „czarna“ jest dziejowem piętnem na jój czole i oznacza jój rząd niewoli, despotyczny, tyrański, dziejowo azyatycki, jaki odpowiadał naturze jój ludów. Barwa czarna jest symbolem żałoby, smutku, ztąd i nazwa kraju pogrążonego w niewoli smutnej, w niewoli tradycyjnej, jaka była od pierwocia w księstwach Suzdału i Moskwy. Ta tradycyjna niewola starych Finnów nie zmieniła nic w ich losie, chociaż zamiast kniaziów fińskich nastali dla nich książęta Ruryki, chociaż kraj fiński przybrał nazwę Rusi Czarnój.

Z téj strony Dniepru, gdzie właściwie cztery województwa litewskie: nowogrodzkie, witebskie, mińskie i mścislawskie, to Ruś Biała. Ten przydomek „biała“ jest dziejowym mirtym na jój czole i oznacza jój rząd rodzinny postępowy, ludzki, dziejowo europejsko-słowiański, jaki odpowiadał naturze jój ludów. Barwa biała jest symbolem wesela, radości, niewinności, ztąd i nazwa kraju ruchliwie i rodzinnie rządzonego po tradycyi, jak to było u Słowian wszystkich we zwyczaju, jak to było od pierwocia w Scytyi słowiańskiej i Chrobacyi Czerwonój. Właściwie Moskwa, jako polityczne państwo, jest starszą od państwa Słowian, którzy nie lubili nad sobą rządów i tylko w ostatniej potrzebie stanowili rząd polityczny nad sobą. Ztąd przez wzgląd na stały dawniejszy rząd w Moskwie nazwano ją Rusią Wielką jako głowę i macierz w porównaniu do Rusi przed-dnieprzańskiej, która dopiero później pod Rurykami związała się w całość polityczną. Ztąd jednak nie idzie, jakoby Ruś przed-dnieprzańska brała wzory dla siebie od Rusi za-dnieprzańskiej, owszem ostatnia brała skarby duchowe od tamtej. Nawet nazwę swoją „Ruś“, wzięła Ruś za-dnieprzańska od młodziej siostry, gdyż pierwotnie biorąc rzecz, powinna się była nazwać właściwem dziejowem mianem: państwo turańskie, fińskie, moskiewskie; pierwsze bowiem miano od ludów, tubylców swoich, a ostatnie od stolicy powinna była przyjąć. Biorąc zaś jój rozwój dziejowy na uwagę, to podług rozwoju azyatyckiego, jaki sobie wytknęła, powinna była zwać się Russyą, ale nie Rusią, w której

rozwój dziejowy przeciwny był; a gdy już przyswoiła sobie nazwę Rusi, to powinna była dodać sobie przydomek: Ruś Czarna albo azyatycka, gdyż to cechuje całego ducha dziejów jój. A dziś zowiąc się Rosyą nie może dziejowo, ale tylko kłamliwie stroić się w białą szatę Rusi przed-dnieprzańskiej. Że byli Ruryki za Dnieprem i z téj strony Dniepru, że zdobyli kraje Finnów i Słowian, że w obu miejscach założyli państwa, to ztąd jeszcze nie wypływa ta prawda dziejowa, że państwa dwa tych Ruryków były do siebie duchowo podobne, że Finnowie przedzierzgnęli się w Słowian, a ci zostali dorazu Azyatami, że zatem Ruś za-dnieprzańska a przed-dnieprzańska — to jota w jotę jedyna i tasama Ruś. Zlanie przeciwnych i z różnemi tradycjami ludów w jednolitość, to nie było możebne dla Ruryków i przez cały czas dziejów swych nie dokonali tego. Ich monarchia nie miała żadnego węzła na Rusi całej, była raczej oligarchią książąt.

Ruryki byli 700 lat nad Dnieprem, a nie zli w całość Rusi! Nie było jednolitości rodowej i politycznej między temi dwiema Rusiami na pierwociu, nie było jój w rozwoju dziejowym i nie może taka jednolitość nastąpić teraz doraźnie, chyba kłamaniem i cudem jakim, co na polu dziejów było zawsze mrzonką. Ale były za to różne stosunki chwilowe Finnów ze Słowianami, jako moralnie niższych z wyższymi; te stosunki cywilizowały Finnów, podniosły i równały, ale nigdy nie wynarodowiały jednych przez drugich, bo wynarodowienie ludu mnogiego, narodu jest niemożliwem. Otóż dla tych stosunków wiekowych stała się Ruś za-dnieprzańska, Moskwa, potrosze słowiańską i pobratymczą Rusi przed-dnieprzańskiej. Nie z rodu, ani z rozwoju, ale sąsiedztwem przybliżonem, jest Moskwa częściowo Rusią słowiańską i tylko wtedy nastąpiłoby zupełne zlanie tych dwu Rusi w całość dziejową, gdyby się obie zrzekły rodu, rozwoju dziejów i przyszłości, na co ani jedna ani druga nie zgodzą się pod utratą bytu, gdyż Moskwa ma rozwój swój, Azyatom odpowiedni, a Ruś słowiańska na przyszłość europejską od pierwocia.

Nazwa „Ruś Wielka“ „Ruś Mała“ oznacza pierwotnie Ruś za i przeddnieprzańską, a różnica ta idzie ztąd, że Ruś za-dnieprzańska była na pierwociu większą od Rusi przed-dnieprzańskiej, która zajmowała południową Litwę tylko, gdyż ten kraik słowiański zabrali naprzód Ruryki: Oskold i Dir, a ztąd posuwali się potem ku południowi aż do Kijowa i dalej. Wołyń, Podole, Ukraina, ziemia

Halicz, Przemyśl — to Chrobacya Czerwona właściwa, zabrana na ostatku.

Odkąd Ruryki zabrali Chrobacyę Czerwoną r. 980, odtąd powstała Ruś Czerwona, tak nazwana dla różnicy od Rusi Białej i Czarniej. Ruś północna najpierw utworzona r. 862, potem Ruś Biała r. 879, a ostatnia Ruś cała Czerwona r. 980. Moskwa zatem nie jest macierzą Rusi co do początku. Ruś Biała (mała) i Ruś Czerwona są późniejsze od północnej, ztąd jednak nie wypływa, aby Moskwa dała życie Rusi całej. Ani Finnowie nie założyli Rusi słowiańskiej, ani Słowianie Rusi fińskiej, tylko Ruryki założyli te dwie Rusie i to Ruryki inni w Moskwie: Trawor i Sineus, inni w Kijowie: Oleg; jedni nie pomagali drugim w tej sprawie, tak jedni jak drudzy wynarodowili się; w Moskwie bowiem stali się Azytami, w Kijowie Słowianami, potem najeżdżali się wzajemnie np. Ruryki z Moskwy zniszczyli Kijów i t. d. w końcu ani Moskwa nie zbudowała Kijowa, gdyż Kijów starszy od Moskwy, ani Ruryki nie zbudowali go, tylko zdobyli i na stolicę obrócili, ani Moskwa nie dała Rusi Białej i Czerwonej swego języka, gdy przeciwnie Finnowie brali słowa od Słowian. Moskwa zatem nie jest dziejową matką Rusi całej, nie może się zwać Wszech-Rusią, bo nie jest najpierw założonym państwem od Ruryków. Język nawet, jaki przynieśli Ruryki z całą swoją drużyną na Ruś słowiańską z Waregii Wielkiej nie utrzymał się, ale ze szczętem bez śladu zaginał. Dziś w Moskwie nie ma śladu z Ruryków, którzy byli książętami, ale zupełnie innej krwi książęta siedzą na tronie od śmierci Feodora I, ostatniego Ruryka w Moskwie. Rok 1613 to koniec panowania Ruryków. Język rossyjski dziś nie jest językiem Ruryków!

Moskwa naprawdę nie była od początku samego dla Ruryków stolicą, gdyż powstała jako taka roku 1158; stolicą Ruryków był Włodzimierz nad Klazmą, a zatem Moskwa to druga stolica i późniejsza. Ruś Czarna była podzielona na księstwa drobne: Moskwa, Twer, Pereasław, Jarosław, Zwinięrod, Włodzimierz, Suzdał, Nowogród itd., — te księstwa oprócz Nowogrodu, leżały wszystkie w starym kraju Finnów między górną Wołgą i Oką, w państwie kniazów pierwotnych na Suzdału, jakto wyżej mówiono. Nie było tu zgody i jedności, ani jednego celu politycznego. Ruś przednieprzańska była całością przez czas krótki, bo od wstąpienia na stolicę Kijowa księcia Włodzimierza Wielkiego do jego

zgonu roku 1015. Po zejściu Włodzimierza Wielkiego, pana Rusi nad Dnieprem i Dniestrem, kiedy Ruś Biała i Czerwona zlała się w jedno ciało polityczne, podzieloną została między mnogich synów i tak rozszarpaną aż do końca tj. do ostatniego Rurykowicza. Te księstwa były mniej więcej: połockie, smoleńskie, siewierskie, czernichowskie, kijowskie z których ostatnie było głową innych księstw. Na Rusi Czerwonej były księstwa: halickie, będące nieraz głową Rusi przed-dnieprzańskiej, dalej przemyskie, włodzimirskie, lwowskie, buskie, lubaczowskie i t. d. Niemal w każdym grodzie większym, siedział samowładny książę z swoją polityką, były i tu najazdy, grabieże wzajemne, wojny rodzinne, nie było tu zgody ani jednego celu politycznego. Cała więc Ruś, to jaskrawa oligarchia książąt z góry na dół. Na początku XIII. wieku był królem na Rusi Czerwonej książę halicki Danił, ale królem na małe czasy, królem improwizowanym.

Jak widoczna, to Ruś szła za tradycją całej północnej Słowiańszczyzny, gdzie nad Odrą, Łabą, Wisłą aż do Sanu byli książęta mnodzy, mieli swoje państewka, gdzie ojciec dzielił przy śmierci swój kraj między synów. Ta polityka książąt ruskich, to polityka wszechsłowiańska, ale nie azyatycka, która była od pierwotia jedynowładztwem despotycznem. Rurykowicze mieli swoje panowanie w Moskwie niezawisłe, niepodległe od r. 862 do 1236 r., gdyż w tym czasie dostało się księstwo Suzdału i Moskwy pod panowanie Mongołów, a zatem przeszło trzy i pół wieku rządili samowładnie, niepodlegając nikomu nad Dnieprem górny i Oką. Rurykowicze w Białej Rusi (małej) poszli pod panowanie Litwinów, a Rurykowicze Czerwonej Rusi pod panowanie Mongołów r. 1241, a zatem rządili oni na Kijowie od r. 879 do 1241 r. t. j. przeszło trzy i pół wieku.

1) Ruś mongolska.

Na wyżynach Altaju od jeziora Bajkał do rzeki Amuru, gdzie leży wielka puszcza Gobi, to gniazdo Mongołów! Ich wędrówce do Europy i panowaniu dał początek Dzingis-Chan, który będąc głową hordy małej, przez mgstwo podbił wiele hord mongolskich, zrobił się prorokiem, przepowiadał podbój świata, sfanatyzował hordy swoje i zaczął od podboju Tartaryi, Bukaryi, Indyi i Persyi. Za 20 lat był panem Azji południowej. Rozdzielił mongolskie wojsko na trzy części: jedna była w Indyach, druga w Małej Azji, trzecia zaś przeszła szlakiem koło Kaspiku stepami nadwołżańskimi do wschodniej Europy i tato część zalała Europę. W środkowej Azji w stolicy Karakorum siedział złoty Chan, w Indyach, Persyi siedzieli mniejsi. Po otrzymanych zwiadach o stanie i położeniu stepów nadwołżańskich, wyruszyli Mongołowie r. 1223 nad Wołgę. Tu jak nam wiadomo, było koło Uralu państwo Finów tj. Chanat Kapczaku, do którego należała Komania, rozciągająca się ponad brzegi Łódowatego morza, dalej między Wołgą a Oką leżały księstwa Rurykowiczów tj. Ruś Czarna, niżej nad Dnieprem aż do jego ujścia Ruś Czerwona, zaś nad dolną Wołgą były ostatki Alanów i ostatki Hunnów tj. Połowców hordy. Otóż pierwsze uderzenie padło na hordy Połowców i ci rozproszeni, uciekli nad Don, a nawet aż do Dniepru. Od nich dowiedzieli się książęta ruscy w Kijowie o przybyciu Mongołów nad Wołgę. Nad Połowcami panował wtedy jakiś Kocyan. Mongołowie zdobyli Chanat Kapczaku, odtąd stały im otwarte granice Rusi Czarnéj i Czerwouéj.

Stan Rusi był wówczas oplakany! Książąt na Rusi mnóstwo; niezgody między nimi, niszczyły ich dzielnice. Na Rusi Czarnéj książęta Zalescy z Suzdału łupili innych; na Rusi Czerwonéj mieli książęta z atargi z Węgrami, Polakami, a Kijów zburzony przez kniazia Bogolubskiego, zaczynał się podnosić. Kocyan wódz Połowców, rozbity, uszedł do Kijowa, gdyż jego córka była żoną księcia kijowskiego. W Kijowie zrobili zgromadzeni z całej Rusi książęta naradę ku wspólnéj obronie. Ułożono uderzyć razem. Otóżto pierwszy czyn wspólny książąt Rusi

całej ku obronie ruskiej ojezyny! Stała cała Ruś, dwunastu książąt okryło się po rycersku zbroją, a naczelnym wodzem został książę Mściśław Chrobry. Razem z Połowcami było 85.000 wojska, które poszło szukać Mongołów nad Donem. Nad rzeką Kalką r. 1224 przegrana Rusi kosztowała wiele; sześciu bowiem książąt padło, Kijowian samych 10.000 zginęło, inni ledwo żywi uciekli.

Połowcy zdradzili Ruś! W Kijowie książę Mściśław pozostał, bronił się mężnie trzy dni w napadzie na Kijów, który od Mongołów spalony i zniszczony, a książę Mściśław deskami zgnieciony. Mongołowie wrócili na wschód, Dniepru nie przekroczyli, Rusi nie podbili. Teraz na Rusi były różne dziwy: trzęsienie ziemi, gdzie Ławra w Kijowie zawałiła się, mrozy, powietrze, głód itd. w Nowogrodzie umarło z głodu do 50.000 ludzi. Mongołowie atoli przez sześć lat nie ruszali się, aż dopiero w 1230 r. pojawili się znowu nad Wołgą i Donem, napędzili Połowców, a ci uciekając, przynieśli wieść o nich na Ruś, którą po raz już drugi nabawiono strachu, ale nie doznała napadu. Roku 1236 poszli Mongoły na Ruś Czarną! Był to trzeci ruch ich ku zachodowi; teraz napadli miasto Riazan nad Oką — nie było obrony, a zatem zabrali Ruś Czarną, Moskwę, w końcu Włodzimierz nad Klazmą i Suzdał. Rok 1236 jest przeto stanowczy dla Rusi Czarnej; odtąd bowiem Ruś ta pod Mongołami. Chan mongolski w Kapczaku wziął Ruś Czarną w poddaństwo, w imieniu jego na Rusi tej rządził nohaj tatarski, protoplasta Moskwy państwa. Duch fiński w Moskwie znalazł teraz żywioł właściwy do rozwoju swego, stał się mongolski naprawdę. Rurykowicze Rusi tej wynarodowili się na Mongołów i ten mongolizm pozostał w krwi ich potomków.

Odtąd Ruś Czerwona stała się tarczą strzelniczą na pierwszy ruch Mongołów, a na pierwszej straży Mongołów z tej strony Dniepru stał jakiś Korenza, z którego córkami swatali się książęta ruscy, a dzieci ich ssały już pierś mongolską.

Teraz zrozumiałe są zabiegi książąt Czerwonej Rusi o pomoc na Zachodzie, nawet w Rzymie przeciw Mongołom. Tak Danił z Halicza zmienił obrząd ruski na łaciński, został koronowany na króla, a to robił strach przed Mongołami, którzy zajęli Ruś Czarną, a Chan Kapczaku rządził po Dniepr aż do ujścia jego i do granic cesarstwa wschodniego (Konstantynopol). Mongołowie uderzyli na księstwa: czernichowskie, siewierskie i 1240 miał Kijów drugi raz Mongołów. Książęta Michał i Mściśław uciekli na Węgry spokrewnione, bo kiedyś córka Jarosława Wielkiego na Kijowie

Anastazyja była żoną Andrzeja króla Węgier, ztądto rościli sobie królowie Węgier prawo do Czerwonój Rusi i zabierali Halicz, Przemyśl, a Koloman był nawet królem halickim. Jeden tylko bojar Dymitr bronił Kijowa przed Mongołami, lecz Kijów padł teraz, ztąd droga Mongołów otwarta na Węgry i do Polski. Rok 1241 jest znowu stanowczy dla Rusi Czerwonój, odtąd południowe Podole, Ukraina po Dniestr, dostały baskaków tj. nohajów mongolskich za urzędników. O 5 lat później od Rusi Czarrój poszła Ruś Czerwona po Dniestr pod panowanie Mongołów. Granica Chana Kapczaku teraz: koryto Dniepru od źródeł po Kijów, a ztąd przez Dniepr środkiem Podola aż do Dniestru, nawet do Dunaju. Ta granica została niezmienną, albowiem Mongołowie powtarzali odtąd swoje napady na Zachód i wracali do téj granicy. Wschodnia część i południowa Rusi Czerwonój była mongolską, zachodnia zaś tj. ziemia chełmska, przemyska, lwowska i halicka nad górnym Dniestrem były wolne od panów baskaków, ale zawsze wystawione na każdy napad, a tych napadów było blisko 100 od początku do końca XVII. wieku.

2) Ruś litewska.

Między ludami mieszanymi nad Bałtykiem wyszli na widownię dziejową Litwini, prawdopodobnie tak nazwani od Lettonów, którzy byli mieszaniną Czudów, Skandynawów, Gotów, Alanów. Owi Herule, co pod Odoakrem byli w Rzymie, wyszli ztąd, a część ich wróciła napowrót w te strony,—ztąd wyjaśnia się, dlaczego wiele słów łacińskich napotykamy w starolitevskim języku. Przez długie wieki żyli Litwini między swymi borami, dopiero w XI. wieku wzmiankują o nich kroniki z powodu, że między nimi zginął św. Bruno, apostoł ich. Książęta ruscy robili w tych stronach podboje; tak książę Jarosław Wielki pobił Litwinów r. 1040 i brał daniny różne, tak książę Roman Halicki pastwił się nad nimi, a Litwini odpłacali znowu napadami na Ruś. Wiadomo nam, że rok 1236 i 1241 był kłęską straszną dla Rusi z powodu przejścia jój pod panowanie Mongołów, że w téj niewoli upadła i nie mogła

się swojemi siłami ratować. Z tego upadku Rusi korzystali Litwini i zaczęli podbijać częściami Ruś Białą nad Niemnem np. zabrali Nowogródek, Grodno; posunęli dalej zdobycz aż po Brześć litewski, potem aż do rzeki Prypeci i tak zagarnęli zachodnią stronę Rusi Białej. Robili Litwini napady i na polskie kraje tak, że tymi napadami byli strasznymi dla Europy. Aże nie podbili całej Rusi w końcu XIII. wieku to jedynie dlatego, że mieli do czynienia z Krzyżakami, którzy ich orężem nawracali i od zachodu Litwę niepokoiłi.

Dopiero w XIV. wieku urosła Litwa w potęgę! Gedymin był założycielem téj potęgi. Wydoskonili on swoje wojska w wojnach z Krzyżakami. Kiedy Łokietek poskramiał zapędy germańskie w Krakowie, Poznaniu, kiedy miał zatargi z Krzyżakami, na których aż do Rzymu z skargami posłał biskupa, to Gedymin skorzystał z téj ciszy i poszedł podbijać południową i wschodnią Ruś. Wygrana nad rzeką Pirną (Irpień) r. 1320 przyniosła Litwie cały Wołyń, Kijów, Czernichów za Dnieprem do Putywła. Olgierd zaś r. 1351 wygnał Mongołów z Podola i tu zamiast baskaków zostawił książąt Koriatów, bratańców swoich, którzy odtąd byli panami na Podolu.

Rok 1331 jest stanowczy dla Rusi Czerwonéj; odtąd bowiem uwolniona z poddaństwa mongolskiego, przeszła pod rządy Litwy i dlatego nazwana Rusią litewską. Przeszło sto lat była Ruś Czerwona, chociaż nie cała pod Mongołami, t. j. od przegranej nad Kalką 1224 r. aż do pobicia Mongołów nad Sinemi wodami r. 1351. A licząc w 1241 r. zupełne podbicie aż po Dniestr, 1351 r. uwolnienie Rusi Czerwonéj, to była najcięższa niewola 90 lat i zniszczyła Ruś tak, że pustynie zostały na Podolu, Ukrainie i na wschód od Lwowa i Halicza. Cała Ruś słowiańska tj. Biała i Czerwona przeszła pod Litwę, wyjąwszy halicką i przemyską ziemię, które przeszły do Polski, a w których nie rządziłi Mongołowie. Ruś Czarna została jeszcze wieki pod Mongołami. Roku 1333 złamał Łokietek dumę Krzyżaków pod Płowcami, co przyniosło Litwie i Polsce spokój — tém więcej, że Litwa była już spowinowacona z Polską, gdyż syn Łokietka miał Gedyminiankę Annę Aldonę siostrę Olgierda za żonę. Roku 1390 Witold wygnał Mongołów za Don, a zabrał jeńców i osadził na Litwie, z których wyszli dzielni obrońcy Litwy. Zaś w r. 1414 tenże Witold zabrał Psków i Nowogród, a mieszkańcy opłacali daninę

Bugu, był zamek Wołyń, od którego ma pochodzić nazwa kraju. Ale zamek bez sławy i zasługi dziejowej nie dał nigdy nazwy okolicom sąsiednim: Pewniejszém jest, że w tych stronach była słowiańska osada: Wolhanie, Wolhynie, Wołyńcy i od nich nazwa krainy idzie.

Kroniki wzmiankują o Wolhanach i Wołyńcach nad Bugiem! A więc ta nazwa „Wolhynia, Wołynia“ jako idąca od ludu tutaj osiadłego, jest dziejową i najdawniejszą, bo z IV. wieku ery naszej. Później należał ten kraik do Chrobacy Czerwonój, jako ogólnej wschodniej krainy słowiańskiej. Ruryki utworzyli z Wolhyni księstwo włodzimirskie, a Mongołowie posiadali południową część tego kraju Roku 1073 Bolesław Śmiały, król polski, zabrał miasto Łuck i zholdował to księstwo. W r. 1320 Gedymin wygnawszy Mongołów przyłączył Wołyń do Litwy, w końcu 1341 wcielił Kazimierz Wielki księstwo włodzimirskie do Polski, zamek wymurował, starodawna dziejowa nazwa tój krainy odżyła. Były później spory o nią między Litwą a Polską, aż Unia lubelska je usunęła.—odtąd tu województwo Wołyńskie, statut ruski (litewski), obrządek wschodni i zachodni.

Podole jest częścią Pobereża! Właściwie ziemia ta „Poniziem“ nazwana od płaszczyn niskich, z kąd później wyszła nazwa „Podole“, oznaczająca to samo, co „Ponizie.“ Jakie ludy tędy przechodziły, już nam wiadomo. Mimo tak częstych przechodów i zaborów nie brakło tój nadmiarę urodzajnej ziemi na ludziach nowo osiadłych. Od pierwocia byli tu Słowianie Duleby, Drewlanie i inni których ogólna nazwa Polanie, oracze, rolnicy. W Scytyi słowiańskiej był ten kraik najżyźniejszy, przez Greków nawiedzany; ztąd wywozili oni zboże na wyspy greckie nad i Dniestrem, jak wiemy, zbudowali Metonium (Kamieniec), który prawdopodobnie sięga czasów zbudowanego przez nich Halicza i Kołomyi. To było w VIII. wieku ery naszej, a nad brzegami morza koło ujścia Dniestru były ostoje (porty) kupieckie.

Podole było częścią Chrobacy Czerwonój, Ruryki zabrali je i podzielone na części, przyłączyli do różnych sąsiednich księstw. Z tego powodu o tę krainę toczyli między sobą ci książęta spory prawie pół wieku tj. aż do czasu Mongołów, przed którymi ztąd uciekli, a na całym Poniziu rządziłi baskaki. Dopiero prośbami i upodleniem się przed Mongołami, zaczęli książęta ruscy odbierać dziel-

nice swoje np. synowie Daniły halickiego: Lew i Roman poszli w służbę do Mongołów, prowadzili hordy na grabież, a Lew zburzył umyślnie grody: Lwów, Stożek, bo mu Mongołowie kazali i zato dostali część Podola; także książę Swarno wyżebrał od Mongołów część Podola, ale nowy napad mongolski za Bolesława Wstydliwego r. 1260 nie pozwolił tym Rurykom utrzymać się na Podolu i zniszczył tę krainę. Ostatni z Ruryków Bolesław Trojdanowicz na Haliczu i pan części Podola słuchał pokornie rozkazów Mongołów i umarł 1340 r. Odtąd Podola część wraz z Lwowem, Włodzimierzem, Haliczem do Polski przypadła.

Po Mongołach zostały wsie tatarskie na Podolu do dziś np. Bakota, Tatarzyska, Koczubej i Kołubej. Polska więc wzięła część Podola przytykającą do Włodzimierza i Halicza. Podole zaś południowe oddał Olgierd bratańcom swoim Koriatom, których było czterech: Jerzy, Olexa, Konstanty i Teodor (r. 1351). Kiedy Polska i ci Koriatowicze zabrali Podole, to była wtedy istna w téj ziemi pustynia po Mongołach. Książę Jerzy wyrósł na Rusi, był dobrodziejem Podola zginął na Wołoszy, dokąd go na rządę wezwano. Brat jego Olexa miał Smotrycz z przyległościami, Teodor dostał księstwo nowogrodzkie a Konstanty miał Kamieniec i prawie całe braclawskie okolice.

Na miejscu greckiego „Metonium“ wystawili 1218 r. Słowianie Kamieńczanie gród Kamieniec (tak mówi Długosz), który przy napadach Mongołów utrzymał się jako z natury obronny. Książę Konstanty Koriat zaudemnił ten gród w fortecę. Od tych książąt powstały grody na Podolu: Kamieniec, Smotrycz, Sokolec, Międzybóż, Skala, Winnica, Braclaw i inne. Za tego Konstantego w Kamieńcu chciał wydać Kazimierz Wielki swoją córkę Kundzię, która poszła za Ludwika do Bawaryi, a była ona krewną Konstantego po matce Annie-Aldonie, była siostrą mu cioteczną. Olexa i Konstanty Koriatowicze wymarli w Smotryczu i Kamieńcu roku 1370. Teodor zaś został po ich śmierci rządę Podola, zbuntował się i umarł w Wilnie, a z nim wygasł ród Koriatów na Podolu r. 1403. Po buncie tego Teodora, księcia Koriata, złączył Witold Podole z Litwą, złożył w Kamieńcu hołd Jagielle, który pół Podola kupił od Witolda, jak Kamieniec, Smotrycz, Skalę, Czerwonogród, ale gdy sam Jagielło potrzebował grosza, Spytko z Melsztyna pożyczył mu przeto 20,000, za co dostał rząd Podola. Ten Spytko z Melsztyna zginął nad Worską r. 1370 pod Witoldem służąc, a dopiero jego dzieciom

oddał Jagiełło dług. Drugą połowę Podola miał Witold np. Braclaw, Sokolec, Winnicę itd., gdzie byli znowu rządcy litewscy. Podole więc rozdzielone między Litwę a Polskę, ztąd były kłótnie o ten kraj z Litwinami. Po zgonie Spytka z Melsztyna oddał Jagiełło Podole polskie swemu bratu Swidrygielle, który został zdrajcą; wygnany z Podola, siedział na Pokuciu i umarł 1460 r. jako dziad i pijanica, raz katolik, raz szyszmatyk.

Jagiełło sam zwiadał Podole, szlachta go lubiła. Po wydaleniu Swidrygielly, mianował ów król na Podolu Piotra Szafranca namiestnikiem roku 1405. Odtąd spokój na Podolu, kolonizacya polska i organizacya wojska podjęta, które szło ztąd aż pod Grunwald. Jagiełło w Horodlu 1413 r. złączył Ruś i Litwę z Polską, dał na Podole namiestników, ale dopóki Witold żył, nie było mowy o ich rzeczywistém połączeniu, to nastąpiło dopiero r. 1430 jawnie po śmierci Witolda. Rodzina Buczackich zabrała zamki Podola dla Jagielly, szlachta podolska zrównana z polską, Podole zamienione na województwo, wojewoda każdy i kamieniecki biskup senatorem, a pierwszym wojewodą prawdziwym r. 1434 Piotr Odrowąż, w 1438 r. znowu Buczacki i inni. Tak ruskie Podole połączone z Polską, otrzymało prawa koronne. Ale kłótnie o Podole trwały dalej między Litwą a Polską za Jagiellończyka Kazimierza, boć przez 30 lat prawie na każdym sejmie grozili Litwini, że bronią odbiorą Podole, a szlachta podolska złożyła sumy i sama wykupiła Podole od Buczackich, od których Kazimierz Jagiellończyk wypożyczył takowe na potrzeby wojenne. Rok 1569 zakończył spory; odtąd Wołyń, Podlasie, Podole, Kijów osobnym edyktem połączono z koroną. Podole zakwitło! W sto lat bunty kozackie zniszczyły ten kraj, a w r. 1673 za Korybuta króla zabrali Turcy Podole, które ugodą w Buczaczu zatrzymali przez 26 lat tj. do roku 1699 i tak zniszczyli, że rola przeszła w ręce osadników Turków, lud został w części mahometańskim, tylko Kamieniec ocalał. Od r. 1699 a nawet jeszcze na początku XVIII. wieku ponawiali Tatarzy napady swoje na Podole.

Ukraina jest częścią Pobereża, osobliwie braclawskie równiny należały do Podola Koriatowiczów. Braclaw, Kijów, Czernichów stanowiły Ukrainę polską. Nowogród siewierski i Czernichów, leżące na wschodniej stronie Dniepru, odebrał Gedymin Mongołom i złączył z Litwą. Roku 1635 złączone z Polską, do tego przybył Smo-

leńsk, i tak granica polskiej Rusi rozszerzyła się po las Wołkoński, a ztąd szła w prostéj linii koło Kaługi, Orela, Białogrodu, Nogajska do morza Azowskiego. Sięgała ta wschodnia granica poza Dniepr na kilka dni drogi. Województwo czernichowskie i smoleńskie było na wschód najdalej wysunięte. Do roku 1667, a więc 32 lat należało Czernichowskie do Rusi polskiej, odtąd odpadło wraz z Kijowem, bo Kozacy odłączyli się od Rusi polskiej.

Najdalej zaś na północ wysunięta Ruś polska sięgała do zatoki fińskiej, nad której brzegiem leżał kraik Estonia. W tym kraiku lud był mieszany, jak nad brzegami Bałtyku. Na pierwociu byli tu Finnowie, potem Gotowie, Alanie, Normandy, Słowianie. Ci ostatni osiadali tu z sąsiedztwa, jak z Nowogrodu i Pskowa. W Estonii panowali od r. 1216—1225 r. Duńczycy, którzy nad jeziorem Pejpus mieli kraj Wislandię. Kupcy niemieccy z Bremy, Lubeki zakładali w tych stronach osady kupieckie, był tu zakon braci mieczowych w Rydze, ztąd szło chrześcijaństwo do Estonii, tu po nawróceniu był rząd kościelny. Widoczna zatem, że w Estonii były od pierwocia rządy różne, nim ją Polska zabrała. A jednak te mnogie wpływy nie zatary ducha ludu. Sagi ludowe na dalekiej północy udowodniają badaczom, że na pierwociu był na północy jeden szczerp, który zmieszał się z wiekami z obcymi przybyszami, albo zmienił miejsce i tam przyjął nowe zwyczaje, obyczaje. Badania odkrywają raz, że północne myty: Niebellungi, Kalewota, Kalewipeg, są opowiadaniem jednego ludu na północy, że wszystkie te myty, różnie nazwane, stanowią jeden epos północny, epeję jedną, gdzie najprostszą ludu poezją są opowiedziane dzieje północne, zawiązki społeczeństwa nad morzem Północném, które przez zmiany różne zostały przekształcone.

Tak więc może teraz łaskawy czytelnik wyrobić sobie granicę Słowian wschodnich, która zaczyna się granicą Nowogrodu koło ujścia rzeki Wołchowy i biegnie ponad koryto Wołgi górnej, ztąd koło lasu Wołkońskiego do źródeł Dniepru, a ztąd w prostéj linii koło Kaługi, Orela aż do Nogajska ku morzu Azowskiemu. Na téj szerokości odciąć kraje nadbałtyckie, jakie przez ludy mieszane Finnów, Skandynawców były zamieszkałe, a nad morzem Czarném odciąć hordy tatarskie od Wołgi ujścia aż po Dunaj, a środek cały po San i Wisłok, ztąd korytem Bugu aż do Niemna, oto wschodnia Słowiańszczyzna, która w rozwoju dziejowym wystąpiła pod nazwą Rusi, a jako polityczna społecz-

ność miała dziejową ważność i swoją dziejową misję w Unii z Polską, którąto misję spełniała w radości i boleści blisko cztery wieki. Ta Unia — to polityczna.

Ruś tu określona, to Ruś słowiańska, europejska z godłem podniosłym: Postęp, braterstwo, wolność w rozwoju dziejowym, jaki się zaczął za Ruryków odrodzonych, potem rósł w Unii z Litwą i Polską. Ten rozwój został przerwany. Polska i Litwa, jako dwie siostry słowiańskie szły koleją dziejową razem i obie legły w grobie z jednym wawrzynem na trumnie!

4) Ruś moskiewska.

Ruś moskiewska zwana Wielką, Czarną, zadnieprzańską, nie jest co do rodu ludów swoich równą Rusi Białej czyli Małej, Czerwoniej, przeddnieprzańskiej, jakto udowodniliśmy, ani nie jest równą co do rozwoju dziejowego, nie jest zatem jedną i jedną, jednolitą Rusią, ale wyróżnia się w całym słowa znaczeniu. Mając zaród swój czysto azyatycki, przerabiała od pierwocia wszystko: tak u siebie jak koło siebie na Azjatów. Jej książęta najpiérwsi, to mali despoci na księstwach, jej zdobywcy Ruryki, to zaprzańcy wynarodowieni i odarci z tego, co przynieśli z sobą z Waregii Wielkiej do kraju fińskiego nad Klazmą, to za cały czas ich panowania w Moskwie despoci i grabieżnicy, jakich tylko Azja starożytna wydawała. W ich życiu nie było tego, co się objawiało między Rurykami na Rusi słowiańskiej np. nie było mnogich rodzin książęcych, udzielnych na księstwach, raz się wspierających z rozczuleniem i poświęceniem, drugi raz znowu niszczących się aż do zatracenia gniazda i rodu. W Moskwie istniało żelazne jedynowładztwo, tam rodziny książęce uboczne, stały pod grozą jednego władcy, nie miały cienia wpływu, jaki im ród naznaczał.

Rurykowicze z Rusi słowiańskiej mieli stosunki z całym Zachodem, jak np. córki Jarosława były żonami królów: Norwegii,

Polscy, Francyi, Węgiel; Piasty i Gedyminowicze żenili się z córkami Ruryków, nawet robili wędrówki do Kijowa, Łucka, Włodzimierza, Halicza, Lwowa, Przemyśla, ztąd też było między nimi zawsze poswatanie duchowe i wzajemna pomoc, ztąd niosła im Polska cywilizacyę Zachodu, nawet szczerzeniem obrzędu łacińskiego łączyła Ruś z Zachodem. Moskwa przeciwnie była zamkniętą dla Zachodu, a otwartą dla Wschodu. Drużyna, którą Ruryki przyprowadzili z sobą na Ruś i z pomocą jęj podbijali grody i urządzali po swojemu, wynarodowiła się na Rusi słowiańskiej, ale to jęj wynarodowienie stało się w duchu europejskim; nawet język wareski tęj drużyny rozmiękzył się w języku Słowian i znikł dla Rusi. Przeciwnie drużyna, co Moskwę zagarnęła, wynarodowiła się w duchu azyatyckim, nawet język wareski tęj drużyny wcielił się w język Finnów, wzbogacił go tak, że język rossyjski dziś ma słowa staro-fińskie i wareskie. Na polu lingwistyki powstała przepaść niewyrównana nigdy między Rusią słowiańską a moskiewską, gdyż język Rusi, to dzieło ducha europejskiego, a język Moskwy, to dzieło ducha azyatyckiego. Język Rusi rozkwitł się sam w pięściwości, lubości i miękkości listeczki, a owocem jest język ludu; gdy język Moskwy nie mógł się sam z pnia rozwinąć, ale rozmałał się ukazami i bogacił się zbieraniem mowy to od Finów, Ruryków, Mongołów, Turków, a stosunki z Słowianami dały temu dzikiemu i do mazaiki podobnemu językowi troszkę okrasę z uprzejmości i lubości, gdy rdzeń sam tego języka zachował dotąd całą surowość, prozaiczność, prostaczność, cynizm wschodni.

W przyjęciu chrztu św. wyprzedziła Ruś przeddnieprzańska o wieki Moskwę. Litwa chrzcila się r. 1253, Podlasie r. 1265, Ruś Czerwona r. 980, a Moskwa w tym czasie była w grubym pogaństwie. Kiedy na Rusi Czerwonej były biskupstwa w Chełmie 1222 r., w Przemyślu i Kamieńcu 1372 r., w Haliczu 1375 r., w Kijowie 1321 r., w Wilnie 1388 r., w całej Moskwie nie czytamy o nich. Pod panowanie Mongołów poszła Moskwa piérwój od Rusi przeddnieprzańskiej i dłużej też była mongolską, bo od r. 1236 do r. 1480, a zatem całe dwa i pół wieku; blisko więc dwa wieki więcej była mongolską od Rusi przeddnieprzańskiej i miała czas dostateczny przejąć się duchem mongolskim nawskroś, wzbogacić swój język fińskowareski dzikiemi, mongolskiemi słowami i obrazami.

Na wzór Ruryków Rusi Czerwonej, mieniających się „wielkimi książętami“, wyrobili sobie i Ruryki z Moskwy u Mongołów po-

zwolenie przybrania dla siebie tytułu „wielkich książąt moskiewskich.“ Jakoż najpierwszym „wielkim księciem Moskwy“ został książę Oleksa Jarosławowicz. Ten tytuł pozwolił mu nosić Batu Chan mongolski, który zdobył Chanat Kapezacki a później Moskwy księstwo. Od r. więc 1245 postąpiło księstwo moskiewskie na „Wielkie Księstwo“ ruskie. A chociaż wtedy nie posiadali księżęta moskiewscy ani jednej piędzi ziemi z Rusi słowiańskiej, chociaż nie mieli nic wspólnego z Rusią słowiańską prócz rodu książęcego, przecież kłamliwie przyodziewali tron swój tytułami, jakie mieli Ruryki słowiańscy nie z łaski carów wschodnich greckich, nie z łaski Mongołów, ale sami z siebie przez wzrost ich kraju pomnożony i rozszerzony. Co do godności: „wielcy książęta“, to Rurykowicze słowiańscy mają pierwszeństwo przed moskiewskimi, gdyż pierwsi o wiele prędzej nosili ten tytuł od drugich. Co do chrztu św., to Rurykowicze byli o wiele prędzej chrześcianami w Kijowszczyźnie i na Białej Rusi i Czerwoniej od Rurykowiczów w Moskwie. Możemy przeto powiedzieć, że opowiadanie wiary szło z Rusi słowiańskiej na Ruś moskiewską, że Moskwa miała na pierwociu abecadło fińskie, (jeżeli pismo istniało na dworze kniazów suzdalskich), gdy Słowianie mieli „hłahole“, swoje słowiańskie abecadło, potem dostali z wiarą „Cyrylikę“, t. j. abecadło bułgarskie i tém ostatniem podzielili się z sąsiadami w Moskwie, która w niczém inném odtąd tylko w obrzędzie wiary i cyrylice stała się równą Rusi słowiańskiej.

Od pierwocia stała Ruś moskiewska zupełnie przeciwna i wyróżniona od Rusi słowiańskiej co do szczepu plemiennego, poswatały się zaś te obiedwie Rusie jednym rodem książąt, potem wyróżniły się dziejowo w rozwoju politycznym, poswatały się zaś później w rozwoju religijnym w cerkwi wspólnej wschodniej i znów Moskwa zarzuciła hierarchię jednej cerkwi wschodniej, odszczepiła się od głowy całej wschodniej cerkwi i została w szyzmie zupełnej nie tylko od Zachodu, ale i Wschodu całego. Szyszma Moskwy jest stanowczą od Zachodu na polu polityki i wiary, a od Wschodu na polu wiary, gdyż co do polityki dźrzy Moskwa berło Azji i pod jego skrzydła garnie wszystko, co było i jest europejskiem, i niweczy to, albo przeobraża na swoje.

Kiedy Ruś słowiańska zrzuciła jarzmo mongolskie, kiedy się zaczęła zléwać w jedno ciało, jak to było od pierwocia, to Ruś

moskiewska zamarzyła także o wolności. Rok 1386 i 1413 jest pamiętny dla Rusi przednieprzańskiej, którą Jagiello z Litwy, odrodzonej już przez Ruś, łączył w całość i obdarzał żywotem wolności politycznej. W tymto czasie cała przednia linia Chanatu mongolskiego od zachodu była złamana, czoło Chanatu wysunięte głęboko w Ruś czerwoną aż po Lwów i Halicz, było strzaskane przez Litwę i Polskę, a państwo Chana - Batuego szerokie od Uralu po Dunaj, rozpadło się na dwie połowy tj. Mongołowie w Kazaniu i Astrachanie stali pod Chanem Kipczału, gdy zaś Mongołowie koło ujścia Wołgi i Donu zostawali pod Chanem Krymu, Perekopu.

Moskiewskie Wielkie Księstwo miało teraz do czynienia tylko z Mongołami północnymi, którzy byli osłabieni. Iwan I. Wasylewicz dokonał uwolnienia Moskwy r. 1480 i to tém łatwiej, że oba Chanaty mongolskie były w ciągłych zatargach z sobą o władzę nad sobą. Odtąd zaczyna się grabież Moskwy na sąsiednie kraje. Komania fińska nad Lodowatém morzem przyłączona z Chanatu Kipczału do Rusi moskiewskiej, potem zagrożone kraje starosłowiańskie: Nowogród, Psków i Smoleńsk. Dotąd tj. w drugiej połowie XV. wieku nie miała Ruś moskiewska ani garści ziemi słowiańskiej pod swemi stopami. Wtedyto Polska zajęta była sprawą krzyżackich Prus, a Litwini kłócili się z Polakami o Wołyń, Podole. W Litwie nie było drugiego Witolda, przed którymby się korzyła Moskwa i Mongołów horda. Iwan I. Wasylewicz, wielki książę Moskwy, nie darmo nosił dziejowy przydomek „zdobywca“ on téż pierwszy zabrał Nowogród r. 1478 i stawił pierwszy zdobywcą nogę swoją na jedną rękę Rusi słowiańskiej i przydał kłamliwą nazwę dotytułu swego tj. kazał się mienić Wielkim Księciem Rusi Wielkiej i Małej, Czarnej i Białej i Czerwonej, których nie posiadał. A Polska i Litwa nie na to nie rzekły! Tytuł więc książąt moskiewskich powiększył się nad miarę na znak, że w nim leżało skinienie dla całej Rusi słowiańskiej, jaki los ją czeka, jeżeli zapomni na chwilę o sobie i o przyszłości dziejowej. Niedługo, bo jakie 40 lat po uwolnieniu Moskwy od Mongołów, został Kazań i Astrachan do Moskwy przyłączony, — a tak Wielkie Księstwo Moskiewskie sięgało od Północnego morza do Kaspiku i graniczyło od wschodu po Ural, a na zachód z Rusią słowiańską.

Wielki książę Iwan II. wziął Psków i Smoleńsk 1514 r., przydał sobie tytuł azyatycki: Car Wszech-Rusi, posunął zdobycze do gór

kaukaskich, a za Uralem jakiś kozak Jermark Timofejow, zdobył Syberję zachodnią, gdzie była płócienna stolica Chanów Kapezaku. Tak więc teraz miała Ruś moskiewska tyle wspólnego z Rusią Łitwy i Polski: obrządek religijny, kęś zabranęj ziemi słowiańskięj na krańca północnym i tytuł cara, który naprzód mienił się panem całej Rusi.

Początek wieku XVII jest końcem panowania Ruryków, albowiem ostatni Ruryk Feodor I. umarł bezdzietnie, a brata jego Demetrego zabił Borys Godunow. Rok 1613 jest stanowczy dla Ruryków w Moskwie, wymarli bowiem do jednego. Po nich zupełnie innęj krwi książęta są w Moskwie. A zatęm w r. 1158 stanęła Moskwa od Ruryków zbudowana na miejscu, gdzie stała osada fińska „Mozyg”, w nięj panowali Rurykowicze z różnymi tytułami samodziernymi do r. 1613, więc 455 lat całych, a z całej Rusi słowiańskięj nie posiadali nie prócz: Nowogrodu W., Pskowa, Smoleńska, z całą zaś Rusią słowiańską mieli tylko wspólny obrządek kościoła wschodnięgo. A licząc rok piérwszego przybycia i to najpiérwszęj drużyny z Rurykiem z Waregii Wielkięj nad rzeki: Newę i Wołelowę, gdzie się rozciągały granice rzezypospolitéj słowiańskięj Nowogrodzkięj tj. roku 862, to pobyt całkowity Russo-Waregów w Moskwie i na Rusi słowiańskięj trwał 751 lat. Odrąćmy 50 lat na podbój tak księstw Suzdału i Moskwy jak Kijowa, to wypada siedm wieków ich panowania w Rusi moskiewskięj, trzy i pół wieku w Rusi Czerwonęj, gdyż ostatni Bolesław Trojdanowicz umarł 1340 r. w Haliczu, a cztery wieki w Rusi Białęj do zajęcia téjże przez Gedymina 1320 r. O połowę prawie dłużęj panowali więc Rurykowicze w Rusi moskiewskięj, niż w Rusi Białęj i Czerwonęj.

Z tego krótkiego poglądu może czytelnik sam osądzić, jakę zasługę dziejowę mają Rurykowicze. Oto na Rusi moskiewskięj zbudowali miasta: Moskwę, Włodzimierz, Suzdał, Jarosław, Twer, drugi Nowogród, zwany Niżnym Nowogrodem, zaprowadzili chrześcijaństwo w obrzędzie wschodnim, uwolnili kraj od Mongołów, wygnali Mongołów z północy przez zabranie zachodnięj Syberji i zniszczenie także stolicy Chanatu Kapezaku, wypędzili ich z nad Wołgi przez zabranie stepów Kazańskich i Astrachańskich, utworzyli polityczne państwo z hord Finnów, Czudów, Mordwinów, Meczzerów i tak obronili Europę od napadów Mongołów północnych, stawili więc zaporę dosyć silną koło Uralu, że szlakiem północnym

stepów uralskich nie mogły się odbywać wędrówki Azyatów do Europy. Ale zostanie plamą na ich grobie, że się wynarodowili zupełnie na Azyatów i położyli za podstawę rozwoju dla Rusi moskiewskiej zasadę caryzmu wschodniego, tj. grabież przemocą, zabicie wolnej rodziny, wolnej gminy, wolnego narodu, myśl państwa caryzmu wschodniego, jaki się kryje w ich tytułach sobie nadawanych, a pieczęcią na ich czole zburzenie Nowogrodu Wielkiego, Pskowa, Smoleńska i złowroga nieprzyjaźni, jaka się objawiała mimo równego rodu ku książętom Rusi słowiańskiej. Nie zrobili oni nic dla kraju swego na polu oświaty, nie założyli szkół, zostawiali następcom kraj w stanie barbaryzmu. Zerwali unię z Kijowem 1439 r., a w r. 1442 Moskwa została metropolią.

Następcy Ruryków na tronie Moskwy, jako innego rodu książęta, posunęli tę złowrogą nieprzyjaźń dla Rusi przeddnieprzańską do skrajności, przywłaszczyli ją sobie podstępem, zniszczyli i zatarli pamiątki jej dziejowe, przerabiają jej ducha europejsko-słowiańskiego na ducha azyatyckiego, cyrylicę zastąpili grażdanką tj. nowym abecadłem po ukazie, zerwali jedność hierarchii wschodniej przez ustanowienie po ukazie nowego w Moskwie patriarchyatu nowej wiary, tak zwanego „prawosławia moskiewskiego“ i nowego zarządu kościelnego tak zwanego „synodu moskiewskiego“, pragnąc ze wszystkich Słowian południowych, północnych i wschodnich zbudować carstwo wszechsłowiańskie na krój azyatycki i w końcu na gruzach i grobach Słowian zatknąć berło Azji na zawojowanie Europy. Takie znaczenie polityczne ma moskiewski panslawizm!

Rurykowicze Rusi słowiańskiej mają takie dziejowe zasługi i winy. Oto zdobyli kraj Słowian, który wędrówkami Azyatów był zniszczony, podnieśli miasta Kijów, Halicz na wspaniałe stolice, zbudowali miasta Lwów, Włodzimierz nad Bugiem, Łuck, Lubaczów i Busk; to ostatnie zbudował Dawid książę Włodzimirski, aby się bronić przeciw Wołodarowi księciu w Przemyślu. Z namowy Dawida kazał Światopełk z Kijowa zabrać księstwo w Trębowli księciu Wasylkowi rodzonemu bratu księcia Wołodara; nie dość na na tém, Światopełk zięć Chrobrego polskiego króla, kazał Wasylka oślepić i zamknąć do turmy. Ten czy barbarzyński oburzył całą Ruś, osobiwie księcia Wołodara w Przemyślu, dlatego zbudował książę Dawid miasto Busk ku swój obronie. Busk był później starostwem królewskim, potem przeszedł na Jabłonowskich, dziś

pono Mierów. To wszystko dowodzi, że Rurykowicze Rusi słowiańskiej miłowali się, ale i grabili. Zaprowadzili oni chrześcijaństwo na Rusi w obrzędzie wschodnim, i tak na gruzach dawniej Scytyi i Chrobacyi Czerwonej założyli państwo polityczne dosyć silne, które równoważyło innym państwom, opierało się napadom Mongołów, a w końcu uległo. Wynarodowili się ci Rurykowicze na Europejczyków, państwo swoje słowiańskie rozdzielali między całą rodzinę, jakiegoś rodziny wolnej dali dowody przez trzy i pół wieku w Rusi Czerwonej, a więc z góry uszanowali: wolność rodziny, wolność udzielnych księstw, obraz ojcostwa w opiece najstarszego nad młodszymi, w uznaniu Kijowa za głowę całej Rusi. To jawna różnica między nimi, a książętami moskiewskimi! Uszanowali oni zwyczaje, obyczaje i język starsłowiański na Rusi Czerwonej, nie zaprowadzali ukazami swego języka waregskiego, pozwolili w cerkwi na cyrylikę, dlatego uratowali język ruski ludowy w kraju, a cyrylikę w cerkwi od zagłady. To wszystko uszanowali książęta Litwy, potem w Unii lubelskiej króle polscy statutami osobnymi, a język ruski ludowy i cyrylika na Rusi przeddnieprzańskiej stanowią dziś dla Rusinów jedyny i żywotny pomnik narodowości ruskiej. To także jawna różnica między książętami ruskimi a moskiewskimi, którzy zatracili język fiński i waregski, a ukazami zaprowadzili abecadło zwane „grażdankę“ i zupełnie nowy język rossyjski i ten narzucają ludowi ruskiemu, niszcząc jego narodowy dawny język, w czém dziś pomagają Moskwie ci Rusini, którzy nie znają gruntownie dziejów swoich i sami nie wiedzą, co czynią i do czego dążą.

Dali Rurykowicze słowiańskiej Rusi dowody wielkiego patriotyzmu w wystąpieniu wspólnym nad Kalką r. 1224, z nich 6 męczenników rycerskich za Ruś, a 10,000 samych Kijowian. Osobliwie zaszczytnie umarł za Ruś książę Mścisław w obronie stolicy Kijowa, gdzie się bronił trzy dni, w końcu schwytyany i pod deskę wsadzony, został od Mongołów przy uczcie na tej desce siedzących, na placek bez mruku zgnieciony. Tym patriotyzmem odznaczali się i bojary ruscy np. r. 1241 bojar Dymitr bronił sam Kijowa i został deską zgnieciony. Ale byli między Rurykowiczami także i zdrajcy np. książę Danił z Halicza, improwizowany pierwszy król Rusi, rzucił koronę r. 1255 złączył się z Mongołami, pomógł zburzyć miasta ruskie: Kamieniec, Łuck, Lwów, a synów Lwa i Romana wysłał z Mongołami na łupież Polski. Tak atoli patriotycznie nie występowali

Rurykowicze moskiewscy. Oto r. 1236 byli Mongołowie koło miasta Riazan nad Oką, kniaź prosił o pomoc księcia Jerzego z Włodzimierza nad Klazmą, ale ten odmówił pomocy, a potem sam poszedł po Mongołów.

Ruś moskiewską zabrali Mongołowie bez wysilenia, gdy zaś podbicie Rusi Czerwonej kosztowało ich dwie bitwy nad Kalką i Sitą, w których wielkie ponieśli straty; trzy razy przez 15 lat zachodzili na Ruś, zawsze się cofali i pierwój zabrali Ruś moskiewską, a potem dopiero Kijów.

Mieli ci Rurykowicze stosunki przyjazne nawet z Rzymem. Tak książę Jarosław Wielki, syn Włodzimierza, prosił papieża Benedykta VIII. o nadanie Metropolity Rusina do Kijowa; tak znowu był jeden książę u grobów Apostołów w Rzymie, nawet popierali oni Słowian zachodnich, kiedy się toczyła sprawa o koronę cesarską między Rudolfem I. Habsburgiem a Ottokarem Przemysławem z Czech. Temu ostatniemu jako Słowianinowi pomagał nawet książę Lew ruski w bitwie na polach morawskich.

Nie założyli ci Rurykowicze na Rusi Czerwonej żadnego biskupstwa uniackiego, gdyż szyszma wschodniego i zachodniego kościoła była na Rusi Czerwonej w r. 1100 dokonana. Biskupstwo w Kijowie nastąpiło w r. 1321, w Kamieńcu r. 1372, w Haliezu 1375 r., w Przemyślu 1373 r., w Wilnie 1387 r., a więc po Rurykowiczach już. Nie przyczynili się do oświaty narodowej w niczem, kraj téż cały po ich zejściu był prawie pustynią i takąo pustynią od Kijowa po Dniestr zabrali Litwini i Polacy w posiadanie,—pierwsi prawem zdobyczy, drudzy prawem tradycyi i pokrewieństwa z książętami.

Wszyscy Rurykowicze na Rusi Czerwonej rządili w księstwach samowładnie, ale ta samowładność dotykała lud; gdy zaś między książętami było życie rodzinne, które wylewało się raz strugami miłości i ofiarności prawdziwie ludzkiej, inny raz znowu tętnęło azyatyzmem. W życiu książąt tak mnogich było życie ruchliwie, a zatem pestępowe, swobodne, objawiające się czynami sumienia i woli, zdaniem wolnemi, sądami niekrępowanymi, w końcu istniała między nimi patryarchalność, gdzie głowa starsza rozstrzygała spory młodszych, gdzie Kijów rozkazywał innym drobniejszym stolicom. Takie objawy życia, jakkolwiek ograniczonego na drobne kółko rodzin, były zarodem do rozwoju wolności rodzin niżej postawio-

nych, ztąd poszło, że ta wolność rodzin na górze zesłała do bojarów, panów, dworów.

A czy coś podobnego objawiało się w Rusi moskiewskiej? Dłatego Kazimierz Wielki znalazł u bojarów ruskich przychylność, dlatego Jagiełło obdarzał Ruś całą wolnościami, które już miały podstawę przygotowaną z tradycyi na Rusi słowiańskiej i z zapalem były przyjmowane przez szlachtę ruską. Unia horodelska i lubelska tkwiła od pierwocia w duchu słowiańskim, taka unia duchowa żyła na Rusi Czerwonej między Rurykowiczami, między bojarami i czekała na ostateczny rozwój dziejowy, aby objęła swemi anielskimi rękami cały lud ruski. Na Rusi Czerwonej przeszedł ten rozwój dziejowy co do wolności rodzin i rodów już dwa okresy, a trzeci okres miał nastąpić, ale Ruś moskiewska, ta nieprzyjaciółka z zasady wszelkiej wolności, zniszczyła ten rozwój. Od początku bowiem Rusi moskiewskiej aż dotąd, nie zaczął się tam rozwój wolności nawet u rodzin najwyższych. Otóż Ruś Czerwona i Biała stoi o dwa stopnie wyżej w rozwoju dziejowym od Moskwy. To zasługa także Rurykowiczów słowiańskich, potem Litwy i Polski.

Ten rozwój wolności ludu ruskiego rozpoczął się na Rusi Czerwonej w gromadzie Kozaków, którzy byli oraczami i rycerzami tj. obywatelami od pierwocia, mieli prawa swoje, które znał i umiał każdy z nich na pamięć, mieli swój rząd, obierany wolnymi głosami, mieli radę tj. sejm, gdzie każdy pełnoletni brał udział, a stanicami zarządzili ojcowie; sprawy sądowe u nich odbywały się słowami. Hetman wolno obrany, zwany powszechnie atamanem, był wodzem naczelnym w czasie wojny, jego pomocnikiem był asawuła, a niżej stali pisarz, setnicy, dziesiętnicy. Równość była u Kozaków komunistyczna. Stolicą ich hetmana była Sicz wielka*). Była więc na Kozaczyźnie wolność rodzin, które żyły w gminach, uprawiając rolę i rządzone były przez ojców,—to zwyczaj słowiański, dalej rządziła tego zbiorowiska — Rada wybrana głosowaniem to także zwyczaj słowiański z ich dawnych wieców; w końcu była ta Kozaczyzna niejako rzecząpospolitą, w której podczas wojny brali udział wszyscy do broni zdolni a w czasie spokoju mieli głos do sejmu.

Gdyby Kozaczyzna miała była oświatę potrzebną, toby była wyrobiła wolność ludu ruskiego. Ale ciemnota i swawola w niej

*) Obóz kozacki.

zagnieżdżona, ztąd rozboje jój bezprawne, brak zasad moralności wszelkiej, brak religii prawdziwej, żądza łupu bez różnicy na kraje czyjkolwiek i pijaństwo zrobiły z tój Kozaczyzny nieumaród, ale zbiegowisko najgorszych z całego świata wyrzutków, zrobiły z niój komunę ruską, jako dziś zwykliśmy mówić. Otóż swawola kozacka i ciemnota z jedułej strony, a znowu buta panów ruskich z drugułej strony, w końcu fanatyzm uniatów w prześladowaniu, doprowadziły do upadku całą Kozaczyznę, z którą pogrzebany został rozwój wolności ludu ruskiego na długi czas.

W roku 1652 zabrała Moskwa Ruś Białą i Smoleńsk, a Kozacy w znowie ze Szwedami i Rakoczym mieli się dzielić Polską i Rusią. Kozacy oddali się sami pod opiekę Moskwy na zagładę i tój się doczekali. Dziś Kozaczyzna polsko-ruska jest czczém wspomnieniem wobec Moskwy panowania. Kto ma oczy, niech się popatrzy, co się stało z całą Kozaczyzną, ztąd niech bierze naukę, czyli Moskwa usposobioną być może zrobienia czegoś dla Rusi, kiedy od początku stoi przeciwna całemu rozwojowi Rusi słowiańskiej, kiedy ten rozwój cały powstrzymała i nawet pamięć jego tak w dziejach jak żywych Rusinach zatrzeć usiłuje.

Na tém kończymy rzecz o Słowianach wschodnich, albowiem mieliśmy tylko Rurykowieców dzieje do przegładnienia.

DODATEK.

Język Słowian.

Ogromna Europy przestrzeń, jaką osiedli Słowianie, daje nam wyobrażenie o żywotności ich języka. Oto od miasta Archangielska i przylądku Woronowskiego nad Białym morzem od północy, a po Czarne morze na południu, potem od miasta Wiatki za Wołgą na północno-wschodzie i od miasta Saratowa nad Wołgą na południo-wschodzie, a stąd na zachód do rzeki Wezery i Sali w kraje niemieckie, dalej jeszcze od morza Północnego niemieckiego i Bałtyku z wyjątkiem dawnych Prusaków, Żmudzinów, Litwonów całą szerokością przez Karpaty, Alpy aż do krajów włoskich i morza Śródziemnego, to kraina słowiańska! Tak mnogi i szeroki naród słowiański miał na początku niezawodnie jeden język. Ale mieszkając na tej ogromnej przestrzeni, ulegał rozmaitym stosunkom politycznym, jakie miał z cudzoziemcami na wszystkie strony, ulegał stosunkom różnym wewnętrznym socyalnym, będąc raczej federacją plemion, rodów i rodzin, niż jednolitym potężnym państwem w środku Europy; ulegał w końcu i różnym stosunkom fizycznym, jakie się wyrabiały wiekami z powodu różności kraju, strefy i pożywienia. To też te wszystkie różnorodne stosunki wyrobiły pomalu i ten jeden język słowiański na rozliczne narzecza stosownie do potrzeb miejscowych. Te wiekami wyrobione narzecza słowiańskie byłyto czyste strumyki, płynące z jednego morza, a

mając sobie właściwe koryta, płynęły wprawdzie odrębnie, ale zasilaly się zawsze czystą wodą morza macierzystego i nabytkami świeżej potrzebnej do życia wody. A jak strumyki przez płynienie i przybieranie nowej wody rozszerzają się z czasem i zostają w końcu same rzekami, tak podobnie i narzecza niektóre słowiańskie porobiły się wiekami szersze i znaczniejsze i bogatsze od drugih.

Niejedno też narzecze tak się rozpanoszyło z czasem, że owaładnęło inne i zasilało je jakby bogatsza i potężniejsza siostra chlebem. To rozdrobnienie narzeczy, to przejście jednego języka na mnogie działy, to wygórowanie jednego nad drugie, ta rozmaitość językowa między Słowianami, nie była fatalizmem, ani ślepym trafem, ale koniecznością rozwoju ich dziejów.

Federacya Słowian stworzyła narzecza! Z owego pierwotnego języka Słowian nie ma śladu, tak też nie mówią dzieje, kiedy ten pierwotny język rozplynał się na narzecza, ani nie możemy z pewnością powiedzieć, ile było tych narzeczy. Plemiona bowiem jedne ginęły, albo się łączyły z drugimi, to też i narzecza ginęły albo kilka łączyło się w jedno nowe.

Dzieje podają nam ośm narzeczy słowiańskich, noszących dziś nazwę języków słowiańskich. I tak licząc od wschodu, będziemy mieli: język moskiewski, który liczymy częściowo do słowiańskiego dlatego, że Słowianie wyżsi moralnie nad Uralami, dali tymże swój język z wiarą, potem 2) język ruski, 3) bułgarski (cyrylika czyli kirylica), 4) serbski, 5) słowieński, a na zachodzie znowu 1) łużycki, 2) polski, 3) czeski. Otóż ośm głównych narzeczy pozostały nam do dziś z pierwotnego języka Słowian, które znowu noszą nazwę języków słowiańskich.

Od rzeki Niemna po Łabę, a od Bałtyku do Karpat, Bugu i Dniestru był zdawien dawna język polski. Rozpadał on się znowu na narzecza różne. I tak nad rzekami Bugiem i Dniestrem, dokąd sięgały granice federacyi słowiańskiej pod Samonem i Świętopelkiem, a potem granice państwa Chrobrego, kwitło narzecze podolskie; nad Narwią i Wisłą w Mazowii kwitło narzecze syczące mazowieckie (mazurskie), w Małopolsce zaś koło Sanu i Wisły źródeł było narzecze małopolskie, na Szląsku szląskie, w Wielkopolsce wielkopolskie, na Kujawach kujawskie, a nad Bałtykiem w Pomorzu kaszubskie. Z tych narzeczy zaginęły niektóre bez śladu np. nad rzekami Łabą i Odrą dawne na-

rzecz Słowian, których zniemczono, potem narzecze pomorskie itd, a znowu z pozostałych wyrobił się dziejowo nasz dzisiejszy język polski. Widoczna ztąd, jakto z pierwotnego języka Słowian potworzyły się różne narzecza, które potem przechodziły znowu w nowe poddziałki, a te poddziałki zlewały się znów przy danych dziejowych stosunkach w nowy jeden język. Takie koleje przeszedł i nasz polski język.

Poza Niemnem w dawnych rzeczachpospolitych słowiańskich: w Nowogrodzie W. Połocku, Pskowie, ztąd Dniepru biegiem aż do Wiatki, Saratowa po Czarne morze, od Dniepru po San i Karpaty, dalej za Karpatami aż po rzekę Cissę w Węgrzech i ku wschodowi aż do Perekopu, to druga kraina narzecza słowiańskiego, który od cudzoziemców skandynawskich przybrał nazwę języka ruskiego. Na tej słowiańskiej wschodniej ziemi, przezwanój Rusią, był język ruski, który żywotnością swoją wzbogacił język fiński Uralów, od których idą Moskale dzisiejsi. ztąd język moskiewski nie może być źródłem języka ruskiego, ale jest sam ułamkiem jego, dalej przeżył on narzecze zupełnie obce, jakie przynieśli Normandy skandynawscy, przeżył mongolskie panowanie, podbił plemiona lettońskie na północy i dał skarby pięściwości, miękkości i spiewności bratniemu językowi polskiemu. Sam zaś rozpadał się na mnogie drobne działy np. koło Karpat huculski koło Halicza halicki (czerwono-ruski), na Ukrainie ukraiński (mało-ruski), koło Perekopu bułgarski, na Wołyniu wołyński (włodzimirski), koło Kijowa kijowski (kozacki), na Litwie biało i czarno-ruski (litewski) itd. Dziś nie ma jeszcze z tych narzeczy wyrobionego języka literacko-ruskiego, jakim jest język polski, najnowszy. Oto dzieje ruskiego języka!

Czechy mają swój dawny język, który pochłonał w sobie narzecze szląskie, morawskie, słowackie, a przed XV. wiekiem górował nawet nad polskim. Polski język zarzucił powoli ostry i szorstki akcent czeski, wcielił pomału w siebie liryzm ruski, pozbył się syczącego akcentu Mazurów i wyrósł na złoty. Otóż możemy powiedzieć, że z pierwotnego języka Słowian zostały te języki odrębne: moskiewski częściowo, ruski, serbski, polski, czeski i inne. Z tych ruski i serbski są tak odrębnymi językami, że ruski na wschodzie Słowiańszczyzny został źródłem pożywnym dla moskiewskiego i polskiego, a nigdy nie powstał on ani z moskiewskiego ani dzisiejszego polskiego. Cyrylika (bułgarski język) dała mu

skarby wiary *). Polski więc i serbski język nie ma żadnego powinowactwa z moskiewskim i odwrotnie.

Jak polski język złoty powstał z narzeczy, tak samo i ruskie narzecza dawne utworzyły dwa nowe działy. Oto na północy powstał język białoruski, a na południu ruski ludowy. Kiedy nad Dniestrem i Dnieprem zwały się narzecza wyżej wymienione w jeden ruski ludowy język, dzieje tego nie mówią. Mogło się to stać w IX. i X. stuleciu, albo pierwój, gdyż w XI. wieku był już język ruski panującym w Słowiańszczyźnie wschodniej, jak to świadczą dyplomy książąt. Na Litwie mówiono białoruskim językiem, na południu rusko-ludowym. Te dwa działy są wybitne w dziejach.

Złanie się polityczne Polski z Rusią, sprowadziło konieczne złanie się języków. To pobratanie się języków: polskiego z ruskim nie było więc przemocą narzucone, ale dziejową koniecznością, ztąd stosunek nowy tych języków widoczny. Kiedy książęta litewscy zostali królami Polski, a bojary litewscy zrównali się z panami polskimi, nastąpiło wtedy dobrowolne złanie się języków tych dwu odrębnych krajów. Ztąd królowie polscy z domu Jagiellonów mówili po białorusku, jak to świadczą ich dyplomy i mówili także po polsku. Ale język polski stał się złotym pod Jagiellonami, a białoruski pozostał na dawnym stopniu, toż dwory i miasta litewskie przyjmowały złoty polski język, a zarzucały białoruski. Nic też i dziwnego, że rozpanoszył się język polski na Litwie i Rusi, bo to było jego moralną koniecznością. Same tylko wioski ruskie z cerkwiami pozostały przy języku białoruskim na Litwie, a na Rusi przy języku rusko-ludowym. Gdyby się była szerzyła polsko-zachodnia oświata tak po wsiach litewskich i ruskich, jak szybko szerzyła się po dworach i miastach, to taka oświata byłaby koniecznie dała i wsiom polski złoty język.

*) Język staro-bułgarski cerkiewny nie jest staroruskim, jak to niektórzy mylnie pojmują, te dwa języki są dziejowo odrębne tak, jak Rusini byli dziejowo odróżnieni od Bułgarów. Język staro-bułgarski był dla Rusi językiem wiary w cerkwi i obrzędach, ale nie był nigdy językiem narodowym! Tym językiem św. Cyryl i Metody uczyli Panonów słowiańskich, Wielkich Chrobatów, Morawów, Czechów i Polaków nad Gopłem. Upadł on, gdy łacina stała się językiem wiary dla Panonów i Węgrów, dla Wielkich Chrobatów, Morawów, Czechów i Polaków. Ten upadek staro-bułgarskiego języka był w XII. wieku zupełny! Na Wschodzie pozostał on dla Słowian tylko w kościele, poza kościoł atoli nie rozszerzył się.

Otóż przyznać teraz musimy, że było Opatrzność dziejowa, która daje wszędzie wygraną moralnej wyższości i ona to dokonała na Litwie i Rusi, że złoty polski język zapanował nad białoruskim i rusko-ludowym jako wyższy nad zaniedbanym i opuszczonym językiem ruskim. Polski język był po te czasy oznaką postępu, a ruski oznaką zaniedbania i wsiowości prostaczęj. Ztąd wyrosła sama z siebie supremacya języka polskiego nad ruskim pierwszy stał się królem, panem, mieszczaninem, drugi został chłopem zaniedbanym. Zaniedbali jego kształcenia sami jego rodacy.

Jak polski język odniósł supremacyę nad ruskim, tak téż i ruski miał czasy supremacyi swój nad innymi językami. Oto zapanował on nad starośińskim Uralów językiem i dał Moskwie język częściowo moskiewski. Nad Dnieprem był język skandynawski od Waregów przyniesiony, a przecież język ruski pochłonął go i został jako potężniejszy; Mongołowie zalali Ruś i szerzyli język dziki swój na Rusi, a przecież nie zawojowali języka ruskiego swymi ukazami, nawet cyrylika mimo swój świętości nie podkopała jego żywotności, ale przyczepiła się doń jakby złoty ewanieliczny kwiat i zlała się z nim. Za Karpatami byli Awarowie, Hunowie, a przecież koło rzeki Cissy i koło Munkacza został język ruski jako wyższy, niezwalczony. Wprawdzie polski złoty język zalał dwory i miasta Litwy i Rusi, ale cerkiew ruska z wioskami zachowała język ruski równie żywotny jak polski. Litwa pogańska zruszczyła się, bo język ruski jako żywotniejszy przeważał nad mniej żywotnym staro-lettońskim językiem. Otóż i tu była Opatrzność ta-sama, która dała przewadze moralnej ruskiej panowanie. Tak samo nad Dunajem byli Gotowie, Chazary, Połowcy, Pieczyngi i Bułgarowie, a przecież język słowiański, serbski jako żywotniejszy został, którego przewagi nawet srogi islam nie zdołał dotąd pokonać. W Panonii słowiańskiej osiedli Madziary, potomki Hunów, a przecież język słowieński (chorwacki), kroacki i słowacki utrzymał się dotąd swoją żywotnością, chociaż stoi na niskim wykształcenia stopniu.

Dowody takiej supremacyi języków żywotniejszych podają dzieje między wszystkimi ludami. Oto stara Germania miała także różne narzecza np. narzecze fryzkie, burgundzkie, bawarskie, allemańskie, szwabskie i inne jeszcze, a z tych wyrobił się pod césarzami niemieckimi, jeden język literacki-niemiecki, który dziś panuje w Europie. Oto stara Italia miała także swoje narzecza, a język łaciń-

ski pojadł je i rozpanoszył się pod Rzymianami w starym świecie, a przez kościół chrześcijański stał się świata językiem. A język grecki zapanował na całym Wschodzie, nawet potężni Rzymianie ustępowali z swoją łaciną przed jego klasycznością i bogacili swoje polityczne i jurydyczne rozумы jego niespożytą żywotnością. Tosamo można powiedzieć i o języku hebrajskim. Przyczyna więc przewagi języków nad drugimi nie leży w mieczu ani polityce, ale w samój żywotności moralnej. Z wszystkich języków słowiańskich, które się z narzeczy różnych wyrobiły na odrębne języki, oczywiście język polski i czeski stoją dziś najwyżej swoim dziejowym wykształceniem i dzierżą berło supremacji moralnej między Słowianami. Tego nikt—świadom dziejów — nie zaprzeczy! A znowu język serbski, ruski (białoruski na północy a rusko-ludowy na południu), potem kroacki, słowieński i słowacki, stoją o wiele niżej z powodu różnych okoliczności, do których można sumiennie zaliczyć niedbałość o ich kształcenie samych plemieńców. Co zaś do języka moskiewskiego, to trzeba mu przyznać jego supremacją na całym Wschodzie, ale nie można go zaliczyć do czysto słowiańskiego wyrobionego, gdyż wiadomo każdemu, że wyrósł on grabieżą i ukazami raczej, niż powolnym rozwojem wewnętrznym—jest on dzisiaj mozaiką sztucznie zlepioną z okruszyn dawnych barbaryzmów i pozłożoną perłami słowiańskimi.

Tak więc liczy dziś Słowiańszczyzna 8 odrębnych języków, a między nimi język polski, czeski, słowacki i ruski są do siebie najwięcej zbliżone.

Wojewódzka
Biblioteka
Publiczna
w
Poznaniu

Omyłki druku.

Str.	18	wiersz	6 z dołu	zamiast:	zachodnio-północnych, czytaj: zachodnio-południowych
"	66	"	25 z góry	"	Lużyce, czytaj: Łużyce
"	69	"	24 "	"	dzielnicę gnieźnieńską, czytaj: ziemię krakowską
"	74	"	4 z dołu	"	Filip VI., czytaj: Filip IV. (Piękny)
"	75	"	13 z góry	"	upokorzenia, czytaj: upokorzenia
"	103	"	18 z dołu	"	Otton II, czytaj: Otton Długi
"	129	"	15 z góry	"	Złota bulla wydana była 1652—53 r., czytaj: w 1352—53 r., a stanowczo ogłoszona w r. 1356
"	161	"	1 i 2 z dołu	zamiast:	zginął nad Worskłą r. 1370, czytaj: zginął w r. 1399 w wyprawie przeciw Tatarom pod Timurem.

Uwaga. Druk ukończono w lutym 1874 r.
